

Naczelne Dowództwo

HISTORIA POWSZECHNA ILLUSTROWANA.

---

HISTORIA  
STAROŻYTNEJ PERSYI

przez

D-ra Ferdynanda Justi

Profesora Uniwersytetu w Marburgu.

Przełożył z niemieckiego

BRONISŁAW GRABOWSKI.

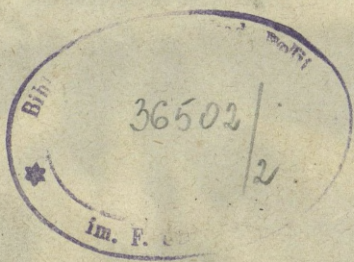


WARSZAWA.

Nakładem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego.

1880.

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 15 Августа 1879 года.





Król zabija zwierzę Arimana.

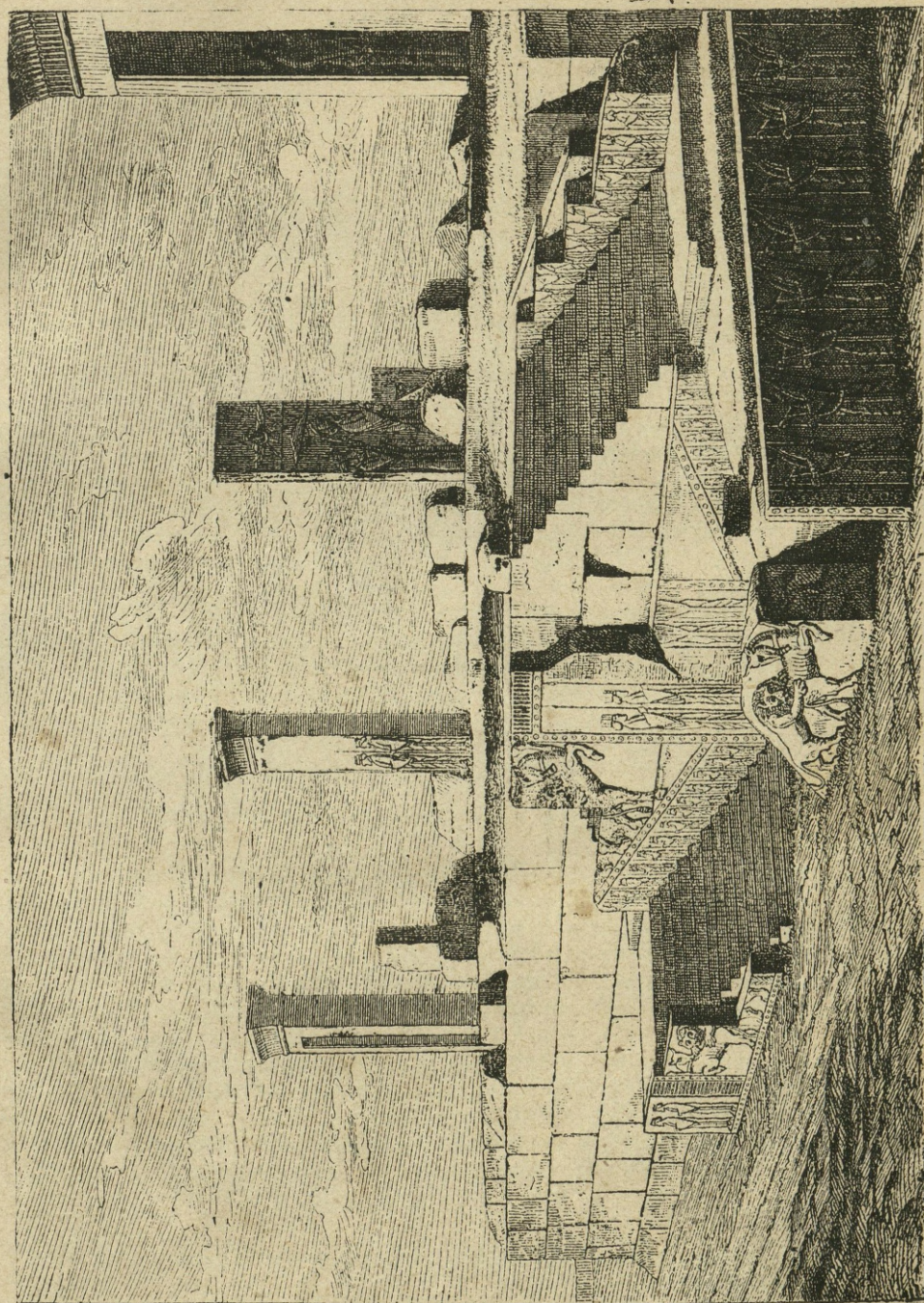
z najstarszego rękopismu, pisanego w r. 1325 po Chr., zawierające

Jasna 4, wiersz 53. [Ogłaszamy przedmioty przygotowane na ofiarę albo  
na obrzęd święty]

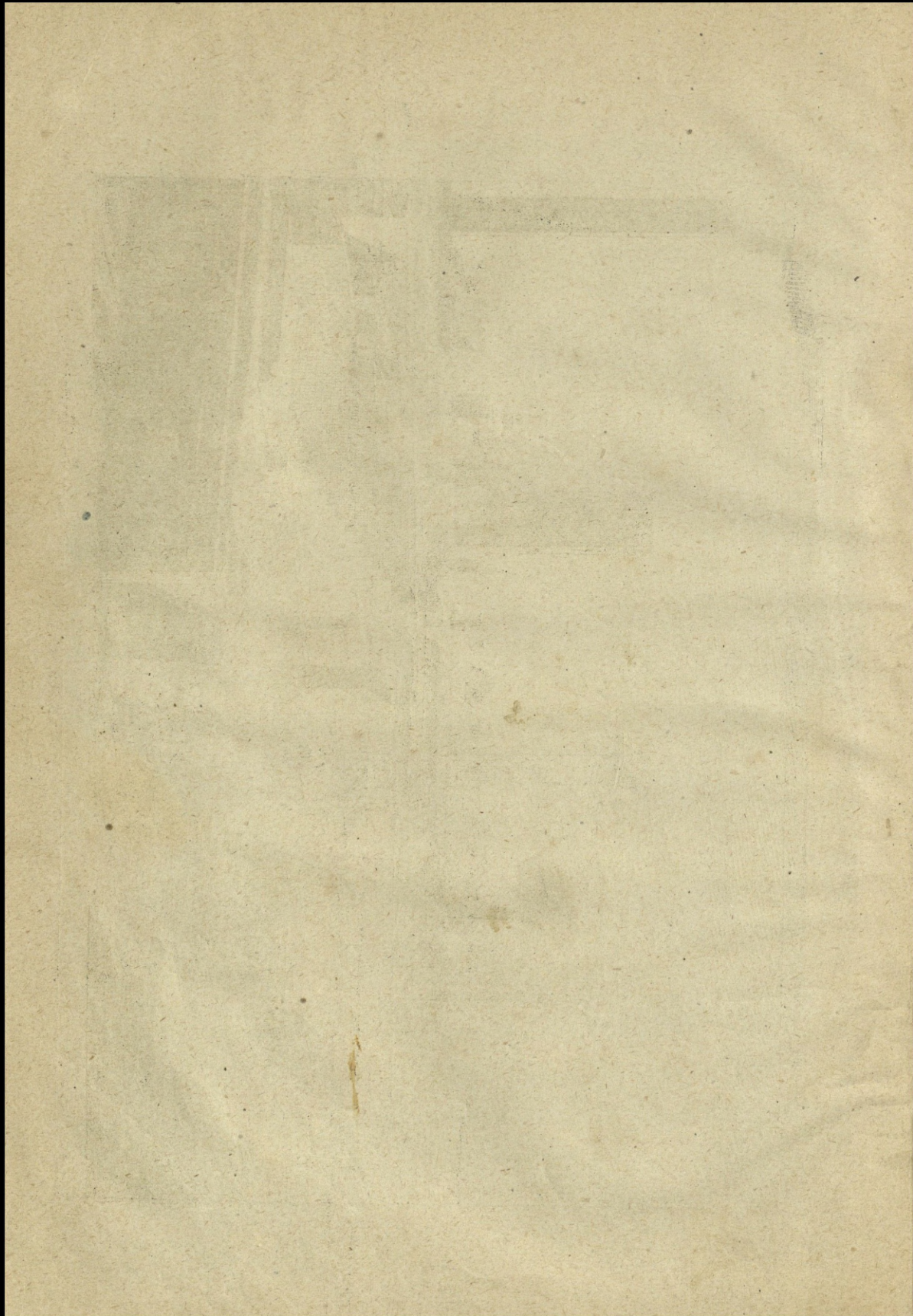
1. [na] banazdistanam fravaszinam jaśnaicz-  
na chwałę Frawaszi, najbliższych krewnych
2. a (wad suak) (warnamszan nivedinim i abruban frawahr-i cziran  
i t. d. (dalej idzie przekład w języku pelewi)
3. u aparweczan porjotkeszan frawahr u nabwanazdistan frawahr pawan  
[jaczasz]
4. u njajaszu u sznajinitaria fnacz-afrikania). aad dis  
Wiersz 54. Potem
5. awaedajamahi wiśpaeibjo asza-  
oznajmiamy je wszystkim
6. he ratabjo jaśnaicza (wad suak). (warmanszan  
panom czystości na chwałę i t.d. (dalej idzie przekład w języku pelewi)
7. niwedinim harwisp zak abraia rat pawan jaczusz u njajaszu u sznajin-
8. itaria fnacz-afrikania). aad dis awaed-  
Wiersz 55. Potem oznajmiamy
9. ajamahi wiśpaeibjo wańhudabjo  
je wszystkim dobroczynnym
10. jazataebjo mainjaobjaścza gae-  
Jazata (geniuszom), niebieskim
11. thjaeibjaścza joi heńti jaśnja-  
i ziemskim, którzy godni są chwały
12. ioza wahmjaicza aszad hacza j-  
ozi, z powodu czystości
13. ad wahistad. (warmanszan niwedinim harwisp zaki  
jak najlepszej (dalej idzie przekład w języku pelewi i glossa)
14. szapiria-dat-i minoi u mun zi getii mun humend jaczasznomand
15. u njajaszu [omand] min abraia-i pahrum aig pawan frarunia gan
16. apaijand jezbahunatan afszan chwast u fret gan kunasz). amesz-  
Wiersz 56. Amsza-
17. a spenta huchszathra hadańho jaza [maide].  
spadów, potężnych, dobroczynnych chwalimy

Uwaga. [ ] oznacza dopełnienie, ( ) zawiera w sobie przekład tekstu baktryjskiego na pelewi, język Sasanidów.





Palac Xerxosa.



## HISTORIA PERSÓW.

Persowie należą do tejże samej rodziny ludów co Indusowie, Grecy, Italowie, Słowianie, Germanowie i Keltowie. Gdy z pierwotnej swojej siedziby przenieśli się do ziemi irańskiej, znaleźli tam dawniejszą ludność, której ślady niejednokrotnie w dziejach dostrzegać można. Ludność tę aryjscy mieszkańcy nazwali Diwami (demonami lub olbrzymami); o ile ta w masie zwycięzców nie utonęła, w walce plemiennej wygubioną została. Według opisów starożytnych oraz pism które sami po sobie zostawili, Iranowie występują jako lud dziwnej krasy i wielkości ciała, z rozwiniętem poczuciem honoru i moralności. Przy samolubnej przebiegłości oraz poziomem oszustwie, o których podaje nam biblia z doby patryarchów i to mianowicie w pismach pochodzących z epoki rozwoju religii hebrajskiej, wyższość Iranów w tem korzystniejszym okazuje się świetle, im niżej ich religia stoi od moźeszowej. Dzisiejsi Persowie, w skutek wiekowego despotyzmu i zaniedbania przyrodzonych bogactw krajowych, niegdyś ludzką dobywanych ręką, stanowią społeczeństwo upadłe; staroperskich cnót należy szukać w Indyach u Parsów, którzy karku pod jarzmo Islamizmu nie byli poddali.

### Najdawniejsze wspomnienia i panowanie Medów.

Historia Persów poczyna się od upadku państwa medyjskiego, który to upadek był ich dziełem. Persowie, dotychczas podlegli Medom, odjęli berło królowi owego kraju i przyłączyli do swej ziemi jeszcze dalsze wielkie obszary tak, iż prastare cywilizowane państwa Wschodu jednemu królowi królów podlegały. Medya zawsze zajmowała pierwsze miejsce po ziemi Persis, ojczyźnie Cyrusa, a historia monarchii perskiej za pośrednictwem medyjskiej łączy się z assyryjską.

Dzieje medyjskie rozpoczynają się bardzo wczesnie. Od prastarych czasów, zanim Persowie i Semici zajęli swoje późniejsze dziedziny, wielką część państwa assyryjskiego a później perskiego dzierżyły ludy scytyjskie, których język okazuje dalekie pokrewieństwo z językami Finnów uralskich i Turków<sup>1)</sup>. W późniejszych czasach dziedzina ich ograniczała się na owych

<sup>1)</sup> W ostatnich czasach wynurza się w nauce przypuszczenie, zaliczające Scythów do Aryów. (Przyp. tłum.).

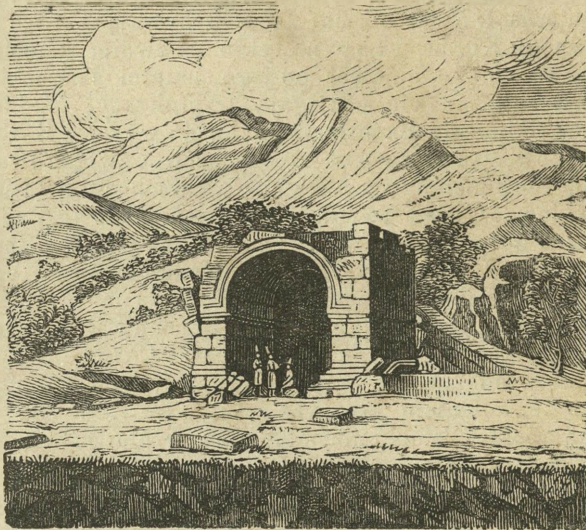
odległych ziemiach, ciągnących się pomiędzy dziedzinami dwu innych ludów, a mianowicie na Medyi i Susianie. Nazwa Medyi jest scytyjską i oznacza „kraj“. Berossos, kapłan babiloński, urodzony około r. 330 przed Chr., w swych dziejach babilońskich, które ułamkowo przechowały się u różnych pisarzy greckich, powiada że po wielkim potopie, ośmiu medyjskich królów, z których pierwszy nazywał się Zoroastres, przez lat 224 panowało nad Babilonią. Przypuszczają, że w Medach owych, których panowanie rozpoczęło się niewątpliwie w połowie trzeciego lat tysiąca, należy widzieć plemię aryjskie, które w zdobywczym pochodzie wyszło było z wnętrza Iranu, ale po upływie dwu stuleci przez dynastję krajową wypędzonym zostało. Lubo więc podobój ten był krótkotrwałym, udało się jednak plemionom aryjskim na dalekim Wschodzie osiedlić się na stałe obok ludności scytyjskiej, a nawet takową ujarzmić na wieki lub wypłenić; w Medyi tylko walka o władzę zwierzchnią długi czas się ciągnęła. Żywioł scytyjski w ludności jeszcze za czasów Achemenidów ma takie znaczenie, iż panujący do perskich napisów dodawali nietylko babilońskie, ale i scytyjskie tłumaczenie.

Herodot wymienia jako medyjskie rody (klasy ludności) Buzów (*Busai*), Paratacenów (*Paratacenoi*), Struchatów (*Struchates*), Arizantów (*Arizantoi*), Budiów (*Budioi*) oraz Magów t. j. autochtonów, nomadów, pasterzy, zdobywców aryjskich, posiadaczy ziemi oraz kapłanów <sup>1)</sup>.

Podboje assyryjskie w Medyi miały jedynie czasowe powodzenie i o tyle przyczyniły się do wzmocnienia żywiołu aryjskiego, że Scythowie w aryjskich władcach przywykli byli widzieć obrońców swej niezależności w obec Assyryjczyków. W bardzo dawnych czasach mieszczą króla medyjskiego Farnosa, który miał być przez Assyryjczyków zwyciężony i ukrzyżowany—wieść ta zdaje się być czerpaną z podań ludowych. Assyryjczycy założyli drogę wojenną, idącą przez Zagros z Assyrii do Medyi. Drogą tą szedł Xenofont, ciągnąc u stóp gór Karducheńskich; korzystano z niej wielokrotnie w wojnach Persów z Bizancjum; istnieje ona jeszcze do dziś dnia i znamionuje ją cały szereg pomników. Prowadziła ona z Niniwy do Arbeli, a potem prosto przez góry w kierunku północnowschodnim spuszczała się na równinę Atropateńską. Na szczycie przejścia przez Zagros, pomiędzy Rowandiz a Usznej w pobliżu Sidek stoi na fundamencie słup, wysoki na 6 stóp, z ciemnoniebieskiego kamienia, który to słup Kurdowie nazywają Keli szin; na szerokim boku z wschodniej strony znajduje się medyjski napis klinowy, złożony z 41 wierszy; w odległości zaś pięciu godzin drogi ztamtąd, za Sidekiem stoi drugi Keli szin. Pod Sirgan w pobliżu Usznej droga skręca na wschód i południo-wschód i przez Sihna prowadzi do Ekbatany. Ponieważ drogę tę w zimie śnieg zasypuje, do użytku służy druga jeszcze, która wychodząc z Arbeli, prowadzi przez źródło nafty w Kerkuk (Mennis), przez Solejmonią i przez równinę Szahrizur, dalej przez wąwóz na Zagrosie pod Kirrind aż kończy się w dolinie Kermanszah, która poczyna się u Alwandu pod Hamadanem (Ekbataną). I tę drogę także znamionują liczne zwaliska z różnych czasów: Butchaneh albo świątynia bożyszcza stanowi miejscowość ze starymi rzeźbami; w Szahrizur w czasach podboju arabskiego leżało starożytne miasto Nimra, którego nazwa zachowała w sobie pamiątkę miasta Namiri, tylekroć wspominanego w napisach assyryjskich.

<sup>1)</sup> Herodot I, 101.

Na równinie Hurin leżą zwaliska widocznie babilońskiego miasta, niedaleko ztąd w wąwozie Szejchan znajduje się babilońska rzeźba na skale z napisami klinowemi, dalej droga przechodzi mimo marmurowej bramy Tak i Girrah, która prawdopodobnie stanowiła miejsce poboru cła. Na równinie Kermanszah pełno ruin, po większej części z epoki Sassanidów, częścią zaś zbudowanych w stylu greckim; na górze Behistan znajdują się rzeźby, o których później będzie mowa; gmachy pałacowe, o których opowiadają starożytni, jak się zdaje, ustąpiły miejsca zamkowi Chosso Parweza, który opiera się o podnóże góry.



Tak i Girrah.

Medowie wspominają się często w napisach assyryjskich, zachowały się w nich również imiona licznych miast, których położenie wszelako, jak to łatwo zrozumieć, nie łatwo oznaczyć. Assyryjski Tiglatpileser (mniej więcej od 1130 do 1080) pierwszy, jak podają, przedsiębrał pochód do Armenii i Medyi; Salmanassar (w połowie IX w.) musiał toczyć walki z Medami, którzy bronili swojej niezależności; za panowania króla Bin-nirasi (809—780) podbito podobno Medów, a za nimi cały szereg na wschód mieszkających ludów. W napisach odnoszących się do drugiego Tiglatpilesera (744—726), Sagan tyowie ukazują się w okolicach Sultanii. Jak mało skutecznymi były usiłowania podbicia Medów, dowodzi ta okoliczność, że Sargon (721—704) zakładał warownie aby Assyryę zasłonić przed Medami; nadto napis z czasów Esarhaddona (680—669), w którym król ten powiada, że nikt z jego poprzedników ludu owego nie był ujarzmił.

Widzimy z napisów assyryjskich, że Medya składała się z wielu księstw, a sposób w jaki Herodot maluje działalność Dejocesa przed wstąpieniem na tron, okazuje że książęta władzę swą z przedniejszych ludowem zgromadzeniu mężami dzielili. Podobną władzę panujących, ograniczoną przez arystokrację, znajdujemy już w bardzo starych czasach, a u plemion swobodnie żyjących jeszcze dzisiaj. Awesta, pismo święte wyznawców nauki Zoroastra, daje nam poznać ten ustrój państwowy jeszcze za czasów Achemenidów; wymienia ona naczelnika domu, plemienia, okręgu i prowincyi, którzy to naczelnicy, nie naruszając praw króla królów, sami załatwiają swoje interesa. Lud Kurdów żyjący na ziemi medyjskiej jeszcze do dziś dnia zachował swój ustrój plemienny; dzieli się on na plemiona, rody i familie, które schodzą się na zebrania ludowe i radzą o wspólnych sprawach. Tak np. plemię Mikrikurdów dzieli się na 20 gałęzi, Bilbasowie na trzy oddziały, z których pierwszy liczy poddziałów 12, drugi 5, trzeci 8, Duszikowie dzielą się na 20 gałęzi, na których czele stoją naczelnicy (bego-

wie). Takowa gałąź albo mniejsze plemię może niekiedy wystawić kilka tysięcy zbrojnych. Pomiędzy Bachtiarysami, pokrewnymi Kurdom a zamieszkałymi w południowej Medyi w stronie Ispahanu, jedno wielkie plemię nosi nazwę Haftleng; dzieli się ono na pięć mniejszych plemion, z tych ostatnich jedno liczy 15 oddziałów z 4,000 familii. Węzły członków plemienia z naczelnikiem łączące bywają bardzo silne; Kl. J. Reich znał pewnego Kurda, który nietylko za swoim księciem poszedł był do Bagdadu w niewolę, ale nawet po jego śmierci sam sobie życie odebrał. Kurdowie i Bachtiarysowie podlegają arystokracji feudalnej, bracia zaś ich Lurowie (na północ od Bachtiarysów aż do wyższej Kerchy) nie mają wcale naczelników, tylko tworzą rzeczpospolitą związkową. Znamy bardzo dokładnie ustroj plemienny u Afganów we wschodnim Iranie, starożytnych Paropamisadów. Głowa rodziny odpowiedzialną jest za całą rodzinę; dziesięciu takich gospodarzy zostaje pod władzą jednego Spio czyli *Siwęj brody*; dziesięciu lub dwunastu Spio ulega Kandidasesowi, czyli naczelnikowi oddziału; rozmaita ilość tychże stoi pod rozkazami Malika albo Muszego, ci zaś z najstarszych rodzin wybierają zwierzchnika. Nieoznaczona ilość takich oddziałów stanowi Chail, rządzony przez Chana, który ma przy boku radę naczelników oddziałów; wszystkie sprawy wewnętrzne załatwiane są przez chana, za zezwoleniem jednakże rady. Na wschodzie kraju znajdują się plemiona afgańskie, które nie wybierają wcale chana, a zatem jedność plemienna u nich upadła; wszelako niekiedy pojedyncze oddziały łączą się w jedno Gundi czyli bractwo orężne.

U starożytnych Persów Herodot wymienia dziesięć plemion, wśród których Pasargadenowie mieli hegemonię; w plemieniu tem najznakomitszym rodem byli Achemenidowie, z tych wybierano książąt Persidy, których zatwierdzanie należało do króla królów, a zatem w epoce państwa medyjskiego do króla Medyi.

Pamiętając o tym ustroju politycznym w starożytnej Medyi, poznamy ze historya wstąpienia na tron Dejocesa, którą opowiada nam Herodot<sup>1)</sup>, całkiem przypada do stosunków miejscowych. Dejoces<sup>2)</sup> syn Fraortesa, przez swą sprawiedliwość w swoim i innych plemionach wielkie uzyskał był znaczenie. Udało mu się pozostałe księztwa medyjskie uczynić zależnemi od siebie, co jak się zdaje, nie przedstawiało wielkich trudności, gdyż Medowie w obec Assyryi musieli uznawać konieczność silnej i wielkiej władzy państwowej. Osiągnąwszy więc najwyższą władzę czyli godność królewską, nakazał zaraz zbudować warowne miasto i za przykładem królów assyryjskich otoczył się dworem i strażą przyboczną, a nadto wprowadził zwyczaj, że nikt bez jego przyzwolenia nie stawał przed jego obliczem, gdyż do uroku królów azyatyckich, którzy podobnie jak egipcycy uchodzili za bogów, należało to aby usuwać się z przed niepoświęconych oczu. Stosunki z królem załatwiali osobni urzędnicy dworscy, ci zaś musieli prośby ludu podawać na piśmie; szpiegi sprawowali obowiązki policyjne we wszystkich częściach państwa, podobnie jak później za czasów Achemenidów.

Plemię którego księciem pierwotnie był Dejoces—król Sargon księstwo jego nazywa Bit Dajauku—bez wątpienia mieszkało tam, gdzie tenże swoją stolicę Ekbatanę założył. Ekbatana leży na obszernej równinie u stóp Alwandu (Orontesu). Idąc od Teheranu, po przejściu ostatniego wą-

<sup>1)</sup> Herodot I, 96 i dalsze.

(Frzyp. tom.)

<sup>2)</sup> Nazwa ta oznacza prawdopodobnie tytuł, Cyaxares zaś jest imieniem własnem.

wozu, widzimy potężną ścianę skalistą, nad którą piętrzą się olbrzymie góry Alwand, a z północy inne w głębi stojące pasmo. Od podnóża Alwandu spuszczają się nieznaczne pochyłości ku równinie bogato zroszonej wodami, na pochyłościach tych w wieńcu drzew wznosi się miasto zbudowane tarasowo. W południowo-wschodniej stronie miasta, na foremnem, ręką ludzką usypanem wzgórzu, leży zamek, który dzisiaj służy za dom modlitwy i stoi na miejscu zamku królów medyjskich.

Wieża stanowi ostatni szczątek dawnej budowy; nadto znaleziono lwa z marmuru i cokół kolumny, który podobny jest do persepolitańskiego i okazuje że Achemenidowie, a prawdopodobnie Daryusz I, do drewnianego zamku Dejocesa dostawili byli pałac murowany. Geograf Salat w po-



Lew w Ekbatanie.

czątkach XIII w. widział jeszcze ogromne sklepienie. W wężozach Alwandu także znajdują się pomniki starożytne, wprawdzie nie medyjskie ale perskie; Daryusz i Xerxes na porfirowej ścianie wpośród dzikiej pustyni skalistej, przez którą płyną górskie potoki, kazali wyryć napisy; niedaleko stąd na stromej górze leży czworograniasta płaszczyna, starożytne ognisko, do którego Persowie dziś jeszcze odprawiają pielgrzymki.

Mury zamku królewskiego składały się z siedmiu współśrodkowych pierścieni, których blanki pomalowane były kolorami białym, czarnym, szkarłatnym, niebieskim, pomarańczowym; oba środkowe pierścienie miały przedpierznie, pokryte srebrnemi i złotemi blachami. Pałac drewniany podobnie jak i świątynia Anahity posiadał ozdoby z tychże samych kruszców. Opis zamku królewskiego ma architektoniczne znaczenie. Podobnie siedmiopiętrowa wieża (Ziggurat). Babel „świątynia siedmiu światel ziemskich“ miała kolory, a w zwaliskach Chorsabadu znaleziono wieżę, której cztery dotąd zachowane piętra od dołu do góry malowane są na czarno, białe, czerwono (zamiast pomarańczowo) i niebiesko. Trojakim sposobem nakładano kolory; albo zaciągano ścianę stiukiem i malowano takowy, albo nacierano cegłę farbą i wypalano ją w piecu, albo nakoniec używano małych kolorowych kulek glinianych w taki sposób, że wkładano je poziomo w cement tak, iż widać było z zewnątrz kolorową powierzchnię kulki; o pokrywaniu ścian szpizem, srebrem i złotem mamy niemało podań. Dalej mury Ekbatany okazują, że tutaj podobnie jak w Babilonie czczono jako bogi siedem planet, którym poświęcano mury i których barwami zdobiono takowe. Przystawiawszy podane u Herodota <sup>1)</sup> dwa pierwsze kolory oraz przemieniwszy trzeci kolor na piąty i naodwrot, otrzymujemy w porządku odwrotnym, a zatem począwszy od środkowego pierścienia, następujący szereg kolorów: złoty, srebrny, szkarłatny, błękitny, pomarańczowy, biały i czarny; postawiwszy teraz zamiast kolorów planety, którym owe barwy były poświęcone, otrzymujemy ten sam porządek, w jakim dni tygodnia od planet nazwę otrzymały: Słońce, Księżyc, Mars, Merkury, Jowisz, Wenus, Saturn. Cześć ciał niebieskich, najwyższy stopień fetyszyzmu, została rozkrzewioną w Mezopotamii przez Scythów medyjskich oraz przez pokrewnych im Sumirów <sup>2)</sup>, w religii babilońskiej gra ona ważną rolę; również w religii perskiej

<sup>1)</sup> Herodot I, 98.

<sup>2)</sup> Niektórzy uczeni lud ten nazywają Akkad.

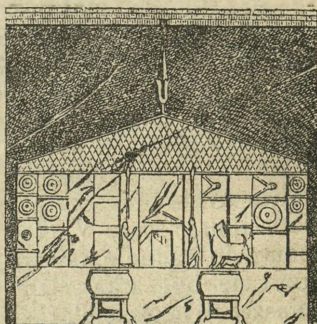
przejawia się cześć gwiazd, przypisywana przez nią wynalazkowi Tachmurafa, który poniekąd wydaje się być uosobieniem kultury scytyjskiej. Chaldejczycy Babelu nazywali planety gwiazdami urodzenia i poczytywali wpływ dwu pierwszych za dobroczynny, dwu drugich za szkodliwy, pozostałe zaś miały wahać się pomiędzy jednym a drugim wpływem. Na niezliczonych babilońskich i perskich pieczęciach wyobrażone są już to pojedyncze gwiazdy, już to słońce i księżyc, już wreszcie siedem planet (włącznie z dwiema ostatnimi).

Dejoces zostawił wielkie państwo synowi swemu Fraortesowi, który potęgę swego ojca użył na to, aby powiększyć Medyę; przedewszystkiem podbił on Persyę, gdzie właśnie za czasów Dejocesa książęta połączyli byli w jedną całość plemiona krajowe. Esarhaddon (680—669) opowiada o wzięciu do niewoli dwu książąt perskich, Sitirparny i Sparny. Fraortes pokonał Achemenesa i zrobił go swym lennikiem; podobnyż los spotkał książąt pozostałego Iranu aż do Baktryany i Sogdyany. Potem Fraortes zwrócił się na Armenię, z którą Assyryjczycy niejednokrotnie już byli walczyli. Armenię, ten kraj alpejski z trawistemi łąkami, wspaniałemi jeziorami, potężnemi rzekami i wyniosłemi szczytami gór, kraj w którym podania święte raj mieściły, od zachodu na wschód przerzynają płaskowzgórza, a na nich wznoszą się długie pasma gór i odosobnione szczyty. Główne pasmo, dzielące kraj na dwie połowy, ciągnie się od góry Ararat (Masis) aż do połączenia się obu rzek tworzących Eufrat; najwyższe szczyty sterczą w okolicach Erywanu: wielki i mały Ararat i Alagis. Brzeg północny płaskowzgórza spada w dolinę Kury, której północne rzeki poboczne biorą początek w Kaukazie, a tymczasem Aras (Araxes), w bliskości ujścia łączący się z Kurą, płynie z gór Bingeldag na południe od Erzerum (Karin, Theodosiopolis) przez wielką część płaskowzgórza i dopiero później wchodzi na równinę Karabag (Sinnik i Parnes). Między obiema rzekami leży jezioro alpejskie Gela-chuni (Sewanga). Niedaleko od Araxesu biorą także początek obie rzeki tworzące Eufrat, które połączone przedzierają się przez południową krawędź płaskowzgórza, przedłużenie małoazyjskiego Taurosu. Na tym południowym krańcu powstają także obie odnogi Tygrysu, zachodnia niedaleko od miejsca gdzie Eufrat przedziera się przez skały, wschodnia na pochyłości leżącej na południe od jeziora Wan. Znaczną rzeką jest także Ozoroch (Akampsis), płynący przez kraj Chalybów i Saspirów i wpadający do morza Czarnego. Liczne wody Armenii zasilają owe wielkie rzeki, nie mówiąc już o tych co wpadają do jezior alpejskich. Pomiedzy południową granicą i płaskowzgórzami Ajraratu (krajem Alarodyów) leżą łańcuchy, które stanowią dalszy ciąg Elbursu lub północnego krańca Iranu, ciągną się na północ od jeziora Urmii (u starożytnych Kapuata t. j. niebieskie) i otaczają jezioro Wan wysokimi śnieżystymi szczytami.

Drogi które Armenię łączyły z handlem starożytnego świata, są: najprzód wielka droga wojenna prowadząca od Susy do Sardes, która przez pewną przestrzeń szła przez kraj południowy, dalej droga z Meliteny przez Daskusę, Erizę (Erzingan), Erzerum do środka Armenii, gdzie nad wyższym Araxesem leżą dawne stolice Erowandaszat (przy ujściu Achureanu), Walarzapat (w pobliżu stolicy patryarszej Etszmiadzin), Dowin, Artaxata (dzisiaj Ardaszer) i Armawir i dalej ku północy pomiędzy skalistemi brzegami Achureanu Ani, w średnich wiekach siedziba królów bagratydyjskich, dalej w dół rzeki Naxuana, w pobliżu której droga, idąc z Atropateny, przez rzekę przechodzi. Od tych miast droga idzie przez wąwozy do Tyflisu i do starożytnej królów georgijskich stolicy Mecchethy. Ztamąd zstępuje przez

góry w dolinę Fazisu (Rion), przechodzi przez Kolchidę, przez Kutais, starożytną siedzibę królów imeretyńskich, rodzinne miejsce Medów, do morza Czarnego a na północ przez bramę Alanów na Kaukaz. Dziesięć tysięcy Greków pod wodzą Xenofonta szło pod Sapfe ku północy przez kraj Karduchów (Kurdów) przez Centrites (Bohtan-czaj, wschodni Tygrys), gdzie rozdzielają się drogi do jeziora Wanu i do Manawazkertu, przez Teleboas (rzekę Muszu), przyszli potem do doliny Fazisu, t. j. Araxesu w okręgu Baseanu (Fasiana) i po przejściu gór w dolinę wyższego Czorrochu, a w końcu na brzegi Trapezunckie.

Armenię od najdawniejszych czasów aż do VII mniej więcej stulecia zamieszkiwał lud, który należy uważać za pokrewny Georgianom na Kaukazie. Lud ten pozostawił liczne pomniki z pismem klinowem, mianowicie w Wanie, z których to pomników poznajemy imiona całego szeregu królów. Tę starożytną ludność Armenii Herodot nazywa Alarodyami, co jest grecką przeróbką nazwy Urartu (w assyryjskich) lub Urastu (w achemenijskich napisach); nazwa ta żyje dotąd jeszcze w imieniu kraju Airarat. W IX w. królestwo Urastu miało władzę zwierzchniczą nad innymi księstwami Armenii, z których wymieniane są Musasir (na północ od jeziora Wanu), Mildysz (w okolicach miasta Naku), Milidda (Melitene) i Wan. Nietylko wtedy, ale i później Armenia dzieliła się na mniejsze okręgi, które bardzo trudno było połączyć w jedno państwo w skutek przyrodzonych właściwości kraju—ten bowiem składał się z zamkniętych w sobie dolin utrudniających komunikację, a tylko nad Araxem znaczniejsza rozciągała się dolina. Królestwo armeńskie, panujące nad całym krajem trwało zawsze tylko czas ograniczony, a do tego wielkie państwa sąsiednie miały zawsze w tem swój interes, aby zawładnąć krajem, ważnym pod względem strategicznym, przez który przechodziły wielkie drogi z północy na południe i ze wschodu na zachód.



Dowiadujemy się z napisów (alarodyjskich Świątynia bóstwa Haldii w Musasirze i assyryjskich), że głównem bóstwem Alarodów był Haldia, którego najznakomitsza świątynia stała w Musasir i który wraz z bogiem nieba i bogiem słońca tworzył trójcę, a zatem pewno był bogiem księżyca. Obraz świątyni zachował się w płaskorzeźbie w Chorsabadzie.

Herodot okrom mieszkających w Armenii Kolchów i Saspirów wymienia jeszcze lud Matienów, który mieszkał w Atropatenie i w innych okolicach tam właśnie, gdzie my dziś napotykamy Kurdów. Ci Matienowie byli pochodzenia irańskiego. Armeńczyków Herodot<sup>1)</sup> mieści w zachodnim paśmie kraju niedaleko Frygii; według podania starożytnych przybyli oni z Frygii i stanowili część owej masy ludów, która z półwyspu Bałkańskiego przesiedliła się była do Małej Azji. Wędrowka Armeńczyków rozpoczęła się niewątpliwie w dobie ostatnich królów assyryjskich; Alarodyjczycy zostali częścią ku północy odparci, częścią podbici. Ztąd już w napisach Sarгона (721—704) znajdują się tu i owdzie imiona aryjsko-armeńskiego pochodzenia, jak np. nazwa boga Bagamasztuwa albo króla Bagadatega z Mildyszu,

<sup>1)</sup> Herodot V, 49.

a w napisach królów perskich lud nie nazywa się już nigdy Urartu (imię to znajduje się jeszcze tylko w babilońskim i scytyjskim przekładzie tekstu perskiego), ale Armina. Armeńczykowie sami siebie nazywali Hajk (panowie), ponieważ podobnie jak aryjscy Medowie dawniejszą ludność opawali byli. Wszystko, cokolwiek pewnego wiemy dzisiaj o czasach przed przybyciem Hajków, zawdzięczamy napisom assyryjskim. Część południowej Armenii leżąca w pobliżu Assyrii, wcześniej już była podbitą przez królów owego kraju, jak np. bardzo często wspomniany kraj Nairi, którego szukać należy nad wyższymi Tygrysem. Właśnie najdawniejszy król, o którym mamy dokładne podania rocznikarskie, Tiglatpileser I chlubi się, że na



Tiglatpileser.

królów Nairi nałożył był daninę z 1,200 koni i z 2,000 wołów; wtargnął też do księstwa Mildyszu, gdzie z powodu wąwozów górskich porzucić musiał wozy i spaliwszy wiele miejscowości, ściągnął podobno daninę. Jak mało owocnymi były takie zwycięstwa, okazuje się z tego, że późniejsi królowie ustawicznie musieli chwycić za oręż przeciwko krajowi Nairi. Niedaleko od źródeł rzeki Subeneh-Su, w pobliżu wsi Karkaru, odkryto wizerunek Tiglatpilesera, który opatrzony jest napisem i o którego wystawieniu na Supnacie powiada napis w Kala Szergat. Assur-nasir-habal (882—857) również ściągnął daninę w południowo-armeńskich okolicach, najpóźniejszego wszelako kraju Urartu nie zaczął jeszcze. Już naówczas okolice te musiały być ludne, jak to okazuje się z ilości miast, których 250 zdobył Assur-nasir-habal. Następca tegoż Salmanassar (857—829) wtargnął dalej i starł się z Arumi, władcą Urartu (który w alarodyjskich napisach w Wanie zowie się Arame), główną jego twierdzę Subanigę zburzył razem z wielu miastami, a także

zdołał stolicę Arnie przy rzece Turnacie. Wojny z Armenią zajmują połowę panowania Salmanassara V (780—770), a z czasów Tiglatpilesera II (744 do 726) mamy dokładne opisy wojen przeciwko Sardu, władcy Urartu. Ten sprzymierzył się był z księciem Chummuku nad Tygrysem, ale został pobity, w ucieczce w mieście Turusie (nad jeziorem Wanem) schwytyany i prosił o łaskę. Król wznosił posąg swój w mieście, wielu Armeńczyków przesiedlono do Assyrii, w Armenii zaś założono miasto, zmusiwszy lud z gór aby w niem zamieszkał. Szczególniej często wspomnianą bywa Armenia za panowania Sargona (721—704). Ursa z Urartu (Hraczeaj według podania armeńskiego) sprzymierzył się z Bagadatim z Mildyszu, z książętami Karalli, Sagartyi i Wanu, Sargon zaś skorzystał ze strącenia z tronu Azy, władcy Wanu, aby wystąpić jako mściciel tego prawowitego księcia. Pojął on Bagadatego, którego obdarto ze skóry, a brata Azy Ullussuna na tron Wanu wprowadził. Wszelako nowy władca stanął niezwłocznie po stronie wrych armeńskich krewniaków i przysnął nad sobą zwierzchnictwo Ursy. Sargon przyszedł z wojskiem „niby chmurą szarańczo“, zburzył stolicę kraju Nairi, Sirti, króla tego kraju w twierdzy Chubuskii zmusił do płacenia daniny, poddanych sprzymierzonych książąt przesiedlono, a Ullusun utrzymał się na tronie pod warunkiem płacenia podwójnego trybutu. Teraz Ursa wojował z Ullusunem i odjął mu 22 warownie. Sam Ullusun spiskował z Dajauku, wielkorządcą Wanu, którego syna wziął na zakładnika. Sargon od-

zyskał 22 miasta dla państwa assyryjskiego (poczytywał więc kraj Ullussuna za zawisły od Assyrii); Ursana z Musasiru, również sprzymierzeniec Ursy, uciekł „jak ptak“ w góry, a Sargon zdobył w Musasirze bóstwa Haldię i Bagamasztuwa, skarbiec Ursany, 682 muły, 125 owiec, tkaniny i lniane materye, trzy miny złota i 8160 ludzi wziął do niewoli. Zbiegły ksiązę przebił się sztyletem. Ursa myślał dalej o wzmocnieniu się przeciwko Assyryjczykom: z Mitą, królem Moschów i z Chullimem, królem Tibarenów, których ziemie za assyryjskich czasów musiały ciągnąć się daleko na południe, wszedł w przymierze, ale (jeśli mamy wierzyć Sargonowi) obydwaj zostali zwyciężeni i na ich miejsce osadzono namiestnika assyryjskiego; w Miliddzie także Sargon musiał stłumiać powstanie i zamyślał podboje swoje za pomocą zakładania warowni zabezpieczyć. Ursa był niezwykniętym i żaden Assyryjczyk nogą nie stanął w jego państwie. Następcy Sargona, Sanherib i Esarhaddon byli w innych dalekich stronach zajęci, jest tylko wzmianka o wojnie z ludem Minni (nad jeziorem Urmią pod Zagrosem). Armeńscy teraz zebrali swoje siły i jeśli mamy wierzyć armeńskiemu podaniu, król Baroir sprzymierzył się przeciwko Assyryjczykom z księciem medyjskim Arbacesem (na 80 lat przed Dejecesem). Fraortes, a może dopiero następcą jego Cyaxares, zdobył Armenię na rzecz państwa medyjskiego tak, iż odtąd losy tego kraju łączą się z losami państwa medyjsko-perskiego.

Fraortes, jako władca wielkiego kraju, czuł się dosyć silnym do złamania groźnej ciągłej potęgi Assyryjczyków, ale dzielność wojownicza tychże jeszcze nie była upadła; w walnej bitwie Fraortes został pobity i żywot postradał (635).

Pozostawił on synowi swemu Cyaxeresowi (Huwachsata) w spadku pomstę nad Niniwą, to też ten pierwsze lata strawił na jak najogłędniejszych przygotowaniach do jej wykonania. Dzielność swego wojska wystawił na próbę w wojnie z Partami i podbiwszy ten bitny lud, zawiązał z Nabopalasarem z Babelu rokowania co do związku przeciwko Assyrii. Ów Nabopalassar Chaldejczyk był namiestnikiem assyryjskim, gdyż Babilonia po długich walkach o niepodległość stała się zależną od Assyrii. Dla przypiecztowania związku córkę Cyaxaresa poślubiono Nebukadnezarowi, synowi Nabopalassara. Wszelako zanim zdołano przystąpić do stanowczego natarcia na Niniwę, Cyaxares zmuszony był odierać niszczący napad Scytów, którzy przyszli byli przez Kaukaz. Cyaxares poznał, że źródłem siły tych jeźdców, zbrojnych w łuki i topory, było nieograniczone w przywódcach zaufanie; Madyas i przedniejsi mężowie przy uczcie, gdy wino odjęło im przytomność, zostali przez Cyaxaresa i panów medyjskich pomordowani i niebawem niesforne, pozbawione przewodnictwa tłumy, które jeszcze bawiły w Medyi wymordowano, wypędzono lub do niewoli zabrano. Teraz wybiła dla Niniwy ostatnia godzina. Po wielu niekorzystnych bitwach Chaldejczycy i Medowie otoczyli miasto i skoro jeszcze dopomógł im Tygrys, gdyż fale jego wyrwały kawał muru, wtargnęli do miasta i zburzyli je tak, że już więcej z gruzów nie powstało.

Scytowie nastęrczyli pretekst do jednego jeszcze podboju. Część ich, wypędzona przez Cyaxaresa, znalazła przytułek u Alyatessa, króla Lidyi, a odmowa co do ich wydania pociągnęła za sobą wybuch wojny, albo raczej stała się powodem przyprowadzenia do skutku zamysłów co do podbicia tego kraju.

Państwo lidyjskie punkt środkowy posiada w dolinie Hermosu, gdzie przy jednej z rzek pobocznych leży stolica tegoż, Sardes. Bajecznymi są najdawniejsi władcy, pomiędzy nimi znajdujemy imiona, uosabiające poje-

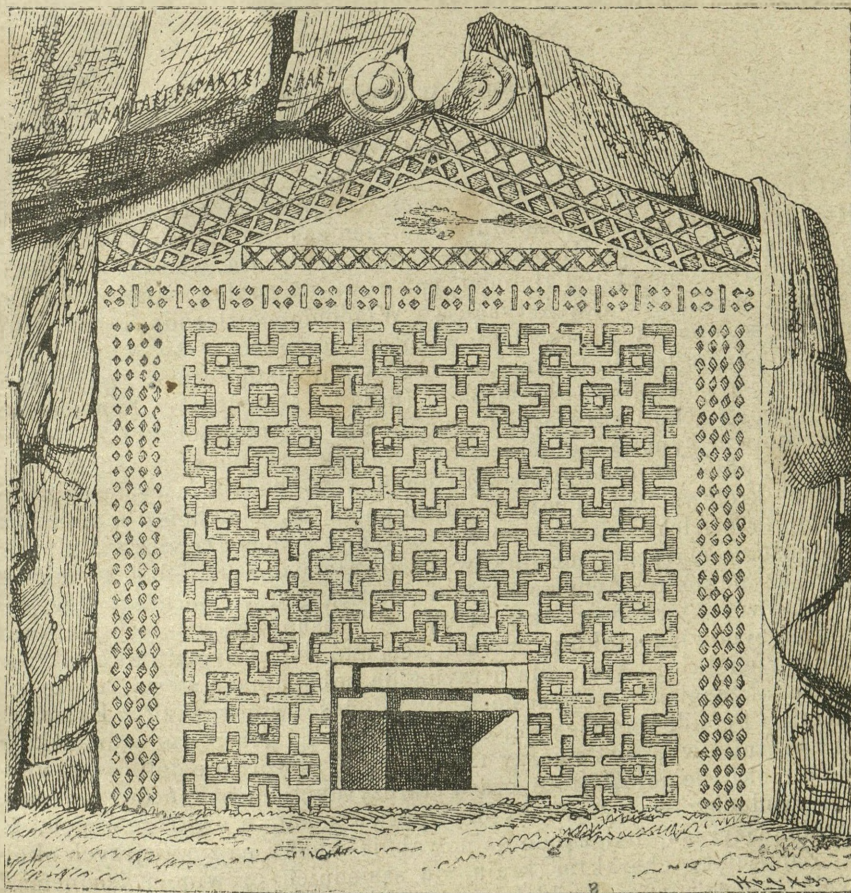
dyńcze plemiona lidyjskie, jak np. Lydos, Tyrrenos; to ostatnie plemię podobno na skutek głodu wyprawilo za morze kolonię, która dostała się do Italii, gdzie wytworzyła szlachtę etruską; szlachta owa opanowała pierwotną ludność italską i azyatyckie obyczaje oraz religijne poglądy rozkrzewiła. Po tych najdawniejszych księżetach nastąpiła dynastia, którą założył Agron (t. j. zbieg), prawdopodobnie brat króla assyryjskiego. Kraj Troas stał także pod wpływem Assyrii, która oddział pod dowództwem Kuszyty Memnona wyprawila na pomoc królowi Ilionu, zagrożonemu przez Greków. W tej krainie, zroszonej wodami Skamandrosu, Simoisu, Tymbriusu i Graniku i przerznętej pasmem gór i pagórków nazwiskiem Ida, mieszkała w dobie przedhistorycznej ludność, na której stosunki z krajami wschodnimi a mianowicie z Syryą, dziwne światło rzuciły starożytności znalezione w Troi. Narzędzia muzyczne z kamienia i kości słoniowej, jak się zdaje, należą do plemion trackich; Trakom przypisują Hellenowie wynalazek poezyi i śpiewu; kość słoniowa zaś mogła być przywożoną z Mezopotamii, gdzie według napisów egipskich i assyryjskich w XII w. żyły słonie; często znajdująca miedź razem ze spiżem wskazuje na stosunki handlowe z wyspą Cyprem, przytem prastary alfabet trojański upewnia nas o stosunkach Troady z ową wyspą i Syryą, dawniejszych niż wyprawy morskich Sydończyków i Tyryjczyków. Po zburzeniu Ilionu Eolowie z Peloponnezu, z kąd w skutek rozszerzenia się plemion doryckich zostali wyparci, osadzili w XII w. Troadę i na gruzach dawnego nowo miasto zbudowali.

Ostatni król z owej dynastyi lidyjskiej, Kandaules, z poduszczenia swej żony został zabity przez Gygesa, który dał początek dynastyi Mermnadów (687). Gyges musiał uznać nad sobą zwierzchnictwo państwa assyryjskiego. W rocznikach Assurbanipala (669—626) czytamy: „Gaggu, król Luddi, dalekiego kraju po drugiej stronie morza, o którym królowie przodkowie moi nie wiedzieli, poznał wielkość mego królestwa we śnie, zesłałym nań przez Assura, boga co mię stworzył. Wyprawił posłów, którzy mię o tem zawiadomili. Skoro przyjął jarzmo mojej władzy, poddał mocy Assura i Istara, bóstw, moich panów, lud Gimirri (Kimmeryów czyli Scytów), którzy jego kraj pustoszyli byli i nie uznawali moich przodków. Dwóch naczelników tychże przysłał w żelaznych kajdanach i więzach ze spiżu. Lubo posłowie prosili byli o moją przyjaźń, cofnął swoje słowo i sprzymierzył się z królem Musuri (Psamtikiem z Egiptu), aby zrzucić moją władzę. Wszelako Assur wysłuchał moją modlitwę i (Gaggu) został zabity przez Gimirri, którzy kraj jego (na nowo) spustoszyli, a na tron wstąpił syn jego Ardis (652), który mnie poddał się“. Teraz Lidya wyteżyła wszystkie swoje siły na zawojowanie Małej Azji. Za panowania Sadyattes a Alyattes podbito miasta greckie nad brzegami morza; potem uległa Frygia, stare ucywilizowane państwo w środku Małej Azji z tej strony Halysu, którego to państwa bogactwa były źródłem greckich podań o Midasie i o którego odrębną starożytną kulturę świadczą dziś jeszcze istniejące groby królewskie; za nią poszła Kappadocya, kraj graniczący z państwem medyjskiem. Tylko południowe kraje nad brzegiem morza, Licya, Pisidya, Cylicya zachowały swoją niepodległość.

Cyaxares wystąpił przeciwko Lidyi, ale dzielność nieprzyjaciela udaremniła jego usiłowanie. Tymczasem umarł Cyaxares (595), a jego młodociany syn Astyages wojnę dalej prowadził. Po długich walkach za pośrednictwem króla Babelu, w którego interesie musiało leżeć niedopuszczenie, aby groźne i jemu państwo Medów zbyt potężnem się nie stało, i Syennesisa z Cylicyi zawarto pokój w czasie zaćmienia słońca (28 maja 585), gdy

zabobon żołnierzy widział w tem wskazówkę bogów; pokój ten uświęcono małżeństwem Aryenydy, córki Alyattesa z Astyagesem.

Podczas panowania Astyagesa królowie lidyjscy zwiększali swoją potęgę przez dalsze podboje, Babilonia obwarowywała swoje granice z północy i dążyła do połączenia wszystkich ludów semickiego pochodzenia w jedno wielkie państwo. Astyages, dzielny z początku władca, zabrawszy bogate skarby z Assyrii, oddał się rozkoszom. Władcy, którzy sami uczu-



Grób Midasa.

wają w sobie brak własnej energii, sądzą że powagę swą, zachwianą w skutek odsłonięcia swoich występków, podtrzymać wobec poddanych zdołają za pomocą okrucieństwa; czas jakiś strach powściąga od rokoszu, gdy wszelako jaki energiczny człowiek umie pozyskać sobie niezadowolonych, do których przedewszystkiem należy zwykle najbliższe otoczenie króla, łatwo osiąga władzę, ponieważ w nim witają wyzwoliciela z nieznośnego położenia. Astyagesa malują jako władcę rozpustnego i okrutnego, a niezadowolone Medów musiało młodego Cyrusa, syna lennego księcia Persydy, utwierdzić w zamiarze przeniesienia na swój dom zwierzchnictwa nad luda-

mi państwa medyjskiego. Astyages córkę swą Amytidę dał za żonę znacznemu Medowi, Spitamasowi, a z nią prawa do następstwa po sobie; przywilej ten z pewnością obudził zazdrość w niejednym z również znakomitych i ambitnych Medów. Harpag, jeden z przedniejszych magnatów, w którego sercu okrucieństwo królewskie jad gniewu zaszczerpiło, wszedł w stosunki z Cyrusem i przybiecał mu łatwe zwycięztwo nad tyranem, którego upadek miał jemu samemu przynieść zadowolenie.

### Panowanie Achemenidów <sup>1)</sup>.

*Cyrus 559—529.*

Cyrus (Kyros, Kurus) był synem Kambyzesa; ojcem tego ostatniego Herodot mieni być Cyrusa starszego, ten zaś był synem Tejspera (Czajspis), syna Achemenesa (Hachamanis). Matką Cyrusa, według podania medyjskiego, które powtarza Herodot, jak również podług świadectwa Xenofonta, była Mandana córka Astyagesa. Wiadomo, co Herodot o dziecinnych latach Cyrusa opowiada; wszelako widoczną jest rzeczą, że to opowiadanie o zamierzonym zgładzeniu wnuka musi być niehistorycznym, gdyż Astyages, nie mając potomków płci męskiej (podania armeńskie i Xenofont każą jednak synowi jego Cyaxaresowi tron po nim obejmować) koronę swą musiał pozostawić synowi swojej córki. Należy przypuszczać że Medowie, zwyciężeni przez Persów, zaspokoili dumę swą, podając zwycięzcę za krewnego ich królewskiego domu, za Meda po matce, podobnież perskie podanie postąpiło z Aleksandrem, którego uczyniło synem Daryusza i córki Filipa. Mnóstwo małych naczelników panowało nad rozmaitemi plemionami Persidy, aż nakoniec Achemenes, książę Pasargadów, połączył je w jedno małe państwo, które względem Medyi w stosunkach lennych zostawało. Częstość synowie lenników, przyszli książęta, brani bywali jako zakładnicy na dwór wielkiego króla dla utrzymania zobopólnego stosunku i to właśnie miało także miejsce z Cyrusem, który młodość swoją spędził w Ekbatanie.

Krainę Persidę po większej części pokrywają góry; pas nadmorski ma klimat zwrotnikowy, jest spiekły i piaszczysty, przeciwnie doliny i równiny posiadają rzeki i jeziora, które praca starożytnych mieszkańców za pomocą licznych wodociągów wyzyskała dla uprawy ziemi, a niektóre z nich, jak np. równina Szyrasu, należą do najpowabniejszych i najżyźniejszych okolic Iranu. Zamknięty charakter kraju, od sąsiednich prowincyj trudnemi do przebycia łańcuchami gór oddzielonego, długi czas utrzymał mieszkańców na pierwotnym stopniu kultury; ustroj republikański z mnóstwem małych gmin i okręgów podsycał w jednostkach zajęcie dla spraw publicznych. Najbliżsi następcy Cyrusa nie naruszyli wcale owego ustroju; Cyrus zamiar swój zdobycia Medyi przełożył zgromadzonemu ludowi, a Daryusz co do wyprawy na Grecyę układał się z radą magnatów. Praca, której ziemia wymagała, zahartowała lud, a prosty sposób życia, któremu obcemi były bogactwa i zbytek, przygotował go do takiego zadania, jakim było podbicie Azji przez wytrwałość i męztwo.

Orograficzny charakter Persidy zawisł głównie od zbiegu dwu systemów górskich. Wschodnia wyżyna Iranu wysyła liczne łańcuchy gór w kie-

<sup>1)</sup> Tablica genealogiczna Achemenidów dołączoną zostanie przy końcu tomu.

runku wschodnim, między którymi leży Gedwin (Beludżystan); w Persidzie łączą się one z południowo wschodnimi częściami Zagrosu tak, że powstaje ztąd wiele dolin i równin, otoczonych górami. Droga, która z Bender Abbasa albo Gomrunu, w r. 1622 przez Szacha Abbasa na miasto portowe wyniesionego, nieco na zachód od starożytnego miasta Harmozyi, prowadzi do środka kraju, idzie przez Tarun (Tarawa), Forg (Paraga), Darabgird i Selbistan (niegdyś wielkie miasta a dziś wioski, z glinianych lepiarek złożone), potem mimo słonego jeziora Machluja aż do Szyrazu; można także jechać przez Lar i Fazę do Selbistanu, również jak przez Lar, Dżarun i Firuzabad do Szirazu. Ta ostatnia droga musiała niegdyś ciągnąć się od Laru do brzegu morskiego, gdyż u podnóża góry Czarraku, na zachód od przylądka Bostany, leżał Siraf, w średnich wiekach miasto bogate, wielkie jak Szyraz, póki handel w XIV w. nie przeszedł był na sąsiednią wyspę Kejsz. Droga, najwięcej przez Europejczyków uczęszczana, idzie od portu Abuszehr do Szyrazu i Persepolisu i zasługuje na uwagę z powodu miast, przez które prowadzi i wielu żyznych wąwozów górskich, leżących w pięciu równoległych pasmach. Miasto Kazerun kwitnęło w epoce Sasanidów, a sąsiednia dolina Szaparu pokryta jest zwaliskami i rzeźbami z doby owych monarchów. Z Szyrazu przez nieznaczne wzgórza dochodzimy do tak zwanej pustej Persidy, gdzie leży Istachr i zamek Persepolis, zbudowany przez Daryusza. Wody tej żyznej, lubo po części pustej doliny są następujące: Murgab, który wszedłszy na równinę dostaje nazwę Pulwar (Medos starożytnych) i Kumfiruz (Araxes albo Kyros starożytnych), który przy moście Puli-chan wpada do poprzedniego. Połączona rzeka nosi imię Bend-emir i wpada do jeziora Nejriz. Z Persepolis droga prowadzi na północ do Aspadany (Ispahan) i Ekbatany z jednej strony, z drugiej do Ragi; zanim dochodzi do Jezdichastu, starożytnej Tabae, rozdziela się od niej droga do Felatu, którą jeszcze dzisiaj można dojść na równinę Mal-Amiru a na wschód aż do Kumisze; przed Mal-Amirem, gdzie droga z gór się spuszcza, bruk wynosi 8 do 9 stóp szerokości. Że droga ta istniała już za Achemenidów, okazuje ta okoliczność, że za następców Aleksandra wymieniają tu brukowaną drogę. Obecnie nazywa się drogą Atabegów, ponieważ owi książęta nakazali ją przeprowadzić w średnich wiekach (XII—XIV w.).

Głównem w starożytności miastem było Taoke, później Tawadz, na prawym brzegu rzeki Granisu (później Chubdan, dziś Abi-Chiszt). Pograniczną rzeką Persidy była Oroatis, w średnich wiekach Thah zwana, w wyższej części tejże szła droga pod Arganem przez most Jekan; do dziś dnia istnieją gruzy miasta, zbudowanego przez Kobada, syna Firuza, oraz zwaliska mostu. Od Arganu można także jechać prosto do Persepolisu, nie przechodząc przez Kazerun. Od Szabbewanu, doliny wsławionej przez swoją piękność, albo z sąsiedniego Fahlijanu, gdzie droga rozchodzi się do Kazerunu, idzie inna droga górską przez Wrota perskie, wsławione zwycięstwem Aleksandra, dziś Kalah Sefid, przez nią dostajemy się bezpośrednio w dolinę Araxesu.

Herodot<sup>1)</sup> wymienia dziesięć plemion Persidy: Pasargadów, Marafijczyków, Maspijczyków; między nimi pierwsze miejsce zajmują Pasargadowie, a u tych ród Achemenidów. Pozostałe, podobnie jak wyżej wymienione, rolnicze (osiadłe) plemiona są: Pantialeowie, Deruzyjczycy, Germanijczycy, a potem koczujący Daowie, Mardowie, Dropikowie, Sagartyjczycy. Prawdo-

<sup>1)</sup> Herodot I, 125.

podobnie pierwsze trzy plemiona tworzyły szlachtę wojowniczą, następnie trzy stanowiły rolników, mieszkających obok pierwszych; wodzami Persów bywają Pasargadowie, Marafijczycy, nigdy zaś Pantialeowie, Deruzyjczycy i Germanijczycy; tak dziś jeszcze rolniczy Kurdowie albo Gurowie mieszkają obok wojowniczych Kurdów, którzy nadają nazwy plemionom, podobnie Scytowie dzielili się na królewskich, rolniczych i koczujących. Pasargadowie mieszkali we wschodniej Persidzie, gdzie również należy szukać Germanijczyków (dziś Kerman). Marafijczycy mogli mieszkać na północy, gdzie Ptolemeusz kładzie miasto Manhasion, ponieważ zaś rolniczy Pantialeowie, jak się zdaje, od morza zyskali nazwisko, więc pozostali jeszcze Deruzyjczycy musieli należeć do Marafijczyków, Maspijczycy do Pantialeów. Nazwiska plemion koczujących, znajdujące się u Herodota, wynurzają się także w innych miejscach Iranu, czego właśnie przyczyną jest ich życie wędrowne.

Cyrus, lennik Astyagesa, pozyskał Persów dla swoich ambitnych planów, malując im dotychczasowe ich podrzędne stanowisko w przeciwieństwie do korzyści, jakie im podbój Medyi przyniesie. Zaraz z początku uśmiechnęło mu się szczęście, zyskał bowiem w królu Armenii sprzymierzeńca. Królem owym był Tigran I, syn Erowanta, siódmy z rzędu następców Hraczei (Ursy), najlepszy z królów, jak go nazywa dziejopisarz Mojżesz z Choreny; śpiewano o nim pieśni przy wtórze bambiru (instrumentu strunowego, na którym grało się rodzajem smyczka, zwanym plektron). Astyages lękał się że wasal jego Tigran zechce dążyć do niepodległości; za pośrednictwem więc swojej żony, Tigranuhi siostry Tigrana, starał się zwabić tegoż na swój dwór pod pozorem przyjaźni, aby go życia pozbawić. Żona planów odkryła bratu, który oręż swój z perskim połączył. Podanie armeńskie ku chwale swego bohatera powiada, że Tigran włóczęnią swą przeszył Astyagesa. Kogo bogowie zgubić pragną, tego dotykają ślepotą. Astyages Harpagowi, tajemnemu przyjacielowi Cyrusa, główne dowództwo powierzył. Z poduszczenia tegoż większa część armii przeszła była do Persów, wszako pozostali Medowie bili się tak mężnie, iż niejedną bitwę stoczono. Na miejscu gdzie Cyrus zwyciężył był Medów i wziął do niewoli Astyagesa, zbudował miasto i od imienia swego plemienia nazwał Pasargada. Niewiasty perskie, które razem z wojskiem wyruszyły były na wojnę, wielce przyczyniły się do powodzenia, podniecając w mężach odwagę, ztąd długi czas było w zwyczaju, że król w czasie bytności swej w Pasargadzie każdej niewieście perskiej, która przed nim stanęła, dawał 20 drachm złota. Astyages umarł po jakimś czasie; pierwsza jego żona, Aryenida Lidyjka, według podania armeńskiego (które nazywa ją Annisz), wraz z synami i córkami została wyprawioną do Goltenu (na wschód od Nachiczewanu); starożytne pieśni Goltęczników opowiadały o tych zdarzeniach i potomków Astyagesa sławiły jako synów smoka; jeszcze w II w. naszej ery wspomniano tutaj o świątyni smoka (Astyages znaczy smok). Tigran armeński pozostał jako lennik w posiadaniu swego państwa. Cyrusa pocytywano za dziedzica korony medyjskiej, zwłaszcza gdy wziął do swego haremu córkę Astyagesa, Amytidę, skazawszy na śmierć jej męża, domniemanego następcę tronu; przypadły mu też w udziale pozostałe ziemie Iranu same przez się lub przynajmniej po krótkiej walce sholdowane zostały, jak Baktrowie, Sakowie z tamtej strony Baktryi, którzy z żonami swemi ciągnęli byli na wojnę; król ich Amorges dostał się do niewoli, żona zaś jego Sparetra, przez zwycięztwo wymogła wydanie jej męża; Amorges stał się sprzymierzeńcem Cyrusa. Cyrus także wcielił do swego państwa Chorasmję (Huwarazmija), która przy-

najmniej w napisach Dariusza, figuruje jako satrapia; może do tego ściąga się wiadomość, zachowana u Al-Biruniego (ur. 970, pisał 1029), że Kaj Chosru (od którego podaniowy Cyrus pożyczył rysów i z którym nietrudno było go pomieszać) zdobył kraj i tam założył dynastją szachów; jeden z tych monarchów, Afrig, miał w r. 305 po Chr. zbudować zamek w Kat, starożytnej stolicy na prawym brzegu Oxusu. Dzisiejsza oaza Chiwa jest krajem nadzwyczaj żyznym, gdyż przerzyna ją sieć kanałów, idących od Oxusu we wszystkich kierunkach; w starożytności i jeszcze w wiekach średnich wielka część dzisiejszej pustyni między Chiwą i Atrekiem była krajem zaludnionym i posiadała wielkie miasta. Równina ta, po której dziś koczują Turkomanowie, stała się pustynią w skutek wyschnięcia południowej odnogi Oxusu, co przed tysiącem lat nastąpiło; wpadła ona była do morza Kaspijskiego, do zatoki Bałkańskiej (która pod Krasnowodskiem wrzyna się w łąd stały)<sup>1)</sup>. Wszelako i dalej na południe znalazły się ślady wyższej kultury, gdyż w nowszych czasach odkryto zwaliska całego szeregu warowni, które ciągnęły się od morza Kaspijskiego mimo studni Bogdajki (38° 25' st. szerokości) aż do ujścia Zumbaru do Atreku; na odległość pięciu i pół mil od tej studni a dziewięciu i pół od ujścia Zumbaru wznoszą się wspaniałe zwaliska miasta Mestorjanu, otoczone kanałami, mającemi dziewięć mil obwodu. Warownie były zbudowane dla obrony kanału nawodniającego, który znajduje się na wale wysokim na 7 stóp i ma szerokości stóp 14; zasilały go wody Atreku, za pomocą maszyn hydraulicznych wciągane. Zwaliska Mestorjanu podobnie jak miasta umarłych Meszedu (na 1½ godziny drogi odległe), pochodzą dopiero z czasów Islamizmu; jednakże już w dobie Achemenidów tutaj pomiędzy Hirkanią i oazą Chiwą znajdowała się ziemia uprawna, a zburzone w połowie XV w. miasto Mestorjan (Meszedi Misrian) było starą stolicą Dahistanu.

Jak się zdaje, prowincya Suzyana bez żadnych zachodów przypadła Cyrusowi w udziale, gdyż po zdobyciu tego niegdyś potężnego kraju przez Assurbanipala dostała się była Assyrii, a z jej upadkiem państwu medyjskiemu; według podania, wątpliwego zresztą, Suzyana dopiero po zwyciężeniu króla babilońskiego, którego sprzymierzeńcem był król Suzyany, Abradates, przypadła Persom, to znaczy, że lenniczy książę susyjski stanął po stronie Chaldejczyków. Suzyana, prowincya ciesząca się wielkimi względami zarówno Achemenidów (którzy na wiosnę mieszkali w Suzie) jak i Sasanidów, posiada bogatą przeszłość dziejową; królowie Elanu często bywali wplątani w walki państw mesopotamskich, a w napisach assyryjskich, mianowicie Assurbanipala, odkryto wiele wiadomości o tym kraju, który do dziś dnia pokryty jest zwaliskami z epoki starosusyjskiej, oraz z czasów Achemenidów i Sasanidów. Ze starosusyjskich napisów w Suzie, Mal Anierze i w innych miejscowościach poznajemy nazwiska bogów i dawnych królów i widzimy z nich, że ludność dzieliła się na kilka blisko pokrewnych sobie pokoleń, które mówiły narzeczami języka starosusyjskiego albo medo-elamiciego. Kilka sąsiednich Armenii ludów, Iberowie, Albanowie, Tibarenowie,

<sup>1)</sup> Po wyprawie do Chiwy rząd rosyjski zwrócił uwagę na dawno wyschłe koryta Oxusu, które badali już byli Humboldt i Ritter i wyprawiał całe ekspedycje uczonych w tym celu (Stebnickiego, Bogdanowa, Siewierowa, Kostenkę). W roku 1878 przyszła wiadomość, że rzeka sama przez się powraca do starego koryta. Tym sposobem Amur-Darja jednym rękawem będzie wpadać do jeziora Aralskiego, drugim do morza Kaspijskiego.

(Przyp. tłum.)

Chalybowie, Makronowie, również musieli uznać Cyrusa za wielkiego króla, władza jego więc rozciągała się aż do granicy lidyjskiej.

W Lidyi po Alyattesie w r. 561 wstąpił na tron syn tegoż Krezus, który dalej prowadził podboje swoich poprzedników. Ale i tu Cyrusowi szczęście o tyle sprzyjało, że Krezus, któremu w każdym razie udało się podbić ostatnie miasta greckie, był człowiekiem zabobonnym i chwiejnym, do czego zapewne przyczyniły się nieszczęścia rodzinne—jeden syn jego bowiem zginął był na polowaniu, drugi był głuchoniemym. W dodatku Lidyjczykowie przez nadmierne bogactwa i zbytek stali się zniewieściałymi rokosznikami, którzy pomimo znakomitej jazdy i wozów wojennych nie mogli stawić trwałego oporu zahartowanym i zaprawionym do zwycięstw wojownikom Cyrusa. (Kraj Lidyjczyków posiadał złoto w rzekach i kopalniach, wyrabiał drogocenne tkaniny, a rozległy handel, który między innymi dał podniętę do bicia najdawniejszej w świecie monety, dostarczał Lidyjczykom środków do ucieszeń wszelkiego rodzaju i zbytków, sama nawet religia ze swoją bardzo gorliwie wykonywaną czcią Afrodyty azyatyckiej psuła dobre obyczaje). Jak wielkimi były bogactwa Lidyi, okazuje się między innymi z ofiar, które Krezus dla rozmaitych świątyni wieszczego Apollona był przeznaczyl. Dary te nie są bynajmniej podaniową przesadą, wymyśloną dla odmalowania bogactw lidyjskich, ale są one, udowodnione, jak mało co w owym czasie gdyż dziejopisarze sami mogli widzieć te przedmioty i rzeczywiście widzieli. Większa część naczyń srebrnych, za czasów Herodota znajdujących się w Delfach, pochodziła od Gygesa, któremu kapłani delfijscy przysłużyli się wyrocznią na korzyść jego przywłaszczenia; nadto tenże Gyges darował nadzwyczaj wiele złotych naczyń, między innymi sześć puharów, które stały w „skarbcu koryneckim“, założonym przez Cypselosa i cenione były na 30 talentów. Krezus wielką ilość złotych naczyń polecił stopić na świętym stosie lidyjskiego Heraklesa (Sandona) i tym sposobem poświęcone złoto przerobić na dary; kazał ułać 117 cegieł, większe miały długości 6 piędzi, mniejsze 3 piędzie i piędź grubości; cztery z nich były szczerozłote i ważyły  $2\frac{1}{2}$  talenty, pozostałe składały się z mieszaniny złota i srebra i ważyły 2 talenty; potem kazał zgotować lwa złotego, ważącego 10 talentów. Gdy zgorzała świątynia delficka (548), lew ów spadł z cegieł i został przeniesiony do skarbcza koryneckiego, straciwszy w ogniu  $3\frac{1}{2}$  talenty wagi. Dalej Krezus posłał do Delfów dwa kotły, srebrny i złoty, które postawiono z prawej i z lewej strony portyku; w czasie pożaru złoty kocioł przeniesiono do skarbcza klazomeńskiego; ważył  $8\frac{1}{2}$  talentów i 12 min; srebrny zaś, dzieło Teodorosa z Samosu, obejmował w sobie 600 amfor; postawiono go w rogu podwórca. Dalej posłał 4 srebrne beczki (umieszczone w skarbcu koryneckim), dwie miednice do święconej wody, złotą i srebrną, na złotej pewien Delfiozyk wyrzył nazwisko Lacedemończyków, aby sądzono, że to oni ją podarowali; dalej posłał wiele innych ofiar, okrągłe srebrne puhary ofiarne, złoty posąg kobiety, wysoki na trzy łokcie, nakoniec chustkę na szyję i pas swojej żony. Do świątyni Amfiaraosa podarował ogromną tarczę złotą i takąż włócznię; przedmioty owe widział Herodot w świątyni Apollona Ismeńskiego w Tebach <sup>1)</sup>). Nakoniec każdemu obywatelowi Delfów Krezus dał w upominku dwie sztuki złota (stater, jedna statera wynosi nieco więcej nad gwineję). Lacedemończykowie, przybyli do Sardesu za kupnem złota na posąg Apollona w Tornaxie, otrzymali takowe w poda-

<sup>1)</sup> Herodot I, 52.

runku. Jeszcze i w innych greckich miastach pokazywano dary Krezusa; w Tebach w świątyni Apollona znajdował się złoty trójnóg, w Efezie były złote krowy (zwierzęta Artemidy) i bardzo wiele kolumn, w Delfach w świątyni bogini, *Athene pronaja*, wielka złota tarcza, wszystko to z daru Krezusa. Dary dla Apollona w Branchilach pod Miletem były równieże wagi i natury co dary w Delfach.

Cyrus kazał zbadać usposobienie Jończyków, których niedawno Lidyjczykowie podbili byli, zapewne aby przeciągnąć ich na swoją stronę, co wszelako nie powiodło się. Krezus widział zastępy perskie, coraz bliżej posuwające się ku jego państwu, powziął więc śmiałe postanowienie zaczepienia ich. Do tego zachęciła go wyrocznia delficka, przyrzekająca mu zwycięstwo nad Persami w tych słowach: „Krezus, przeszedłszy Halys, zniweczy wielkie państwo“. Krezus przeszedł przez tę pograniczną rzekę i przybył w okolice Pteryi. Zwaliska warownej stolicy tej części Kappadocyi, głównego punktu oparcia na granicy medyjskiej, jeszcze do dziś dnia znajdują się pod Bogaz kej (odległem od Juzgatu w kierunku północno-zachodnim o 5 godzin drogi), a okolicość ta, że niema tu żadnych gruzów późniejszych budowli, każe z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, że Lidyjczycy po zburzeniu miasta pozostawili je w takim stanie, w jakim je dziś widzimy, a reszty dopełniły katastrofy przyrody w przeciągu niemal półtrzecia tysiącia lat. Mury pałacu wznoszą się zaledwie na kilka stóp po nad powierzchnią ziemi; rozłożenie 30 pokojów również jak i mur, w którym pojedyncze, 5—7 metrów długie bryły niekiedy, podobnie jak w Persepolisie, zamiast leżeć na sobie, zachodzą jedne za drugie nakształt belek, a nadto ślady schodów za pałacem, wszystko to okazuje styl assyryjski. Zdaje się, że Lidyjczycy poprzestali na zburzeniu budowy z cegieł, wzniesionej na murze. Na pobliskich grupach skał stały warowne zamki, między nimi zwraca mianowicie uwagę zamek z bramą i podziemnymi korytarzami. W pobliskiej grupie skał, tworzących kilka sal albo pokojów znajdują się sławne rzeźby w Sazili-kaja, przedstawiające pochod około 70 mężczyzn i żeńskich figur w stroju Scytów kimmeryjskich (niewiasty mają na głowie strój w formie wieżastej korony, mężczyźni wysokie spiczaste kapelusze i krótkie szaty); jest to namaszczenie przez kappadocyjską boginię krajową króla Kimmeryjczyków, którzy w dobie ostatnich królów assyryjskich kraje te dzierżyli, za pomocą wręczenia temuż odpowiedniego symbolu. Ów symbol w rękę dającej go bogini oraz otrzymującego a nakształt boga wyobrażonego króla poczytywano za korzeń mandragory; inne starożytne płaskorzeźby, np. podobny assyryjski obraz pod Matatiją, przedstawiają zamiast tego pierścień albo pierścien i berło władzy królewskiej.

Niedaleko od Pteryi stoczono bitwę, która przed nadejściem nocy nierozstrzygniętą została. Teraz Krezus wielki błąd popełnił. Widząc, że Cyrus nazajutrz zaczepnych kroków nie czyni; sądził, że po bitwie, która lubo nierozstrzygnięta, jednak do pewnego stopnia wypadła na korzyść Lidyjczyków, gdyż ci walczyli w mniejszości, Cyrus zawaha się iść dalej, zwłaszcza że zbliżała się zima; spodziewał się więc dopiero na wiosnę dalszego pochodu Persów i po powrocie do Sardesu wezwał swoich sprzymierzeńców, Egipcyan, Babilończyków i Lacedemończyków, aby mu przyszli na pomoc. Wszelako zaledwie przybył do Sardesu, aliści Persowie ukazali się za nim. Na wielkiej równinie Hermosu pod Sardesem stanęły oba wojska naprzeciwko siebie. Cyrus czuł, że nie podoła lidyjskiej jeździe, użył więc fortelu i część swego wojska wsadził na wielbłądy, które niosły bagaże. Koń nie znosi wyziewów wielbłądzych, ztąd jazda lidyjska wprawioną została w zamieszanie;

mężni jezdcy zsiadli z koni i pieszo walczyli z Persami, a w końcu gdy wielu z nich padło w boju, cofnęli się do Sardesu, który Cyrus obległ.

Równinę sardeską przepływa Hermos, biorący początek w gorach Dindymos, gdzie stała świątynia Matki dindymeńskiej; w starożytności wpadał do morza pod Focea, obecnie pod Smirną. Niedaleko od Sardesu wpada do niego rzeka Filadelfia; mała rzeczka Paktolos, która aż do czasów Augusta miała w sobie złoto, płynie przez rynek miasta Sardesu. Za Hermosem leży sztuczne jezioro gygejskie, na południowym brzegu tegoż stała świątynia Zeusa lidyjskiego, a naokoło jeziora wznoszą się grobowce królów, między niemi mogiła Alyattesa z płaskim sklepieniem ma olbrzymie rozmiary. Mogiła ta spoczywa na równej skale, tylko z południowej strony, gdzie skała spada z początku stromo, a potem pochyło, potrzeba było podmurowania, dochodzącego do wysokości skały. Katakumba również opiera się o skały a szczyt jej leży w jednakowej wysokości z murem i skałą. Szczyt płaskiej mogiły wznosi się na 228 stóp nad równiną, na 142 stóp nad podstawą muru. Przecięcie jej przy podstawie wynosi 1124 stóp, niemal o 63 stóp więcej niż Herodot podaje dlatego mianowicie, że objętość u dołu rozszerzyła się w skutek splukania ziemi z góry. Herodot wspomina, że mogiłę wieńczyło pięć kamieni; były one tak ustawione jak piramidy na grobach Horacyuszów i Kuryacyuszów pod Albano, mianowicie największy z nich stał w pośrodku czterech mniejszych. Leży on na wierzchołku pagórka przewrócony i do połowy zapadły w ziemię i przedstawia kształt kuli, mającej prawie 8 stóp w przecięciu, z niską podstawą. W pobliżu znaleziono jedną z pozostałych kul, które były od wielkiej cztery razy mniejsze i z góry na pewną stoczyły się odległość. Kamienie mają podstawę mocno murywaną, sama mogiła składa się z czerwonej i czarnej glinki, z tłustej gliny i białego piasku. Katakumba leży na 160 stóp na południo-zachód od środka mogiły; na jej szczycie znaleziono warstwę węgla, którą poczytują za pozostałość ofiary za umarłego, złożonej przed wzniesieniem mogiły. Katakumba długa przeszło 11 stóp, prawie 8 stóp szeroka i 7 wysoka, zbudowana z brył marmurowych, które w części ołowianami szponkami są spojone i z wewnętrznej strony gładzone, jest pusta, gdyż złodzieje, którzy w mogile wyrobili byli całą sieć szybów i sztolni, dawno wyjęli skarby, przez zmarłego Alyattesa z sobą do grobu zabrane. Fryz idący pod dachem jest z grubsza tylko ociosany, co wskazuje że pierwotnie był czemś pokryty, prawdopodobnie złotą blachą. Drzwi, zwrócone ku Sardesowi, składają się z wstawionych płyt marmurowych, nie wyglądzonych ni z zewnątrz ni z wewnątrz. Do drzwi prowadzi korytarz, z obu stron bryłami marmuru wyłożony; po pewnej przestrzeni ginie on we wnętrzu grobowca. Przy poszukiwaniach znaleziono wytworne garncarskiej roboty naczynia gliniane, czasze z uszami, flaszki alabastrowe (przez żalobników u wejścia do grobów po spełnionej libacji składane) i kilka delikatnych kręgow, piszczeli i innych kości, które bezwątpienia do Alyattesa należały. W innych mogiłach tego sardyjskiego cmentarza znaleziono kamienne łoża dla umarłych, podobne do etruskich, długie, wyżłobione kamienie, po obu końcach spoczywające na płytach kamiennych, których wązkie przody zdobiją zielono i czerwono pomalowane palmetty oraz inne ozdoby; z kamienia naśladowane poduszki pod głowę i nogi mają woluty po bokach.

Jedynie rozwaliny, pozostałe z miasta Sardesu, stanowi świątynia joińska z czasów macedońskich, z której w przeszłym wieku sterczało jeszcze sześć kolumn i kawałek oelli, a dziś dwie tylko stoją jeszcze. Zamek wznosił się nad miastem na stromej skale Tmolosu. Cyrus przez dwa tygodnie

stał pod miastem bezczynnie obozem. Pewien Pers, Hyreades, z plemienia Mardów, mieszkającego w górach, odkrył przypadkiem skryte wejście na górę; z śmiałymi towarzyszami wdrapał się na mury i zamek podległ, a z nim miasto oraz władza krezusowa (547). Persowie spłądrowali miasto i Krezus dostał się do niewoli. Krezus ma w sobie rysy bohatera tragicznego, choćbyśmy nawet pocytywali za rzecz niehistoryczną wiele rzeczy w opowiadaniu Herodota, który widocznie zamierzał przedstawić go po bohatersku. Zdaje się, jak gdyby klątwa ciężąca na jego dziadzie, mordercy Kandaulesa, po upływie długiego czasu miała spaść na niewinną wnuka głowę. Mimo całej pobożności i baczości trwożliwej, aby przed każdą czynnością radzić się wyroczni bogów i przez to uniknąć nieszczęścia, Krezus nie uszedł swej doli, co go ze szczytu szczęścia i potęgi strąciła; dopiero gdy już zamierzał ohwycić się ostateczności i spalić się ze skarbami swemi bogom w ofierze i gdy już płomienie stos ogarniać poczęły, niebieskie moce, zda się, zlitowały się i gwałtownym deszczem ogień zgasiły. Cyrus był zarówno wielkim wodzem i politykiem jak i wielkim człowiekiem; przy swoim niesłychanem powodzeniu nigdy nie okazuje pychy, a historia nie zapisala żadnego czynu okrucieństwa z jego strony. Losy Krezusa zapewne nie były mu nieznanne — według Herodota sam Krezus mu je opowiedział — darowanie mu życia było ze strony Cyrusa czynem mądrości, a zarazem ludzkości; przed nim panował zwyczaj męczenia i tracenienia zwyciężonych—Cyrus zawarł z Krezusem stosunek przyjaźni i rady jego często z powodzeniem wykonywał.

Upadek państwa lidyjskiego musiał być zrobić nadzwyczajne wrażenie. Lidya stała na szczyście szczęścia i potęgi; wojownicy jej podbili byli miasta greckie, rynki handlu całego świata, rozsądniki sztuk i nauk, również jak i całą prawie Małą Azję, a teraz padła rozgromiona przez lud daleki, który dopiero po raz pierwszy przez swego wielkiego wodza ze stanu półdzikości został wyciągnięty. Nawet wiara w bogów musiała zachwiać się w obec wypadków, które wbrew przepowiedniom spadły na Krezusa, monarchę, odznaczającego się właśnie pobożnością.

Po Lidyi przysła kolej na miasta greckie na pobrzeżu anatolskiem. Najpotężniejsze z nich, Milet, Cyrus odłączył od innych za pomocą fortelu, pozostawił je bowiem w stosunku, w jakim zostawało względem Krezusa, to jest zadowolnił się daniną. Pozostałe miasta gotowały się do obrony i prosiły Lacedemończyków o pomoc; wszelako ci przysłali tylko jeden okręt wojenny na pobrzeże, aby mieć na oku Jonią i Persów, nadto wyprawili posła do Sardesu z oświadczeniem Cyrusowi, że na podbój miast greckich nie pozwolą. Zwycięzca z pod Ekbatany i Sardesu zapytał jednego z Persów, wielu jest Spartanów, a posłowi powiedział, że nie lękał się nigdy ludzi, którzy w środku miasta wyznaczili miejsce, gdzie się zbierają i oszukują wzajemnie fałszywemi przysięgami (Persowie kupców mało cenili, że oni jeśli tylko zdrów będzie, nie o Jończykach, ale o sobie samych opowiadać będą<sup>1)</sup>). Potem Cyrus osadził w Sardesie Tabalosa jako namiestnika, a Paktyasowi, Lidyjozykowi, polecił odwieźć łupy do Persyi, sam zaś wraz z Krezusem wrócił do Ekbatany. Paktyas wzniecił rokosz w Lidyi i obległ Tabalosa w zamku w Sardesie. Za zbliżeniem się wodza medyjskiego Mazaresa uciekł do Cyme, którego mieszkańcy, bojąc się Persów, wyprawili go na wyspę Chios, zkąd został Persom wydany. Wkrótce Mazares, zdobywszy

<sup>1)</sup> Herodot I, 153.

Priene, żywot zakończył. Dalszego podboju Małej Azji dokonał Harpago. Trafnie oceniwszy położenie rzeczy, rozpoczął od najpotężniejszego po Milecie miasta, obległ Foceę i taranami uderzył na mury. Foceczykowie uciekli na wyspę Chios, ale odepchnięci od mieszkańców, obawiających się współzawodnictwa, odpłynęli do Alalii na Korsyce i do Massili w Gallii. Podobnie mieszkańcy miasta Teosu okupili wolność swoją przez wyrzeczenie się ojczyzny i osiedli w Abderze. Inne miasta zdobyto, nawet poddały się wyspy pobrzeżne okrom wyspy Samosu, która dopiero za panowania Polikratesa za czasów kambyzesowych zwierzchnictwo perskie nad sobą uznała. Karya podległa po krótkim oporze. W Licyi Harpag miał do czynienia z bardzo mężnymi ludźmi; mieszkańcy stolicy Xanthosu a także i Kynosu w Karyi spalili miasto wraz z żonami i dziećmi i bohaterską śmiercią wszyscy razem żywot zakończyli. Harpag otrzymał dożywotnią godność satrapa Licyi, a imię jego wnuka Harpag ukazuje się w wielkim napisie licyjskim, którego wszelako dotąd jeszcze nie odpisano.

Kraj Licya w starożytności składał się z dwóch królestw; król Termilów mieszkał w Arnii albo Xanthosie nad Sirbą, król Troów w Tlosie; od VII w. wielu Greków osiadło na pobrzeżu morskiem. Już oddawna przedtem byli tu osadnicy fenicy, którzy nazywali się Solymami, prawdopodobnie dla tego, że po większej części mieszkali na górze Solymie (co po fenicku znaczy schody, drabina); jeszcze za czasów Xerxesa mówili oni po fenicku. Kraj był pełen znacznych miast, których rozwaliny, po większej części składające się z pomników grobowych, już to wykazują odrębną architekturę licyjską, już to ozdobione są najwyszukańszymi rzeźbami greckimi. Herodot opisuje starożytny ubiór wojowników licyjskich: suknie z koziej sierści i czapki z pióropuszem, łuki, pociski i szable, na pomnikach ubiór ich w grecki przechodzi. Grobowce, charakteryzujące Licyą, po części stoją osobno: na podstawie wznosi się wysoka budowla nakształt sarkofagu osłonięta przykrywką lub dachem, wazkie jej ściany tworzą ostrołuki. Po obu długich ścianach dachu spostrzegamy dwie wystające ozdoby, odpowiadające antabom trumny, zwykle odrobione w formie głów lwich; boki trumny (która widocznie jest naśladowaniem w kamieniu drewnianej skrzyni) przedstawiają bardzo wykończone rzeźby i alfabet licyjski; z drugiej strony są to groby w skale wykute z oknami; groby owe znowu naśladowują budowy drewniane, nawet belki w pułapie są odtworzone w kamieniu. Niekiedy oddzielnie stojące grobowce nie są budowane, ale wyrobione ze skały przez odrzucenie kamieni. Nad skalnymi grobowcami wznoszą się także wieże kilkopiętrowe; sławny pomnik harpyi w Xanthosie stanowi takową wieżę, której wyższa część z czterech stron ozdobioną jest znakomicie w starożytnym stylu wykonanymi figurami z marmuru. Ze strony zachodniej znajduje się otwór grobowy, a nad niem wyobrazenie krowy, zwierzęcia Hathor-Lzydy egipskiej, przeciwieństwo wrót Hadesu, symbolizujące siłę przyrody. Figury odnoszą się do losu dusz po zgonie, a licyjskimi geniuszami śmierci są Harpyje, wyobrażane jako ptaki z głowami i rękami kobiecimi, unoszące duszę w postaci dziecięcia. Podają mu one pierś z pokarmem na nowy żywot na tamtym świecie. W pobliżu tego pomnika stał (obecnie w Muzeum brytańskim znajdujący się) obelisk z napisami, mającemi przeszło 250 wierszy; w końcu tegoż są greckie hexametry, z których pierwszy wzięty jest z epigramatu Simonidesa na bitwę pod Eurymedonem (466), a dalej na zakończenie idzie licyjska tychże wierszy parafraza. Jest jeszcze trzeci rodzaj grobów, również wykutych w skałach, ale wykonanych w stylu jonickim. Składają się one z katakumby i portyku skalnego, który rozpoczyna się

dwoma pilastrami graniastemi i jedną lub dwiema kolumnami jońskimi. Fałszywe drzwi grobu naśladują drewniane, gwoździami obite wrota, a na spodzie znajduje się wschód rzeczywisty, który wszędzie przez rabusiów został wylamany, a który prawdopodobnie składał się z drzwi kamiennych osadzonych na fugach. Lidyjczycy przed zaborem perskim bili monetę, później odjęto im prawo jej bicia; za panowania Xerksesa kraj do tego stopnia pozyskał samodzielność, iż znowu bił pieniądze, a ostatnie monety pochodzą z czasów ligi 33 miast licyjskich, od roku 168 przed Chr. do 50 po Chr., gdy Licyą senat rzymski za wolną ogłosił.

O zdobyciu Cylicyi milczą źródła; może Syennesis pozostał względem Cyrusa w tymże stosunku, w jakim znajdował się względem ostatnich assyryjskich, a prawdopodobnie i medyjskich królów, t. j. w stosunku o niemal udzielnego monarchy; jednakże późniejsze spisy państw, płacących daninę, wymieniają Cylicyą na równi z innymi prowincjami. Cylijczycy już w IX w. wzmiankują się na pomnikach assyryjskich; z pochodzenia byli oni blisko spokrewnieni z Fenicyanami, co podanie etnograficzne wskazuje w taki sposób, że Cylixa (przedstawiciela kraju) robi synem Agenora (Baal). Obronili oni niezależność swoją przed Lidyjczycami, a w państwie perskiem zajęli uprzywilejowane stanowisko. Wązkie przejście, Wrota cylicyjskie, dziś Kulek Bogaz, prowadziło z Kappadocyi do Cylicyi; tworzy je wązka ścieżka, która biegnie już to po gładkich skałach na brzegu przepaści, już znowu spada tak stromo, iż niepodobna byłoby przejechać, gdyby nie to, że z pniów pewien rodzaj schodów zrobiono. Z wąwozu wypływa Cydnus (Kydnos), który pod Tarsos, gdzie staje się spławnym, do morza wpada. Zyną jest równina na wschodnim brzegu, gdzie płyną najznaczniejsze rzeki, Sarus (Seihan) i Pyramus (Dzeihan), w przeciwieństwie do zachodniej części kraju, tak zwanej niepłodnej Cylicyi, gdzie Kalykadnos (Gök Su albo Selewke Czaj t. j. rzeka Seleucya) przedziera się przez góry Taurus. Miasta na pobrzeżu mają osobliwy charakter: składają się z warownego zamku i kilku domów w około tegoż. Tu z dawien dawna rozbójnicy morskcy składali łupy w miejsca bezpieczne i stawiali opór władzy krajowej. Do Syrii jeżdżono najbliżej przez Wrota syryjskie, wązki pas ziemi pomiędzy morzem a górami na północ od Issu, a także przez wąwóz w gorach Amanos w zagłębieniu pomiędzy górą Amanosem (Bejlan dag), stykającą się pod kątem ostrym z górami Tauros, a Rhozosem, który pod miastem Bejlanem (na południe od miasta Iskendemu) tworzy przylądek Ras al chanzir. Najdawniejsi mieszkańcy osiedli byli, jak się zdaje, na rzece Pyramus, która bierze początek w Kataonii i przedziera się przez Tauros. Na południe od miasta Tarsu leży mur obwodowy, zbudowany pod kątem prostym, od strony wschodniej długi na 84 metry, szeroki na 46 metrów a wysoki na 7 metrów, równej prawie wszędzie grubości, w jego wnętrzu wznoszą się dwie sześciennie bryły; równolegle z wązkim bokiem stoi olbrzymi, od innych budowli oddzielony mur; dziś istnieje tylko jądro muru, składające się z kamieni łamanych, w mocnym osadzonych cemencie, otynkowanie zaś opadło. Przy rozkopywaniu znaleziono palec kolosalnej statui dobrej rzymskiej roboty, a także ułamki marmurowe, które o czasie swego powstania wnioskować nie pozwalają. Przeznaczenie budynku, który jest bardzo stary, zostaje tajemnicą; w starożytności mówiono, że to jest grób Sardanapala t. j. poczytywano budynek za assyryjski. Zresztą Tars nad spodziewanie mało przedstawia zabytków archeologicznych, gdyż często bywał wystawiony na katastrofy przyrodzone; grunt napływowy od czasów starożytnych tak się zwiększył, że kolumny tkwią w piasku po same kapitele, a miejsca da-

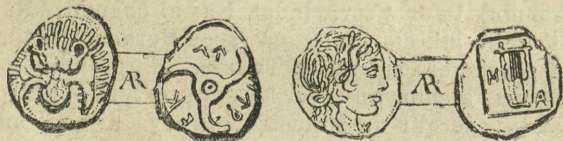
wniejszego portu, arsenałów, przystani daleko leżą od obecnego pobraża. W pozostałej Cylicyi znajdujemy po większej części tylko zwaliska z czasów rzymskich, bizantyjskich i ruiny z epoki wojen krzyżowych.

Podczas gdy Harpag wolne miasta greckie i kraje nadbrzeżne na rzecz państwa perskiego podbijał, Cyrus zniewolił ludy Iranu do uznania swej królewskiej władzy. Wątpliwą jest rzeczą, czy i Medya władzę swą rozciągała do gór, okalających dolinę Indusu; Arachozya (Hararwati), okrąg Etymandros (Hajtumand t. j. mostem opatrzony), kraj Zarangów (Sistan) i Gedrozya dopiero przez Cyrusa podbitymi zostały. Cyrus musiał pochody swoje posunąć o wiele dalej: założył warownię Kyropolis nad rzeką Jaxartes, dzisiejszy Chodżend, a w górach pomiędzy Kabelem i Indusem zburzył miasto Kapisa (dzisiaj Kafszan na północ od Kabelu).



Harpyja.

Na nieszczęście o tych dalekich krajach nie posiadamy ściśle historycznych wiadomości z epoki przed Achemenidami. Ponieważ najdawniejsze dzieje ludów opierają się na ustnem podaniu, mają one przerwy i przy braku stałej chronologii, którą bardzo często sztuczny system astronomiczny dowolnie określa, nie możemy polegać na nich co do czasu i następstwa faktów. U narodów utalentowanych poezya epiczna ogarnia owe podania, a poeci wysuwają naprzód fakta i osoby, które może mało w toku wypadków mają znaczenia, ale pozyskały ich sympatyą z jakiejś uczuciowej strony; fakta, których powody nie są im znane, układają według własnego poglądu i starają się poprzeć je za pomocą nowo wymyślonych przygód swych bohaterów. Wiemy, że Herodot dla najdawniejszych czasów historyi medyjsko-perskiej zużytkował podania Medów i Persów; że zaś mimo to



Moneta z Erkli (Heraklea). Moneta z Myra (z czas. rzym.)

w opowiadaniach swoich bardzo zbliża się do rzeczywistości, pochodzi ztąd, iż Persowie mieli żywe poczucie wiernego przechowywania wypadków dziejowych i że dziejopisarza greckiego od starszych monarchów niewielki przeciąg czasu dzielił. Posiadamy dwa ważne do historyi wschodnich irańskich krajów utwory, Awestę, pisma święte zwolenników nauki Zoroastra i Księgę królów<sup>1)</sup>, którą opracował był sławny Firduzi (um. r. 1020 po Chr.); z tego to źródła czerpały też różne prozaiczne dzieła historyczne. Awesta jako księga religijna nie dostarcza wcale idącej ciągiem historyi, ale ze zgodności jej ułamkowych podań z od-

<sup>1)</sup> Księga królów, Szach nameh; ustęp z tej epopei, Biszen i Menisze, przełożył na polski Lucyan Siemiński. — Warszawa 1855. (Przyp. tłum.)

powiedniami miejscami w Księdze królów wychodzi na jaw, że i ten wielki poemat epiczny musi być poczytywany za źródło dziejowe, zwłaszcza że Persowie, jak już wspomnieliśmy, byli rozumnym ludem, który do znajomości przeszłości swojej wielką przywiązywał wagę. Dostatecznie znamy poezye epiczne rozmaitych ludów i wiarogodność ich możemy osądzić według rzeczywistych danych historycznych, znamy w ogóle dziejową treść homerycznych poezyj, a jeszcze więcej stosunek niemieckich baśni bohaterskich do rzeczywistych wypadków u Franków, Burgundów, Gotów i Hunnów, wiemy, że baśń epiczna z poetycznych przyczyn łączy ze sobą bohaterów, oddzielonych w rzeczywistości od siebie wielkimi przedziałami czasu, że poeci epiczni wplatają tu swoje idee o przeznaczeniu i przez to nieraz gwałt zadają rzeczywistym stosunkom, ale zarazem stwarzają prawdziwy poemat, który bez owych idei musiałby pozostać rymowaną kroniką. Bohaterowie, przez poetę na przedstawicieli jego idei pasowani, występują o wiele wybitniej, gdy w rzeczywistości może tylko wraz z wielu innymi losy rozstrzygali. Dla tego dodać należy, że u większych narodów pojedyncze plemiona otaczały blaskiem swych władców i bohaterów, oraz że ci w skutek swej popularności wypierali innych z pamięci ludu, przez co tacy książęta plemienni przy dalszym rozwoju podania ukazują się jako władcy całego narodu; poeta przytem naruszyłby jedność swego dzieła, gdyby ciąg wypadków synchronistycznymi obrazami przerywał.

Podobnie jak u bardzo wielu narodów tak i u Persów nieznanym jest najstarszy peryod historyi i dla tego zapełniają go wytwory fantazyi; najdawniejszych królów osadzają oni na górze Hara berezati, na Albursie albo na południowym brzegu morza Kaspijskiego. Góry te poczytywane były za święte; a jeśli, jak się słusznie zdaje, przypuścimy, że wędrowka plemienia aryjskiego szła z zachodu lub z północo-zachodu, to można tu dopatrzeć nader dawnego wspomnienia historycznego; również wielu następnych królów, których podanie w naiwny sposób robi całego Iranu władcami, należy mieścić w owych północnych stronach kraju i dopiero później widzimy Baktryą jako siedzibę panujących.

Pierwszą postacią, jako historyczną w podaniach irańskich ze mgły mitów o stworzeniu oraz innych występującą, jest Hauszjanga (Huszeng), panujący nad Diwami (demonami) t. j. nad niearyjską ludnością Iranu, która później przez Aryczyków ujarzmioną została; wszędzie zaginione, albo istniejące jeszcze, ale przez szereg panujący ujarzmione ludy stają się olbrzymami, karłami, demonami, a nawet małpami (jak w Indyi). Jeśli, jak opowiadają, Hauszjanga wynalazł i pierwszy wykopał kruszce z ziemi oraz przerobił takowe na narzędzia, mianowicie rolnicze, które również wprowadził był w użycie, to nietrudno poznać w tem umiejętności, jakimi odznaczyły się najdawniejsze ludy scytyjskie i fińskie w środkowej i północnej Azji, Chalybowie, Tibarenowie (Tubal), Abchazowie i inne. Według Awesty król ten składa ofiary u stóp Tairy, szczytu w górach Elburs, który opisuje księga jako górę żelazną i modli się o zwycięstwo nad diwami z Mazenderanu i Wareny (pod Sari), co nas wprowadza do tych krajów jako do najdawniejszych siedzib władców irańskich. Tutaj dziś jeszcze znajduje się wiele kopalni, a ludność niejednej wsi po większej części składa się z kowali.

Hauszjanga był władcą Diwów, jeden zaś z następców jego, Tachmuraf (Tachma urupa), spętał takowe, azatem, sądząc z mowy mitów, możemy domyślać się, że plemię irańskie, spadkobierca umiejętności przeszłych pokoleń, takowe całkiem ujarzmiło. Tachmuraf uczył, jak przerabiać na ubranie skóry zwierzęce, oswoił zwierzęta domowe i wprowadził łowy z lam-

partami i sokołami, a nadto kazał ujarzmionym Diwom uczyć lud swój sztuki pisania, a wiemy, że i ta sztuka była wynalazkiem najdawniejszej ludności scytyjskiej w zachodniej Azji. Niemniej znaczącem jest to, że Tachmuraf pierwszy stawiał wielkie budowle; podanie przypisuje mu, rozumie się błędnie, założenie wielu bardzo starych miast i zamków. Wiemy również, że dawna ludność scytyjska biegła była we wznoszeniu potężnych budowli. Nareszcie miał on wprowadzić cześć bałwochwalczą ciał niebieskich, co przypomina cześć gwiazd u Scytów, w piśmie których gwiazda jest znakiem na oznaczenie boga. W końcu król zabity został przez Arimana, księcia Diwów.

Po nim nastąpił Jima (Dzemszid), który panował jako władca potężny i sławny, a zarazem rozszerzył granice kraju (według wyrażenia Awesty rozepchnął ziemię, aby zobaczyć mnóstwo ludzi i zwierząt). W podaniach ubóstwiają go podobnie jak Salomona, a wspomnienie jego panowania uczyniło je tysiacletniem panowaniem pokoju i szczęścia; jego rezydencya, którą Awesta opisuje jako podobną do Babelu, z pałacem, wodociągami, mostami, podanie przeobraziło w Eden; od jej granic dalekiemi były klęski Arimano-we: choroba, śmierć, susza, upał, zazdrość i kłamstwo. Do podań o Jimie przymieszały się zarazem żywioły mityczne, przez co tenże styka się już to z królem Elizyum, jużto, w skutek identyfikacyi rezydencyi jego i raj, z pierwszym człowiekiem semiokich (babilońsko-hebrajskich) mitów; legenda kapłańska, na którą i w tem miały wpływ babilońskie podania o potopie, każe mu w końcu wzbic się w pychę i ponieść karę, polegającą na tem, że Azi Dahaka (Dahak, Zohak), mąż z plemienia arabskiego (semickiego), pozbawił go tronu i życia. Awesta Dahakę przenosi do Bawri (Babel), przez co dość wyraźnie wskazuje państwo babilońsko-assyryjskie i supremacyę tegoż nad plemionami irańskimi. Tyranię, jaką musiały znosić ludy, podległe Assyryjczykom, mit ucieleśnia w postaci smoka (Azi-dahaka oznaczka smoka), z trzema głowami, albo, jak opowiada późniejsze, racjonalistyczne podanie, w postaci człowieka, któremu z ramion dwa węże wyrosły; węże te musi on karmić mózgiem ludzkim. Do uosobienia panowania assyryjskiego w postaci węża dała pochop, jak się zdaje, cześć węzów u Scytów medyjskich, z którymi Iranowie walczyli byli o posiadanie kraju, zanim rzeczywiście za jego panów poczytywać się mogli. Gdy okrucieństwa przebrały miarę, wybuchnęło powstanie; pewien kowal skórzany swój fartuch przywiązuje do drzewca i staje na czele ziomków. Że ów kowal jest figurą historyczną, okazuje się między innymi z tego, że skórzany jego porzecz po wsze czasy stanowił sztandar państwa i dopiero w bitwie pod Kadezyą (636 po Chr.) zdobyty został przez Arabów. Na pierwotnym stopniu kultury cenią wyrabiacza zabójczego oręża nie mniej od samego bohatera, nawet u narodów trudniących się przeróbką kruszców otacza kowala nieraz pewien blask religijny, gdyż pierwotnie we wszelkiej nadzwyczajnej zdolności przypuszczano tajemnice czarnoksiężkie; przypomnijmy sobie tylko Kabirów, karłów niemieckich i t. d. U Osetów na Kaukazie kowal, syn słońca, mieszka jako święty w niebie obok Jerzego, Eliasza, Mahometa, a u Egipcyan Horus i towarzysze tegoż w postaci kowali zabijają krokodyla i konie rzeczne (hipopotamy). W osobie Feriduna (Trajtauna) znalazł się potomek Jimy, który zdołał uniknąć zasadzek Dahaki i tenże wraz z kowalem Kawe i wojskiem irańskiem wystąpił przeciwko tyranowi (w rzeczywistości zapewne przeciwko wodzowi assyryjskiemu). Wiadomą jest rzeczą, jak często Assyryjczycy przedsiębrali wyprawy ku morzu Kaspijskiemu przeciwko wojowniczym ludom górskim. Według Awesty

Dahakę podbito pod Kwiriata; pewna późniejsza zwolenników Zoroastra księga miejscowość tę przenosi nad rzekę Spet-rot (dzisiaj Kizyl Uzen), gdzie nad rzeką poboczną leżał zamek Dahaki. Pokonano go, skępowano i w miejscu rodzinnem Feriduna, we „wsi kowali“, przykuto do góry Demajendu. I tu, jak przy wszystkich wielkich wypadkach, klechdy i mity wkraczają w dziedzinę podań, powiadają więc, że Dahaka do dnia ostatecznego żyć będzie w okowach i (podobnie jak północny Loki), wstrząsając łańcuchami, sprawia trzęsienia ziemi, przez ów wulkan wywoływane. Podanie widzi w Feridunie króla całego Iranu, ale prawdopodobnie był on tylko władcą owych krajów kaspijskich, gdzie leżała jego siedziba Tamisza, wspomniana przez Firduzego (na dzień drogi na zachód od Asterabadu) i gdzie do dziś dnia jeszcze żyje podanie o nim, do pewnych miejscowości przywiązane. Tak np. w Sari znajdują się szczątki wieży Selmi-Tur, którą jakoby Feridun zbudować kazał na grobie synów swoich, Selma i Tura; podróżnik Gmelin znalazł w Sari jeszcze 7 wież, noszących nazwy: Feridun, Iredż, Selm, Tur, Szachisi, Gusztasp i Loras; pierwsze cztery utrzymują się jeszcze w całości, pozostałe już się nawpół zawałyły. Rozumie się, wieże nie pochodzą od owych starożytnych bohaterów, ale otrzymały od nich nazwy, za podniętą w każdym razie Księgi królów Firduzego, na znak, że podania o nich żyły tu ciągle. Wcześniejsi jeszcze podróżnicy wieżę Selmi-Tur opisują jako budowę okrągłą, mającą 30 stóp średnicy i 100 sędzi wysokości; umieszczono na niej dwa napisy kufijskie, które miały odnosić się do króla Chusam-ed daula (wieku XII). Jedno ze źródeł podaje, że meczet w Sari stoi na miejscu dawnej świątyni ognia, a pod bramą tegoż ma leżeć Feridun. Dziejopisarz tabaristański, Zeher-ed-din, objaśnia, że Feridun panował w Kudzurze; jest to miejscowość w okręgu tegoż imienia na zachód od Amolu; dni zaś swoje zakończył w Tammucha, które, różne od wyżej wspomnianego, leżało na granicy Gilanu i Mazenderanu; inną rezydencją Feriduna było Warlke (o 3 farsangi na wschodnio-południowo-wschodniej stronie od Sari) i to, jak się zdaje, była owa Warena Awesty, gdzie miał urodzić się Trajtauna.

Prawdopodobnie liczne plemiona irańskie posiadały podania o wyzwoleniu swem z pod jarzma assyryjskiego, medyjskie poznaliśmy już właśnie. Feriduna, wybawcę swego ludu od despotyzmu, podanie uważa w ogóle za króla znanej naówczas ziemi, a stosunki zachodu oraz położonych na wschód krajów azjatyckich do Iranu przedstawia pod postacią trzech synów Feriduna, pomiędzy których tenże ziemię był podzielił. Zarazem wrogi charakter, który po większej części tkwił w tych stosunkach, musiał według podania mieć podstawę w osobistej trzech braci nieprzyjaźni. Gdy teraz mało mówi się o zachodnich stronach, walki przeciwko ludom Turanu, mieszkającym na północ-wschodzie, tem bardziej występują na widownię. Badacz dziejów ma prawo na podstawie tych stosunków przypuszczać, że główny punkt państwa, którego królów i bohaterów przedstawiają nam Awesta i Księga królów, leżał na północ-wschodzie na granicach Iranu, w Baktryi, gdyż bez tego przypuszczenia niepodobna byłoby wyjaśnić milczenia podań o walkach Iranu z państwami, graniczącymi od zachodu. Trudno rozstrzygnąć, czy władza Feriduna, monarchy Tabaristanu, rozciągała się na Chorasani i Baktryę, czy też podanie sztucznie powiązało ją z historią państwa baktryjskiego. Prawdopodobniejszem jest to ostatnie, gdyż posiadamy uboczne wiadomości, które świadczą o bardzo wielkiej dawności państwa baktryjskiego, a władza Feriduna, chociaż podanie naznacza jej znaczną przestrzeń, zapewne nie dalej się rozciągała niż władza Gilan-szaha lub

Ispeh-beda z Gilanu i Tabaristanu, którzy tam długo jeszcze po zdobyciu Iranu przez Arabów utrzymywali się na niezależnym stanowisku.

Główny kłopot monarchom perskim tak dzisiaj jak i od wieków sprawa niepokojenie północno-wschodniej granicy przez łupieżkie plemiona turańskie; już to pojedyncze gromady, już też całe ludy pustoszyły owe prowincje albo odrywały je od reszty państwa. Podanie opowiada, że najmłodszy syn Feriduna, Iredź, (dawniej Arju, widocznie uosobienie Iranów) został zamordowany przez braci, gdyż ci zazdrościli mu lepszego dziedzictwa. Na potomkach zabitego leżał obowiązek zemsty, wszczęły się więc długie walki, w których szczęście ważyło się na obie strony, aż w końcu wypadło na korzyść Iranu. Podanie, wiążąc dzieje Baktryi z najdawniejszymi podaniami Tabaristanu, opowiada, że pewien następca Tura, mordercy Iredźa, wtargnął aż pod pod stolicę Tabaristanu, Amol, i cały Chorazan dzierżył w swej mocy, ale Minoczer odparł go za Oxus. Zwycięstwo to obchodzono świętem jeszcze za czasów Islamizmu w dzień Aban miesiąca Aban (10 dzień 8 miesiąca). Oxus stanowił granicę pomiędzy Iranem i Turanem, stąd też znajdujemy się na gruncie baktryjskim. Potężnego sprzymierzeńca król Baktryi miał w księciu Zabulu (Gazna) i Sistanu, kraju około rzeki Hilmenu i jeziora Hamunu. Książę ten pomiędzy dostojnikami zajmował pierwsze miejsce, coś w rodzaju tak zwanego *koronatora* u Parsów. Potęgę jego i następców podanie według swego zwyczaju przedstawia jako osobistą moc ciała a mianowicie jeden z tych Pelewanów, Rustam, *stoniorosty* ukazuje się niby Herakles irański, którego sam już widok wroga strachem napelnia. Dynastję królów baktryjskich, rozpoczynającą się od Kobada (Kawata), Awesta nazywa dynastją Kawi, nowsi dziejopisarze Kajańską; imiona królów i opisy walk z Turanami stanowią jedyne dane historyczne, które o niej posiadamy, wszelako szczególnie Księga królów opowiada wiele rzeczy, co, jak jeszcze później zobaczymy, należy uważać za reminiscencje z historii Achemenidów tak, iż niekiedy próbowano w królach Kawi odnaleźć powtórzenie Cyrusa i Dariusza. Między innymi Księga królów przenosi rezydencję do Istachru (Persepolisu) a nawet niejedno zdarzenie mieści w zachodniej części Iranu; np. widownią sądu bożego, przez który Sijawusz stwierdza swoją niewinność, jest miasto Aberkuh na drodze z Persidy do Jezdu; dopiero Lorasp miał mieszkać w Balchu (Baktra). Fakta owe można objaśnić tem że Istachr na krótki czas przed podbojem arabskim zajął stanowisko stolicy, oraz że w dzieje królów kajańskich wtrącono wiele opowiadań, których bohaterami są zachodnio-perscy i medyjscy książęta i naczelnicy, a tymczasem od Loraspa, od którego rozpoczyna się połączenie podań bohater-skich z kapłańskimi legendami, stolicy nie można było przenosić z Balchu, gdyż zbyt wyraźną była tradycya o życiu Zoroastra, utrzymująca się w tem mieście. Godnem uwagi jest to, że podania o dawniejszych Kajanach mimo przeniesienia ich siedziby do Persidy mało okazują znajomości tego, co tam zaszło było, naodwrot baśnie o ostatnich Kajanach, którzy według Księgi królów mieszkali byli w Balchu, wplatają w tradycję nie tylko achemenijskie i aleksandryjskie, ale nawet i bizantyjskie opowieści.

W opowieści o rządach Kaj Kausa (Kawa Usa) następcy Kobada, podanie okazuje, że widownią jego rzeczywistości nie jest już Tabaristan. Kaj Kaus przedsięwziął wyprawę do Mazenderanu, żyznej niziny na południowym brzegu morza Kaspijskiego, oddzielonej od Iranu wyżyną tabaristańską. Widzieliśmy już, że tutaj panowali Feridun i jego następcy, co oznacza, że państwo baktryjskie próbowało granice swoje rozszerzyć z tej strony. Mazenderan stanowi pobrzeże nader żyzne, pokryte zwrotnikową roślinno-

ścią, najwspanialsze ogrody widnieją obok gajów oliwnych, granatowych, cyprysowych, pomarańczowych, cytrynowych; morwa daje możność hodowli jedwabników, cedry i orzechy ocieniają rokoszne doliny i dostarczają wybornego drzewa budulcowego. Wszelako to, co sprzyja roślinności, szkodliwym często bywa człowiekowi; zarośle po bagniskach nieraz całe przestrzenie czynią nieprzebytymi, płodzą gorączki i służą tygrysom za schronienie, wyżyna jest trudna do przebycia, zamieszkują ją wilki i szakale i o niemal tylko jedna czy dwie nadrzeczne doliny łączą Iran z owym pobrzeżem, przebycie zaś gór umożliwiają jedynie straszliwe wąwozy, a między niemi głośne Wrota Kaspijskie, leżące na wschód od Ejwani Kejf. Podanie w postaci demonów uosabia owe własności kraju, zgubne ludziom w ogóle, a w szczególności armiom nieprzyjacielskim; Kaj Kaus został pobity i wzięty do niewoli i Rustamowi dopiero udało się wyzwolić go i króla tego kraju ukarać. Przejazd Rustama przez wąwóz i siedem przygód, które spotkały go wraz z jego rumakiem Rekszem, stanowią sławny epizod w Księdze królów Firduzego; dziś jeszcze można ukazać wszystkie miejsca, gdzie zaszły były owe przygody. Kaj Kausowi przypisują dalej pochód do dalekich krajów zachodnich, który to pochód widocznie jest reminiscencją podboju Egiptu przez Kambyzesa, a jego nieszczęśliwy koniec przypomina klęskę armii perskiej w pochodzie na oazę Ammona. Podczas tej wyprawy Turanowie pod wodzą Afrasiaba (Frangrasja) wtargnęli do Baktryi i dotarli aż do Marwu, gdzie wszelako w walnej bitwie przez Rustama pobici zostali. I tu mit wkracza w dziedzinę historii: Kaj Kaus, nadęty poczuciem swej potęgi, każe orłom nieść się pod niebiosa, ale spada pod Amolem w Mazenderanie, co nazawsze leczy go z pychy. Tutaj występuje w perskiej przeróbce stary mit o Nimrodzie i jego wieży, o szturmujących do nieba olbrzymach. Kaj Kaus poróżnił się z synem swoim Sijawuszem (Sjawarszan), którego oszczercy podali w podejrzenie, jakoby z żoną swego ojca w miłosnym pozostawał stosunku. Aczkolwiek tenże za pomocą sądu bożego dowiódł był swojej niewinności, wypędzono go z kraju; udał się więc do Turanu. Ponieważ między obiema państwami zawarto pokój, przyjęto ze czcią Sijawusza, tenże w Turanie zbudował pałac, który Awesta i Księga królów jako raj przedstawiają, oraz córkę króla pojął za żonę. Ogólna miłość, jaką cieszył się, obudziła zawiść w bracie królewskim i Sijawusz legł z rąk skrytobójczych. Synek jego, Kaj Chosru (Kawa Kusrawa), uszedł pogoni, pewien bohater irański z wielkiem niebezpieczeństwem uprowadził go z Turanu; Chosru po swym dziadku wstąpił na tron, którego był ozdobą, odznaczał się bowiem niezrównanemi przymiotami monarszemi. Dziecinne jego lata, żywot ukryty u pasterza i przesładowanie ze strony Afrasiaba wielce przypominają Herodotowe dzieje Cyrusa, i według wszelkiego prawdopodobieństwa podanie medyjskie, zachowane u tego dziejopisarza, szczegóły z życia Chosru przeniosło na księcia perskiego. Początkowo szczęście sprzyjało królowi turańskiemu, wszelako w końcu został stanowczo pobity, kraj i stolica wpadły w moc pogromcy i Afrasiab błąkał się jako zbieg. Zdaje się, że Awesta zdobycie pałacu przypisuje wodzowi królów Kaj Kausa i Kaj Chosru, Tusie; tenże modli się do Anahity, aby mu pozwoliła zwyciężyć olbrzymich Hunu w pałacu w Kanga. Po niejakiem czasie odkryto schronienie zbiega w jaskini pod Berdą (w Arranie), schwytano go i pozbawiono życia. Iran i Turan zawarli z sobą pokój, w Turanie syn Afrasiaba został królem, Chosru zaś rzekł się tronu na rzecz prawnuka Kobadowego, Loraspa (Arwadaspa) i udał się w góry, gdzie z kilku wiernymi zniknął z oczu pozostałych, gdyż na rozkaz bóstwa zagrzebała go zamieć śniegowa. Dotąd jeszcze w kraju Bachtiarów

pokazują miejsce, gdzie zdarzył się ten wypadek. Do pewnego stopnia podanie dostarcza nam względem panowania Loraspa niejakiego punktu oparcia dla chronologii, mówi bowiem, że król ten lennikowi swemu Rohamowi, synowi Gotarza, który, jak się zdaje, miał siedzibę w Ispahanie, nakazał podbić Chaldeję, Syryę i Małą Azyę i że zwycięstwa tegoż pozyskały mu przydomek Bachtnasr (szczęście zwycięstwa). Opowiadanie to pod względem historycznym niema znaczenia, ponieważ jednak pod tą nazwą rozumieć trzeba Nebukadnezara, możemy przypuścić, że Loraspi żył w jednym i tym samym czasie z owym wielkim monarchą; przypuszczenie może zgadzać się z pewniejszą chronologią, jeśli przyjmiemy, że po Loraspie jeden tylko król panował nad Baktryą przed podbojem owego kraju przez Cyrusa i że Nabukadnezar tylko na 24 lat przed zdobyciem Babelu żywot zakończył. Po Loraspie nastąpił syn tegoż Gustasp (Wistaspa), sławny władca, za którego wystąpił prorok Zoroaster (Zaratustra). Podanie miesza często owego Wistaspę z Daryuszem pierwszym, synem Histaspesa, wiadomo także, iż wielu badaczy poprostu jednoczyło obydwu władców. Do tego zdają się upoważniać niektóre fakta, np. Awesta małżonkę Wistaspy nazywa Hutasą, a według Herodota i Eschyla żona Dariusza zwała się Atossa, imię zaś Prexaspesa, który umarł w chwili, gdy Dariusz na tron wstępował, mogłoby być identycznym z imieniem ojca Zoroastrowego, Poruszaspasy. Jednakowoż hipotezę ową trudno obronić, gdyż dowody za nią nikną prawie wobec ilości i siły przeciwnych dowodów. Ciekawem jest, w jaki sposób baśń chwytła fakta dziejowe, aby je bez wszelkiego rzeczywistego związku spożytkować; i tak Hejszuj, bohater Rumu (t. j. państwa bizantyjskiego) Firduzi bohaterom nadaje akcesorya swojej epoki) uprowadza Gustaspa do Rumu; Hejszuj ów powstał zapewne z Hegesistratosa, który u Herodota towarzyszy Mardoniuszowi. W Rumie Gustasp potwora, półwilka, półsmoka zabija w Fasekunie; jest to zapewne Focyda, gdzie (według Herodota za Xerksa, według Kteziasza, który wiele rzeczy z podań perskich był zapożyczył, za Dariusza) Persowie złupili świątynię Apollona wilkobójcy; podobnież zabił on smoka w Sekili t. j. w Sycylii, gdzie Hieron i Gelon sprzyjali Persom. Cesarz Rumu zamysła wtedy podbić Iran i wysłał Kalusa do Suzy; jest to Herodotowy Kallias, który jako poseł ateński jeździł był do Artaxerksa I.

O rozległości państwa Wistaspasowego może nas pouczyć ułamek księgi praw (Wendidad). Tutaj okrom mitycznej Ariana wajdzo, ojczyzny Aryów, późniejszego Arranu, na północ i północno-wschód Armenii, wyliczono piętnaście miejsc, które Bóg stworzył jak najlepiej, a w których później Ariman krzewił swoje zło, są to mianowicie Sugda (Sogdiana), Marw, Baktra, Nisaja (pomiędzy obiema poprzedzającymi), Harajwa (Herat) Waikareta (Kabul), Urwa (prawdopodobnie pomiędzy obiema poprzedzającymi tam, gdzie leżą Mejdani i Andekan), Werkana (Hirkania), Harachwati (Arachozya), Haitumand (okrąg niższego Hilmendu), Raga, Czachra (okolica Gazny), Warena (pod Sari), Hapta Hindu (okrąg Indusu). Nakoniec wymienionym jest okrąg rzeki Ranga, pod którą rozumie się zapewne Jaxartes, a według starego przekładu na język Pelewi także Tygrys. Ani do pierwszej, ani do drugiej rzeki państwo baktryjskie rozciągać się nie mogło, ale, jak się zdaje, Ranga podobnie jak pierwsza z wyliczonych ziem, Ariana wajdzo, została dodaną przez autora, gdyż według ówczesnych pojęć geograficznych rzeka ta, jako ostateczna znanych krajów granica, miała pewne znaczenie.

Wnuk Afrasiaba, Ardżasp (Aredżadaspa), na nowo wszczął wojnę; z początku był pobity przez Gustaspa dzięki mianowicie mężstwu syna tegoż

Isfendiara (Spentodata), później jednak udało się Turanom wtargnąć do kraju, zdobyć stolicę Baktre i pomiędzy wielu innymi zamordować także proroka Zaratustrę w świątyni ognia. Godzina zemsty wybiła niezadługo, Isfendiar napadł z wojskiem na Ardżaspa, pobił go i życia pozbawił. Na tem urywa się tradycja i natychmiast przeskakuje na Ardeszyr dirazdesta (t. j. Artaxerksa I długorękiego); w tę przerwę należy bezwątpienia wtrącić zdobycie Baktryi przez Cyrusa, co nawet wskazuje sprzeczna wprawdzie całkiem z rzeczywistością uwaga baśni, że Ardeszyr pobił Nebukadnezara i Cyrusa uczynił namiestnikiem Babelu. Należy wspomnieć jeszcze, że podanie mówi o nieprzyjaźni pomiędzy domem królewskim a księciem Segestanu; opowiada ono, że dyabeł do tego stopnia zaćmił był umysł Rustama, iż tenże nie chciał przyjąć Zaratustrowej religii. Gustasp, pełen żarliwości religijnej, zniewolił syna swego Isfendiara, aby tenże zmusił Rustama do przyjęcia owej wiary, a w razie oporu schwytał go i przywiódł do Baktryi. Bój obu waleczników opisuje Firduzi z bohaterską wspaniałością. Szczegół ten podaniowy możemy tak objaśnić, że dom książęcy Segestanów, którzy u Greków zowią się Ariaspami, uznał Cyrusa za wielkiego króla i przez to stanął nieprzyjaźnie względem swego dotychczasowego zwierzchnika; podług Strabona i Diodora książęta Ariaspów na granicy Gedrozyi przybyli z olbrzymiami zapasami żywności na pomoc Cyrusowi, będącemu na wyprawie do wschodniego Iranu, za co otrzymali tytuł Orosangów (t. j. po staroirańsku huwerezjanga, po grecku euergetai, dobroczyńcy).

Przez cały lat szereg zastępy Cyrusa odnosiły zwycięstwo za zwycięstwem, „włócznia męza perskiego“ sięgała od Indusu aż do błękitnych fal morza Egejskiego. Wszelako stolicą Azji była nie Ekbatana, nie Sardes lub Suza, ale Babel, ten wysoki jak wieża czworobok murów, który okalał całą prowincję wraz ze stolicą, przedmieściami, ogrodami i polami. Tędy szła droga handlu światowego, tu praca ludzka wytworzyła najżyźniejszą krainę, tu było ognisko bogactw, wiedzy i wytwornego życia. Kto dzierzył Babel, ten zarazem panował nad rozległemi ziemiami Semitów aż do rzeki egipskiej. Babel był najsilniejszą Azji warownią; nietylko miasta samego broniły mur podwójny ze stu bramami spiżowymi, nietylko nie lękał się ogłodzenia, gdyż nie było tak wielkiej armii, któraby zdołała je obsaczyć, a posiadało przytem pola tyle, ile wystarczyło na wyżywienie mieszkańców, — ale nadto wielka część Mezopotamii w skutek starannie przeprowadzonych kanałów zmieniała się w grunt, poprzerynany na wsze strony, na którym nieprzyjaciel na niesłychane narażał się niebezpieczeństwa. W końcu całą równinę w najwęższem miejscu zamykał olbrzymi mur, idący od Eufratu do Tygrysu, szczątki którego to muru do dziś dnia istnieją pod nazwą Sad Nimrud (wał Nemroda); mur ten stanowił wyborną linię obronną przeciwko nieprzyjacielowi, postępującemu z północo-zachodu.

Cyrus nie cofnął się przed trudnością wzięcia warownego miasta. Dwie drogi prowadziły z Iranu do Babelu; jedna szła przez Suzę, w dawnych czasach kroczyły nią zastępy Elamitów przeciwko Chaldecykom. Suziana tworzyła właśnie część państwa perskiego; wszelako droga miała tę niekorzystną stronę, że prowadziła przez wiele wód, przez Tygrysu, wielki kanał między Eufratem i Tygrysem, el-Waset i przez wielkie bagniska; w razie porażki pogoń ze strony Babilończyków mogłaby być zgubne wywołać skutki. Druga szła z Ekbatany przez Zagros wzdłuż rzeki Gyndesu (Dijala) i przy ujściu tejże niedaleko od Bagdadu doprowadzała tuż pod Babellem. W razie nieszczęśliwego obrotu wojsko perskie stawało natychmiast na własnym gruncie i ścigających łatwo mogło powstrzymać od przekro-

ozenia Tygrysu. Tę drugą drogę wybrał Cyrus. Aby żołnierzy wywiozły w manewrach na skanalizowanym gruncie, przez całe lato trzymał ich nad słuzami i kanałami rzeki Dijali, których ślady do dziś dnia są widoczne. Na drugi rok na wiosnę (538) Cyrus stanął w Babilonii. „Pan zastępów przykazał rycerstwu wojennemu, przychodzącemu z ziemi dalekiej, z kończyn nieba. Oto ja pobudzę na nie Medy, którzy nie będą srebra szukać, ani dbać o złoto“<sup>1)</sup>. Zwycięzka bitwa wpędziła króla babilońskiego Nabunahida wraz z wojskiem do miasta i Persowie pod Babelem stanęli obozem. Teraz zamierzył Cyrus zastosować doświadczenia, poczynione nad rzeką Gyndesem; po nad Babelem kazał otworzyć śluzy na Eufracie naprzeciw Sipparu tak, iż rzeka wodę swą zlewała jedynie w bagniska Kefil i Nedżef, sama zaś wyschła do tego stopnia, że żołnierze w łożysku rzeki posuwać się naprzód mogli. Eufrat w północno-zachodnim kącie czworoboku wchodzi do miasta, Persowie więc wkroczyli w nocy w chwili, gdy mieszkańcy świętowali i zadufani w murach swych mało troszczyli się o nieprzyjaciół. Jeszcze teraz byłoby możliwym zgubić Persów, gdyby zamknięto bramy, które dzieliły ulice od rzeki; Persowie nie mogliby byli wy dostać się na mur brzeżny i wpadliby jak ryby do wężycierza. Król Babelu znajdował się u Chaldejczyków w Borsippie, nie czekał na dalszy wypadków obrót, ale poddał się jako jeniec Cyrusowi i w Kirmanie żywot swój zakończył. Stało się, jak Cyrus był przewidział, całe państwo babilońskie wraz ze stolicą w jego moc się dostało.

Biblia podaje, że Cyrus, którego Żydzi, mieszkający w Babilonii na wygnaniu, powitali żyli jako pomazańca Bożego, przystał na ich prośby i zezwolił na powrót do Kanaanu w ósmym roku swego (nad Babelem) panowania—w rzeczywistości zaś Babel zdobyto 538 r., edykt zaś wyszedł w r. 536. Zapewne skłoniła go do tego myśl, że w Żydach, w ludzie, przeciwko Assyryjczykom i Chaldejczykom za ich ucisk rozjątrzonem, w ludzie, co niepodległości swej przeciwko przemocy z niezmierną bronil był wytrwałością, pewnego zyska sprzymierzeńca, który przeciwko możliwemu odrodzeniu babilońskiej potęgi ze wszech sił opierać się będzie i który stanie się skuteczną zaporą przeciwko Egipcjowi, próbującemu już niejednokrotnie usadowić się w Azji. Edykt Cyrusa przyzwalał na odbudowanie świątyni, do której miały powrócić nawet naczynia święte, przez Nebukadnezara jako zdobycz do Babelu uwieszone. Jeden z najpiękniejszych psalmów radość powracających w rzewnych oddaje słowach: „Gdy Pan nawrócił niewolą Syon, staliśmy się jako pocieszeni. Tedy się napełniły weselem usta nasze, a język nasz radością. Tedy mówić będą między narody: Wielmożne rzeczy uczynił Pan z nimi. Wielmożne rzeczy uczynił Pan z nami, staliśmy się weseli. Nawróć że Panie pojmanie nasze, jako strumień na południe. Którzy sięją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje. Ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje“<sup>2)</sup>. Wspaniali w wyrażeniu nienawiści swojej przeciwko tyranom poeci żydowscy tak opiewają upadek Chaldejczyków: „Jakoż ustał wycięgacz, ustał pobór? Złamał Pan kij bezbożnych, łaskę panujących, bijącego w ludzie w zagniewaniu plagą nieuzdrowioną, podbijającego narody, w zapalczywości prześladowającego okrutnie. Odpoczęła i umilkła wszystka ziemia, uradowała się i uweseliła. Jodły też rozweseliły się nad tobą i cedry Libańskie: odtąd,

<sup>1)</sup> Izajasz XIII, 4, 5, 17. Przekład Wujka.

<sup>2)</sup> Psalm 125. Przekład Wujka

(Przyp. tłum.)

(Przyp. tłum.)

jakoś zasnął, nie wyciągnie, któryby nas podciął. Stargniona jest do piekła pycha twoja, upadł trup twój: pod tobą pościelą mola a przykrycie twoje będą robacy. Którzy cię ujrzą, pochylą się ku tobie i przypatrować ci się będą: I onże to mąż, który trwożył ziemię, który zatrząsnął królestwy, który obrócił świat w pustynią i miasta jego rozwalił, więźniom swoim nie stworzył ciemnice? I powstanę na nie, mówi Pan zastępów: i zatracę imię Babilonu i szczątek i plód i naród, mówi Pan. A uczynię ją dzierzawą jeża i kałużami wód i wymiotę ją, miotłą wycierając, mówi Pan zastępów“<sup>1)</sup>.

Budowę świątyni przerwano za Kambyzesa, gdyż mieszkańcy Samaryi, przez Żydów od udziału w budowie wykluczeni, zdołali obudzić podejrzenie, że chciano odbudować mury jerozolimskie, aby oderwać się od państwa. Dopiero gdy wielki poczet Żydów powrócił z Babilonii do ojczyzny pod wodzą Zorobabela i Jozuego, wznowiono roboty i trzeciego dnia miesiąca Adar (lutego, marca) 516 r. ukończono. Przez wdzięczność dla króla perskiego, stolicę tegoż Suzę wyobrażono w płaskorzeźbie na bramie wschodniego muru obwodowego.

Cyrus, lubo osobiście człowiek skromny i wierny niewykwintnemu dawnym Persów życiu, wiedział jednak, że godność panującego musi otaczać się blaskiem zewnętrznym, ażeby w oczach popółstwa zachować należną powagę; na wschodzie, gdzie za starożytnych czasów widziano w królu bóstwo, pozostawał temuż wybór jedynie między dwoma środkami, aby swoje wyniosłe stanowisko utrwalić w pamięci ludu, albo niedostępny majestat w otoczeniu licznego, świetnego dworu, albo dotykalszy sposób, szerzenie przez okrucieństwa w okół swej osoby strachu i bojaźni. Powaga cesarza Juliana upadła w wysokim stopniu, jak opowiada historyk kościoła Sokrates, gdy cesarz wydalil z pałacu eunuchów, kucharzy, fryzjerów i t. p.; popularność, jaka od czasów Józefa i Fryderyka wiąże panujących z ludami, nieznana jest na wschodzie. Półboska króla Persów powaga doszła była do szczytu w wierze, że tegoż okala blask niebieski, symbol łaski bożej, która wszelako jedynie na osoby z krwi królewskiej spływała. W Szachnameh albo Księdze królów, Firduzi opowiada, że zamierzono władzę królewską przenieść na jednego z magnatów w państwie, ale odstąpiono od zamiaru, „gdyż (powiada Firduzi), lubo szczęście bohaterowi sprzyjało i tenże światłego posiada ducha, wybór musi paść na męża z królewskiego rodu, który dzierży wspomnienia przeszłości. Z wojskiem jest jak z okrętem, tron królewski stanowi dla niego wiatr i żagiel. Każdy panujący bez poczucia swego stanowiska niegodzien jest tronu władzy; my musimy mieć króla ze zwyciężką gwiazdą, na którym łaska Boża spoczywa i którego słowa połyskują mądrością“. Cyrus otoczył się dworem królów medyjskich, nawet ojczysty strój perski, skórzaną suknię i spodnie zamienił na długą fałdzistą szatę medyjską i szczególnie przy czynnościach publicznych, rozaczał na około siebie cały przepych władcy światowego mocarstwa. Gdy Cyrus szedł na ofiarę lub nabożeństwo, tworzone rząd podwójny i biczoności wstrzymywali niepowołanych, by nie wdzierali się we środek; po bokach bramy stało 2000, a w kierunku bramy 4000 straży przybocznej, jak to widzimy wyobrażone na bramach i schodach w Persepolisie. Jeźdcy musieli zsiadać z konia, skoro król się zbliżał i ręce chować w przedłużeniu rękawów, tworzących rodzaj rękawiczek. Persowie stali po prawej stronie, inni magnaci po lewej, w takiż sposób z obu stron wozy ustawiano. Skoro otwarła się brama pała-

<sup>1)</sup> Izajasz XIV; 4, 5, 6, 7, 8, 11, 16, 17, 22, 23 —przekład Wujka.

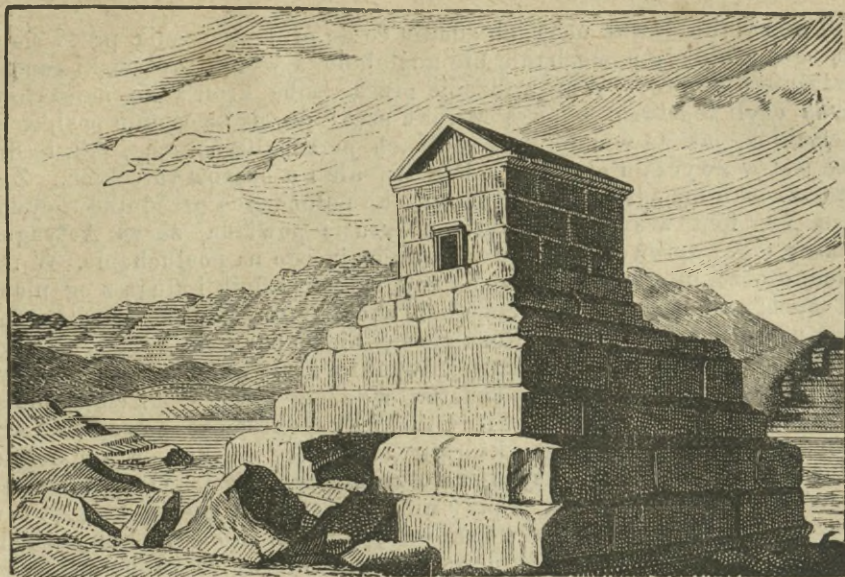
(Przyp. łom.)

cowa, zjawiały się najprzód cztery byki, które miały być poświęcone w ofierze Ahuramazdzie oraz innym bogom, dalej rumaki, poświęcone bogu słońca i w cztery białe konie zaprzężony wóz Ahuramazdy, wóz boga słońca a potem trzeci wóz, którego rumaki przybrane były w purpurowe okrycia. Potem kilku niosło ogień święty na wielkiem naczyniu. Potem dopiero jechał król wraz z powoźnikiem, z tiarą na głowie, na okół tiary szła wstęga albo diadem, na ciele miał purpurową szatę z szeroką białą od szyi aż do rąbka pręgą, pas na biodrach, na nogach szkarłatne spodnie, z ramion spływał mu płaszcz purpurowy, 4000 straży przybocznej stawało przed wozem, za wozem 2000, a obok jechało 300 buławonoców z pociskami. Dalej szła stajnia Cyrusa, z 200 mniej więcej złożona rumaków w poślacanych rzędach, z prądkowanemi czaprakami, potem 2000 kopijników, 10,000 jeźdźców, w szeregach po 100, pod wodzą Chrysantasa, tyłuż pod dowództwem Histaspesa, trzeci również liczny hufiec wiódł Datames, czwarty Gadatas; pochód zamykali jeźdźcy armeńscy, hirkanscy, kaduszyjscy i scytyjscy oraz wojownicy na wozach pod dowództwem Artabatesa. Szyk orszaków jest tam inny aniżeli, za czasów ostatniego Dariusza; tu bowiem na przodzie szedł ogień wśród wielkiej magów drużyny, a za nim wozy bogów oraz koń słońca, zresztą szyk prawie ten sam pozostał. Dariuszowi na wojnę towarzyszyły niewiasty, które jechały w tyle za całym orszakiem, matka i królowa każda na swoim wozie, niewieścia ich drużyna konno, dzieci z wychowawcami i inną służbą haremową siedziały w harmamaxach, obszernych zakrytych lektykach, które niesione były przez muły i które obecnie nazywają tachtivaran. Za niewiastami i dziećmi postępował skarbiec królewski lub kasa wojenna, a pochód zamykała eskorta z łuczników złożona.

Nigdy król z obrębu pałacowego nie wychodził pieszo, ale zawsze na wozie lub konno, a jeżeli pieszo z jednego gmachu do drugiego przechodził, na płytach kamiennych lidyjskie rozścielano kobierce. Płaskorzeźby w Persepolisie zawsze króla przedstawiają na tronie. Ma on na sobie nizki okrągły kapelusz z nieco wystającym górnym brzegiem, zausznicę, a na szyi łańcuch złoty oraz fałdowaną szatę medyjską; w prawej ręce dzierży długą laskę, w lewej kwiat. Król opuszczał laskę, ilekroć przyzwalał na posłuchanie, ten kto bez pozwolenia stawał przed obliczem królewskiem, bywał tracony. Nogi, w szafranowe obute trzewiki, spoczywają na podnóżku, tron zaś ma wysokie siedzenie, wysłane kobiercem i poduszką. Prosto idąca poręcz sięga aż do głowy królewskiej, a nogi krzesła składają się z poduszek na sobie leżących, które opierają się na lwich łapach, te ze swej strony spoczywają na poduszce wydętej w kształcie dzwonu. Owa toczona robota, drzewo mefalem powleczone, przypomina między innymi ozdoby siednioramiennego na Tytusowym łuku świecznika. Tron stoi na rusztowaniu, którego cztery nogi podobne są do nóg tronowych; po bokach widzimy szeregi ludzi, w ubiorze narodów państwa, opartych jeden o drugiego. Nad rusztowaniem wznosi się baldachim, ocieniający tron cały; na nim są wyszyte lwy i byki, a w środku symbol bóstwa, krąg słoneczny ze skrzydłami, z góry i z dołu idzie obwódka z rozet, a niżej wiszą frędzle; prawdopodobnie wszystko to było haftowane złotem na tle purpurowem.

W obrębie pałacu bawił wielki poczet ludzi, okrom przypadkowo obecnych magnatów, wśród których tak zwani krewni królewscy pierwsze zajmowali miejsce; znajdowali się w przedpokojach króla urzędnicy i członkowie szlachty, czekający na jego rozkazy. Żądających posłuchania wprowadzał *oddźwierny*, ale przedtem prośbę ich na piśmie przedstawiali tak zwani *postańcy*. Ci ostatni byli mężami znacznego rodu, można więc przypuszczać,

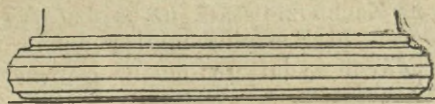
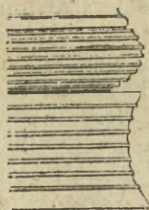
że król nierzadko dawał ucha ich zdaniu co do przypuszczenia przed siebie proszącego; niekiedy posłuchania nie udzielano, a wyrok królewski zanosili owi właśnie posłańcy. Wprowadzenie przed osobę królewską należało do *chiliarcha* czyli *kanclerza*; z laską w ręku siedł on na spotkanie posłów cudzoziemskich, jak to widzimy na rzeźbach persepolitańskich i jak to dziś jeszcze jest w zwyczaju nie tylko u Persów, ale i u baszów tureckich. Znamy z nazwiska niejednego z owych wysoko położonych urzędników cywilnych, a Xenofont w swym romansie o Cyrusie powiada, że za Astyagesa podczaszy tegoż sprawował urząd wprowadzającego na posłuchanie. W najbliższem otoczeniu orszaku króla znajdują się parasolnik i sługa z oganiaczką od much; na portykach w Persepolisie widzimy obydwu po za królem chodzącym pod odkrytem niebem. Rozumie się, niema parasolnika, gdy na obrazie król siedzi w komnacie pałacowej, w takim razie na płaskorzeźbach widzimy jednego jeszcze sługę z chustką w jednej ręce, a z flaszką olejku w drugiej; zadaniem jego było kiedyś kiedyś pokrzepiać powonienie królewskie; był tam także sługa, który na stojące przed królem kadzielnice metalowe, w rodzaju ołtarzy, sypał z koszyczka wonności. Obok tronu stoi *łuko- i strzało-nośca* królewski, a przy nim pozostałych pięciu książąt państwowych. Najwyższą władzę wojskową piastował *koronator* który później u Partów wybierany bywał z królewskich linii Surów, rodzaj hetmana polnego lub konnetabla krajowego. Z innych przedniejszych urzędników w dawniejszych i późniejszych czasach wymieniają wielkiego wezyra, ministra skarbu, ministra spraw wewnętrznych, *archimobeda* czyli naczelnika duchowienstwa, noszącego jako oznakę długą laskę i białą szatę, *sekretarza*, będącego naczelnikiem pisarzy i lektorów, którzy pisali edykty w różnych językach krajowych, duplikaty składali w archiwum państwa, a zarazem pisali roczniki, przechowywane w Ekbatanie; dalej idą *stolnik*, *podczaszy*, *zawiadawca spichlerzy*, *podkomorzy*, *dyrektor izby obrachunkowej*, *piwniczny*, *łowczy* czyli *wielki sokolnik*, *dowódca straży przybocznej*, który na jednej z płaskorzeźb w Persepolisie ukazuje się z toporem wojennym, *wielki koniuszy*; za Sasanidów był jeszcze *minister robót publicznych*. Obręb pałacu zapelniał cały zastęp urzędników dworskich, podkomorzowie haremu, dworu niewieściego, pokojowcy królewscy, zwiastunowie godzin, podejmowacze gości, stajenni, dozorczy psów i t. p. Przy boku królewskim znajdował się także lekarz przyboczny, który w dawniejszej dobie bywał po większej części cudzoziemcem, Egipcyaninem lub Grekiem, gdyż sztuka lecznicza w Persyi była jeszcze w kolebce, a tymczasem na Zachodzie stała już bardzo wysoko. Utrzymanie owego licznego dworu — ostatni Sasanida miał podobno koło siebie 4000 osób — wymagało niesłychanych wydatków; można przypuszczać, że stół dworu kosztował dziennie 40 talentów, t. j. przeszło 320,000 złp. Arystoteles o przepychu dworu perskiego powiada: „Przepych Kambyzesa, Xerxesa i Dariusza doszedł był do szczytu majestatu i wspaniałości. Król mieszkał w Suzie lub Ekbatanie, gdzie stał tron jego, niewidzialny niepoświęconym oczom, gdzie był zdumiewający pałac, otoczony murem, błyszczący złotem, elektronem (mieszana złota ze srebrem) i kością słoniową, opatrzony mnóstwem bram i przedsiónek w pośród szeregi idących podwórców ze spiżowemi drzwiami i wysokimi murami. Przed nimi zatrzymywali się najprzedniejsi i najzaciejsi mężowie, w okół zaś osoby królewskiej straż przyboczna i słudzy, straż na murach pałacowych, oddziwni, oraz „oczy i uszy”, za pomocą których król, nazywany panem i bogiem, wszystko widzi i słyszy. Nadto mieszkali tutaj dozorecy dochodów państwowych, naczelnicy wojsk, dozorecy psów, poborcy darów oraz inni jeszcze urzędnicy”



Grób Cyrusa.

Pałac królewski, okrom nagromadzonych w nim bogactw, sprzętów, uroczy, stego rynsztunku i drogocennych tkanin, zawierał w sobie jeszcze dzieła sztuki, tak np. sławne w starożytności: złoty jawor i winny krzew ze złota, ten ostatni miał grona ze szmaragdów i karbunkulów indyjskich; były one dziełem Teodorosa z Samosu a darem Pytiosa, bogacza z Bitynii, złożonym Dariuszowi. Oba te dzieła sztuki stały w sypialni królewskiej.

Według Herodota ostatni pochód Cyrusa skierowanym był przeciwko Massagetom (przodkom Alanów), niepokojącym północno wschodnie państwa granice, mędnym koczownikom, którzy podobnie jak sąsiedzi ich, Derbikkowie, zabijali starców, ciężących im w tułaczce, z baraniną gotowali ich i jedli, nosili łuki, topory i włócznie i czczonemu przez się słońcu składali konie



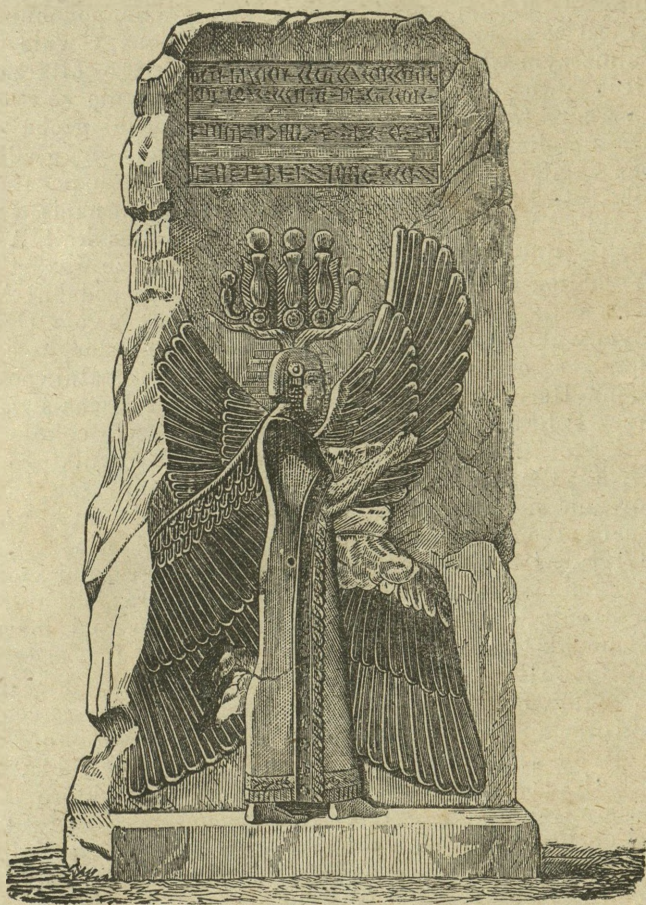
Cokóły kolumn w Pasargardzie i w Samosie.

w ofierze. Cyrus przeszedł Jaxartes i znaczną część nieprzyjacielskiego wojska wytępił tym sposobem, że pod pozorem cofania się opuścił obóz

a po jakimś czasie powrócił, gdy Massagetowie, spici pozostawionem winem, do żadnej obrony niezdolni byli. Bitwa wypadła niepomysłnie dla Persów. Według Kteziasza, który jako lekarz Artaxerksesa II miał możność słyszenia podań ustnych o dawnych, często zasłoną baśni okrytych dziejach, wyprawa miała być skierowaną przeciwko Derbikkom, mieszkającym w pobliżu Indyi; według obu tych źródeł Cyrus został ranny w bitwie i w kilka dni życie zakończył. Xenofont nie o tej wyprawie nie wspomina i Cyrusowi, którego sen z myślą o śmierci oswoił, każe umierać w Persidzie. Po-

chowano go w marmurowym grobie. Grób Cyrusa zachował się do dziś dnia i leży na równinie Murgrabu, na północ od Persepolisu. W nowszych czasach jak i przedtem jeszcze zaprzeczano, by tutaj miała leżeć Pasargada, a to z trzech w samej rzeczy niemalowaźnych powodów: popierwsze Alexander z pochodzie z Indyj miał wprzód przybyć do Pasargady, a potem do Persepolisu, zatem pierwsza musiała leżeć na wschód od ostatniego.

Powód ten upada przez to, że droga z Gedrozyi prowadziła przez dzisiejszy Kerman, a ztamtąd na północ od jeziora Bachtegenu dopiero do doliny Murgrabu zanim doszła do Persepolisu, jak to widać z opisów podróży geografów średniowiecznych. Po drugie Plinius (idąc za Onesikritosem, dowódcą floty i żywotopisarzem Alexandra) kładzie Pasargadę mniej więcej na miejscu dzisiejszego Fasa (po persku Besa). mówiąc: „Do Pasargady (nazywa ją Passargadai albo Frassargida, ztąd u Solinusa Fidasarcida) przyjeżdżamy w dni siedem po rzece Sitiogagus (dzisiaj Sitaregan); Ptolomeusz miasto kładzie daleko na południowschód od Persepolisu. Zarzut, na tych danych oparty, zachwiać nie łatwo; może być że tu mowa o pierwotnej siedzibie Pasargadów, która leżała we wschodniej Persidzie. Po trzecie, jak sądzi J. Oppert, budowa dachu na grobie w Murgrabie, który ma dwa szczyty, okazuje, że to jest grób niewieści, tradycya też widzi w nim grób matki Salomona. Właśnie grób przemawia najwięcej za identycznością Murgrabu i Pasargady, gdyż opisy grobu Cyrusowego, podawane przez dziejopisarzy Aleksandra, niemal całkowicie zgadzają się z owym grobem w Murgrabie. W pozostałych przytem rozwalinach na równinie wielokrotnie znajduje się imię Cyrusa, pismem klinowem wypisane. Grób ma 36 stóp wysokości i składa się z fundamentu z siedmiu ogromnemi stopniami z białego marmuru i z domu, dłu-



Płaskorzeźba w Murgrabie.

gów, która leżała we wschodniej Persidzie. Po trzecie, jak sądzi J. Oppert, budowa dachu na grobie w Murgrabie, który ma dwa szczyty, okazuje, że to jest grób niewieści, tradycya też widzi w nim grób matki Salomona. Właśnie grób przemawia najwięcej za identycznością Murgrabu i Pasargady, gdyż opisy grobu Cyrusowego, podawane przez dziejopisarzy Aleksandra, niemal całkowicie zgadzają się z owym grobem w Murgrabie. W pozostałych przytem rozwalinach na równinie wielokrotnie znajduje się imię Cyrusa, pismem klinowem wypisane. Grób ma 36 stóp wysokości i składa się z fundamentu z siedmiu ogromnemi stopniami z białego marmuru i z domu, dłu-

giego na 21 stóp, a szerokiego i wysokiego na 17 $\frac{1}{2}$ . Grube na 5 stóp mury otaczają katakumbę z olbrzymich brył złożoną, długą na 10 $\frac{1}{2}$  stopy a na 7 stóp szeroką i wysoką. Brama tylko 4 stopy wysoka prowadzi do wnętrza, gdzie umieszczono w połączanej trumnie zwłoki wielkiego króla. Obok trumny stało krzesło na złotych nogach, a ściany zawieszono były babilońskimi kobiercami. Na stole leżały zbytkowne sprzęty, miecze perskie, łańcuchy na szyję, zausznice oraz królewskie szaty, łuk, tarcza i miecz. Kolumnada, dzisiaj otaczająca budynek, prawdopodobnie później wziętą jest ze starych budowli i tutaj ustawioną, równie jak małe schody przed najniższym stopniem, które do pobliskiego ołtarza ognia należały były. Grób żywo przypomina babilońską świątynię ze stopniami czyli Ziggurat, na wzór którego założoną została. Nieopodal grobu leży sztuczna płaszczyna z nielicznymi szczątkami pałacu, z kolumną gładką, wysoką na stóp 36, bez kapitelu—inne kolumny zburzone są aż do podstaw — oraz 8 podstaw pilastrów i trzech oddrzwii; te ostatnie noszą napis w perskiem, scytyjskiem i babilońskiem piśmie klinowem: „Ja Kurus król, Achemenida,“ — bez żadnej wątpliwości jest to najwznioślejszy ze wszystkich napisów perskich. W pobliżu stoi dwanaście cokółów, nader podobnych do cokółów Hereonu w Samosie, tak iż ztąd wynika, że budowy swoje Cyrus greckim budowniczym wykonywać kazał. Trzeba jedynie dodać, że cokóły w Pasargadzie starsze są od cokółów w Samosie, gdyż te ostatnie pochodzą z czasów odnowienia Hereonu w stylu jonickim, a nawet dawna świątynia dorycka dopiero przez Polikratesa zbudowaną została. Przed cokółami owymi stoi pilastr z płaskorzeźbą, wystawiającą geniusza skrzydlatego, a nad nim powyższy napis. Płaskorzeźba jest naśladowaniem rzeźb assyryjskich; od tychże odróżnia się przez to jedynie, że ma na sobie strój głowy i rogi egipskiego Knefa albo Amuna. Oprócz kwadratowej strażnicy, wysokiej na 32 stóp, której naśladowanie znajdujemy przed grobami królewskimi pod Nakszi Rustam, ciągnie się głównie ku północy taras, długi na stóp 300, a prawie na 40 stóp wysoki, pokryty ogromnemi bryłami marmuru à la rustica, podobnie jak taras w jerozolimskiej świątyni. Lud nazywa go tronem Salomona. Rozwaliny te są jedynemi budowami, które niecałkiem jeszcze czas nie wyczerpał; mamy nadto po Cyrusie następny napis na cegle z Senkereh w Chal-dei, przekonujący, że tenże dokładał starań około utrzymania tamtejszej świątyni: „Kuras, założyciel Bit Saggal i Bit Sidda, syn Kambyzesa, ja.“

Cyrus zasłużył był na chwałę i podziw, które okazywał mu nie tylko własny jego naród, zowiący go swym ojcem, ale nawet cudzoziemcy. Wydo był on Persów z ich wpółdzikiej w rodzinnych dolinach ograniczoności, rozbudził w nich żądzę chwały, ich niepospolite zdolności rozwinął i ducha wojowniczego ożywił. Wyższy nad wszech ziomków swoich co do zmysłu politycznego, wiedzy i talentu jako wódz, był on nie tylko władcą, ale i wychowawcą Persów, a ten ostatni właśnie przymiot w sercu narodu zaszczerpiał uczucie czci i miłość ku monarsze. Znakomity zdobywca wolnym jest on wszelako od pogardy dla ludzi i okrucieństwa; dawał ucha każdej dobrej radzie i wynagradzał takową, ale z góry spoglądał na zarozumiałość i pychę; nieszczerpiał wroga budziło w nim litość za dopust boży bowiem je poczytywał.

*Kambyzes (Kambuzija) 529—522.*

Cyrus pozostawił dwóch synów, Kambyzesa (Kambuzija) i Smerdisa (Bardija); z tych pierwszy, skoro tylko objął panowanie, powziął zamiar

podbicia Egiptu, jedyne jeszcze pozostałego mocarstwa, które już dawno przez związek swój z Lidią okazywało, że pragnie przeszkodzić wzniesieniu się państwa perskiego. Zanim Kambyzes udał się na wyprawę, która z wielką oględnością przygotowaną została, żeby w czasie przypuszczalnie dłuższej nieobecności zabobiedz powstaniu albo uzurpacyi ze strony brata, polecił zgładzić ze świata takowego. Dwu tylko magów wiedziało o zabójstwie i przeznaczenie chciało, że owi dwaj ludzie właśnie w tem tajemnem morderstwie znaleźli pochop do przywłaszczenia sobie tronu.

Naonczas po śmierci Amazisa rządy państwa objął faraon Psamnit. Na wyprawę przez pustynię król Arabów, sąsiadujących z Palestyną i Egiptem, wystawił wielbłądy do przenoszenia ciężarów i zapasów żywności; stało się to w skutek pośrednictwa Fanesa z Halikarnassu, który pod Amazisem dowodził był najemnikami greckimi, ale, doznawszy obelgi, przeszedł na stronę Persów. Pierwsza wojenna flota perska, składająca się ze statków fenickich i greckich, do których przyłączyli się także książęta cypryjscy, niegdyś sprzymierzeńcy Amazisa, odpłynęła wzdłuż brzegów do Egiptu, aby Memfis odciąć od Nilu. Faraon poszedł naprzeciwko Persów aż do peluzyjskiej odnogi Nilu, gdzie po zaciętym boju został pobity i do Memfisu odparty. Kambyzes wyprawił herolda dla zawiązania rokowań, ale Egipcyanie przeciwko prawu narodów nieoględnie zgładzili herolda wraz z załogą okrętu, który go przez Nil był przewiózł, co Persów w taki gniew wprawiło, iż po zdobyciu Białego zamku w Memfisie za posła i drużynę tegoż dziesiętka wali Egipcyan i nawet syna faraonowego stracili. Sam Psamnit, z którym początkowo Kambyzes względnie się obchodził i który, jak się zdaje, miał rządzić krajem jako lennik, popadł w podejrzenie, że knuje rokosz (prawdopodobnie po powrocie Kambyzesa z wyprawy do Etiopii, o czem wkrótce powiemy) został więc skazany na śmierć przez wypicie krwi byczej. Takim sposobem król perski stał się panem monarchii faraonów, która kilka tysięcy lat istniała, panem kraju z najstarszą cywilizacją, w którym powstało prawie wszystko to, co stanowi oświatę ludzką, ideje religijne, nauka, przemysł i kunszt. Jeśli przed podbojem Egipt za pomocą handlu z całym światem bardzo wielki wywierał wpływ na zajęcia i sposób myślenia narodów, jeśli rozsyłał do wszystkich krajów wyroby swego przemysłu, uczył zasad budownictwa i innych sztuk, to owe stosunki ziemi Nilowej z Azyą jeszcze ściślej się stały, gdy takowa oczy swe ku stolicy Achemenidów zwracać musiała.

Kambyzes względem Egipcyan mądrze postępował. Starał się ułatwić im przejście do nowych stosunków, szacunkiem otaczał ich instytucye religijne i wykonywanie tychże osłaniał z pobłażaniem, jakie na Wschodzie rzadką jest rzeczą. Poddął się zwyczajom kościelnym, obowiązującym faraonów. Posiadamy napis egipski, treść którego zadaje kłam baśniom o srogości Kambyzesa (baśnie te bezwątpienia wymyślili Egipcyanie). Uza-horpenres, kapłan egipski, który za Kambyzesa i Dariusza najwyższe piastował godności i którego posąg z napisem przechowuje się w Watykanie, powiada, że nie tylko na rozkaz Kambyzesa świątynia bogini Neit w Saisie osadzona przez żołnierzy, została oczyszczoną i oddaną służbie bożej, że wszystkie święta miały być obchodzone, ale i nowy faraon perski, podobnie jak jego poprzednicy egipscy, został wtajemniczony w misterye bogini Neit (co także mówi Herodot) i we wnętrzu świątyni złożył ofiarę Ozyrynowi, panu wieczności.

Zwycięztwo nad Egiptem nęciło do dalszych podbojów; teraz żadna ziemską potęgą z perską mierzyć się nie mogła. Wystawiono trzy armie,

aby podbić pod władzę perską Meroe i Abyssinię, oazę Amuna na Saharze oraz wolne miasto Kartaginę. Kartaginę ocaliło to, że Fenicyanie, którzy na wojennych okrętach dokonać mieli podboju, odmówili swego współdziałania, gdyż Kartagina była ich osadą, a Kambyzes dość miał rozsądku i nie igrał z przyjaźnią owych marynarzy. Z Teb ruszyło wojsko przeciwko oazie Amuna; gdyby męstwo żołnierzy samo przez się wystarczyło, Kambyzes byłby swój cel osiągnął, ale wróg miał sprzymierzeńców w pustyni i żywiołach. Wojsko doszło do oazy, nazwanej przez Herodota „Wyspą szczęśliwych” (Charigeh), w dalszej wszelako drodze, zapewne między Dachileh i Farafrą, zostało przez zamieć piaszczystą zasypane. Kambyzes odważył się odstąpić od drogi w dolinie Nilu, aby, idąc krótszą drogą, obejść dolinę, od Hieroskyamosu (Korosko) do Napaty (Abu Hamed) opisywając łuk otwarty ku wschodowi. Na drodze tej już większym karawanom wody brakuje, armia więc musiała, jak to rzeczywiście opowiadają, wśród piasków na skwarze słonecznym wielkich doznać utrapień, doszła jednak do Meroe i nawet na południe od owego miasta słońdowała kilka plemion murzyńskich, które obowiązały się co trzy lata płacić daninę w złocie, kości słoniowej, hebanie i pacholetach. Z powrotem część wojska pomiędzy Premnisem i Pselchisem zasypały zamiecie piaszczyste. Na nieszcześnie w czasie jego powrotu obchodzono w Memfisie uroczystość, Kambyzes sądził więc, że pochop ku temu dała radość z jego strat. W gniewnem uniesieniu ciał w udo świętego byka Apisa, tak, że ten zdechł niebawem. Jeszcze przedtem w czasie pochodu na Meroe w gniewie posunął się do zbrodni. Miał on w haremnie własne dwie siostry rodzone, z tych jedną była Atossa, później małżonka Dariusza, druga towarzyszyła mu do Meroe. Pewnego dnia toczyła się walka między lewkiem a młodym psiakiem, gdy ten ostatni uległ, drugi pies, brat poprzedniego, zerwał się z łańcucha, przyszedł tamtemu na pomoc i lew został pokonany. Kambyzes, spostrzegłszy siostrę płaczącą, spytał o przyczynę łez, a ta odpowiedziała, że, widząc jak pies bratu swemu na pomoc spieszy, przypomniała sobie brata swego Smerdisa, który nie zostawił po sobie mściciela. Kambyzes kopnięciem nogi zabił ją na miejscu, przez co pozbawił się sam najpiękniejszej nadziei potomka. Coraz więcej ciążyły nad jego umysłem wspomnienia klęski doznanej przez armię, zgryzoty sumienia za zabójstwo brata i siostry, oraz troska, że na nim wymrze ród Cyrusowy, a w końcu przyszła wieść do Egiptu, że rokosz, któremu przez zabicie brata pragnął być zapobiedz, pomimo to wybuchnął. Mag Oropastes, któremu Kambyzes powierzył był zarząd królewskich posiadłości w Medyi, skorzystał z długiej nieobecności monarchy, aby państwo oddać napowrót w ręce ziomków swoich, Medów. Brata swego Gaumatę, bardzo podobnego do Bardiji, przedstawił za tegoż ostatniego i w Pisijauwadzie na górze Arakadrisie wyniósł na tron, wzywając przytem Persów, aby tego mniemanego Bardiję, syna Cyrusowego, uznali. Na wieść o tem Kambyzes pospieszył do Persyi, ale już w Hamacie w Syrii usłyszał, że rokoszantom powiodło się, w rozpaczę więc nad klęską, którą sam ściągnął był na siebie, odebrał sobie życie (522).

*Dariusz I 521—485.*

Zdawało się, że po śmierci Kambyzesa utrwali się panowanie maga Gaumaty, uchodzącego za brata Kambyzesowego, gdyż zarazem zabójca tegoż, Prexaspes, z bojaźni zapierał się swego czynu; wszelako budziło to w magnatach podejrzenie, że król najzupełniej oczu dworzan unikał. Otanes

(Hutana), satrapa Kappadocyi, dowiedział się za pośrednictwem córki swej Fajdymy, znajdującej się w haremie Gaumaty, że tenże bynajmniej nie jest Cyrusowym synem, a Prexaspes także, dręczony wyrzutami sumienia, głośno czyn swój wyznał i rzucił się za wieży. Dariusz (Darajawus), który jako najbliższy krewny Kambyzesa miał prawo do tronu, wraz z sześciu szlachećnie urodzonymi Persami, Windafraną (Intafernes), synem Wajaspara, Utaną (Otanés), synem Tuchry, Gaubaruwą (Gobryas), synem Marduniji (Mardonios), Windarną (Hydarnes), synem Bagabigny, Bagabuchszą (Megabyzos), synem Daduhji, Ardumanisem, synem Wahuki (Ochos) wtargnął do zamku Sikatauwaki w okolicach Nisaji w Medyi (zapewne niedaleko od Kermanszahu), gdzie bawił mag; Gaumata, stoczywszy osobiście walkę z Gobryasem, został przez Dariusza przebity (10 go kwietnia 521 r.). W różnych miejscach Persowie zabili wielu magów, nawet ustanowiono święto na pamiątkę owego czynu, który po odparciu Medów panowanie perskie nieodwołalnie ustalił. Dariusz towarzyszący swoim udzielił najwyższe w państwie godności, tylko Intafernes, który uzuchwalony odważył się zanadto zbliżyć do majestatu królewskiego, stracony został.

Na samym początku panowania Dariusz musiał walczyć z rokoszami, które na wszech państwa krańcach wybuchnęły były. Już za Kambyzesa, długi czas daleko bawiącego, również jak w dobie krótkiego panowania maga wszczęły się były rozruchy, jak mówi napis na górze Behistanie: „Gdy Kambuzija udał się był do Mudraja (Egiptu), lud burzył się, kłamstwo wzrastało po prowincjach tak w Persyi, jak i Medyi oraz w pozostałych prowincjach“. Po wsze czasy lennicy, którzy w skutek oddalenia od dworu poczytywali siebie za bezpiecznych, kusili się o pozyskanie niezależności; zmiany zaś rządu zawsze połączone są z rozruchami. Przy wstąpieniu na tron Dariusza państwo było za młode, azatem nieustalone jeszcze, Armenia, Babilonia jeszcze niedawno najzupełniejszą cieszyły się samoistnością, trudno im było przywyknąć do uległości względem mało wprzód cenionego księcia Persidy. Ztąd też Dariusz większą część państwa musiał podbijać na nowo, co najmniej sześć lat zajęło. Przebieg tych walk, w których Persowie nierzadko w ostateczności znajdowali się byli, sam Dariusz opowiedział nam w wielkim napisie na górze Behistanie (Bisutun), ułożonym w językach perskim, medo-scytyjskim i babilońskim. Owa 1500 stóp wysoka skała sterczy naksztalt ścian w dolinie; cała okolica bogatą jest w rowaliny, zwłaszcza z epoki Sasanidów. Dariusz kazał wielką przestrzeń na 300 stóp nad doliną wygładzić na napisy i rzeźbę. Ta ostatnia wystawia jego samego, gniotącego nogą powalonego Gaumatę, za nim stoi Gobryas z włócznią i Aspatines (Aspaczana) z łukiem i kołozanem; za Gaumatą stoją z rękoma skrępowanemi z tyłu, powiązani z sobą za szyje sznurem rokoszanie w liczbie dziewięciu; z tymi Dariusz i wodzowie tegoż stoczyli dziewiętnaście bitew. Nad obrazem unosi się symbol bóstwa. Imiona wyobrażonych rokoszan są następujące: Atrina, Naditabira, Frawartis, Martija, Czitratachma, Wahjazdata, Aracha, Frada i Sakunka.

Napis opowiada, że wnet po usunięciu Gaumaty mąż imieniem Atrina przywłaszczył sobie godność króla Suziany: „Był mąż, imieniem Atrina, syn Upadarmasa, który zbuntował się w Hudży; tak powiedział on do ludzi: jam król w Hudży, na to wzburzyli się mieszkańcy Hudży, przeszli do owego Atriny i był on królem w Hudży“. Jednocześnie zbuntował się w Babelu Naditabira (Nadintabel), syn Ajniry i mienił się Nebukadnezarem (Nebukdraczara), synem Nabunidy. Atrina został przez wojsko perskie pokonany, wzięty do niewoli i przez Dariusza zabity. Potem król ruszył do Babi-

lonii, przeszedł zbrojnie przez Tygrys, gdzie Naditabira na okrętach bronił przejścia i ścigał Babilończyków aż do Zazanu nad Eufratem, gdzie w początkach grudnia 521 r. stoczył bitwę. Nieprzyjaciela wpędzono do rzeki, jazda wraz z rokoszaninem uciekła do Babelu. Miasto obleżono, po roku i siedmiu miesiącach zdobyto i Naditabira żywot postradał (we wrześniu 519 r.). Gdy Dariusz stał obozem pod murami Babelu, dano mu znać o oderwaniu się Persyi, Suziany, Medyi, Assyryi, Armenii, Partyi, Margiany, Sattagydów i Scytów. Zwłaszcza niebezpiecznym był rokosz medyjsko armeński. W Medyi Frawartis (Fraortes) mienił się Kszatrią z rodu Huwaksatary (Cyaxaresa). Z Babelu wyprawiono przeciwko rokoszanom wodza perskiego Widarnę (Hydarnes) z wojskiem, ten w końcu 521 r. stoczył z nimi bitwę pod Marusem w Medyi (prawdopodobnie późniejsze Marg, na 10 farsangów od Holwanu oddalone na równinie Kermanszahu). Bitwa przyniosła skutek tak wątpliwy, że Persowie okopali się w Kampadzie (dziś Czamabatan, równina pomiędzy Kirrindem i Kongawerem) i musieli czekać na posiłki od Dariusza. W Suzianie powstał Martija, syn Cziczichrisa z Kuganaki (zapewne później Dżannadzan pod Kazerunem) i mienił się Imanisem, królem Suziany; wkrótce jednak pojmali go sami Suzyjczycy i pozbawili życia. Przeciwko Armeńczykom, którzy po śmierci Tigranowej działali wspólnie z Medami, wyruszył był Dadarsis, sam Armeńczyk z pochodzenia, ale, jak się zdaje, (tak przynajmniej z napisu domyślać się można) porażono go pod Zużą w Armenii; nie lepiej powiodło mu się we dwa tygodnie pod Tigrą, również jak w półtora miesiąca później pod Zahjamą w Armenii, gdzie był się okopał, czekając podobnie na posiłki. Dariusz wyprawił drugiego wodza Waumisę (Omisos) przeciwko Armeńczykom, ten pod Aczitu w Assyryi—aż tak daleko posunęli się byli Armeńczykowie—odparł wroga (w grudniu 520 r.), tak iż drugą bitwę stoczono znowu (w końcu kwietnia 519 r., na ziemi armeńskiej w kraju Autjarze (Tijari w Kurdystanie). Tutaj zatrzymało się wojsko, oczekując na króla. W sierpniu tegoż roku król wziął Babel i oddział wojsk, będących teraz do rozporządzenia, pod wodzą Artawardiji posłał do Persydy, sam zaś z pozostałymi hufcami ruszył przeciwko Medom, aby, poraziwszy takowych, podać pomoc obu swym wodzom nad Tygrysem i w Kurdystanie. Z Medem Frawartisem stoczył w końcu września bitwę pod Kundurusem (Kundur pod Kazwinem); rokoszanin został pobity, uszedł jednak do Ragi, ale tu go doścignęto. Obcięto mu nos, uszy i język i w stolicy Medyi, Haggmacie (Ekbatana), ukrzyżowano. Zarazem upadło powstanie Armeńczyków, gdyż tym nie przywoził żaden własny pretendent. Z powstaniem medo-armeńskim związany był rokosz Sagartyjczyków pod wodzą Czitratachmy, mieniącego się potomkiem królów medyjskich. Tenże przez wodza medyjskiego Tachmaspadę został porażony, schwytany i ukrzyżowany w Arbeli. Nawet Partów i Hirkanów do powstania medyjskiego wciągnięto. Ojciec królewski, Wistaspa, pod Wispauzatisem w Partyi bił się z rokoszanami (w lutym 518 r.), wszelako dopiero po otrzymaniu posiłków z Ragi odniósł pod Patigrabaną (w lipcu) stanowcze zwycięstwo. Do państwa medyjskiego należało jeszcze kilka wschodnich krajów, w których również odbił się rokosz medyjski. Frada usiłował oderwać Margianę (Margus), a zarazem pograniczną Medyę, ale Pers Dadarsis, satrapa Baktryi, pobił buntownika w listopadzie 518 r. Na tem skończył się ów niebezpieczny rokosz, po całym prawie dawnym państwie medyjskiem rozszerzony. Medya i nadal uważaną była za najprzodniejszą po Persydzie prowincję. W Tarawio (Tarom), stolicy Jutiji, Wahjazdata ogłosił się Bardija, synem Cyrusowym, usiłował także Arachozycę

przeciągnąć na swą stronę i dlatego wyprawił wojsko w celu wypędzenia tamecznego satrapy, Wiwany. Rokoszanin starł się z królewskim wojskiem pod Rachą w Persidzie, w kwietniu 517. Pobito Wahjazdatę i ścigano przez całą Persidę do Pisijahuwady (prawdopodobnie zamek Dizi Nipisz pod Persepolisem), drugą bitwę stoczono (w lipcu 517 r.) pod górą Paragą (pomiędzy Forgem i Darabgirdem); rokoszanin został pojmany i ukrzyżowany w Huwadajdaji (zapewne zamek Chuwadan w okręgu Fasa). W Arachozyi dopiero w grudniu przyszło do bitwy pod Kapisakanisem (prawdopodobnie na południo-zachodniej granicy prowincyi), rezultat bitwy pozwolił wojsku królewskiemu posunąć się dalej i po trzech miesiącach w Gandutawie stoczyć drugą bitwę, po której zbiegłego przywódcę powstańców w twierdzy Arsadzie schwytano i razem z towarzyszami życia pozbawiono (w lutym 516 roku).

W tymże samym roku, gdy wodzowie Dariusza stłumili powstanie w Persidzie i Arabii, król zjawił się w Egipcie. Z końcem panowania Kambyzesa wielkie wszczęły się tu nieporządki. Egipcyanin Uza-hor-penres, którego spotkaliśmy już byli za Kambyzesa, powiada w napisie w swoim mieście, że z polecenia Dariusza przywrócił imiona wszystkich bogów, ich świątynie, ofiary i uroczystości. Przywrócono też dawnych urzędników z czasów Amazisa, jak np. budowniczego Ra-chnum-het i ten prawdopodobnie prowadził budowę świątyni w oazie Charigeh, nakazaną przez Dariusza. Owa niemal całkowicie zachowana świątynia w Hibie, stolicy oazy, składa się z świątyni (na jej ścianie zewnętrznej Dariusz składa ofiary Amonowi Tebańskiemu, panu Hibu), dalej z trzech ku wschodowi zwróconych kolumn, oraz z trzech par pilastrów, z których obie zewnętrzne pary połączone są z sobą alejami baranów, trzecia zaś wewnętrzna para tworzy wchód do sal świątyni; część tych sal zajęta jest przez późniejszą budowę Nechtarheba I. W środkowej sali na południowej ścianie wyryty jest napis, stanowiący hymn z panteistycznym poglądem: „Ten tu jako Ra (bóg słońca) jest sam w sobie, którego kości są jako srebro, skóra jako złoto, włosy na głowie jako szafir, rogi jako czysty szmaragd — to jest dobry bóg, który stworzył i spłodził sam siebie w swojej postaci, nie wychodząc z łona matki... Ten bóg wspaniały był od początku; świat stał się według jego pojęcia. On jest Pta (pierwotny ogień oraz przyczyna wszech rzeczy), największy z bogów; on staje się starcem i odmładza się w dziecię w kolistym obrocie wiekuiętego czasu... Tyś jest niebo, głębokości ty jesteś, tyś jest woda, powietrze ty jesteś i wszystko, co w pośród nich przebywa“. W końcu napisu (który Brugsch przetłumaczył) znajduje się modlitwa za faraona Dariusza; imię to na owem miejscu nie odnosi się do założyciela świątyni, ale do Dariusza II, od którego ozdoby środkowej sali pochodzą: „Daj szczęście synowi twemu, który teraz siedzi na twoim tronie! odmłódź ciało jego na górnym świecie! uczynj go podobnym sobie, niech jako król panuje w twoich godnościach! A jaka jest postać twa, zlewająca dobrodziejstwa, gdy podnosisz się jako Ra, taką jest działalność twego dobrego syna według życzenia twego. Dla tego daj mu siłę w ramionach jego. Król wyższego i niższego Egiptu, syn Ra, Dariusz, niech żyje na wieki! Hołd składa on jako kapłan czterem parom żywiołów Amona-Ra, pana świątyni Nesta w Tebach, pana Hibisu, silnego ramieniem. Syn Ra, Dariusz, niech żyje na wieki! Hołd składa on jako kapłan czterem parom żywiołów Amona-Ra, pana świątyni Nesta w Tebach, pana Hibisu, silnego ramieniem. Syn Ra, Dariusz, niech żyje na wieki! przyjaciel Hora, syna Izydy, syna Ozyrysa. O Amonie, zasłaniaj i broń go, syna Ra, Dariusza, niech żyje na wieki!“

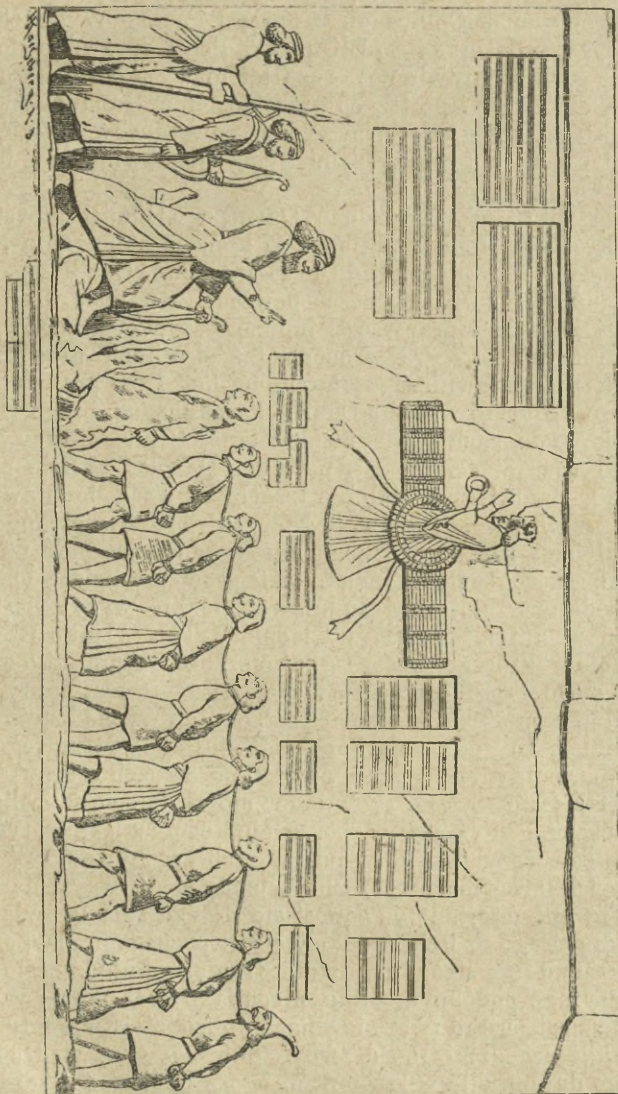
Dariusz po swoim przybyciu (w zimie 517) dał nagrodę za odnalezienie nowego Apisa, którego poprzednik zakończył żywot. Nowy Apis żył aż do 31 roku panowania Dariuszowego. Mądre rządy króla Persów w kodeksie prawnym Egipcyan zjednały mu miejsce pomiędzy sześciu wielkimi prawodawcami.

Podczas ostatnich rokoszów wybuchnęło nowe, niezbyt niebezpieczne powstanie w Babilonii; Armeńczyk Aracha, syn Haldity, ogłosił się w Dubali (Debleh niedaleko Hillah) Nebukadnezarem, synem Nabonida. Wojsko perskie pod wodzą Windafry wzięło Babel, burzyciel wraz z przedniejszymi swymi stronnikami został zabity (w styczniu 516 r.). Jeszcze po ośmiu latach po raz ostatni płomień rokoshu buchnął w Suzianie, ale Gobryas natychmiast go ugasił; w tymże samym roku Dariusz znajdował się w kraju Scytów w Europie, o czem dowiemy się szczegółowiej; dowódca scytyjski, Sakunka, wyobrażony jest na płaskorzeźbie na górze Behistanie.

Jednego buntu Dariusz w wielkim napisie nie wspomina, zapewne dla

tego, że stłumiła go nie zaszczytna moc oręża a zabójstwo. Satrapa Lidyi Oroetes usiłował pozyskać niepodległość. Jeszcze za panowania Kambyzesa zwabił on Polikratesa z Samosu do Magnezji i tam kazał go ukrzyżować, wszelako nie osiągnął przez to swego celu, zawładnięcia Samosem, gdyż brat Polikratesa, Syloson, został osadzony na tronie przez żołnierzy Dariusza, co Samos zależnem od króla królów uczyniło (516 r.). Niebacz-

Płaskorzeźba na górze Behistanie.



nem było ze strony Oroetesa, że przez zamordowanie Mitrobatesa, dowódcy wojsk perskich w Daskalonie, oraz syna tegoż Kranastesa, dopuścił się winy, która w skutek obyczaju zemsty nie mogła ujsć bezkarnie. W dodatku Oroetes posła królewskiego, który niemile przyniósł był zlecenia, zabić rozkazał. Dariusz wojska nie mógł posyłać od siebie, ale przekonał się, że w skutek tego przestępstwa łatwo nakłonić żołnierzy satrapy do odstąpienia od sprawy tegoż; na listowne wezwanie króla Oroetes został przez własną straż przyboczną zasztyletowany.

Po uspokojeniu prowincyj Dariusz przystąpił do wewnętrznego urzędowania państwa. W tem spoczywają główne jego zasługi, tu okazał on, że nietylko był wojowniczym despotą, ale i pierwszym władzcą azjatyckim, który wprowadził gospodarstwo państwowe, prawidłowy system zarządu, w podstawach swych do dziś dnia jeszcze istniejący. Nie jest to dziełem trafu, że pierwszym w Azji politykiem był Pers. Władcy państw dawniejszych, Assyryi, Chaldei, byli nieograniczonymi despotami, bogami na ziemi, od których wypływała wszelka rządząca, sędownicza i wykonawcza władza; jeśli rządy ich były dobremi, miało to podstawę w osobistych władcy przymiotach, jeśli ten był tyranem, nie było żadnego prawnego środka by uniknąć wykroczeń jego. Persowie, podobnie jak pokrewni im Hellenowie i Germanowie, mieli silną swych swobód obronę w podziale na plemiona i w połączonej z nim formie rządu, która wolę królewską ograniczała przez zgromadzenie ludu lub naczelników tegoż.

Rokosze, na początku panowania wybuchłe, okazały Dariuszowi, jak łatwo zbiór krajów, mających tak różne narodowości i interesa, może rozpaść się na części składowe; ogromne państwo utrzymywać tylko może prawidłowy na wszystkie części rozciągnięty zarząd przy pomocy uległego stanu urzędniczego, rozporządzającego środkami, danemi mu w ręce od króla i doradców tegoż, za których skutek ręczy siła państwa. Dariusz, z łaski swych ku temu celowi zmierzających urzędów wtórym twórcą państwa będący, podzielił takowe na okręgi (satrapie), rządzone przez zwierzchniczego urzędnika; temu dla zabezpieczenia powagi królewskiej dodani byli inni jeszcze urzędnicy, których władza stanowiła przeciwagę mocy satrapów. Satrapowie owi, zarówno jak i pozostali wyżsi urzędnicy od dziecińskich lat odbierali troskliwe wychowanie i wykształcenie pod okiem królewskim. O doskonałości szkół dla dzieci znakomitszych rodzin, z których wychodzili przyszli oficerowie, urzędnicy, sędziowie, opowiadają greccy pisarze z jak największem uwielbieniem. Na utrzymanie owych urzędników oraz wojska, stojącego pod bronią, potrzebne były środki pieniężne, środków tych dostarczał prawidłowy podatek gruntowy. Podatek takowy ustanowiano pod wymiarem w każdej prowincyi powierzchni uprawnej na *farsangi* i po ocenieniu płodności gruntu, dotąd zaś istniał był patryarchalny obyczaj posyłania dworowi królewskiemu rocznej daniny, która obliczyć się nie dała. Wszelako kraj Persida, jako ojczyzna domu królewskiego, wolnym był od podatków, jednakże miał obowiązek składania według dawnego zwyczaju podarków królowi, ilekroć ten przezeń przejeżdżał. W urządzeniu satrapii Dariusz okazał nader godne podziwienia umiarkowanie; podbitym krajom pozostawił rzeczywiście właściwe im prawa: instytucje państwowe i zarząd miejscowy, a także język, obyczaje i religia pozostawały nienaruszone, ale nad wszystkiemi niemi stała władza monarchii.

Liczba satrapii zmieniała się za Dariusza i jego następców. Napisy klinowe Dariusza podają trzy listy, z tych dwie pierwsze są prawie jednokowe, w pierwszej tylko brakuje czterech ostatnich satrapii. W nich wymie-

nione są następujące (oprócz Persidy) satrapie: Medya, Suziana, Partya, Arya (okręg Heratu), Baktrya, Sogdiana, Chorasmia, Zarancya, Arachozya, kraj Sattagydów, Gandarów, Indya, kraj Haumwarga-Saków (Scythae amyrgii), kraj Tigrachauda (noszących spiczaste kapelusze), kraj Scytów, Babilonia, Assyrya, Arabia, Egipt, Armenia, Kappadocya, Lidya, kraj Jończyków na stałym lądzie, kraj Scytów zamorskich (w Rossyi), kraj Skudra (Traków), kraj Jończyków z dyademami (na wyspach), Punt (Somali), Kusz (Abisyńczykowie), Maczija (Maszauasz w Libii na zachód od Cyrenaiki) i Kartagina, do czego pewien napis dołącza jeszcze kraj Sargartów i Maka (w Mekrainie). Razem (30) 32 nazwiska krajów i ludów, z których przywiezione w końcu zapewne niezbyt troszczyły się o króla królów; rzeczywiście w późniejszych czasach opowiada Xenofont, że plemiona 19-ej satrapii, Chalibowie, Taochowie, Chaldejczycy, Makronowie, Scytowie, Kolchowcy, Mosynekowie, Tibarenowie nie poczytują wcale króla za swego władcę i tylko za grube pieniądze służą wojskowo, że również niejedyn lud w Małej Azji w rzeczywistości był niepodległym. W dawniejszym napisie na Bisutunie wyliczono tylko 23 kraje; brak Indyi, Skudry, Puntu, Kuszu, Macziji i Kartaginy; Scytowie wymienieni są raz tylko bez dodatku, Jończykowie z dyademami nazywają się tutaj „mieszkającymi za morzem“, prawdopodobnie są to Grecy na wyspach Samosie, Imbrosie, Lemnosie, tu także występuje lud Maka, który w pierwszym napisie prawdopodobnie do Persidy został zaliczony. Wykaz ten, jak się zdaje, wylicza satrapie, które urzędnikom perskim rzeczywiście podlegały, w obu zaś innych listach przytoczono prawdopodobnie prowincye, choćby najmniejszą płacące daninę. W każdej satrapii stało wojsko, a obok dowódcy tegoż był satrapa, wielkorządca cywilny i miał na pieczy pobór podatków, wymiar sprawiedliwości, nadzór nad satrapią; mógł on być firmanem królewskim bezwzględnie usunięty lub ukarany.

Herodot zachował nam listę podatków, widocznie z urzędowych źródeł za panowania Artaxerksesa I. Według tego ważnego dokumentu płacili rocznie 1) Grecy azyatyccy wraz z Karyą, Licyą i Pamfilią 400 talentów srebra, 2) Lidya, Myzya, Lasonijczycy, Kabalijczycy i Higenowie 500, 3) Pobrzeża Hellespontu, Frygia, Trakowie azyatyccy, Bitynijczycy, Paflagonowie, Mariandynowie, Syrowie (w Kappadocyi), 360, 4) Cylicya 360, 5) Fenicya, Syrya, Palestyna, Cypr 350, 6) Egipt, Libia i Cyrenaika 700 talentów, 7) Sattagidowie, Gandarowie, Dadikowie i Aparytowie (po persku Pouruta) 170, 8) Suziana 300, 9) Babilonia i Assyrya 1000, 10) Medya z Parikanijczykami (zob. Nr. 17) i Ortokorybantyjczykami 450, 11) Kaspijczycy, Pausowie, Pantimatowie i Daritowie 200, 12) Baktrya 360, 13) Armenia 400, 14) Sagartowie, Sarangowie, Tamaneowie, Utyjczycy (w Kirmanie i Sistanie), Mycyjczycy (Maka) i mieszkańcy wysp 600, 15) Sakowie (Scytowie) i Kaspijczycy 250, 16) Partya, Chorasmia, Sogdiana i Arya 300, 17) Parikanijczycy (zob. Nr. 10) i Etiopowie Gedrozyi (Brahni) 400, 18) Matienowie, Sasirowie i Alarodziejczycy 200, 19) Moszowie, Tibarenowie, Makronowie, Mosynekowie i Marowie 300, 20) Indya 360 talentów piasku złotego. Nadto istniały jeszcze odrębne daniny, nakładane na pojedyncze prowincye, które niewątpliwie były dotkliwsze aniżeli prawidłowe podatki: Egipt dla 120,000 żołnierzy perskich, stojących na jego ziemi, musiał dostarczać 700 talentów zboża, Medya 100,000 owiec, 4,000 mułów i 3,000 koni, Kappadocya połowę zwierząt tego rodzaju; Cylicya codziennie wystawiała białego rumaka i 140 talentów na utrzymanie konnicy; Babilonia 500 chłopów rzeźniców; Armenia

musiała dostarczać 20,000 zrebnięt. W Egipcie rybołówstwo należało do korony. Okrom tego różne jeszcze rzeczy były obciążone podatkami, jak np. górnictwo, lasy, używalność rzek do łowienia ryb i nawodniania; przy otwarciu śluży pobierano opłatę.

Podatki te według obliczenia Herodota wynosiły 14,560 talentów eubejskich, co równa się sumie 1,320 milionów złp., albo, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesną wartość pieniędzy, tejsze sumie osiem razy pomnożonej, a jednak po przybliżonem oznaczeniu stosunku tej sumy do ilości mieszkańców wypadło zaledwie 6 złp. na głowę.

Niektóre z satrapii rządzone były przez samego tylko satrapa tak, że cały zarząd cywilny i wojenny w jednym ręku spoczywał; były to mianowicie Lidya, Cylicya, Egipt, Suziana, Babilonia, Medya, Baktrya, Sagartya, Scytya, Partya. Zaprowadzono to dla tego, ponieważ nie zdało się rzeczą stosowną, aby władzę satrapa czynić zbyt zależną od centrum państwowego i w razie nieprzyjacielskich w prowincyi ruchów przeszkadzać szybkiemu działaniu. Jednocześnie wszelako postanowiono, że jedynie całkiem zaufani ludzie, którzy z domem królewskim w blizkich zostawali stosunkach, stawiani byli na czele takich satrapii. Najmniejsze podejrzenie mogło być przyczyną złożenia z urzędu i ukarania satrapa. Zresztą w chwili, gdy Alexander przybył do Azji, urządzenie takie już we wszystkich istniało prowincyach. W Armenii i Poncie satrapie były dziedziczne, t. j. książęta krajowi byli lennikami wielkiego króla; Armenia cieszyła się tym przywilejem w skutek zasług, które Tigran w chwili upadku Astyagesa był położył, w Poncie zaś panowała poboczna linia Achemenidów. Miasta greckie miały swych greckich *tyranów*, miasta fenickie, Karya i Indya swych własnych królów, Licją rządził potomek Harpaga, Cylicją Syennesis, Żydami arcykapłan, ale wszędzie był satrapa, aby na tok wypadków dawać baczenie. Wszędzie książęta owi mieli własne wojsko, lecz satrapa pewną ilość warowni osadzał hufcami perskiemi; wszędzie bito monetę, lecz obraz wielkiego króla ukazuje się tylko na monetach tych satrapii, które bezpośrednio przez urzędników królewskich rządzone były. Satrapa zwykle książęciem otaczał się przepychem, który w oczach ludzi po większej części łączy się z wyobrażeniem wielkiej mocy. Satrapa zajmował pałac z parkiem, miał przy sobie straż przyboczną i utrzymywał harem oraz orszak dworzan. Miał on prawo oprócz podatków państwowych pobierać jeszcze od mieszkańców prowincyi dodatkowe opłaty na utrzymanie dworu, co często prowadziło do nadużyć, chociaż tutaj zbawiennie wpływała obawa złożenia z urzędu, a nawet ukarania śmiercią.

Jak wspomnieliśmy, obok satrapów stała zwykle władza wojskowa. W chwili wybuchu wojny wojsko wystawiono za pomocą powszechnego poboru, ale po całym państwie stały załogi wojsk irańskich (Medów, Persów, Hirkanów), na których wierność w razie jakich w krajach nieirańskich rozruchów z pewnością liczyć można było. Załogi owe stały w cytadelach w wielkich stolicach, w Babelu, Sardesie, Memfisie i t. d.

Inny urzędnik, pisarz albo sekretarz, miał pewnego rodzaju nadzór nad satrapą i wielkorządcą wojskowym; obowiązkiem jego było składać królowi piśmienne o stanie prowincyi sprawozdanie. Ci trzej urzędnicy wzajemnie trzymali się na wodzy: wojskowy bez satrapy nie miał pieniędzy, satrapa bez tamtego nie miał żołnierzy, pisarz zaś w ogóle nie miał nic, przez co mógłby był wywołać powstanie. Nadto w chwilach nieoznaczonych zjawiał się niespodzianie jakiś mąż z dworu królewskiego, aby osobiście przekonać się o stanie satrapii.

Obok tych urzędników byli jeszcze naczelnicy miast, czasami nawet naczelnik miasta obok zarządcy zamku (Argapet), zatem urzędnik administracyjny obok komendanta placu. Tak np. Alexander zdał na Archelaosa zarząd miasta Suzy, na Xenofila dowództwo załogi zamkowej; w Babelu Agaton dowodził 700 Macedończykami i 300 żołnierzami w cytadeli, Menajtas zaś i Apollodor rządili miastem i okolicą. Zarząd polegał na dozorze nad ludnością rolniczą i przemysłową, nad działalnością i postępowaniem mas, oraz na poborze podatków; dowódzca wojska miał obowiązek bronić kraju od rokoszu i napadów rozbójniczych. W wielkich stolicach satrapii urzędy te spoczywały naturalnie w rękach satrapy i dowódcy wojskowego prowincyi. W każdej satrapii znajdował się skarbiec prowincjonalny (po persku Gaza), którym zawiadywał właściwy skarbnik; tak np. wymieniają Bagofanesa jako skarbnika babilońskiego, a na odbudowanie świątyni w Jerozolimie Dariusz przeznaczył sumy ze skarbcza królewskiego, do którego podatki z Samaryi wpływały.

Dla ułatwienia w zarządzie państwem Dariusz zaprowadził pocztę posłańców jezdnych (Angari lub Astande), którzy po dniu drogi znajdowali stację z osiodłanymi końmi (dziś Czaparchaneh zwaną) tak, że firman królewski w krótkim czasie rozchodził się na wsze państwa strony. Główną drogą i linią pocztową, od której na wsze strony szły drogi poboczne, była droga królewska, istniejąca po części już w czasach przedperskich; miała ona 111 domów pocztowych i szła z Suzy przez Arbelę, Niniwę i Sapfe (po syryjsku Gozarta de Zabda, dziś Dzezira, wyspa) do Nisibinu, z kąd później droga boczna prowadziła do Tigranocertu (Tell Bejad), łączyła się ona znowu z główną drogą pod Zorzawę; tu przechodziła przez rzekę i w pobliżu Amidy (Dijarbekir) wracała przez Tygrys, obchodziła Geltjik w pobliżu źródeł Tygrysu na południe od Arsamosaty (Charput) i pod Melitene (Malatija) przechodziła przez Eufrat. Ztąd szła do Komany; na granicy Cylicyi stała podwójna brama; przejścia przez Halys broniła warowna brama; dalej droga szła do Ankyry, Pessinusu, Synnady, Sardesu.

Ów system rządowy był w każdym razie doskonały, wszelako wymagał energicznego księcia, w którego rękach łączyłyby się nici, przezeń w ruch wprawiane; jeśli ręka ta była leniwą lub słabą, nietrudno było satrapię wynieść się na niepodległego księcia, jeśli tylko trzymał się z dowódcą wojskowym za ręce, a zwłaszcza jeśli sam wojskiem dowodził.

Co do wymiaru sprawiedliwości mamy wiadomości bogate. Najwyższa władza sądowa spoczywała w rękach króla i ten w tak zwanej Bramie pałacowej publicznie sprawiedliwość wymierzał. Zachował się opis namiotu sądowego, którego używał Alexander u Baktrów, Hirkanów i Indusów, a który w każdym razie pod względem urządzenia wewnętrznego podobny był do Bramy w Persepolisie. Namiot ów był tak wielki, że 100 stołów ustawić w nim było można. Spoczywał na 50 pozłaczanych kolumnach, nawet pułap zdobny był w złoto; wewnątrz stało 50 ludzi ze straży przybocznej w purpurowych i żółtych szatach, nadto łucznicy w ubiorach koloru ognistego, błękitnego i szkarłatowego. Przed nimi stało 50 najwyższych Macedończyków ze srebrnymi tarczami. W środku namiotu siedział na tronie Aleksander, otoczony trabantami. Resztę miejsca w namiocie i przed namiotem zajmowały słonie, żołnierze macedońscy i wybrani z państwa perskiego mężowie. Chwalono bardzo, że królowie perscy wyroki z wielką wydawali oględnością. Każdy Pers mógł znosić skargę; obwinionego pozbawiano natychmiast wolności i przestępstwo jego porównywano z dawniejszemi jego zaslugami; jeśli te ostatnie uznawano za tyle dostateczne,

iz przeważały winę, następowało ulaskawienie. Raz zapadłego wyroku śmierci król nie mógł odwoływać, skazanego natychmiast kaci brali wpół i wlekli na stracenie. Obok króla zasiadał *Sąd królewski*, którego siedmiu członków, jak się zdaje, towarzyszyło panującemu w podróżach i na wyprawach wojennych. Księga Ester zachowała nam imiona siedmiu sędziów za Ahaswerusa (Xerxes): Charszna, Szetar, Admata, Farszisz, Meres, Marsna i Memuchan. Niejednokrotnie opowiadają o nieprzedajności sędziów. Kambyzes Sisamnes, który wziął był pieniądze, kazał stracić, a skórą jego pokryć krzesło i syna Sisamnesa zmusił, aby jako następca po ojcu na niem w sądzie zasiadał. Z tego samego powodu Dariusz kazał pewnego sędziego ukrzyżować. W późniejszym czasie przekupstwa były tak częste, iż Xenofont opowiada, że ochłopców, którzy dawniej dla wykształcenia się w prawie musieli być obecni przy sprawach, nie dopuszczano do nich, gdyż mogli dostrzedz, że sprawę wygrywa ta strona, która więcej złota daje. Sąd ten i król nietylko wyznaczali kary, ale i udzielali nagrody za znakomite czyny; jak dziś jeszcze tak i w starożytności panował obyczaj posyłania na znak czci zasłużonym mężom szat drogocennych. Dowodem łaski królewskiej było także pozwolenie noszenia złotych łańcuchów, naramienników i szabli złotych lub zakładanie rumakowi złotego rzędu, wymieniają również jako podarunki złote ozdoby domowe, np. złoty okręt, złoty młyn i t. p. Nawet liczne potomstwo szczęśliwemu ojcu przynosiło nagrodę i gdy Alexander przybył do Persydy, nietylko według obyczaju Achemenidów obdarowywał każdą niewiastę sztuką złota — kobiety niegdyś w bitwie z Astyagesem podtrzymać były chwijające się szeregi Persów — ale oprócz tego każdej niewieście, spodziewającej się dziecięcia, dawał drugą sztukę złota.

Na Wschodzie kary na złoczyńców zawsze były okrutne, Wschód bowiem nie podniósł się był do tej zasady, aby osobę, szkodliwą społeczeństwu, uczynić nieszkodliwą, azatem odjąć mu możność dalszych przestępstw i próbować poprawy a dopiero w najgorszym razie karać śmiercią. Kary perskie po większej części należy już wyszczególnić u Assyryjczyków, którzy z niesłychaną naiwnością najokrutniejszą procedurę na płaskorzeźbach swych wyobrazili byli. Względem znakomitych osób używano stracenia za pomocą odcięcia głowy mieczem albo siekierą; bolesniejszym było oderwanie głowy za pomocą brzytwy. Niejednokrotnie ściętemu odrabowano jeszcze rękę a oba odcięte członki przybijano do szubienicy. Tak zrobiono Cyrusowi młodszemu i Krassusowi po bitwie pod Karre. Przestępców stanu i rokoszan krzyżowano, zdarzało się także, iż poprzednio odcinano głowę a ciało przybijano do krzyża, jak to spotkało Histieusza z Miletu. Inne kary były: zabicie za pomocą wypicia krwi byczej, uduszenie, upieczenie w zarzającym popiele, obdarcie żywcem ze skóry i wywieszenie teje w miejscu publicznem, pogrzebanie żywcem, po większej części złęczone z kamienowaniem zmiżdżenie głowy pomiędzy dwiema kamiennymi płytami (za trucicielstwo), przepiłowanie, wbicie na pal. Dziwnie okrutne tracenie, karę złołu albo niecek opisuje Plutarch. Skazanego ściskano pomiędzy dwiema nieckami tak, iż tylko głowę, ręce i nogi zostawiano wolnemi. Twarz była tak wykręconą, iż promienie słońca padały na oczy, potem zmuszano go do jedzenia i w razie oporu kłuto szpilkami w oczy, zarazem nacierano twarz miodem, który ścigał na nią owady; z odchodów, pozostałych pomiędzy nieckami wyradzały się robaki gryzące ciało; nieszczęśliwy nieraz po tygodniu dopiero w śmierci ulgę znajdował. Często kara polegała na pozbawieniu wzroku za pomocą rozpalonych szpilek lub wrzącego oleju, na urznięciu nosa, uszu, rąk, nóg, powiek i warg. Artaxerxes II pewnego zbiega ukarał w taki

sposób, że tenże cały dzień musiał naga nierządnicę, uczeploną za szyję, obnosić po placu publicznym, innemu kazał język trzykrotnie przekłuć sztyłem.

Ażeby ten przerażający kodeks uzupełnić, niech mi będzie wolno przytoczyć kilka z późniejszej epoki przykładów. Wódz chrześcijańskich Armeńczyków kazał skrecony rożen rozpalić i nakształt korony wcisnąć na głowę pojmanemu wodzowi perskiemu. „Ponieważ chciałeś opanować Armenię, więc koronuję cię mocą mego urzędu jako koronator“. Według podania Armeńczyków, święty Grzegorz miał znieść od króla Tiridatesa cały szereg wyszukanych męczarni; gdyby nawet poczytywać to za pobożne kłamstwo, należy wszakże przypuścić, że pojedyncze udręczenia tu i owdzie rzeczywiście miały miejsce. Agatangelos (w IV w.) opowiada, że Grzegorzowi włożono uzdę w usta, nasypiano soli na plecy i obwiązawszy sznurem koło piersi, powieszono na ścianie pałacowej. Potem zawieszono go za nogi, podpalono pod nim gnój suchy i chłostano różgami. Potem nogi wszczepiano w kawałki drzewa tak, iż krew wytryskała pod paznokciami; żelazne ostrza wsadzano w nogi i zmuszano go do biegania po ziemi. Potem położono go na ziemi z głową w imadle (szrubsztaku), z trzcina w nozdrzach i zmuszono, aby wciągał w siebie mieszaninę soli, saletry i octu; potem wsadzono go do worka z popiołem tak, że mógł wprawdzie oddychać, ale popiół dochodził mu aż do mózgu. Jeszcze raz powieszono go za nogi, spletano powrozami i za pomocą lejka lano mu wodę w tylną część ciała. Boki szarpano mu żelaznemi hakami i nago rzucono go na kolce, przytwierdzone na ziemi. Potem założono mu żelazne obrączki na kolana i bito w nie, dopóki kolan nie strzaskano; nakoniec, oblawszy go ołowiem, ze związanemi, rękoma i nogami wtrącono do podziemi w Ardaszadzcie.

Chrześcianaństwo owych dzikich obyczajów nie złagodziło: chrześciana armeńscy burzyli świątynie ognia, piekli żywcem kapłanów, innych Persów ze skóry obdzierali i skóry wypchane wieszali na murach; jednego nie szczęśliwego nago, z rękoma związanemi pod kolanami, rzucono na lód na Eufracie, gdzie nazajutrz znaleziono go martwym, a mózg jego przez nozdrza wypłynął. O wszystkim tem opowiadają pisarze chrześcianańscy. Na zakończenie podajemy opowiadanie malarza Flandina; ten był naocznym świadkiem stracenia pewnej liczby przestępców, którzy w czasie, kiedy najwyższy duchowny w Ispahanie próbował wyzwolić się z pod zwierzchnictwa szacha, na miasto nałożyli byli kontrybucyę i ludzi uciskali. Niektórych z nich rzucono oddziałowi żołnierzy na bagnety i przebito; innych oślepieno, pozbawiono zębów i paznokci; innych żywcem głową na dół wkopano do połowy w ziemię, sterczące do góry nogi spletano powrozami, co Persowie nazywają „kratą winniczną“. Hersztowi ucięto nos i język, obito go własnemi zębami, potem z workiem słomy u szyi niby osła przywiązano do żłobu, gdzie tenże po trzech dniach życie zakończył. Kobiety, zapłakane od wściekłości, prosiły o łaskę, by im dozwolono pomścić się, ucinając ręce i głowy.

W kancelaryach niepodobna było ograniczać się na jednym tylko języku; narodom nieirańskim nie należało dawać powodu do niezważania na prawa i dlatego to dla krajów semickich, Syrii, Mezopotamii, Palestyny, części Małej Azji używano mowy aramejskiej albo syryjskiej, dla Egiptu miejscowego pisma i języka, dla ludności scytyjskiej w Medyi i Suzianie języka scytyjskiego, zawartego w napisach klinowych, dla Greków greckiego. Napisy Achemenidów prawie wszystkie ułożone są w potrójnym tekście (perskim, scytyjskim, babilońskim). Pismo klinowe jest wynalazkiem ludu scy-

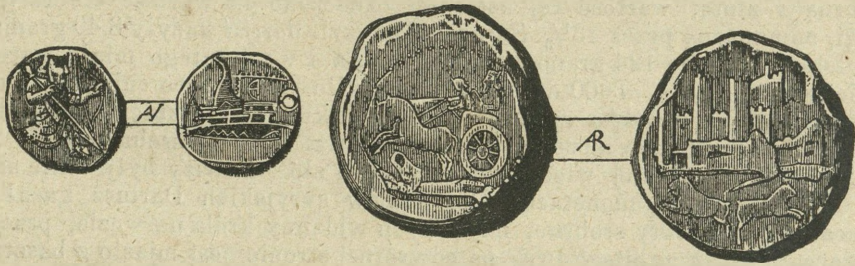
tyjskiego w Mezopotamii, Sumirów; z ich pisma powstało babilońsko assyryjskie, a z tego ostatniego perskie, którego twórcą bezwątpienia był sam Cyrus, albo jakiś uczony z jego drużyny. Główna różnica pomiędzy pismem assyryjskim i perskiem polega na tem, że pierwsze jest pismem zgłoskowym, drugie głoskowym, okazującym jednak ślady pisma sylabowego. Perska nazwa boga *Auramazda* pisze się po assyryjsku *a-hu-ru-maz-da*, azatem każda zgłoska jednym znakiem; w perskim wiele spółgłosek ma kształt podwójny lub potrójny, zależny od tego, czy stoją przed *a*, czy przed spółgłoską, czy też przed *i* lub przed *u*, co okazuje ślad dawniejszego pisma zgłoskowego. Pisma klinowego później jeszcze używano do dokumentów publicznych i posiadamy podobne napisy z czasów Seleucydów i Partów. Z drugiej strony już w epoce Achemenidów używano kursywy, która na pomnikach dopiero w późniejszych wynurza się czasach.

Inną zasługę Dariusza stanowi wprowadzenie monety państwowej, mającej związek z wnoszeniem podatku gruntownego. W Małej Azji była już w obiegu złota moneta, której wynalazek zawdzięczamy Lidyjczykom, ale ta w skutek niejednostajnego systemu niedogodną w handlu być musiała; zresztą Azja przednia posiadała jeszcze kawałki kruszcu opatrzone znakiem wagi, we wschodnich zaś prowincjach niejednokrotnie był w użyciu handel zamienny. Dariusz nakazał bić ważną dla całego państwa monetę srebrną i złotą; wartość tej ostatniej oznaczono na wartość srebra tejże wagi, pomnożoną przez  $13\frac{1}{3}$ . Sztuki złota czyli *darejki* ważyły 8,40 gramów, zawierały w sobie 124 granów czystego złota i według tego miały wartość mniej więcej 42 złp. 3000 *darejków* stanowiło perski albo eubejski talent. Z jednej strony *darejków* widzimy króla z łukiem i włócznią, z odwrotnej tak zwane *Quadratum incusum* albo inne godła. Monety srebrne miały 224 do 230 granów i mniej więcej równały się 4 złp. Dewizy były takie same jak przy srebrnych monetach. Dla krajów syryjskich Dariusz kazał bić jeszcze inne monety srebrne, na których widzimy króla na wozie, przejeżdżającego przez zabitego lwa, na odwrotnej stronie jest miasto z basztami albo *trirema*. Zresztą w każdej prowincyi już to książęta *lenni* lub miasta, już też satrapowie bili odrębne pieniądze srebrne, wszelako moneta owa nie miała państwowego znaczenia i w razie, jeśli oddawano ją w podatkach, braną była jako kruszec surowy na wagę, a przed złożeniem do skarbu przetapianą i przebijaną na monetę państwową.

Z usiłowań Dariusza co do ujednostajnienia monetarnego można wnieść, że miał on także na pieczy handel swęgo państwa. Gdy satrapię indyjską przyłączono do państwa, kazał flocie pod dowództwem *Soylaxa* z *Kariandy* wypłynąć z *Peucelaotisu* (*Puszkalawati*) nad *Indusem*; potem opłynęła ona *Arabię* i w zatoce *Suezkiej* zarzuciła kotwicę. Do tego dodajmy wykończenie kanału od *Nilu* do morza *Czerwonego*, który to kanał poprowadził był *Baruses II* od *Nilu* pod *Belbesem* (*Farbetos*) aż do jezior *Krokodyłów*, gdzie zaniechano robót, ponieważ spostrzeżono, że niektóre miejsca leżały niżej od powierzchni morza. Kanał ten *Neko* poprowadził dalej aż do jezior *Gorzkich*. Wobec tego niema wątpliwości, że Dariusz miał wielką myśl połączenia drogą morską *Indyi* z morzem *Śródziemnem*. W trzech miejscach nad kanałem znaleziono rozwaliny granitowych pomników Dariusza z hieroglifami i napisami klinowemi, pod *Szaluf el terraba*, na wschodnim brzegu jeziora *Krokodyłów* i niedaleko południowego brzegu jezior *Gorzkich*. W jednym z tych miejsc widać portret Dariusza. Już za panowania *Ptolemeusza II Filadelfa* (260 przed Chr.) oczyszczono kanał po długoletnim w czasie zamieszek politycznych zaniedbaniu. W epoce

Ptolemeuszów obok tego kanału Nilowego zbudowano jeszcze drugi, zasilany wodami z morza Czerwonego, po którym okręty wojenne żaglowały aż do jezior Gorzkich. Założono tu Arsinoe jako przystań śródlądową, tam gdzie kanał łączył się z morzem, znajdowała się śluza (klyasma), około tejsze powstało miasto, noszące od niej nazwisko (po arabsku Kolzum, Suez).

Persyę, jako środkową stację handlu Zachodu ze Wschodem, przerzynają liczne drogi; główną drogę poznaliśmy jako linię pocztową pomiędzy Suzą i Sardesem, również przebiegliśmy już byli starożytne drogi z Assyrii do Medyi. Ową drogę królewską pod Holwanem przecina droga handlowa, której stacye podane nam zostały z epoki Partów. Szła ona z Syrii, pod Zeugmą (dziś Biredzik), przechodziła przez Eufrat, pod Harranem, starożytnym miastem, punktem handlu arabskiego, którego nazwa w najdawniejszym języku chaldejskim oznacza „drogę“, zwracała się na południe ku Nikefionowi i Kallinikowi (Rakka), ztamtąd szła wzdłuż Eufratu aż za ujście rzeki Nar Malka; ztamtąd szła napoprzek przez równinę do Seleucyi. Potem pod Dijalą przechodziła przez góry do doliny Kermanszahu, przez Ekbatanę szła do Ragi (Rai), miejsca składowego, które jeszcze w IX wieku po Chr. miało niezmiernie znaczenie dla handlu pomiędzy Azyą górną i Chinami a Zachodem. Dalej szła droga do Kumiszu, Dżordżanu, Nesy w dolinie



Monety perskie.

Atreku, do Marwu, ztamtąd na południe do Heratu, Farrahu, Palaluku i Arachozyi. Z Marwu szły drogi do kraju Serów (Chin). Jedna pod Attkiem przechodziła przez Indus i przez Benaresem (Waranasi) prowadziła do Tybetu, druga szła od Baktry nad Oxusem, wzdłuż rzeki Surohabu przez Karategin i prowadziła przez Kamienną Wieżę (prawdopodobnie na granicy Karateginu i stepów Alaj), Kaszgar i Jarkand do stolicy Serów, Chotanu. Towary, które przychodziły do Indyi morzem, mianowicie cukier, korzenie, bawełnę, przewożono przedtem wodą do Ahwazu, będącego punktem składowym dla handlu indyjskiego; ztąd częścią drogą wodną, częścią lądem z powodu skał w rzece szły do Suzy i Szuszteru, ztamtąd do miast Ispahanu, Sawy, Kazwinu i Sultanii, gdzie w wiekach średnich był wielki punkt targowy dla Persyi środkowej. Od Suzy, jak się to samo przez się rozumie, szła także wielka droga do Ekbatany i to w górę rzeki Choaspesu (Kerchach) aż do ujścia rzeki Kaszgan-rudu albo Chorremabadu; tu szła prosta, lecz z powodu gór trudna do przebycia droga przez most pod Dżajdarem, składający się z jednego łuku, który to most zbudował Sapor I i przez toż miasto oraz Burugird szła droga dłuższa ale wygodniejsza przez kraj Mesabatike (Masabadan). Na południowym krańcu tej równiny leży Sejmarru albo Szari Cusrau (miasto pod Chosro Parwez) z rozległymi zwaliskami z epoki Sasanidów; na północo-zachód równiny leży Sirwan, otoczony pod-

bnemiż' rozwalinami, które nie są bez pewnej wartości dlatego, ponieważ najdoskonalej przedstawiają budowę miasta z owej epoki. Budowle składają się z grubych murów z kamieni, połączonych nader mocnym cementem, który przyrządza się z ziemi w sąsiednich pagórkach; prawie wszędzie znajdujemy fundamenta, składające się z podziemnych półkolnych sklepień, nad niemi wznosi się krużganek sklepiony, idący w okół czworograniastego podwórca. Urządzenie to naśladowali Arabowie tak, iż domy w Sewilli całkiem podobne są do irańskich. Krużganek zawiera w sobie pokoje otwarte od strony podwórca, czasami wierzchnia budowa składa się z labiryntu sklepionych korytarzy, połączonych ze sobą tak, że środkowe pokoje musiałyby być całkiem ciemne, geyby na nie światło z góry nie padało. Niekiedy jeszcze drugie piętro sklepione wznosi się nad pierwszym tak, że żadnych belek nie użyto do budowy. Ozdoby ścienne stanowią kwiaty i ozdoby geometryczne, wyciśnięte na tynku. Ogromna kupa gruzów nosi nazwę Pałacu Anoszyrwana. W niejakiej od tego miejsca odległości wypływa z wielkim hukiem Kirrind z straszliwej otchłami, Tanki Baba Girija, gdzie tworzy wspaniałe wodospady. Droga idzie dalej przez Zarnę z licznemi zwałiskami z epoki Sasanidów i szczątkami cegieł z nader odległej starożytności, a potem łączy się z drogą od Kermanszahu do Ekbatanu. Z drugiej strony towary indyjskie szły od zatoki Perskiej wzdłuż Eufratu przez Palmirę do Syrii. Drogę z Babelu prosto przez pustynię do Damaszku, którą Kambyzes przeprowadził, z postępem czasu porzucono, ponieważ napady plemion arabskich czyniły ją niepewną. Mieszkańcy Palmiry potrafili pozyskać sobie Arabów mieszkających przy drodze tak, że naczelnicy ich poczytywali sobie za zaszczyt przeprowadzanie karawan od ujścia rzeki Szat al arab aż do Palmiry.

Podanie perskie (stwierdzone wiadomością u Ammiana, Marcellina, który osobiście był na Wschodzie i umarł r. 390 po Chr.) kładzie także za panowania Dariusza wielką reformę religijną, łączący się z imieniem Zoroastra (Zaratustry). Już w opowieści dziejów Baktryi widzieliśmy, że Zaratustra musiał żyć na krótki czas przed panowaniem Achemenidów. Pisarze greccy i to tacy, którzy byli współczesnymi owej dynastyi, lub też nieco później żyli, mieszczą Zoroastra w daleko wcześniejszej dobie, na kilka tysięcy lat przed własną epoką; np. Kteziasz, który wiele lat spędził na dworze Artaxerksesa II, poczytuje siebie za młodszego o lat 800 od Zoroastra. Wszelako podania owe, na pierwszy rzut oka tak pewne, tracą swoją wiarogodność już przez to, że nie zgadzają się między sobą, a potem i przez to także, iż jest to zwykłym w dziejach religii zjawiskiem, że chronologia święta, w której mieszczą założyciela pewnej nauki religijnej, a która nie łączy się z wypadkami dziejowemi, takowego o ile możności najdalej w starożytność odsuwa, a objawienie, jakie ten otrzymał, mieści w pierwotnych czasach, gdy bóstwa obcowwały ze szczęśliwymi śmiertelnikami. Zresztą życie Zaratustry, jak je pisma Persów opisują, obmotane jest niemi legendy tak, iż mało faktów historycznych zatrzymać w sobie zdołało. Najważniejsi pisarze wschodni za miejsce urodzenia Zoroa-



Dariusz.

stra poczytują Gezu (arab. Szyz), dzisiejsze Tacht Sulejman w Atropatenie, gdzie stoją jeszcze zwaliska ogromnej świątyni ognia i znajduje się jezioro, którego woda w Bundeheszu, kosmografii Parsów, uchodzi za świętą. Rzecz to pewna i szczególnie wewnątrzniemi dowodami uzasadnić się dająca, że pisma, noszące nazwę Awesty, powstały nie wcześniej niż w dobie dynastji Dariusza, może w późniejszych czasach tejeż ułożone zostały w jeden kodeks, a daleko później jeszcze pozyskały dzisiejszą obojętność. Dariusz w napisie na górze Bisutunie mówi: „Władzę, która plemieniu naszemu odjętą została, powróciłem na miejsce, gdzie była wprzódy, tak uczyniłem. Świątynie, które zburzył był mag Gaumata, odbudowałem, handlującego ludu posiadłości i mieszkania, które zabrał był mag Gaumata, rodzinom (oddałem), lud postawiłem na swoim miejscu (wyzwoliłem z bezrządu), Persyę, Medyę oraz inne kraje tak, jak wprzódy było, odjęte napowrót wróciłem“. Jeśli to miejsce napisu dokładnie jest przetłómaczonem (wrażenia „handlujących“ aż „do rodzin“ nie dają się na pewne objaśnić, a na niezszczęście przekład scytyjski i babiloński na tem właśnie miejscu jest uszkodzony), to Dariusz daje tu do zrozumienia, że położył koniec religijnej, socyalnej i politycznej anarchii. Jakże to być mogło, że mag, kapłan, burzy świątynie (wyraz ten przekład babiloński oddaje przez „dom bogów“), które władca świecki odnawia? Musi to chodzić o różnicę pomiędzy wiarą Persów a magów medyjskich i prawdopodobną jest rzeczą, że właśnie religia Zoroastra tak, jak ona objawia się w Aweście, wstąpiła na miejsce starego magizmu medyjskiego. Może Dariusz popierał krzewienie się istniejącej już pewien czas religii, która dotąd ograniczała się na krajach wschodnich, aby wyprzeć panującą dotąd medyjską religię magów, gdyż z uznaniem tej ostatniej jednocześnie w polityce żywił medyjski wielki wpływ pozyskiwał. W Aweście znajdujemy niejednokrotnie wrogie stanowisko kapłanów Zoroastra czyli Atrawa (kapłanów ognia) względem „fałszywych Atrawa“, w których to magów dopatrywać można. Magowie są to dawni medoscytyjscy kapłani; sama ich nazwa pokazuje, że nie są oni pochodzenia irańskiego, gdyż „mag“ pochodzi od sumoryjskiego (akkadyjskiego) wyrazu *imga* (czcigodny).

Z wprowadzeniem religii Zoroastrowej wiara Persów i w ogóle mieszkańców krajów zachodnich bynajmniej jeszcze nie stała się całkiem zoroastryjską. Napisy Achemenidów nazywają bóstwo podobnie jak Awesta Auramazda, a imię to nie pochodzi z naturalnej religii irańskiej, lecz podobnie jak Jahwe Hebrajczyków jest nazwą dogmatyczną (znaczy „wszechmądry Pan“) i już samo stanowi dostateczny dowód wprowadzenia religii Zoroastrowej do Persydy. Wszelako religia Persów okazuje wiele żywiołów, które są w sprzeczności z nauką Awesty. Pers nie wzdragał się przed wystawieniem w obrazie Zoroastrowego Auramazdy, postaci dogmatycznej i to w takiż alegoryczny sposób, w jaki Assyryjczycy za przykładem Egipcyan wyobrażali swego boga Assura. Sasanidowie przedstawiali Ahuramazdę widocznie według wzoru greckiego w ludzkiej postaci. Miesiące, których dziewięć poznajemy z napisów, nie noszą nazw od bóstw zoroastryjskich, jak to mamy w Aweście, a niepodobna przypuścić, by w dawnych czasach, gdy i owe obywatelskie albo naukowe rzeczy należały do religii, imiona miesięcy u dwóch ludów z całkiem jednakową religią różnobrzmiącemi być miały.

Ściśle biorąc, należy rozróżnić trzy religie, używające znaczenia w Iranie, stary *magizm* medyjski, *naukę Zoroastrową* i pokrewną jej religią dawnych *Persów*. Nauka Zoroastra najpierw we wschodnim Iranie pozyskała

zupełne uznanie i wykształcenie, w zachodnich zaś krajach otrzymała przymieszkę obcych żywiołów. Czysto irański charakter miał zawsze główną siedzibę swą we wschodnim Iranie, Zachód zaś stał otworem dla wpływu babilońskiego i greckiego. Zrozumienie Awesty przedstawia tyle trudności, że krytyka jej pojedynczych części może jeszcze jest zawczesną; są w niej działy, treść których każe przypuszczać taki pierwotny żywot cywilizacyjny, jaki w zachodnim Iranie już dawno nie mógł istnieć; z drugiej strony łatwo odkryć np. w księdze praw (Wendidad) dogmata, przepisy religijne, a nawet oddzielne wyrazy, które niezaprzeczenie przedstawiają wpływ religii, zwyczajów i obyczajów mezopotamskich.

Co się tyczy medyjskiego magizmu, który z czasem połączył się z dualizmem perskim, to polegał on na ubóstwianiu żywiołów i animizm ten przeszedł także do religii Zoroastrowej, a nawet, jak się zdaje, u niższego ludu pozostał przeważającą formą religijną. Szczególniej ogień i woda uchodziły za wielkie bóstwa. Również cześć gwiazd, która bezwątpienia w Aweście bardzo podrzędne zajmuje stanowisko, należy do scytyjskiej i babilońskiej religii. Wszelako czarnoksiężstwo przedewszystkiem charakteryzuje magizm podobnie jak i religie ze spirytyzmem i fetyszyzmem połączone. Czarnoksiężstwo wypływa z dążności usunięcia szkodliwego działania duchów (religie te rzadko podnoszą się do pojęcia bóstwa) albo też, na wykształcenijszym stopniu religii, z dążności przejednania takowych, co odbywało się za pomocą amuletów, formuł czarodziejskich, wymawianiu tajemniczych imion bóstwa i t. p. Awesta z wielkim naciskiem zwraca się częstokroć przeciwko czarnoksiężstwu, poczytując je za zło Arimana.

Wiara Zoroastrowa jest płodem narodowych właściwości irańskich i natury kraju oraz jego stosunków, jednakże religia, wynikła z obu tych żywiołów, przenikniętą jest świadomością subiektywną i otrzymała przez to piętno dogmatyczne i filozoficzne, które wszelako nie wystarcza bynajmniej do zatarcia jej charakteru religii przyrodzonej, czyli, mówiąc innemi słowy, Zoroaster system swój zbudował na podstawie dawnej religii przyrodzonej, która u zachodnich Iranów większe jeszcze miała znaczenie. U wszystkich ludów, wysoko pod względem duchowym stojących, następuje doba, w której bóstwa przyrodzone wykształcają się na przedstawiciele przymiotów duchowych; zbudzona w człowieku świadomość z jaźni na zewnątrz wzruszenia ducha dobre i złe wydobywa i tworzy dobre i wrogie bóstwa, a walkę, toczącą się w głębiach piersi pomiędzy obu przeciwnościami, przedstawia jako walkę istot boskich na zewnątrz osobistości człowieka. Na tym to punkcie rozwoju świadomości religijnej stoi Zoroaster, charakter głęboko religijny, którym duch ludu posługiwał się jako organem swej świadomości, czyli mówiąc językiem religii, któremu objawiło bóstwo, co ma stać się nową wiarą.

Punkt środkowy przyrodzonej religii irańskiej musiało tworzyć przeciwieństwo światła i ciemności; możemy o tem wnioskować z tego, że podobny stosunek zachodzi także w systemie Zoroastrowym. Charakterystyczną jest rzeczą, że oba te pierwiastki uważane są wyłącznie jako punkta wyjścia wszystkich zjawisk światła i ducha; płódząca siła przyrody, która w religiach semickich występuje tak rażąco jako przeciwieństwo do siły niszczącej, dopiero później przez kult Anahity z Mezopotamii wprowadzona została. W niezmaconym systemie irańskim światło jedynie stanowi źródło wszelkiego dobra zmysłowego i obyczajowego, ciemność zaś jest początkiem zła pod względem materialnym i duchowym. Noc za pomocą snu (religia Zoroastrowa pojmuje takowy jako działanie złego demona) ubezwładnia

wszelką czynność człowieka i w koszary osad patryarchalnych sprowadza zwierzęta pustyni, szakala i wilka, rozbójnika i straszdyła i dopiero, gdy wspaniałe światło Mitry, a za niem słońce wschodzi po nad góry, wtedy możliwemi stają się zajęcia rolne, sadzenie drzew, skrapianie pól, przez co moc demonów (diwów) doznaje uszczerbku, przez co pustynia, która w Iranie zewsząd wdziera się w żyzne niwy, uszczuploną zostaje. Jeszcze dzisiaj



Ahuramazda.

ten, co bezwodny kawał ziemi nawadnia, otrzymuje takowy na pięć pokoleń w dziedzictwie. We wszystkich religiach starania około dobra cielesnego, około pozyskania sobie wygodnego żywota, który czyni możliwem wychowanie potomstwa i byt zamożniejszy, mimowoli przechodzą w obo-



Ormazd (z czasów Sasanidów).

wiązek religijny; utrzymanie ciała w czystości, co zachowuje zdrowie, staje się religijnem obmywaniem, unikanie niezdrowych pokarmów ogranicza liczbę zwierząt zdatnych na ofiary. Gdy burze pustyni zasypują drogi tak, że nocą tylko jasne gwiazdy wskazują kierunek karawanom, gdy z rozpalonego piasku wznoszą się pary, które zakrywają słońce gęstą zasłoną, wszystko to jest działaniem złych duchów, tam mieszkających; nawet sama burza jest diwem, nacierającym na drzewa, które Bóg był stworzył. Przeciwnieństwo pomiędzy pustynią i rodzajną ziemią powtarza się wszędzie w Iranie; liczne rzeki, przepływające przez obszerne okręgi swemi zbawiennemi wodami, nagle gubią się w piaskach, kraj żyzny częstokroć graniczy bezpośrednio z jałowemi przestrzeniami, a zaniedbanie kanałów wodnych sprowadza zaraz posuwanie się morza piasków. Wszelako tem, co przynajmniej w części odejmuje nocy jej okropność, co dzikie odstrasza zwierzęta, tem jest—odbicie światła niebieskiego, *ogień*. Płomień na ognisku stanowi punkt środkowy domu, osady, z której wychodzi działal-

ność rolnicza; zgaśnięcie płomienia oznacza zarazem opuszczenie siedzib i zajęcie takowych przez złe duchy spustoszenia i niepłodności. Ogień, bóstwo nader czczone i u ludów pokrewnych Iranom, w przyrodzonej religii irańskiej tworzył punkt środkowy czci religijnej i owo przeważne stanowisko w systemie Zoroastrowym zachował. Ten ostatni pojęciem światła i ciemności nadał formę duchową; pierwsze stało się źródłem wszelkiego moralnego dobra, druga przedstawicielką tego wszystkiego, co pomnaża złego potęgę. Przejście od tamtego przyrodzonego poglądu do tego duchowego stanowi wyobrażenie czystego i nieczystego; dwa te pojęcia w Aweście ogarniają całą naukę moralności i nie są obrazami jedynie, ale iście irańskim poglądem, według którego czystości duchowej lub obyczajowej niepodobna wyobrazić sobie bez czystości cielesnej, a przestępstwo duchowe każą przepisy gładzid obmyciami cielesnymi. A jako społeczność polityczna posiada naczelnika, który rozproszone siły gromadzi i przeciwko wrogim potęgom organizuje, tak również Zoroaster na czele państwa światła jako pana takowego postawił *Ahuramazdę* (Ormazda), którego przeciwnikiem jest głowa wrogiego świata *Angromanja* (Ariman). Słowa Plutarcha w jego księdze o Izydzie i Ozyrysie możnaby także zastosować do perskiego dualizmu, jeśli zamiast Ozyrysa postawimy *Ahuramazdę*, zamiast Tyfona *Angromanję*: „Powstanie i istnienie tego świata jest mieszaniną dwóch przeciwnych, ale niejednakowo silnych potęg, wszelako moc zwierzchnicza zostaje przy lepszej potędze. Niepodobna jest, by gorsza całkowicie zniszczoną została; zbyt ściśle ona zrosła się z ciałem i duszą wszechświata i zawsze z lepszą potęgą toczy uporeczywą walkę. W duszy rozsądek i rozum jako przewodnik i pan wszego dobrego odpowiadają Ozyrysowi; na ziemi, w wietrze, w wodzie, na niebie i w gwiazdach porządek, stałość i zdrowie, które objawiają się w porach roku, mieszaninach powietrza i obiegach gwiazd, są wypływem Ozyrysa i dotykającym tegoż obrazem; Tyfon zaś w duszy jest namiętnością, tytanicznością, nierozumem i nieokrzesaniem, w ciele naleciałością i chorobliwością; przeszkody, wypływające z nieurodzaju i niepogody, z zaciemnień słońca i księżyca są również napadami i swywołą Tyfona“.

Oprócz tych dwóch pierwszych i najgłówniejszych żywiołów zasadniczych, światła i ciemności, starożytni Iranowie oddawali cześć boską wielu przyrodzonym istotom i cześć ta, lubo stanowiąca również podstawę magizmu, zachowała się też i w wierze Zoroastrowej z tą różnicą, że istoty owe służyły w zastępach *Ahuramazdy*, że poczytywane są za stworzenia Boga, które tenże stworzył dla tego, aby ograniczyć wpływy swego przeciwnika; w przyrodzonej zaś religii były one samodzielnymi duchami. Istotą przyrodzoną, która najwięcej objawia dobroczynnego działania światła, jest *słońce*, u niektórych ludów środkowy punkt religii stanowiące, gdyż z poczucia siły słonecznego światła, niosącego życie, wywiązuje się uczucie wdzięczności, a to, związane z pojęciami moralnymi czystości i jasności najnadziej przechodzi w cześć boską i istotną religię; na Zachodzie azyatycki kult słońca stanowił łącznik pomiędzy upadającym pogaństwem a chrześcijaństwem. Cześć słońca i u Persów zajmuje wysokie stanowisko, a w ostatnich czasach religii Zoroastrowej, za Sasanidów, poczynano słońce uważać za jedno z *Ormazdem*, a przynajmniej stawiać je na jednej z tym ostatnim stopie, nic więc dziwnego, iż cześć słońca przetrwała religię Zoroastrową, jak np. w sekcie *Paulicyanów* albo *Arewardik*, aż do XII stulecia rozpowszechnionej w Mesopotamii i Armenii, albo w sekcie *Szemsije* w *Mardinie*, która tylko pozornie liczyła się do chrześcijan *Jakobitów*. W ogóle religijne idee nigdy nie upadają przez powstanie nowej religii; okrywają się one odnowioną po-

włoką i wplatają do jej systemu, albo też wygnane z dziedziny prawowier-nych pojęć trwają dalej jako zabobon, który częstokroć silniejszym jest od samej wiary.

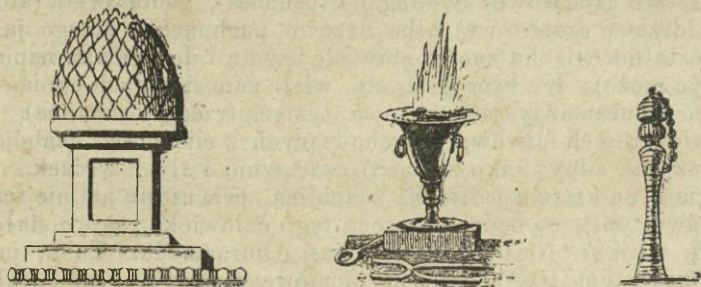
Obok słońca występuje z natury rzeczy *księżyc*, często bratnim węzłem ze słońcem złączony, często znów stanowiący z nim przeciwieństwo; jego łagodne, rosę niosące światło sprzyja wzrostowi roślin i rozrodowi zwierząt, słońce zaś okrom swego zbowiennego działania spuszcza także na ziemię żarem swym zgubną posuchę. Cześć księżycy nie występuje w Persyi, najświetniejsze jego świątynie stały raczej w Mezopotamii, Kappadocyi, Iberyi, jednakże zyskał on na znaczeniu w ostatniej epoce religii Zoroastrowej, za Sasanidów, którzy nazywali siebie braćmi księżycy i półksiężycy nosili na dyademie. W Armawirze Walarsaces, pierwszy arsacydyjski król Armenii, postawił posągi bogów słońca i księżycy a zarazem posągi swych przodków.

Widzieliśmy już, że *ogień* jest odbiciem światła niebieskiego, które to odbicie w ciemnościach podobny wpływ wywiera jak słońce w dziennej porze. Płoszy ono diwy i rozwesela bogów. Według nauki Awesty są rozmaite ognie, ogień błyskawiczny, ogień w ciele ludzkim (wywołujący proces trawienia), w roślinach, w górach; ogień Ahuramazdy (podobnie jak „Wspaniałość Pana“ w biblii), ogień, jako nimbus otaczający postać królewską. Ponieważ ogień, do powszedniego, służący użytku, wystawiony bywa na niebezpieczeństwo zanieczyszczenia (np. przez wylanie się kipiącej w garnku wody) albo na zupełne zgaśnięcie, przez co ustaje dobroczynne jego działanie, Iranowie wszędzie urządzali *wieczne* czyli *święte ognie*. Ten wieczny ogień utrzymywali kapłani (Atrawa) w domach ognia czyli świątyniach (Ateşgah), opatrzonych wieżą (Kach); płonął on w całkiem ciemnej komnacie, gdzie żaden promień słoneczny przedrzeć się nie zdołał, na podstawie z popiołu w naczyniu *metalowem*, stojącym na kamieniu. Można go było podsycać jedynie całkiem suchem, najlepiej wonnem drzewem, a rozdmuchiwa- no go tylko mieszkami, ponieważ dmuchanie ustami zanieczyszczałoby go; ofiary mu składane polegały na sypaniu kadzideł i odmawianiu modlitw. Rozmaite wieczne ognie miały wszystkie pochodzić od jednego jedynego, który powstał był od uderzenia pioruna. Podług niektórych świadectw ogień ten znajdował się w Szyzie w Atropatenie, gdzie, jak widzieliśmy, miało być miejsce urodzenia Zaratustry. Królowie perscy w podróz i na wy- prawy wojenne brali z sobą przenośne ołtarze. Religia irańska pod wzglę- dem czci ognia spotyka się nietylko z religią magów ale i z wielu innymi, semicką, egipską, indyjską, grecką, rzymską, nawet z wiarą Azteków i nad- zwyczajną cześć owego żywiołu w niemałym stopniu należy przypisać tej okoliczności, że już w czasach przedzoroastrowych kult ognia bardzo był wzięty. Firduzi, Szahrastani wyraźnie mianują go przedzoroastrowym. Po- siadamy pomniki z pałacu Sanheriba w Niniwie i Sargona w Chorsabadzie (będącym kopią medyjskiego miasta Bagai); na nich znajdują wyobrażenia ołtarzy ognia, podobne całkiem do staroperskich oraz do naczyń, na których dziś jeszcze na podstawie z popiołu płonie ogień święty u Parsów indy- skich. W okolicach assyryjskich i aderbejdzańskich w wielu miejscach wy- tryska olej skalny i nafta; ich gaz płonący, nie dający się wytłomaczyć, już wcześniej naprowadzał na myśl bezpośredniego wpływu bożego. Jeśli ogień zanieczyścił się w skutek domowego użycia, odnoszono go po trzech dniach do pierwotnego ogniska, do wiecznego ognia, z którego został wzięty i tam przez zetknięcie z takowym znów czystym się stawał. Ogień z pierwotnego ogniska rok rocznie znów odnoszony bywał do jeszcze świętszego ognia

Beramu, znajdującego się w każdej prowincyi, a popiół obojga po pewnym czasie służył za nawóz polny. Największe wykroczenie przeciwko ogniovi polegało na tem, gdy z nim stykała się zdechlina i ten wielką pokłada za sługę, kto oczyszcza ogień, trawiący takową. Zaratustra pyta Ahuramazdę: „Stwórcu! gdy czciciele Mazdy, idąc piechotą, biegnąc, jadąc korno lub wozem, natrafiają na ogień, na którym płonie zdechlina, gdzie gotują lub przyrządzają zdechlinę, jak mają postąpić sobie czciciele Mazdy? Na to odpowiada Ahuramazda: Należy rzucić się na ogień, trawiący zdechlinę, należy rzucić się nań, należy nagromadzone drzewo usunąć, należy wiązki drzewa usunąć; na pozostałym jeszcze ogniu trzeba zapalić drzewo i to z takich roślin, które mają w sobie nasienie ognia (są zdolne do palenia), albo jeśli wiązki, wyciągnięte z ognia, wzięte były właśnie z takich roślin, trzeba rozłożyć je i rozrzuć, aby co prędzej się wypaliły. Pierwszą wiązkę należy położyć na ziemi (w jamach) na odległość witali (piędzi) od ognia, na którym paliła się zdechlina; trzeba ją odnieść precz i niech pali się dalej, aby się jak najprędzej wypaliła. Drugą, trzecią, czwartą, piątą, szóstą, siódmą, ósmą, dziewiątą wiązkę trzeba położyć na ziemi, na odległość witali od ognia, przy którym paliła się zdechlina. Gdy drzewo, o Zaratustro, znosi się w czystości, urwani (drzewo sandałowe), wohugana (benzoes), wohukereta (aloes), hadhanajpata (drzewo granatowe) albo drzewo pachnące z innego jakiego rodzaju, (to ostatnia wiązka znowu staje się czystą i do ogniska napowrót odniesioną być może). Ku której stronie wiatr zanosi zapach ognia, z tej powraca ogień Ahuramazdy jako zabójca tysięcy (rzeczy Arimana), (jako zabójca) niewidzialnych diwów, przychodzących z ciemności, (zabójca) złych i jeszcze raz tak silny (jako zabójca) czarownic i złych wrózek. Stwórcu! gdy kto ogień, na którym paliła się zdechlina, przyniesie na miejsce oczyszczenia (do świątyni), co będzie nagrodą tego człowieka, skoro ciało i dusza rozłączą się z sobą? Na to odpowiedział Ahuramazda: Taka, jak gdyby w świecie widomym 10,000 główni (domowego użytku) przyniósł był na miejsce oczyszczenia. Stwórcu! gdy kto przynosi na miejsce oczyszczenia ogień, na którym paliły się ciecze nieczyste, ogień z suchego gnoju (często jako paliwo używanego), ogień z pieca garncarskiego, z pieca szklarskiego; z huty spiżu, złota, srebra i żelaza, z kuźni stali, z pieca piekarskiego, od trzody, z pralni, z ogniska pasterzy, łowców myśliwych, z domowego ogniska, jaką będzie nagroda tego człowieka, skoro ciało i dusza rozłączą się z sobą? Na to odrzekł Ahuramazda: jak gdyby w świecie widzialnym tysięcy, 500, 400 główni przyniósł na miejsce oczyszczenia; jak gdyby tyle główni przyniósł na miejsce oczyszczenia, ile jest pojedynczych traw; jak gdyby tyle główni przyniósł na miejsce oczyszczenia, ile jest pojedynczych roślin; jak gdyby 100, 90, 80, 70, 60, 50, 40, 30, 20, 10 główni przyniósł na miejsce oczyszczenia“.

Ponieważ ogień przy świetle słonecznem blask swój traci, zakazano przeto wystawiać go na słońce. Ztąd ołtarze stojące pod okrytem niebem, z których kilka znajdujemy w Pasargardzie (szkiecienne budowy z kamienia ze schodami) oraz na górach po nad Persepolisem, zapewne w nocy tylko były używane, a skoro dzień nastąpił, ogień przenoszono do wnętrza. Kaplica, w której płonie ogień święty, w świątyniach Parsów indyjskich położoną jest w taki sposób, że za pomocą kilku sal poprzednich dopięto tego, iż światło dzienne, wpadające przeze drzwi, zdała trzyma się od niej. I dach też tak jest urządzony, iż przez komin światło się nie wdziera. W środku kaplicy stoi płaski czworograniasty kamień, a na nim naczynie metalowe, napełnione po brzegi popiołem, na którym płonie ogień. Utrzymywanie ta-

kowego powierzone jest dwom kapłanom; używają oni obiegów i dwu łyżek do sypania wonności; ręce muszą mieć w rękawiozkach, a usta chustką zasłonięte, aby ni goła ręka, ni też oddech nie zetknął się z ogniem. Paliwo przechowuje się w dwu niszach. W innym oddziale gmachu znajduje się miejsce, gdzie odprawia się liturgia, w innym znowu studnia do obmyć świętych, a tło wszystkiego tworzy ogród kwiatowy. Bundehez, księga zoroastryjska z XIV stulecia, która jednakże na starych źródłach się opiera, wymienia trzy sławne ognie, które były skarbnicami trzech pierwotnych stanów, kapłanów, wojowników i rolników; jeden z tych ogni umieścił Sima na górze światła w Chorasmii (Chwarizm), z kąd później król Gustasp przeniósł go do Kabalu; uczony Szahrastani przenosi go nie do Kabalu, ale do Darabgirdu w Persydzie. Ogień Guszasp umieścił Kaj Chosru na górze Asnawandzie; opowiadano, że przy zburzeniu świątyni na jeziorze Urmii ogień ów siadł na grzywie konia Chosrusa i oświecił plac czynu bohaterskiego. Ponieważ ogień Guszasp był duchem opiekuńczym wojowników, królowie mieli zwyczaj składania w jego świątyni najdrogocenniejszych przedmiotów ze zdobyczy wojennej, tak np. za Barama Gora (417—438) zdobyte perły



Oltarz ognia, naczynie, przenośny oltarz ognia.

i kamienie drogic chakana Turków wraz z małżonką tegoż, wziętą do niewoli, zostały umieszczone w świątyni, ta ostatnia najprawdopodobniej jako służebnica kościelna. Ogień święty w Gezynie (Syz), prawdopodobnym miejscu urodzenia Zaratustry, od czasów odbudowania świątyni przez Ardeszyra I (226—240) otrzymał nazwę Adereksz. Nazwa ta oznacza błyskawicę i grzmot, a niektórzy starożytni pisarze utrzymują, że ogień ów spadł był z nieba. Zamek Syz nazywa się obecnie Tacht Sulejman i leży na górze ostrokątowej, wysokiej na stóp 180, której szczyt, zajmujący 1330 kroków obwodu, uwieńczony jest murem z 37 bastyonami; mur szeroki na stóp 12 składa się z nieociosanych brył kamiennych, osadzonych w cemencie, a z zewnątrz okryty jest małymi ociosanymi kamieniami, starannie spojenymi, które idą na przemian już to na ukos, już prostopadle. Brama w łuk zgięta ma 12 stóp wysokości a 10 stóp szerokości. Przy wchodzie do zamku spostrzegamy przedewszystkiem błękitne jezioro święte, które Bundehez nazywa Aswast, a na którym podziwiamy to zjawisko, że stale zachowuje poziom jednakowy, choćby nie wiem ile wody zeń odprowadzono; bezwątpienia łączy się ono rurami z wielkim w pobliskich górach wodozbiorem. Po zburzeniu miasta Syzu zrobiono dwa odcieki, a miejsce, któreży słyż takowe, woda powlekała osadem wapiennym, mającym wygląd stwardniałej lawy. Odcieki te po stopnieniu lodów płyną gwałtownym biegiem jezioro

wszelako ciągle jednakową zachowuje głębokość. Znajdujące się jeszcze budowle należą do pałacu księcia Mongołów Abekaj Chana, tylko leżąca na północ kwadratowa świątynia zachowała się z epoki Sasanidów, którzy ją w każdym razie wzniesli w miejsce dawniejszej świątyni. Zachowała się ona tak dobrze, iż zaraz poznajemy w niej świątynię Ader Guszasp, opisaną przez Firduzego. Zbudowaną jest z cegieł, osadzonych tak silnie w cemencie, iż, choć w kilku miejscach zburzono arkady, jednakże mur na nich spoczywający pozostał. Mur zewnętrzny ma grubości stóp 15, a wysoka sklepiąca galerya otacza komnatę, gdzie był ogień; komnata owa z każdej strony posiada sklepiąca bramę. I mur tej na 10 kroków szerokiej i długiej komnaty ma 15 stóp grubości. Dla trzeciego ognia król Gustasp zbudował na górze Rajwandzie świątynię, leżącą niedaleko od Niszapuru, w pobliżu Sabzewaru. W Armenii miasto Maku, nad rzeką poboczną Arasu, było siedzibą najprzedniejszych kapłanów ognia. Według Mojusza z Choreny Ardeszyr I ustanowił Ormazdową cześć ognia w Bagawanie, mieście nad rzeką Achureanem, niedaleko od Ani. Po śmierci apostoła Armeńczyków, Grzegorza oświeciciela, jedyne pozostałego przy życiu syna króla Chosro, którego zamordował był Anak, Armeńczykowie po części wrócili do pogaństwa. Obaj satrapowie Szawasp i Went wystawili w Dowinie (po arabsku Dabil) nad Arasem świątynię Ormazda i dom, przeznaczony ku czci ognia; Went syna swego Szyrnego zrobił najwyższym kapłanem i dał mu księgę świętą w perskim języku. Wardan, wódz Armeńczyków, w czasie wojny z Persami kazał Wenta spalić w domu ognia, a Szawaspa zabić mieczem, Szyrni zaś został przed obrazem Ormazda pojmany. Na miejscu świątyni powstał kościół świętego Grzegorza. Zabór perski zaniósł cześć ognia aż do Iberyi; w końcu IV wieku Persowie pojмали króla Mirdata, zdobyli Iberyę i w Mezohecie nad Kurem wzniesli świątynię ognia, która jednak przez następcę Mirdata zburzoną została. Wszelako napady Persów trwały aż do połowy VI wieku i wielu Georgianów, zwłaszcza z niższego stanu, wyznawało cześć ognia; posiadamy monety Wachtanga (z końca V wieku), które na odwrotnej stronie przedstawiają typ Sasanidów z ołtarzem ognia. Baku, krańcowy punkt czci ognia, starożytni znali pod nazwą ołtarzy sabejskich. Półwysep Apszeron, na którym leży Baku, podobnie jak cała prowincya, mieści w sobie liczne wulkany szlamowe ze źródłami gazu i nafty, a te w sobie zawierają już to czarną, lepka naftę, już też żółty olej (białą naftę). Z tego ostatniego przez połączenie z kwasem siarczanym i destylacją otrzymuje się olej skalny. W okolicy na pokładzie glinianym leży kamień wapienny, a z licznych szczelin tegoż wychodzi gaz, który zapalony płonie wysokim niebieskawym płomieniem. Główne źródła tego gazu leżą na północ od miasta w Ateszghahu czyli świątyni ognia świętego. Liczne te szczeliny zamurowano, otworem zostawiono tylko cztery, a wydobywające się ztąd płomienie opływają wężykowato cztery wieżycy świątyni. Można wyobrazić sobie, że miejsce to, które czasami nocą wydaje się całkiem otoczone płomieniami, przez wolenników Zoroastra było właściwie poczytywane za miejsce święte, gdzie objawiał się ogień, syn Ahuramazdy.

Według dziejopisarzy perskich najdawniejszy ogień miał być palony w Rai (Raga), co można uważać za rzecz prawdopodobną, ponieważ w tej okolicy, państwie Feriduna i jego następców, leżała jedna z najdawniejszych osad Aryów na ziemiach Scytów medyjskich. Uchodząc przed Arabami, król Jezdegerd zabrał ten ogień z sobą do Marwu i wystawił mu tam świątynię, otoczoną parkiem. W Persidzie wspomina się często świątynia ognia w Gurre (Firuzabad), która leżała nad jeziorem i zwała się Karban albo Barin;

jeszcze w X wieku chowały się tu księgi ożoieli ognia w języku pelewii. Zwaliska tej budowy, przez Ardeszyra I wystawionej, istnieją do dziś dnia; Naíses, wódz Wararansa V (Baram Gor), miał tu zbudować cztery świątynie ognia z ogrodami pełnemi cyprysów, drzew oliwnych i palm. Prócz tego były sławne świątynie ognia w Szapurze (Szapur Chaszin i Wieża Kausa), w Kazerunie i pod Kazerunem (Gafta i Keladen), w Churra (w kraju Szapur) dom ognia z epoki Achemenidów, gdzie magowie składali przysięgę krzewienia wiary, w Szyazie (Karnian i dom Hormuza) oraz w sąsiedniej wiosce Barganie świątynia Masuban. Świątynię Kuszyd na granicy Persydy i okręgu Ispahańskiego zbudował Kaj Chosru, który tu smoka trupem był położył; według podania Parsów założycielem świątyni był Chosru Anoszyrwan. Wymieniają kilka sławnych domów ognia w Segestanie i Chorasanie, a także w różnych miastach Baktryi i Sogdiany, mianowicie w Balchu (Baktrze), gdzie Firduzi wymienia Nusz-adar, w którym Zaratustra został zabity i w Naubcharze, który bezwątpienia nie był świątynią ognia ale klasztorem buddyjskim, azatem dopiero w czasach po Aleksandrze W. mógł być zbudowany, gdy wiara indyjska znalazła tutaj dostęp w skutek stosunków państwa Baktryjskiego z Indją. Perscy geografowie z wieków średnich wymieniają ożoieli ognia nad wyższym Jaxartesem i tam dziś jeszcze można rozpoznać irański żywioł, wchodzący w skład ludności.

Do istot swietlanych oprócz księżycy, słońca, ziemskiego tych dwóch odbicia, ognia, należy także policzyć *gwiazdy*, których cześć przejęta została z magizmu. Niebo gwiazdziste przyrównywa się w Aweście do szaty, którą zdobi się Ahuramazda. Najprzedniejszą gwiazdą jest Syryusz czyli Pies wielki (Tistria), który przez to wpływa nader zbawiennie, iż pokonywa demona suszy i użyzniającą burzę na kraj sprowadza tak, że mara głodu i nieurodzaju żadnej nie zyskuje mocy. Ze cześcią gwiazd łączy się częstokroć *cześć przodków*, na pierwotnym stopniu religii przyrodzonej stojąca. Cześć ta opiera się na obawie przed zjawiskami sennemi; prawie u wszystkich ludów, którym przyczyny snów musiały być nieznane, wyrobiła się wiara w widziadła; znaczna część tychże składała się z umarłych, którzy długo jeszcze zajmowali myśli pozostałych przy życiu. Ponieważ mary nieżyjących interesowały się jeszcze swem ziemskim mieniem, przeto zmarłym dawano najmilsze im rzeczy do grobu, gdyż sądzono, że tym sposobem można uniknąć uprzykrzenia się z ich strony za pośrednictwem snów dręczących. Obawa ta przeszła później w cześć zmarłych. Poświęcano im pewien kącik w mieszkaniu, gdzie w pewnych chwilach odmawiano modlitwy za ich dusze, albo stawiano im potrawy; u Chińczyków cześć ta stanowi jedyny prawie żywioł religijny, który utrzymał się u tego ludu, uposażonego nader małą zdolnością religijną. Cyrus składał ofiary medyjskim i assyryjskim bohaterom. U zwolenników Zoroastra w ostatnich dziesięciu dniach roku dusze umarłych przychodzą do świątecznie przystrojonych domów swej rodziny; w ofierze składają im kwiaty, potrawy i wino. Nauka Zoroastrowa wytworzyła własną swą teorię o duszach. Nieśmiertelne duchy ludzkie stworzył Ormazd; w swoim czasie łączą się one z ciałami ludzkiemi, aby popierać walkę przeciwko złemu. Tak zwani Frawaszowie (Feruwie) nie należą wyłącznie do ludzi, ale i do innych istot, jak np. do wody, ziemi, roślin, ognia; wyobrażano je sobie, już to jako stojące na zewnątrz i czuwające nad niemi. W dalszym swym rozwoju Frawaszowie stają się duchowym wzorem, typem stworzenia, ideją w myślach Stwórcy; świat zmysłowy był odbiciem duchowego, zna-

laż w nim swą właściwą istotę i nieprzemijającą prawdę; łatwo było preto pierwowzór ów odłączyć od duszy człowieka i ująć go jako ducha opiekuńczego tegoż. U Partów obok czci słońca kult przodków był, jak się zdaje, główną formą religijną. W ogóle Partowie, których dążności skierowane były przeważnie ku rozszerzaniu i organizacyi państwa, ku zajęciom łowieckim i wykształceniu wojennemu, okazują się tolerancyjnymi i mało religijnymi; składali oni wielką cześć przodkom, których posągi stały w domu na świetem miejscu, a księżęta partyjscy kazali posągi królów stawić w świątyniach.

Dalej występuje *woda* jako istota boska, co okazuje się rzeczą nader naturalną, sądząc po wyżej potrąconych stosunkach ziemi irańskiej. W wierze Zoroastrowej cześć wody nie występuje tak wydatnie jak cześć ognia; była także woda Arimana, mianowicie słona woda oceanu, podobnie jak upał jest arimańskiem przeciwieństwem ognia, a samum takimż kontrastem dobroczynnego wiatru. I woda podobnie jak ogień w skutek powszedniego użycia, mycia i gotowania, wystawioną jest na zanieczyszczenie, dlatego też Stwórca tak urządził, iż przez obieg wody wszelka nieczystość zbiera się w oceanie, a oczyszczona woda wznosi się w górę jako para i jako deszcz użyzniający tworzy rzeki i niwy zapładnia. W Jaszcie, modlitwie ofiarnej do Anahity, znajduje się takie miejsce: „Wielbij ją, o czysty Zaratustro, Ardwisurę, czystą, błogo płynącą, uzdrawiającą, niechętną diwom, prawom (religii) Ahury oddaną, godną uwielbienia świata cielesnego, godną czci świata cielesnego, czystą dla życia, pożyteczną bydłu, światu, bogactwu, krajowi, która ma 1000 wodozbiorów, 1000 kanałów, każdy wodozbiór, każdy kanał ma długości 40 dni drogi dla człowieka, na dobrym jadącego koniu. Przy każdym kanale stoi dobrze zbudowany dom ze 100 oknami, wysoki z 1000 kolumn, pięknie zbudowany z 10,000 bram, warowny. W każdym domu piękny, ze stu siedzeniami rozłożony jest wonny kobierzec z pięknymi brzegi. Spiesz ku niomu Ardwisura Anahita z siłą 1000 ludzi. Wielkością majestatu równa się wszystkim wodom, które gwałtownie płyną na ziemi“. Ustęp ten wyjaśnia inne miejsce w „Złotej Łące“ Masudego († 956 r.), w którym tenże mówi, że w zielonem morzu na czterech kolumnach z zielonych, czerwonych, niebieskich i żółtych drogich kamieni błyszczy złota kopuła, a woda, która kapie z tych kolumn, płynie niezmiészana przez morze i tworzy Nil, Sejhan i Dzejhan (Jaxartes i Oxus) i Frat. Według tego początek wody wyobrażano sobie w podziemnych pałacach, w których mieszka bogini wody i wypuszcza rzeki i źródła. W historii Skirmy i Chusejmy (w powieściach 1001 nocy) dwaj aniołowie, jeden w postaci lwa, drugi w postaci byka, siedzą przed bramą, trzymając straż i chwając Boga. Brama, którą tylko anioł Gabryel otworzyć może, prowadzi do morza, otoczonego rubinowemi górami, źródła wszech wód na ziemi; z niego czerpią wody anioły aż do sądu ostatecznego.

Dalej staroirzańskiem bóstwem była sama *ziemia*, matka, z której płodnego łona wychodzą rośliny i pożywienie dla człowieka i zwierzęcia, a także *powietrze*, *wiatr* wzmacniający, który rozpedza pary i łagodzi niszczący upał.

Nietylko istoty przyrodzone, jak wymienione wyżej, ale i fetysze przeszły do religii Zoroastrowej z dawniejszego okresu wiary irańskiej. Fetysze są to rzeczy lub istoty, które człowiek ideją boską ożywia i którym składa ofiary i czyni śluby, aby jego życzenia spełniły: Czasami popęd ubóstwiania łączy się stale z pewnemi przedmiotami, jak to ma miejsce w czci kamieni, drzew, jezior, pewnych zwierząt; fetysz jest pewnego ro-

dzaju zakładem, który bóstwo wykupić winno; doznaje on obelg, jeśli życzenie się nie spełnia. Jeśli cześć fetyszów nie ogranicza się do jednego okazu lub jednego osobnika, ale rozciąga się na cały gatunek, do którego tenże należy, nosi to miano totemizmu i stanowi wyższy stopień idei religijnej, która już z uogólniania wypływa. Pojedynczy dąb może być fetyszem, dąb jako cały gatunek, odbierający cześć boską, stanowi *totem*. Tu należy przede wszystkim roślina z rodzaju jaśminów, której sok kapłan wyciska i wypija przy uroczystości religijnej, przyczem podaje się płaski chleb, podobny do hostyi. Zarazem roślina jest bogiem, a w systemie Zoroastrowym dobrym geniuszem, albo pewnego rodzaju prorokiem przedzoroastrowym, który od Boga odbiera objawienie i jeszcze u Firduzego występuje jako święty pustelnik. Zgodność nazwy fetyszu tego, Hauma (Hom) z indyjskiem Soma, które jednocześnie jest rośliną i bogiem, stanowi dowód odległej starożytności tego kultu i rzeczywiście spotykamy u różnych ludów takie istoty, które są nawpół bogiem, nawpół rośliną, jak np. niemiecka mandragora. Dziwną jest rzeczą, że napój Hauma przyrządzano także u Scytów; Amyrgie w napisach klinowych nazywają się *Saka hauma-varga*. Soma wprawia Indrę w upojenie i ten, nabywszy przez to siłę, może zabijać wrogie demony; Haumie przypisują także dobroczynny wpływ na płodność, mówią, że czciciele (wyciskacze) Haumy mają dzieci, które stają się sławnymi ludźmi, lekarze zastosowują go przeciwko bólom członków, w chorobach uryny i w krwotoku, przeciwko gorączce i zaflegmieniu. Roślina ziemską ma swój prawzór w niebie, który zamiast złotych wydaje białe kwiaty, spożywanie tej białej Haumy nadaje nieśmiertelność. Przy zabijaniu zwierzęcia Haumie składają się w ofierze szczeka, język i lewe oko; ponieważ zabijanie czystego zwierzęcia jest grzechem, przeto człowiek będący pod przymusem głodu, daru złego demona, gładzi grzech zabójstwa za pośrednictwem tej ofiary i zarazem siłę życiową zwierzęcia dla dobrego stworzenia zachowuje. Hauma jest pewnego rodzaju drzewem życia, w którym skupia się siła życiowa przyrody, jak w egipskim drzewie, zwanem Persea. Na pomnikach assyryjskich często bywa wyobrażone drzewo życia, podobnież sztuka perska używała Haumy na ozdobę fryzów na grobowcach skalnych jako symbolu życia, które na grobie wykwiata.

Królowie perscy wszędzie, gdzie dłuższy czas bawili, zakładali ogród i park (*paradejsos*), gdzie sadzono wszystko, co tylko kraj pięknego i pożytecznego wydawał; zwierzęta jako lwy, dziki, niedźwiedzie napełniały gęstwiny, skrapiane strumykami, a dla myśliwych zakładano wieże. Park króla perskiego w Sidonie zniszczyli powstańcy fenicy pod wodzą Ochosa; w Celene (Apamea) we Frygii Cyrus młodszy miał park z dzikimi zwierzętami na które polował konno. W Sardesie również był park, w którym książę ten gorliwie hodował drzewa i który z dumą pokazywał Spartaninowi Lisandrowi tak, iż ten, widząc drzewa, posadzone w *quincunx*, to jest stojące pod kątem prostym w kierunku przeciwprostokątnej i napawając się wonią kwiatów, wyznał, że Cyrus jest szczęśliwym człowiekiem, gdyż łączy dzielność osobistą z dobrami ziemskimi. W Babelu także był dziki ogród za pałacem jeszcze w epoce Partów. Armeńczycy ubóstwiali pewne gatunki drzew; najstarszy w Armenii gaj święty miał być sadzony przez Aramaneaka, syna bohatera plemiennego Haika, leżał on nad Araxesem poniżej miasta Armawiru. Drzewa tego gaju Mojżesz z Choreny nazywa Sos (pewien rodzaj topoli srebrzystej). Kapłani z szumu liści wyprowadzali wyrocznie.

Wyżej przytoczone istoty w religii Zoroastrowej zajmowały całkiem różne stanowisko aniżeli w religii przyrodzonej; złożyły one boskie przymioty a zachowały tylko obręb swego kosmicznego działania; są one stworzonymi i sługami Najwyższego, który zerwał więzy zależności swej od przyrody i objął władzę nad nią jako stwórca i rządca. Na tym stopniu religii rozpoczyna się także rozmyślanie o początku zła, które od dobrego bóstwa wypływać nie może; Zaratustra, który przeciwieństwo światła i ciemności przeniósł był w dziedzinę duchową i zaostrzył takowe, doszedł do dualizmu, a ten w religii owej rozwinął się nader konsekwentnie, a nawet później w epoce Seleucydów i Sasanidów zajął przeważne stanowisko. Późniejsza spekulacya nie zadowolniła się przyjęciem najwyższej zlej istoty (Arimana), ponieważ znowu powstanie takowej wymagało wyjaśnienia i ponieważ przyjęcie niezależnego powstania dyabła obalało zasadę, że Bóg jest jedyną całego istnienia podstawą. Już Arystoteles i uczeń tegoż Eudemos opowiadają, że magowie przyjmują istotę pierwotną, pierwszą płodzącą, niestworzoną, rozumną wszechmoc, której wpływami są złe i dobre duchy; pogląd, który poznaliśmy z dokumentów epoki Sasanidów, przytacza *czas* jako ową pierwotną istotę, zapewne opierając się na miejscu w Aweście, które opowiada, że oba duchy, Bóg i Ariman, powstały w czasie nie mającym początku. Czas ów jest więc najwyższą, w sobie samej spoczywającą istotą boską, a Bóg, przechodzący w świat, jest drugą istotą. Tu najwyższa, obojętna istota musiała przez to spowodować wyłonienie się złego, że bez przyczynienia się złego popędu odbyło się działanie, z którego złe powstało. Wieczny czas, powiada późniejsza nauka, zostająca już pod wpływem idei babilońskich i nowoplatonicznych, składał ofiarę i rzekł: będę składał ofiarę, czy mi uda się może wydać istotę, która zdoła dokonać stworzenia; zrodził więc Boga w skutek ofiary, ale obok niego dyabła w skutek słowa „może“ t. j. wątplenia. Dla poparcia tej idei powoływano się na zwrotkę w Aweście (w Gatha ahunavaiti), która powiada: „Dwa owe pierwotne duchy, bliźnięta, przedstawiają się w myślach, słowach i czynach, jako ta dwoistość, dobre i złe“. Rzeczywiście przeciwieństwo światła danem jest już razem ze światłem, ciemność idzie za światłem, nie z zamiaru bożego, lecz przypadkowo jak cień za przedmiotem. Postanowieniem bożem było siłę dobrego, leżącą w śmiertelnych, wzmocnić za pomocą walki ze złem i bóstwo tylko o tyle walkę tę popiera, iż w biegu czasu zsyła proroka, jak np. Zaratustrę, który bojownikiem światła daje takie poparcie, iż ostateczne zwycięstwo pewnością się staje. Takim sposobem religia łagodzi przeciwieństwo dualizmu, uczucie religijne wymaga, by istota, od której ono zaspokojenia swego oczekuje, zajmowała wyższe stanowisko aniżeli ta, która mu sprawia jedynie obawę i przestach. Dla czego jednak przeciwieństwo złego i dobrego trwa ciągle, gdy wyższość pierwszego nie ulega żadnej wątpliwości, jest to pytanie, które nie następuje się wobec rzeczywistego istnienia zła, wobec ustawicznych, moralną działalność powstrzymujących wrzuseń serca. Walka obu istot pierwotnych ciągnie się przez cały świat stworzony, który zarazem dzieli się na dwa obozy. Początkowo udało się Bogu na czas dłuższy Arimana strącić napowrót w dziedziczne tegoż ciemności, wszelako potem, skoro ten otrząsnął się z ogłuszenia w skutek upadku, począł wdzierać się na świat i okazywać swoją opozycję. W *planetach* pozyskał wojowników przeciwko dobroczynnym *gwiazdom statym*, przez wystąpienie z ziemi wywołał wyniesienie się gór, wodę i ziemię napełnił szkodliwymi zwierzętami, stworzył korę i ciernie na roślinach, nawet ogień czysty zmieszał z dymem, a na ciało ludzkie zastęp chorób sprowadził. Jeśli starożytni opo-

wiadają niejednokrotnie, że Persowie składali ofiary bogu świata podziemnego (Hadesowi), to należy w tem dopatrywać rysu medyjskiego magizmu. Według Herodota, Amestrída, żona Xerksesa w starości swej miała pogrzebać żywcem siedem par chłopców i dziewcząt, dzieci przedniejszych Persów, jako ofiarę dziękczynną bogu, który, jak sądziła, mieszka pod ziemią. Jeżeli nie chcemy kłaść na to nacisku, gdyż historia ta, jeśli rzeczywiście zaszła, mogła nie mieć nic wspólnego z religią, a być jedynie objawem okrucieństwa ze strony owej osławionej nierządnicy, to jednak nie będziemy podawać w wątpliwość wiadomości, zapisanej w dziele o Ozyrysie i Izydzie (dzieło to przypisują Plutarchowi), według której magowie zielę Onomi (Hauma) tłukli w móżdżku, wzywając Hadesa i ciemności; potem takowe mieszało się z krwią wilczą i rzucało w miejsca, nieoświetlone przez słońce. Ofiara ta, składana ziemi, ma za cel odwrócenie jego gniewu; nie proszą boga o dobrodziejstwa, gdyż ten i bez prośby ludzkiej jedynie dobrze czynić może, ale służą dyabłu podobnie jak pochlebiają tyranowi, aby wybuchy jego okrucieństwa odwrócić. U ludów scytyjskich, począwszy od mezopotamskich Sumirów a skończywszy na Lapończykach z ich wieszczami kołtami, wszędzie pogląd ten był rozkrzewiony; jest on w związku z wykształconem przez tychże *czarodziejstwem*, przeciwko któremu Awesta często się zwraca. U kurdzkiej Jezidi, którzy mieszkają w Sindżarze i okolicach Zachodniej Assyrii, zachowała się aż do naszych czasów ta część złego pierwiastku, jako zabytek prastarego medyjskiego poglądu religijnego, nawet dawniejszy symbol, *wąż*, znajduje się w świątyni w Szeich Adi w Assyrii. Jasna rzecz, iż tak nazwanych czcicieli dyabła mosleminowie nadzwyczaj nienawidzą, a naczelnik Kurdów w Rowandizie w początkach lat czterdziestych kazał znaczną część ludu Jezidi wyciąć i rozstrzelać. Jezidowie uznają Najwyższą Istotę, ale jej czci nie oddają; nadzwyczaj lękają się wspomnienia dyabła (imienia szatan) albo takich rzeczy, które z nim mają związek. Jeśli mówią o nim, używają tytułu Szeich mazen (wielki naczelnik), Melek Taus (anioł paw). Obrazem jego jest kogut albo paw na świeczniku. Sądzą oni, że szatan jest głową aniołów, że obecnie za bunt przeciwko Bogu cierpi karę, ale kiedyś znowu ma wrócić na swoje stanowisko; należy go czcić i ułagadzać, gdyż po oczyszczeniu swem może wyświadczać dobro. Zresztą religia Jezidów przedstawia dziwną mieszaninę starochrześcijańskich, mahometañskich oraz innych żywiołów. Ma ona także część świętych; kulki z pyłu z grobu świętych służą za amulety, a gdy kapłani z zapaloną lampą wracają od grobu, Jezidowie, idący na spotkanie, przesuwają prawą rękę przez płomień i oczyszczoną w ten sposób ręką pocierają sobie brwi i dotykają warg, całują nawet okopcone kamienie, na których stały lampy, co widocznie jest zabytkiem dawnej czci ognia. I Armeńczykowie mieli cześć złego pierwiastku; jeszcze na początku IV wieku modlili się do dwóch czarnych węzów, wcielenia diwów i składali im w ofierze młodzieńców i dziewice bez zmaży; diwy rozweselone widokiem krwi, ołtarzy, ognia i źródła wody zsyłały widzenia z objawami światła, hałasem i tańcem.

Gdy stan kultury staje się bardziej zawiłanym, walka przeciwko złemu bywa trudniejszą; jest wiele wypadków i chwil w życiu, które wymagają spełnienia pewnych religijnych obowiązków, a kapłani, troszczący się o swój wpływ na życie pojedynczych osób i o władzę nad umysłami, wytwarzają prawo moralne, a to im trudniejsze jest do spełnienia, tem nieodzowniej wymaga ich pośrednictwa. Awesta zawiera w sobie księgę praw, *Wendidad*, która jak najdokładniej przepisuje obowiązki Mazdajasnów

czyli czcicieli Ormazda, a obok tego zawiera w sobie samodzielne początkowo legendy. Prawa te wyłuszczone są niekiedy w sposób tak dla nas dziwny, iż czasami zarzut niedorzeczności zdaje się mieć pewną podstawę. Rozdział trzeci księgi Wendidad rozpoczyna się w te słowa: „Stwórczo, stwórczo światów ucieśnionych! co jest po pierwsze najprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy czysty człowiek stąpa, o czysty Zaratustro, z drzewem ofiarnym w rękę, z wiązką świętego chruštu (Barsom) w rękę, z naczyniem i moździerzem (na Haumę) w rękę, w zgodności z prawem, mówiąc te słowa: „„będę wzywał Mitrę z szerokimi błoniami i Ramachwastrę (geniusza, który potrawom smak nadaje)““. Stwórczo! co po drugie najprzyjemniejszym jest dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy czysty człowiek buduje sobie mieszkanie, opatrzone ogniem, bydłem, żoną, dziećmi, stadami i gdy w tem mieszkaniu jest obfitość bydła, czystości, paszy, psów, niewiast, młodzieńców, ognia oraz wszystkiego, co do dobrego życia należy. Stwórczo! co po trzecie jest najprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy w skutek uprawy wyrasta w wielkiej ilości zboże, pasza i wydające owoce rośliny; gdy kto nawodnia suchą ziemię lub ze zbyt mokrej wodę odprowadza. Stwórczo! co po czwarte najprzyjemniejszym jest dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy w wielkiej ilości rodzi się bydło i zwierzęta pociągowe. Stwórczo, co po piąte jest najprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy bydło i zwierzęta pociągowe w wielkiej ilości wydają urynę. Stwórczo! co jest po pierwsze najnieprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy po za Arezurą (na górze Demawendzie, gdzie leżą bramy piekielne), o czysty Zaratustro, diwy schodzą się z niewiściami demonami z piekła. Stwórczo! co po drugie jest najnieprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy w nią zagrzebują się w wielkiej ilości martwe psy i umarli ludzie. Stwórczo! co po trzecie jest najnieprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy w wielkiej ilości stawiają się Dachmy (wieże grobowe), gdzie chowają się umarli ludzie. Stwórczo! co jest po czwarte najnieprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy znajdują się w wielkiej ilości jaskinie arimańskich zwierząt. Stwórczo! co po piąte jest najnieprzyjemniejszym dla ziemi? Na to odpowiedział Ahuramazda: gdy, o czysty Zaratustro, żonę lub syna czystego człowieka uprowadzają jako zdobycz po drodze suchej, pełnej kurzawy, a ci płaczący głos podnoszą“.

Jeden rozdział ma za przedmiot wypadek kazuistyczny, grzech nieświadomy: „Człowiek umiera w głębiach dolin; na to przylatuje ptak z wyżyn górskich w głębie dolin, do ciała umarłego człowieka i pożera je; potem ptak znów odlatuje z głębi dolin na wyżyny gór, leci do drzewa z twardem lub miękkim rdzeniem; drzewo to oślinił, kałem zmaszał lub (resztkami mięsa) obrzucił. Człowiek przychodzi z głębi dolin na wyżyny gór, idzie do drzewa, gdzie ptak siedział, szukając paliwa na ogień, ścina drzewo, łupie je, rąbie, zapala w ogniu, synu Ahuramazdy; jaka jest za to kara? Na to odpowiedział Ahuramazda: żaden kawałek martwego ciała, który unoszą psy, ptaki, wilki, wiatry, albo muchy, nie zanieczyszcza człowieka, gdyż, jeśliby takie kawałki martwego ciała, które unoszą psy, ptaki, wilki, wiatry albo muchy, miały zanieczyszczać ludzi, wkrótce mój cały świat cielesny straciłby pragnienie czystości, byłby w stanie ciągłego grzechu i naczyniem ciężkiego grzechu z powodu mnóstwa trupów, które na ziemi umierają“.

Troskliwego obejścia wymaga narodzenie się martwego dziecięcia, gdyż sądzono, że łono matki przez noszenie umarłego zanieczyszczonem zostało: „Stwórcu! gdy w mieszkaniu Mazdajasny kobieta jest przy nadziei miesiąc, dwa miesiące, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć i dziesięć miesięcy i potem rodzi martwe dziecko, jakże Mazdajasnowie postępować mają? Na to odpowiedział Ahuramazda: mają zanieść ją w miejsce, które w mieszkaniu mazdajasnijskiem jest najczystszem i najsuchszem, gdzie najmniej przechodzi bydło i zwierzęta pociągowe, gdzie jest ogień (syn) Ahuramazdy, święta wiązka gałęzi i czysty człowiek. Stwórcu! jak daleko od ognia, jak daleko od wody, jak daleko od świętej wiązki gałęzi, jak daleko od czystego człowieka? Na to odpowiedział Ahuramazda: trzydzieści kroków od ognia, od wody, od świętej wiązki gałęzi, trzy kroki od czystego człowieka. Potem Mazdajasnowie mają zrobić na ziemi krąg i tam znieść potrawy i odzież. Stwórcu! jakie potrawy ma jeść naprzód kobieta? Na to odpowiedział Ahuramazda: popiół z moczem krowy, trzy krople albo sześć albo dziewięć. Skrapia ona tem Dachmę (trupiarnię), która w łonie macierzystem się znajduje, niech pije potem ciepłe mleko z kłaczy, krów, owiec i kóz, niech je wielkie i małe owoce, gotowane mięso bez wody, czyste zboże bez wody, wino bez wody. Stwórcu! jak długo trzeba czekać, jak długo należy czekać, aż będzie mogła spożywać mięso, zboże i wino? Na to odpowiedział Ahuramazda: trzy noce trzeba czekać, trzy noce należy czekać, aż mięso, zboże i wino może spożywać; po trzech nocach niech niewiasta omyje swoje łono i odzież uryną krowią i wodą na dziesięciu dziurach (kamieniach, które w miejscu oczyszczenia na dziurach leżą) i wtedy jest oczyszczoną“.

Co do sprawowania sztuki leczniczej, mówi księga praw: Stwórcu! gdy Mazdajasnowie chcą wykształcić się na lekarzy, na kim mają wprzód próbować, na Dajwajasnach (niewiernych) czy też na Mazdajasnach? Na to odpowiedział Ahuramazda: na Dajwajasnach mają wprzód próbować niż na Mazdajasnach. Gdy kto po raz pierwszy operuje Dajwajasnę i ten umiera, gdy kto po raz drugi operuje Dajwajasnę i ten umiera, gdy kto po raz trzeci operuje Dajwajasnę i ten umiera, wtedy niezdolnym jest on na zawsze do leczenia; nie powinni Mazdajasnowie robić dalszych prób w celu nauczania się sztuki leczniczej, nie powinien nikt operować Mazdajasnow i ranić operując; jeśli tacy później na Mazdajasnach robią próby w celu nauczania się sztuki leczniczej i operują Mazdajasnow i ranią operując, powinni za ranę zranionego ponieść karę Baodhowarsta (karę za rozmyślnie popełniony grzech). Gdy kto po raz pierwszy operuje Dajwajasnę i ten wyzdrowieje, gdy po raz drugi operuje Dajwajasnę i ten wyzdrowieje, gdy po raz trzeci operuje Dajwajasnę i ten wyzdrowieje, wtedy jest on zdolnym na zawsze; według woli ma on na Mazdajasnach robić próby lecznicze, według woli niech operuje Mazdajasnow, według woli niech uzdrawia za pomocą operacyi. Kapłana niech leczy za pobożną modlitwę, gospodarza za cenę małego zwierzęcia pociągowego, głowę rodu za cenę średniego zwierzęcia pociągowego, głowę pokolenia za cenę przedniego zwierzęcia pociągowego, pana prowincyi niech leczy za cenę czterokonnego wozu; gdy po raz pierwszy leczy psinią domu, oślica ma być jego nagrodą, gdy leczy żonę głowy rodu, krowa ma być jego nagrodą, gdy leczy żonę głowy pokolenia, kłacz ma być jego nagrodą, gdy leczy żonę pana prowincyi, samica wielbłąda ma być jego nagrodą; chłopca z rodu niech leczy za cenę wielkiego zwierzęcia pociągowego, wielkie zwierzę pociągowe niech leczy za cenę średniego zwierzęcia pociągowego, średnie zwierzę pociągowe niech leczy za cenę małego zwierzę.

cia pociągowe, małe zwierzę pociągowe niech leczy za cenę kozy lub owcy, kozę lub owcę za cenę paszy. Gdy wielu lekarzy współzawodniczy ze sobą, o czysty Zaratustro, chirurgów, lekarzy ziołami i leczących słowami (tych, którzy leczą za pomocą odmawiania Awesty), to należy iść do tego, co leczy świętymi słowami, gdyż leczący świętymi słowami jest lekarzem najlepszym z lekarzy, ponieważ przyczynia się do wzrostu czystego człowieka (uzdrowia i duszę)<sup>4</sup>.

Jeden rozdział zawiera dokładne opisanie ceremonii oczyszczalnej dla człowieka, który zetknął się z czemś martwym; ma ona przytem na celu odpedzenie mary trupiej, muchy, od zanieczyszczonego, który musi stać na miejscu zupełnie suchem, jałowem, symbolicznie brudami od reszty świata oddzielony. Kilka rozdziałów zajmuje się psami i niektórymi zwierzętami, należącymi do psiego rodu, tak naprzykład między innymi jeź, którego nierozumni poczytują za zwierzę szkodliwe, nazwany jest zwierzęciem pożytecznem (świętem), tak, iż ten, co go zabija, zbawienie swoje na szwank naraża.

Wypadek śmierci bardzo drobiazgowo wywołuje postępowanie. Ponieważ sądzono, że śmierć jest zwycięstwem złego nad dobrem stworzeniem, przeto wszystko, co styka się z trupem, zostaje zmazanem, przeciwnie wnioskowano konsekwentnie, że zabicie złego, zwłaszcza dzikich zwierząt — zabijania ludzi innej wiary religia Zoroastrowa nie nakazuje — przynosi zasługę i żadnej zmyzy nie sprawia. W musze, którą zapach martwego mięsa przywabia, widziano marę trupa, niewieściego demona, który w imię Ari-manu bierze trupa w posiadanie; troskliwe odmawianie modlitw płoszy muchę, a trup wydaje się na pastwę sępów, ptaków Ahuramazdy. Herodot opowiada, że Dariusz nie jechał przez pewną wieżę w Babelu, ponieważ nad bramą leżał trup królowej Nikotridy w grobowcu, który sobie sama zbudowała była. Szło o to, aby zmażę z łaski trupa o ile można usunąć, zwłaszcza trzymać zdala od świętej ziemi. Zdala od mieszkań ludzkich, na suchem, jałowem miejscu wznosi się okrągła budowa podobna do wieży, której nazwa Dachma nasuwa wspomnienie prastarego palenia ciał u starożytnych Iranów (pierwiastek tego słowa znaczy palić). Obwija się ona sznurem, co oznacza, że budowa powinna wisieć w powietrzu, na tej wieży robią się wyźłobienia, które wypełniają się żywicą, gdyż ta wilgoci nie dopuszcza do wnętrza, w te wyźłobienia kładąc się trupy, aby sępom i ptakom drapieżnym za łup służyć. Droga, którą trupa niesiono, przez to odzyskuje swoją czystość, że prowadzą przez nią złotego lub białego psa z dwiema plamami nad oczyma; pies obok bydła jest najważniejszym i dla tego świętem zwierzęciem gospodarskiem, odpędza demony t. j. ptaki i owady, które trupa zwietrzyły. Pies i w innych religiach odgrywa rolę towarzysza umarłych, gdyż wiatr, który cienie nieboszczyków na skrzydłach swoich na tamten świat unosi w mitologicznym obrazowym języku oznacza się przez psa: Również egipski bóg mumii Anubis ma zwierzę z rodzaju psów, szakalą, albo wyobrażany bywa z głową szakalą, nawet szakal lub pies trzyma w poprzednich łapach siedzącą mumię. Armeńczycy znają pewien rodzaj geniuszów, które pochodzą od psów i które trupa przez polizanie mogą przywołać do życia. I Hermejas grecki pierwotnie był bogiem wiatru i prowadził dusze do Hadesu. Wystawianie umarłych, które przepisuje Awesta, nie wszędzie w Iranie było w użyciu; w Arachozyi trupy grzebano, w Czachrze (Gazus) palono; w Persidzie od dawnych czasów było w użyciu pierwotnie chamickie pochowanie trupa, oblanego woskiem albo miodem, w grobowcach skalnych albo w kamiennych budowach mogiłnych. Partowie mieli obyczaj chowania do tyła

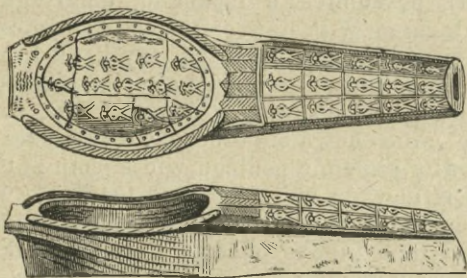
podobny do perskiego, iż używali nawet trumien, które są osobliwszego kształtu i przypominają skrzynie, w jakich mumie składano. Trup wkłada się do trumny glinianej, z zewnątrz polewanej na zielono, z wewnątrz na niebiesko, na to przymocowuje się delikatnym cementem owalna przykrywa; trumny owe w niższym końcu mają otwór na upust gazów. Takowe gliniane trumny znaleziono w wielkiej ilości w mieście Warka (starożytnym Erech w Chaldei), gdzie stoją już to w sklepieniach, już to po prostu na ziemi i to jedno na drugich, tylko warstwami piasku oddzielone. Czasami przytwierdzano złote blaszki do twarzy, lub też boki głowy zdobiono obłogami złotemi; w sklepieniach znajdują się ozdoby, gliniane lampy, naczynia do picia. Na wierzchu jednej trumny Anglik Loftus znalazł siedem różnokolorowych naczyń szklanych, kościane sztylety, zeszkloną lampę z gliny palonej, kości ptaków; szczątki bukietu z kwiatów, koszyk z dwoma kawałkami węgla albo czarnej farby do oczu. Loftus znalazł także bogów domowych z palonej gliny oraz posąg leżącego wojownika partyjskiego. Odkrycie tych grobów partyjskich wskazuje, że mogiły babilońskie i w epoce Partów zachowały swą opinią świętości, dziś jeszcze zamożni Persowie umarłych swych przenoszą do Kerbeli, na zachód od Babelu; dalej zaś wskazuje, że Partowie w sposobie chowania zmarłych naśladowali Babilończyków, gdyż i ci zwłoki grzebali w naczyniach glinianych, które bezwątpienia mają inną postać aniżeli partyjskie. Wszelako w ojczyźnie swojej Partowie umarłych według obrządku Zoroastrowego wystawiali na Dachmach, potem także obyczajem greckim palili. Nakoniec odkrycie Loftusa wskazuje, że i Parthowie wierzyli w pewnego rodzaju dalsze istnienie ciał po śmierci, gdyż lampy miały umarłym drogę na tamten świat oświetać, a włożone do grobu potrawy i napoje służyć za pożywienie. Dawna wiara ludów ehamickich, którą Iranowie również uznawali, uczy, że umarły jako cień istnieje dalej i że zmartwychwstanie albo przynajmniej dostanie się do miejsca zbawienia zawisło od zachowania zwłok. U dzikszych plemion irańskich były jeszcze inne usuwania zmarłych sposoby; według Strabona Derbikkowie zarzynali starców, którzy doszli byli do 70 roku życia, a najbliżsi krewni zjadali ich ciała; na stare niewiasty nie ostrzyli sobie apetytu, gdyż te wieszano, a potem grzebano; również tego, co przed siedemdziesiątym rokiem umierał, nie zjadano, ale chowano. I Massagetowie pocytywali sobie za szczęście być posiekanymi razem ze skopowiną i zjedzonymi, a Firduzi Kafura z Bidadu (na północ od Sogdu) nazywa ludźmi żerczą. Że rzeczywiście kannibalizm tu i owdzie był w użyciu, zdaje się to potwierdzać i Awesta, gdyż Wendidad powiada: Stwórco! czy ludzie mogą być czystymi, o czysty Ahuramazdo, którzy jedzą zwłoki psa albo umarłego człowieka? Na to odpowiedział Ahuramazda; nie mogą stać się napowrót czystymi, o czysty Zaratustro; takich ludzi należy pogrzebać żywcem (?) i wyciąć im serce (?), ludzi tych należy osłepić (?); na paznokcie ich skacze mara trupia i stają się oni nieczystymi na wieki". Kaspijczycy praktykowali zoroastrijski obyczaj wystawiania zmarłych, wszelako starców siedemdziesięcioletnich wprzód głodową śmiercią usuwali ze świata. Zapewne życie koczownicze dawało pochop do tego niehumanicznego obyczaju, polegającego na usuwaniu ludzi, których słabość mogła być przeszkodą w wędrówce plemienia; że zjadano ich nadto, to zawisło od złudzenia religijnego, związanego po większej części z ludożerstwem, że z ciałem i krwią i dusza przejmuje moralne przymioty zmarłego. Według opowiadania pewnego podróżnika arabskiego z XII wieku Kubezowie, około Derbendu mieszkający, oddawali zmarłego ludziom w podziemnych domach; ci rozcinali członki, ciało oddzielali od kości i rzucali krukowi na pożarcie, sami

zaś stawali z łukiem, aby odpędzać inne ptaki. Jeśli to były zwłoki niewiasty, brały je kobiety w podziemnych domach pod swą pieczę i ciało oddawały sępom, same zaś z nożem trzymały straż i odpędzały inne ptaki.

Co się tyczy doli duszy po śmierci, Awesta uczy (a nauka mahometañska zgadza się z nią pod tym względem), że takowa przez trzy noce bawi w pobliżu głowy tak jak egipska Ba, która w postaci ptaka z głową ludzką unosi się pod nad mumią. Modli się ona, a czyny, które za pośrednictwem nieżywego obecnie ciała spełniła, stoją przed nią, i sprawiają jej trwogę, jeśli były złemi, napełniają zaś wesołą nadzieją, jeśli były dobrimi. Potem zbliża się do mostu granicznego pomiędzy czasem i wiecznością, ostrego, jak miecz, z którego bezbożna dusza stacza się w otchłań, pobożna zaś dusza, jeśli w oczach sędziów tamtego świata godną się wyda, przesuwa się łatwo po moście i przybywa na miejsce zbawienia. Pragnąc pozyskać pewność co do wyroku sędziów, zwracano się do wyroczeni, o której wprawdzie w starożytności niema wzmianki, ale która nosi na sobie znamię zoroastrijskiego pochodzenia. Pewien podróżnik z XVII wieku opowiada, że w Gebrabadzie (t. j. siedzibie zwolenników Zoroastra), przedmieściu Ispahanu, umarłego w całunie umieszczają na murze cmentarnym w postawie stojącej za pomocą tyki, mającej formę łyżki i założonej pod brodą i uważają; czy kruk lub inny jaki ptak drapieżny wydziobie wprzód prawe czy lewe oko; w pierwszym razie przypuszczają, że dusza dostaje się do raju, w drugim razie, że zostaje potępioną i według tego ciało albo chowa się uroczyscie, albo też głową na dół wtrąca się do jamy. I ciało także nie podlega wiecznemu zniszczeniu, jak Bóg nasieniu dozwala kiełkować i wyrastać, tak też i części składowe ciała zostaną odebrane duchem ziemi, wody, roślin i ognia i ciała zmartwychwstaną tam, gdzie dusza od nich kiedyś odeszła była. Prorok z pokolenia rodu Zaratustry, zbawiciel, którego dziewica w sposób nadprzyrodzony urodzi, powstanie i wskrzeszeniu owemu dopomoże. Powtórny sąd i nad ciałami wydany wtedy zostanie, wszelako, gdy bezbożni za swe grzechy odcierpią karę przez czas krótki, który im jednak wyda się wiecznością, Bóg ciała wszystkie połączy z duszami; wszystko, co na ziemi żyło, podniesie głos na jego chwałę i Bóg sam jako kapłan przypieczętuje ofiarą powstanie świętego świata, w którym nie będzie ani piekła, ani śmierci.

W dziejach religii spostrzegamy często wsteczny ruch pod względem pojęć o bóstwie. Bywa okres, w którym w skutek usiłowań teologów pojęcie bóstwa okazuje się bardzo czystem, w którym szczątki dawniejszego mnogobóstwa przez przekształcenie bogów w bohaterów albo w przymioty jedynego Boga usunięte zostają; skoro zaś religia dojdzie do tego szczytu, wtedy powoli oderwane przymioty lub czynności bóstwa wcielają się w świętych, w aniołów, w bogów i postaciach mitologicznych znowu zaludniają niebo, które dotąd w wzniosłej swej próżni jedynie technieniem Wszchemocnego napełnionem było. Lud, któremu wykształceńsza nauka perskich kapłanów tak dobrze była obcą, jak dogmatyka teologiczna obcą jest ludom chrześcijańskim, a może nawet w wyższym stopniu, gdyż tam nauki religii nie znano, cześć swoją od nieujętego w swej nieskończoności bóstwa zwraca ku podrzędniejszemu bogom, tak, iż dla obcych tacy właśnie bogowie, jak Mitra perski, jak Anahita, jak słońce wydają się najprzedniejszemi w Panteonie istotami. Najstarsze działy Awesty, Gata albo Pieśni, okazują daleko posunięty pogląd religijny: Ahuramazda, w wiecznym świetle królujący, słowem świętem, pierwszym ze stworzeń, przywołujący świat do bytu, nie ma obok siebie innych bogów, tymczasem język religijny więcej intuicyjny, nieoderwany, mówi w sposób antropomorficzny o jego

przymiotach i czynnościach jako o synach, córkach i służebnikach i z tem łączy się dalszy, dawnemu politeizmowi znowu sprzyjający rozwój, który najwyższe bóstwo otacza współistotnemi, lubo podrzędnemi postaciami mitologicznemi. Tak więc naokoło Ahuramazdy staje sześciu najwyższych aniołów albo Amszaspandów, dalej idą geniusze, nazywane Ized (Jazata), geniusze (odpowiadające hebrajskim Etohim) ognia, wody, wiatru, słońce, gwiazda Syryusz, Srausza czyli wcielenie świętego słowa, u Firduzego jeszcze zwiastun poselstwa bożego, Rasznu, geniusz prawdy, który razem ze Srauszą i Mitrą sądzi dusze umarłych, dobra czystość, szczerłość, Weretragna geniusz zwycięstwa. U ludu wojowniczego, jakim byli Persowie, ten ostatni musiał wielkiej czci doznawać. Awesta poświęca mu dość długą modlitwę ofiarną: wystawia ona go jako byka, konia, wielbłąda, piętnastoletniego młodzieńca, świętego ptaka, barana, kozła i męża uzbrojonego. W Szahnameh Rustam robi czary piórem ptaka Simurga, ażeby pozyskać zwycięstwo nad Isfendiarem i właśnie o tego rodzaju czarach napomyka owa modlitwa ofiarna. Tacyt opowiada, że Gotarzes (um. 51 r. po Chr.)



Sarkofagi w mieście Warka.

na górze Sanbulosie (dziś Sanbulah na południe od Holwanu) składał ofiary bóstwom miejscowym. Kapłani w pewnych porach, wyznaczonych przez Herkulesa, wyprowadzali obok świątyni konie myśliwskie z kołczanami, pełnemi strzał; konie biegły przez las i wracały z próżnemi kołczanami; według wskazówek boga znajdowali kapłani zwierzynę, owemi strzałami przez niego zabita i rozrzuconą po lesie. Ów bóg łowiecki, czczony

przez Partów, był zapewne Weretragną (u Armeńczyków Wahang), albo assyryjskim tegoż przodkiem Adar Samdanem, a cegły babilońskie, znalezione na owem miejscu, dowodzą dawności owego kultu.

Izedem jest także Mitra, światło, które już przed wschodem słońca świat oświeca, które dociera aż w najodleglejsze zakątki ziemi i ukryte zło na jaw wydobywa. Mitra, który podobnie jak Helios wszystko widzi i słyszy, jest geniuszem przymierzy i przysięg, jest dozorcą i panem świata. Mitra nazywa się pośrednikiem, jednoczy on światło stworzone z wiecznem światłem Ormazda, pośredniczy pomiędzy ludźmi i bóstwem. Ponieważ Mitra jako bóg światła w blizkim jest związku ze słońcem, później staje się z niem jednoznacznym; na indoscytyjskich monetach (z obu stolecia przed i po Chrystusie) ukazuje się właśnie z ninbem słońca, przejętym z greckiej rzeźby i za Sasanidów widzimy go całkiem w wielkim wieńcu promieni. W epoce cesarstwa rzymskiego cześć Mitry, jak się zdaje, uległa zmianie pod wpływem chaldejskim i dostała się na zachód wraz z idejami egipskimi. W owych czasach w słońcu widziano najwyższą boską potęgę duchowego, przyrodzonego i moralnego porządku rzeczy. Cesarza rzymskiego na sposób wschodni jednoczono z bogiem słońca, w Rzymie ustanowiono cześć *Solis invicti*, boga słońca, zwyciężającego zimę i ciemności, którego święto za przykładem Persów, przypadało na najkrótszy dzień, na 25 grudnia w tenże dzień i Fenicyanie obchodzili zmartwychwstanie Melkarta. Popularną formą owego kultu były misterye Mitry, które wprawdzie mają staro perski początek, ale pod wpływem żywiołów z najrozmaitszych religii pań

stwa rzymskiego, pod wpływem ascetyki i symboliki całkiem odrębny przybrały charakter. Jako zwycięzki geniusz światła Mitra zabija w jaskini (świata) byka t. j. ziemską przyrodę ze swą płodzącą siłą, sprzeczną słońcu i światłu, podobnie jak zwycięzka bogini Greków zabija byka, albo lew słońca w Persepolisie byka dusi; z bykiem tym spływa w jedno pierwotny byk Awesty, z którego śmiercią rozwinęło się życie organiczne roślin i zwierząt. Mitra jest naczelnikiem dusz i prowadzi je do nieba przez dwie drogi, drogę gwiazd stałych i drogę planet. W ostatniej dobie pogaństwa cześć Mitry, która już przyswoiła była sobie misterye chrześcijańskie takie jak chrzest, komunie i zmartwychwstanie, stała się ostatnim przytułkiem obumierającej starożytnego świata wiary.

Już Mitra, prastare bóstwo aryjskie, ma w Aweście całkiem pozór pogańskiego Olimpu; postać jego daleką jest od oderwanej mary w rodzaju Amszaspada w Gatach, owszem opisują go jako bohatera światła, siedzącego na złotym wozie, ciągnionym przez rumaki. Widzimy tutaj wpływ bałwochwalstwa assyryjskiego na wyobrażenia Persów, którzy początkowo wrogimi byli wszelkim obrazom. W bogini Anahicie podobieństwo ludzkie jest tak widocznem, iż od razu naprowadza na myśl, że bogini owa czysto perską być nie może. Rzeczywiście Anahita jest postacią panteonu perskiego, dopiero w późniejszych czasach do religii Zoroastrowej przyjętą, gdy ta została już wiarą Iranów zachodnich. Jest ona boginią przyrody, którą ludy syryjskie czcili w sposób wyuzdany; z jej cześcią weszły do Iranu świątynie i obrazy, dawniej zaś stały tam jedynie komory dla świętego ognia. Anahita według Awesty jest bóstwem wód i to głównie duchem opiekuńczym niebieskiego źródła Ardwisury, z którego wody ziemskie wypływają. Przez zbawienną wodę, którą wpuszcza w płyny ziemskie, sprzyja płodności nie tylko ziemi, ale i ludzi, czyli, jak wyraża się Awesta, oczyszcza owoc i daje zdrowe mleko. Nabożeństwo do Anahity odprawiali nie zoroastryjscy kapłanowie ognia, ale obce pierwotnie Persom kapłanki i służebnice kościelne. Modlitwa ofiarna do Anahity podaje opis bogini bez wątpienia z posągów wzięty: nosi ona złotem przytykaną zaslone, w ręce trzyma wiązkę gałęzi (podobnie jak Ken egipska łodygę lotosu), nosi zasznice, naszyjniki i dyadem, przepaskę przez środek ciała pod wydatnemi piersiami; szaty ma zgotowane z futra najdroższego zwierzęcia wodnego, bobra, wóz jej ciągną dwa białe zwierzęta pociągowe (prawdopodobnie krowy). Kult jej zasadał się na wspaniałych świątyniach i posagach, grali w nim wielką rolę hierodulowie i orgie, właściwości religii semickiej; wszelako Persowie zobowiązali kapłanki Anahity do czystego życia. Herodot zna kult Anahity w państwie perskiem jako wprowadzony z obczyzny; istniał już był w Medyi i Armenii; według Berozosa wprowadził go dopiero Artaxerxes II. Szczególniej w Armenii zarliwie czczono boginię, jedna okoliczność z powodu mnóstwa jej świątyń nosiła imię Anaitis. Napis Artaxerxesa II w Suzie opowiada, że król ten w świątyni, którą wystawił był Dariusz, a dziad jego Artaxerxes I rozszerzył, postawił posagi Anahity i Mitry. Bezwątpienia jest to wiadomość o pierwszym wprowadzeniu do Iranu i zatwierdzeniu królewskim kultu bogini. O wielu świątyniach Anahity



Anahita.

oczyszcza owoc i daje zdrowe mleko. Nabożeństwo do Anahity odprawiali nie zoroastryjscy kapłanowie ognia, ale obce pierwotnie Persom kapłanki i służebnice kościelne. Modlitwa ofiarna do Anahity podaje opis bogini bez wątpienia z posągów wzięty: nosi ona złotem przytykaną zaslone, w ręce trzyma wiązkę gałęzi (podobnie jak Ken egipska łodygę lotosu), nosi zasznice, naszyjniki i dyadem, przepaskę przez środek ciała pod wydatnemi piersiami; szaty ma zgotowane z futra najdroższego zwierzęcia wodnego, bobra, wóz jej ciągną dwa białe zwierzęta pociągowe (prawdopodobnie krowy). Kult jej zasadał się na wspaniałych świątyniach i posagach, grali w nim wielką rolę hierodulowie i orgie, właściwości religii semickiej; wszelako Persowie zobowiązali kapłanki Anahity do czystego życia. Herodot zna kult Anahity w państwie perskiem jako wprowadzony z obczyzny; istniał już był w Medyi i Armenii; według Berozosa wprowadził go dopiero Artaxerxes II. Szczególniej w Armenii zarliwie czczono boginię, jedna okoliczność z powodu mnóstwa jej świątyń nosiła imię Anaitis. Napis Artaxerxesa II w Suzie opowiada, że król ten w świątyni, którą wystawił był Dariusz, a dziad jego Artaxerxes I rozszerzył, postawił posagi Anahity i Mitry. Bezwątpienia jest to wiadomość o pierwszym wprowadzeniu do Iranu i zatwierdzeniu królewskim kultu bogini. O wielu świątyniach Anahity

posiadamy wiadomości, z innych pozostały jeszcze ruiny; Artaxerxes wystawił Anahicie świątynie nie tylko w Suzie, ale i w Ekbatanie i Baktrze. Pierwszą z nich, w której była kapłanką Aspazya, kochanka Cyrusa młodszego, opisuje Polibiusz i powiada, że Antioch kosztowne ozdoby świątyni złote i srebrne zrabował i przekuł na pieniądze. Inna świątynia w Elimaidzie (według przypuszczenia Rawlisona rozwaliny tejże znajdują się w dolinie Bejtawendu) podnieciła chciwość Antiocha Epifanesa; wszelako mieszkańcy powstrzymali go, a bogini za zamiśl złupienia świątyni ukarała go szalenstwem i Antioch umarł w Tabae. Świątynia w Konkobarze dziś jeszcze przedstawia wspaniałe rozwaliny. Stoi ona na tarasie 640 stóp długim i 544 szerokim; otaczała ją kolumnada 44 stóp szeroka, dziś wznosi się jeszcze tylko 7 kolumn na północo-zachodnim rogu; świątynia składa się z dwóch skrzydeł z 10 kolumnami, stojącymi po wązkich bokach i z portyku z czterema rzędami kolumn. Styl jest grecko-perski; wyźębienie nadłupia jest takie samo jak na grobowcach w Persepolisie. O ile się zdaje, świątynia ta jest naśladowaniem wielkiej świątyni w Palmirze.

Widzieliśmy już, że religia Zoroastrowa przeszła była i do Armenii, w każdym razie nie za Dariusza, ani w ogóle za Achemenidów, ale dopiero w epoce Fartów, którzy tu założyli dynastję arsacydyjską. Anahit dostała się tu już wcześniej z Syrii lub z Małej Azji. Wszelako mamy wiadomości o całym szeregu boskich istot, które były nie perskie, ale czysto armeńskie, jednakże nie pochodziły ze starej religii alarodyjskiej, o której już wyżej kilka słów mówiliśmy. Obok Anahity mieli Armeńczycy jeszcze boginię gwiazd Astlik, odpowiadającą assyryjskiej Istar i greckiej Afrodycie, a także Nane, którą pisarze porównywają z Ateną, czasami też uważają tylko za formę Astliki, Nanea zaś w Babilonii i Suzyanie zdaje się być identyczną z Anahitą. Assyryjskimi są bogowie Barszam, bóg wojny i Tir, który jako bóg wyroczni i mądrości kapłańskiej równa się babilońskiemu Nebo i greckiemu Hermesowi. Światło przejawia się w dwóch formach, Aregakn (oko słońca), będące w bezpośrednim związku z Arewem, bogiem słońca i Lusin (księżyc); obie połączone odbierały cześć w wielkiej świątyni w Armarirze. Bóg Amanor (nowy rok) był opiekunem owoców i odbierał cześć w Bagawanie w prowincyi Araracie, gdzie także znajdowała się sławna wiecznego ognia świątynia. Za Walarsaka (150 r. przed Chr.) z kolonią indyjską przybyli do Armenii dwaj indyjscy bogowie, którzy w Taronie mieli posągi miedziane i nosili nazwę boskich braci. Cześć ich trwała aż do początków IV wieku. Niezadługo potem (114 r. przed Chr.) greckie bóstwa wraz z kapłanami greckimi przybyły także z Małej Azji do siedziby królów.

Oprócz wielkich bogów wymieniają jeszcze demonów czyli duchów, Parik, Juszkaparik, Paj, Hambaruk, Aralez i Kacz; pierwszych znamy tylko z imienia, dwaj ostatni są wyraźniejsi; Aralez są to bogowie psi, o których już wspominaliśmy, Kacz, czyli mężczyźni, są to pewnego rodzaju dobre duchy, będące przeciwieństwem diwów. Pomiędzy półbogami pierwsze miejsce zajmuje armeński Herakles, Wahang (po persku Weretragna) według podania był on synem Tigrana I, sprzymierzeńca Cyrusowego. W Bambirze śpiewano o nim pieśni, z których Mojżesz z Choreny kilka wierszy zachował: „Niebo i ziemia były w połogu, purpurowe morze rozdziło, morze wydało czerwoną trzcinkę, z łodygi trzciny wzniosł się dym, z łodygi trzciny buchnął płomień, z płomienia powstało dziecko, dziecko miało ogniste włosy, brodę ognistą a oczy jego były to dwa słońca“. Ten ubóstwiony bohater miał główną świątynię w Asztiszacie nad Eufratem w prowincyi Taronie. W świątyni pełno było złota, srebra, wotów, a królowie zwykle składali tu ofiary.

Za Dariusza długi szereg lat państwo używało pokoju, wszelako koniec swego panowania (od r. 508) wypełnił on wojennymi wyprawami, już to, aby stąpać dalej po drodze, na której przodkowie jego zdobywali wawrzyu, już znowu, ponieważ sądził, że dla takiego jak Persowie narodu wojna i zabory niezbędne są, aby utrzymać sprężystość i uniknąć odrętwienia w pośród zdobytych bogactw. Dariusz zwrócił wzrok swój na granice zachodnie i wschodnie, ku Indyi i Europie. Już Cyrus w Indyi szedłował był Gandarów na południe od rzeki Kabulu, Dariusz znowu lud górski Darada, mieszkający w pobliżu miasta Kaspapyru (Torbela), zmusił do płacenia daniny; lud ten na północ od źródeł Indu na pustem płaskowzgórzu Nari Chorsum dobywał złoto, które świszczce wygrzebywały z ziemi; dalej szedłowało Patyjezyków w dolinie Indu, przodków ludu Paachtu czyli Afganów.

Na drugim końcu państwa, w Cyrenaice, kraju zajęтым przez osadników doryckich, w skutek zamieszek wypędzono króla Arcesilaosa, wszelako flota z Samosu napowrót wprowadziła go do kraju. Tracenie i wypędzanie z kraju rokoszan Arcesilaos przypłacił życiem, a matka jego Feretime pod pozorem, że jej syn zginął był w skutek sprzyjania Persom, nakłoniła satrapę Egiptu, Aryandesa, aby ją poparł swoim wojskiem. Persowie zdobyli miasto, wrogów Arcesilaosa potracono, a mieszkańców wywieziono do Batryi. Kraj poddał się Persom, a nawet Kartagina, której metropolia Fenicya ulegała już rozkazom Dariusza, aby uniknąć napadu, przysłała daninę, którą przez pewien przeciąg lat płaciła. Wspomniony Aryandes wpadł później w podejrzenie, że zamyslał podnieść rokosz, bił bowiem bez pozwolenia królewskiego srebrne monety ze swem imieniem, co uchodziło za dążność do zagarnięcia władzy najwyższej, w skutek tego więc śmiercią skarany został.

Zamyślano o ujarzmieniu Scytów w Europie. Jak sobie przypominamy, Dariusz kazał zbadać brzegi greckie okrętowi sidońskiemu pod wodzą Democedesa z Krotonu (był to nadworny lekarz Polikratesa, który w czasie nieszczęśliwego zgonu tegoż wpadł był w ręce Persów i z łaski wyleczenia Dariusza z wywichnięcia nogi oraz Atossy z wrzodu w piersiach doszedł do wielkiego znaczenia). Później rzeczywiście Dariusz najechał Grecyę, ztąd należy przypuszczać, że wyprawa przeciwko Scytom stanowiła jedynie przygotowanie do wyprawy przeciwko Grekom, mieszkającym na stałym lądzie. Przedewszystkiem należało mieć w swej mocy Tracyę, ponieważ kraj ten był ogniwem, wiążącym Azyę z Grecyą; aby jednakże Tracyę utrzymać na korzyść Persów, koniecznem było pobicie i trwale odstraszanie Scytów, którzy w skutek swych najazdów rzeczywiście niebezpiecznymi byli. Z pobiciem ludów na północnym brzegu morza Czarnego jednocześnie osady greckie dostały się w moc Persów, przez co stało się możliwem odcieście Grekom dowozu zboża z równin rosyjskich, a zarazem opanowanie dróg handlowych, które ztąd do środkowej Azyi prowadziły.

Pod imieniem Scytów (Saka) rozumiano wszystkie ludy koczownicze na północ morza Czarnego i Kaukazu oraz w Turkiestanie; wiele z nich jest tak zwanego turańskiego pochodzenia, jako to Turocy i Finnowie, wiele znowu, zwłaszcza w Rosyi europejskiej, znajduje się w blizkiem pokrewieństwie z Iranami, jak tego między innymi dowodzą liczne imiona książąt, będące częstokroć czysto perskimi. Religia owych Scytów jest starą przyrodzoną religią aryjską; czcili oni ogień święty (Tabiti), ziemię (Apia), boga słońca (Ojtosyros), boga niebios (Papajos), Afrodytę (Artimpasa) i boga mórz (Tamimasadas). Składali im ofiary, ale świątynie stawiali tylko bogu wojny i takowe budowano z kłoców, tworzących stos

na 3 stadye długi i szeroki, na tym stosie był taras, nachylony z jednej strony dla ułatwienia wchodu, a na tarasie stał wetknięty bóg w postaci miecza, jak to bywało u Alanów i u niemieckich Kwadów. Mieczowi składano w ofierze owce i konie, a również jeńców wojennych, których krew zbierano w naczynie i nią miecz skrapiano. Obyczaje Scytów były dzikie; kto po bitwie nie mógł królowi przedstawić głowy nieprzyjaciela, nie miał udziału w zdobyczy; pili oni krew pierwszego poległego z ich ręki człowieka; zabitych skalpowali i wyprawioną skórą z głowy zdobili uzdy końskie; wielu nosiło szaty i czapaki z ludzkiej skóry i pokrywało sajdaki skórą z rąk ludzkich; czaszki oprawiali w srebro i pili z takowych, a przy ucztach opowiadali dzieje wroga, który czaszkę tę nosił był za życia. Na znak stwierdzenia przysięgi pili wino, w które kroplę własnej krwi wpuszczali, a w mieszaninie tej maczali miecz, strzały, topór i dzidę. Zwłoki królów wypychali wonnościami i składali na rusztowaniu z gałęzi, naokoło stawiali 50 wypchanych rumaków, a na każdego sadzali uduszonego młodzieńca, podpierając konia i jezdca zerdziami.

Wewnątrz kraju Scytów mieszkaly osiadłe plemiona, jak słowiańscy Budynowie w okolicach Woroneżu, którzy w drewnianych żyli miastach i którym Herodot jasne włosy i niebieskie oczy przypisuje, oraz Neurowie, jak się zdaje, pochodzenia celtyckiego w okolicach wyższego Bugu (Hypanisu) i Dniepru (Borystenesu), dalej na południe Scytowie rolniczy, którzy właściwie byli Słowianami, ale przez Scytów jako poddani używani byli do uprawy ziemi. Kimmeryjczycy, o których wyżej była wzmianka, mieszkali na północnym brzegu Czarnego i już Odysseja wspomina o nich jako o siedzących w temże miejscu; przeszli oni potem do Małej Azji i dłuższy czas panowali w Kappadocyi. Najprzedniejszym plemieniem scytyjskiem, które pozostałe plemiona pod swą władzę zjednoczyło, byli Scytowie królewscy czyli Skoloci pomiędzy północnym brzegiem morza Azowskiego i Dnieprem, w którego wyższym obrębie Gerrosie (nad prądami rzeki) leżały grobowce królewskie. Po za Donem na północ od Kaukazu rozciągał się okrąg spokrewnionych ze Scytami Sauromatów, których niewiasty brały udział w walce i którzy później (około 100 r. przed Chr.) poszli na zachód do kraju Scytów, w skutek czego Rzymianie kraj scytyjski w ogóle Sarmacyą nazywali; z nimi spokrewnione były znane w czasach rzymskich ludy Alanów (w okolicach Władykawkazu), Roxolanów (nad niższym Dnieprem i Bugiem) oraz Jazygowie (między niższym Dniestrem i Bugiem). Na Chersonesie tauryckim mieszkali spokrewnieni z Kimmeryjczycami Tauryjczycy, którzy na równinach pomieszani byli ze Scytami, a tylko w górach zachowali się bez przymieszki i którzy rozbitków składali w ofierze Artemidzie; również pomieszane z osadnikami greckimi było plemię Kalpidów albo Karpidów nad Olbią, a także Alazonowie, którzy osiedli byli nad ujściem Dniepru i z Grekami handel prowadzili. Dalej na zachód i południe rozpoczynały się plemiona trackie, jak Getowie nad niższym Dunajem, Agatyrsowie w Siedmiogrodzie. Za czasów Dariusza pobrzeża scytyjskie były pokryte licznymi greckimi, po większej części jońskimi osadami, jak np. Olbia (od 650 r.), Pantikapejon (dziś Kercz, od 600 r.), Chersones albo Herakleja, od czasów Augusta nazwana Sebastopolis; to ostatnie miasto założyli byli Doryjczycy z Megary. Dalej na północ mieszkający Aorsowie (później Awarami nazwani) w okolicach Wielkiego jeziora, Tyssagetowie na średniej Woldze, Jyrkowie (na północ od tychże), Czarnopłaszczyści (Morduinowie) ludożercy i daleko na wschodzie mieszkający Issedonowie w Kaszgarze, jak się zdaje, wszyscy byli pochodzenia fińskiego, tylko ci

ostatni, którzy zamieszkiwali w złotodajnych górach Altajskich i którzy zmarłych ojców jedli posiekanych z wołowiną, mogli być Turkami. Pochodzenia mongolskiego byli Argippejczykowie nad południowym Uralem; opis ich u Herodota przypomina Kałmuków i Baszkirów, z nich wychodzili kapłani czyli szamanowie; aż do ich kraju kupcy greccy z Pantikapejonu jeździli po złoto, a takowe dobywali daleko na północ mieszkający jednoocy Arimaspowie, lud jezdny tureckiego pochodzenia, który nazwę swą (posiadacze oswojonych koni) otrzymał od Scytów irańskich. Koczownicze plemiona scytyjskie żyły w starożytności podobnie jaki teraz, nie zajmując się rolnictwem, ale błędząc po stepach na swych wozach czyli arabach.

Zanim Dariusz rozpoczął wyprawę, nakazał Ariaramnesowi, satrapię Kappadocyi z flotą, z 30 okrętów złożoną, popłynąć na pobrzeża scytyjskie i kilku Scytów pochwyć. Ariaramnes schwytał brata pewnego naczelnika i od niego można było zasięgnąć najlepszych wiadomości. Dariusz wystąpił teraz z Suzy z 700,000 żołnierzami, a flotę z 600 okrętów musieli mu wystawić Jończykowie. Pod Chalcedonem nad Bosforem kazał postawić dwie kolumny, na których wykuto assyryjskiem (t. j. klinowem) i greckiem pismem imiona ludów, biorących udział w wyprawie. Most na statkach, przez który armia przeszła do Tracyi, sięgał od dzisiejszego Anadoli Hissari (na 1½ mili od Konstantynopolu); zbudował go Mandrokles z Samosu. Wiele plemion trackich poddało się; Getów, którzy się bronili, pobito i zaprzędano w niewolę. Wojsko przeszło przez Dunaj tuż przed Deltą po moście, który również zbudowali Jończykowie; dla jego obrony stanęła na kotwicy flota pod wodzą Histieosa z Miletu. Scytowie postanowili, aby ustępując zwabić Persów w kraje innych ludów, którzy przez to mieli być wciągnięci do wojny. Plan ten wykonali po mistrzowsku, ustępując pustoszyli pola, zasypywali studnie i wciągali Dariusza wewnątrz kraju. Aby snadniej wykonywać ruchy, mienie swoje ruchome wraz z żonami i dziećmi wyprawili na wozach czyli arabach na północo-wschód w bezpieczne miejsca. Droga, którą obrali Skoloci czyli Scytowie królewscy, szła w kierunku północnym; Dariusz, jak się zdaje, idąc wzdłuż Prutu, dotarł do okolic wyższego Dniestru; lubo kilkakrotnie starał się zmusić wroga do przyjęcia bitwy, ten wywijał się zawsze, jedynie niepokoił Persów niespodzianemi podjazdami i doprowadził rzeczy do tego, iż Dariusz, lękając się, by mu żywności nie zabrakło, postanowił zrobić odwrót. Gdy Persowie poczeli się cofać, Scytowie z całych sił uderzyli na nich tak, iż Persom nie pozostało nic innego tylko bagaże, chorych i ranionych pozostawić na łasce nieprzyjaciela i pośpiesznie dążyć do Dunaju. Dariusz popełnił ten błąd, że puścił się w pogoń za Scytami, a nie robił na pobrzeżu zaborów, co pierwotnie było zapewne jego zamiarem. W takim razie mógłby był pochwyć uciekające rodziny i mienie wroga i zmusić go do obrony; zarazem utrzymałby był komunikacyę z flotą, która miała na pieczy dowóz żywności. Gdy Dariusz przybył nad Dunaj, na szczęście most stał jeszcze; Grecy skłaniali się wprawdzie, aby go zniweczyć, wszelako Histieos miał więcej interesu w tem, by zachować swoje i innych współtyranów panowanie pod opieką królewską, aniżeli, żeby po zniweczeniu mostu możliwe wycięcie Persów przez następujących Scytów powróciło Grekom wolność i ustawy demokratyczne. O ile się zdaje, patryotyczniej myślały miasta nad Propontidą; Chalcedończycy kusili się o zniszczenie mostu na Bosforze a wiele miast na wieść o niepowodzeniu armii perskiej prawdopodobnie ogłosiło się niepodległemi. Można to wnosić ztąd, że Dariusz nakazał spalić Chalcedon i Abydos, a Megabaz zdobył Perint, Byzanecum, Antandros, Lamponion oraz całą Trację aż do Strymonu i shoł-

dował Amyntasa, króla Macedonii, za pośrednictwem wojska pod wodzą syna swego Bubaresa. Tym sposobem Tracya oraz przejście z Azji do Hel-lady były w mocy Persów i przynajmniej osiągnięto cel, związany z wypra-wą scytyjską. Zarząd owych nader ważnych miast i pobrzeży otrzymał Ota-nes, który zdobył także Lemnos i Imbros, Dariusz zaś wewnątrz Azji po-wrócił.

Ostatniem przedsięwzięciem króla była wyprawa przeciwko Grecyi. Jak się zdaje, wykonanie tejże z początku odraczał, zadawalniając się tym-czasowo tem, że przez zdobycie Tracyi zyskał był stały punkt oparcia dla działań przeciwko owemu krajowi. Podjęcie zamysłu wywołałi sami Grecy. W miastach jońskich panowali mali tyranowie i Persowie popierali tak-owych, jużto dlatego, ponieważ tyranję zapewne poczytywali za formę rządu odpowiednią ówczesnemu rozwojowi politycznemu Hellenów, już to ponie-waż za pośrednictwem tyranów najsmadniej mogli utrzymać panowanie nad Jończykami. Tyranowie, pewni poparcia perskiego, pozwalali sobie naru-szać swobody miast, te zaś widziały w nich pomocników swych ciemniży-cieli. Jednocześnie myśl ta, że flota grecka z 600 okrętów o pięćdziesięciu wioślarzach wojsku Dariusza ważne okazała poparcie, obudziła nieświadome dotąd poczucie własnej potęgi. Osobiste niesnaski pomiędzy Aristagora-sem, tyranem Miletu i Persem Megabatesem dały pochop do ogólnego miast jońskich i eolskich powstania. Jończykowie, popierani okrętami przez Ateny i Eretrię, napadli na Sardes. Satrapa Artafennes tylko zamek utrzy-mać zdołał. Miasto złupiono, a w zamieszaniu wybuchnął pożar i zniszczył lekkie domy drewniane, z których składało się miasto. Jończykowie co-fnęli się, ale niebawem osiągnięte z prowincyi wojska perskie doścignęły ich i rozbiły. Jednocześnie zdobycie miasta Sardesu wszystkich Greków po-ruszyło. Natychmiast i Scytowie wpadli łupiesko do Tracyi, Cypr podniósł rokosz, Karyjczykowie wypowiedzieli Persom posłuszeństwo, Grecy nad Hellespontem jarzmo zrzucili. Gdyby Ateńczykowie ruch ten byli poparli, albo też gdyby zdolny człowiek stanął był na czele, Persowie co najmniej znaleźliby się byli w wielkim kłopotcie, gdy tymczasem na prawdę przy wielkiej oględności i energii ze strony generałów perskich jedno państwo za drugim do uległości wracało. Ognisko sprzysiężenia, Milet, skoro przy-była mu na pomoc flota jońska pod Lade zwyciężona, zostało oblężonem, wziętem, a mieszkańcy tegoż wyprawieni nad zatokę perską; najpiękniejsze z jońskiego pobrzeża dziewczęta poszły do haremów perskich, chłopców zrobiono rzezańcami i sprzedano jako niewolników, miasta nad Hellespon-tem spalono i władza króla umocniła się więcej niż przedtem. Teraz Dariusz sądził, że należy mu wykonać dawno żywiony zamysł podbicia Grecyi europejskiej. Ateny były najpotężniejszym miastem na stałym lądzie i po-moc ich w związku z Eretrią umożliwiła zburzenie miasta Sardesu. Mardo-niusza, syna Gobryasowego, zięcia i siostrzeńca królewskiego, postawiono na czele armii (492 r.). Zanim tenże stanął na ziemi trackiej, wszystkich tyra-nów greckich ogłosił za pozbawionych władzy, a miasta za wolne. Mądry ten środek pozyskał królowi lud ruchliwy a zarazem ustrój demokratyczny dał niespokojnym żywiołom sposobność politykowania w murach swoich miast, przez co ogólną Hellenów sprawę z uwagi spuszczone. Flota perska podbiła Tazos, wojsko zaś lądowe Macedonię, która dotąd była państwem hołdowniczem, a obecnie musiała płacić daninę i dostawiać żołnierza. Wsze-lako wkrótce spotkało Persów nieszcześnie. Straszliwa burza zniszczyła flotę pod górą Atosem, na armię zaś lądową napadli Brygowie pomiędzy Stry-monem i Axiosem, a lubo Brygów wkrótce potem zniewolono do poddania

się, Mardoniusz nie czuł się dość silnym, aby iść dalej i powrócić do Azji. W dwa lata później nowa flota perska pod dowództwem Datisa popłynęła prosto przez morze Egejskie i zdobyła Eretrię, którą w okrutny sposób ukarano. Ateny ocalił Mileyades, odniosłszy nad przeważającą potęgą świątelną zwycięztwo pod Maratonem (29 września 490 r.). Persowie przywieźli z sobą marmur paryjski na pomnik zwycięztwa, Ateńczycy obrócili go na posąg Nemezis z Ramnusu. Dariusz nakazał nowe uzbrojenia, w czasie których wybuchło w Egipcie powstanie i wpośród tych wypadków śmierć przecięła dni żywota wielkiego króla (485 r.).

Dariusz, wódz dzielny, rozważny, pierwszy statysta w Azji, otaczał swą pieczołowitością i sztuki pokoju i potomstwu najwspanialsze pomniki sztuki pozostawił.

Skały, które ciągną się po obu stronach Pulwaru, pod Istachrem rozchodzą się na wschód i zachód i ku jezioru Nejrizowi rozciąga się równina Merdacz, od zachodu śnieżystymi szczytami Ardekanu zamknięta. W pobliżu wschodniego gór krańca pod górą Rachmedem sterczy płyta skalista, którą Dariusz wybrał na zbudowanie swojej siedziby. Płaszczyzna jej nie była poziomą i dlatego przed zaczęciem budowy przerobiono ją na trzy płaszczyzny, jedna wyżej od drugiej leżące. Boki tarasu również zregulowano i otoczono ogromnym murem tak zwanej cyklopskiej roboty. Bryły marmuru dochodzą czasami długości stóp 50 i są doskonale spajane. Na południowej ścianie Dariusz umieścił cztery tablice z napisami niby dokumenta budowy, dwie w perskim, jedną w assyryjskim, a jedną w medoscytyjskim języku; te ostatnie nie są tu jak zwykle przekładem perskich tablic. Pierwszy napis perski brzmi, jak następuje: „Wielki Auramazda, który największym jest z bóstw, Darajawusa zrobił królem, dał mu państwo, z łaski Auramazdy Darajawus jest królem. Darajawus król mówi: ten kraj Parsa, który dał mi Auramazda, który jest piękny, bogaty w konie i ludny, z łaski Auramazdy i z mojej, króla Darajawusa, nie boi się żadnego nieprzyjaciela. Darajawus król mówi: Oby Auramazda pomagał mi wraz z bogami plemiennymi, a kraj ten oby Auramazda chronił od zastępów nieprzyjacielskich, od nieurodzaju i kłamstwa. Oby żaden wróg nie przyszedł do tego kraju, ani zastępy nieprzyjacielskie, ani nieurodzaj, ani kłamstwo. O tę łaskę proszę Auramazdy wraz z bogami plemiennymi, aby mi to dał Auramazda wraz z bogami plemiennymi“. Drugi napis perski poczyna się w te słowa: „Jam jest Darajawus, wielki król, król królów, król tych ziem licznych, syn Wistaspasy, Achemenida“. Dalej wyliczają się kraje, które już poznaliśmy wyżej i napis kończy się w ten sposób: „Darajawus król mówi: jeśli myślisz tak „przed żadnym wrogiem drżeć nie będę“, to broń ten lud Parsa; gdyż jeśli lud Parsa doznaje obrony, szczęście na czas długi nietkniętému zostaje, oby ono, o Panie, przyszło do tego domu“. Napis scytyjski tłumaczy wstęp drugiego napisu perskiego i dalej tak powiada: „Daryusz król mówi: te wielkie pałace zbudowane są na tem miejscu, na którym przedtem nie stał żaden pałac. Z łaski Auramazdy zbudowałem je i Auramazda wraz ze wszystkimi bogami z zadowoleniem spojrział na zbudowane przezemnie pałace; zbudowałem je na znak jego zadowolenia ze mnie“. Napis assyryjski zawiera w sobie parafrazę obu perskich napisów.

W pobliżu północno zachodniego rogu taras wstępuje na schody podwójne, wchodzące na mur i będące w dziwnie pięknem położeniu; każdy odstęp schodów ma 22 stóp szerokości i jest tak płaski, że dziesięciu jeźdźców obok siebie przejeżdżać po nim może. I one składają się z tak wielkich brył, iż nieraz kilka schodów z jednego wyrobiono kamienia;

w ogóle wszystkie bryły marmuru w tych ruinach są olbrzymiej wielkości (najmniejsze mają wysokości 8 stóp) i mają tak wyborną politurę, iż dziś jeszcze odbijają przedmioty niby zwierciadło tam, gdzie ich ręka ludzka nie strzaskała lub nie porysowała podróżujące chłystki, podpisujący swoje nazwiska. Wszedłszy na schody, znajdujemy się na najniższej leżącej powierzchni tarasu. Przed nami leży kwadratowy przedsionek, zbudowany przez Xerxesa (w napisie zwany *duwarthi*); zachodnia i wschodnia brama, ozdobiona parą byków i parą sfinksów, stoją dotąd jeszcze, z południowej zaś widać tylko fundamenta; stoją jeszcze też dwie pozostałe z czterech kolumny, które kiedyś podpierały dach drewniany; w gziemiu mają 13 stóp grubości i ozdobione są 39 rowkami. Posadzka przedsionka wyłożoną jest olbrzymiami płytami gładzonego marmuru. Byki u wrót pochodzą z babilońsko-assyryjskiej sztuki; są to zwierzęta poświęcone Adar Samdanowi, a nawet one same są bogami albo geniuszami. Na amulecie assyryjskim przeczytano imię tego byczego boga, Kirub (t. j. Cherub) a przed imieniem stoi znak, oznaczający zawsze, że dalej idzie imię jakiegoś boga. Hebrajczycy, którzy swych Cherubinów pomieścili jako stróżów przed rajem oraz na arce przymierza, mieszkaniu Boga, podobnie jak mezopotamskie i perskie stoją przed bramami pałacowemi, zapożyczyli pojęcie to wraz z imieniem i zgodnie ze swą religią przeobrazili. Robota persepolitańskich byków i sfinksów jest nader misterną. Postawa zwierząt wyraża najwyższą energię a włos kędzierzawy na piersiach, grzbiecie i słabiznach wyrzeźbionym jest z rozważą i zręcznością. Wielkość zwierząt (prawie 20 stóp) pomnaża jeszcze wrażenie imponującej siły.

Przeszedłszy przez miejsce, gdzie stała południowa brama, spostrzegamy drugie schody, które prowadzą na wyższą płaszczyznę skały. Schody te są tak urządzone, iż na obu końcach i w środku leżą cztery skręty, każdy z 31 płaskimi stopniami, mającemi 16 stóp szerokości. Wszystko to pokrywają rzeźby; na czterech rogach, przez boki zewnętrzne schodów utworzonych, znajduje się lew duszący byka. W pozostałej przestrzeni środkowych schodów wyrzeźbiono straża pałacowe. Na wewnętrznej ścianie po nad schodami, nad każdym stopniem stoją straża pałacowe w medyjskich szatach, na przeciwnych znowu ścianach drzewa cyprysowe, a nad temi ostatnimi ciągnie się fryz, z rozet złożony. Cały ten podział ozdób z małemi zmianami powtarza się na wszystkich pozostałych schodach pałacu. Owe schody Xerxesowe mają jeszcze jedną szczególniejszą ozdobę, która zajmuje całą ich rozciągłość, wynoszącą 212 stóp; mianowicie ściana, o ile nie jest ona przedniemi schodami zasłoniętą, dzieli się na trzy poziomo idące pasy. Na lewo od schodów przodkowych ukazują się mężowie medyjscy i perscy, postępujący w pochodzie, na prawo zaś przedstawiciele ludów podległych Xerxesowi, z płodami swoich krajów; na nieszczerście nad ludami niema nazwisk i pod tym względem na domysłach ograniczać się należy. Figury są doskonalsze od assyryjskich; znikło tu przesadne uwydatnienie muskułów, nie trzymano się także zwyczaju, właściwego płaskorzeźbom assyryjskim i egipskim, który każe, aby górną część ciała przedstawiać *en face*, nogi zaś i głowę w profilu, a i wprowadzenie draperji znacznego dowodzi postępu. Rażącem błędem jest stosunek głów, które są za wielkie, tak iż postać ludzka okazuje się za małą. Grupa lwa i byka jest wybornie zrobioną. Z trzech tablic na napisy, które umieszczono obok grup lwich na tylnych schodach i we środku przodkowych, tylko zachodnia zapisana jest w te słowa: „Wielkim bogiem jest Auramazda, który ziemię tę stworzył, który owo niebo stworzył, który człowieka stworzył, który przyjemności dla

człowieka stworzył, który Chsajarsę królem uczynił, jedynym królem nad wieloma, jedynym władcą nad wieloma. Jam jest Chsajarsa, wielki król, król królów, król ludnych krajów, król tej wielkiej ziemi, do dalekich jej krańców, syn króla Darajawusa, Achemenida (Hachamanisija). Chsajarsa, wielki król, mówi: Czego tu dokonałem i czego okrom tego dokonałem, dokonałem tego z łaski Auramazdy; Auramazda wraz z bogami niech broni mnie i moje państwo i to, czego dokonałem“. Również budowę, która leży nad temi wspaniałemi schodami, wznosił syn Dariusza. Była to wielka sala z 36 marmurowemi kolumnami, mającemi 67 stóp wysokości. Cokół tych kolumn składa się z dwóch kwadratowych podkładek, z których wyższa mniejszą jest od niższej, a w środku stoi gżems attycki i słupiec. Ze słupca, opatrzonego 36 rowkami doryckiego porządku wyskakuje w górze kapitel, składający się z przewróconego kielicha i drugiego stojącego na nim prosto i okręconego sznurem pereł. Nad tym kapitelem na brzegu zawiniętych liści wznoszą się pionowo podwójne woluty na wszystkie cztery strony i na nich dwie przednie części byków, między którymi niegdyś leżały belki dachowe. Na północnej, zachodniej i południowej stronie w odstępach po stóp 70 stoją rzędami kolumnady, każda ma po sześć par kolumn. Kolumny w tych kolumnadach mają cokół w kształcie dzwonu, ozdobiony liśćmi lotosu, a w środku gżems attycki i słupiec. Kapitele północnej kolumnady podobne są do kapitelów w środkowej sali, kapitele zachodniej kolumnady składają się jedynie z dwóch półbyków, leżących bezpośrednio na słupcu, we wschodniej zaś sali pół gryfy albo lwy z rogami podtrzymują belki. Między północną salą a środkowemi fiarami znajdują się ślady ogromnych przejść, ale zresztą nigdzie niema żadnych resztek murów. Przypuszczano więc, że środkowa sala otoczona była murem z cegieł, który łatwiej uległ zniszczeniu aniżeli wielkie bryły marmuru. Kolumnady od północy, wschodu i zachodu stały otworem. Dach prawdopodobnie zbudowany był z belek cedrowych, na których znajdowały się przyrządy do zawieszania kobierców, jak o tem mamy wzmiankę w Księdze Ester w opisie sali w Suzie. Kilka tylko z 72 kolumn stoi jeszcze prosto, większa ich część gwałtownie obaloną została.

Dalej na południe leży pałac Dariusza, składający się z wielkiej sali środkowej z ośmiu poboczemi pokojami, tylnem zabudowaniem oraz z otwartego przedsionka z dwoma pokojami po bokach. Cokóły, jakie zachowały się jedynie, najprawdopodobniej podtrzymywały drewniane kolumny. Środkowa sala ma drzwi do obu bocznych pokojów, a po obu stronach tychże są nisze w kształcie okien; z tyłu jest dwoje drzwiczek znowu z trzema niszami po bokach i w środku; w przedsionku oprócz wielkich drzwi są jeszcze cztery okna. Wewnątrz północnych drzwi znajduje się obraz króla wraz z parasolnikiem i oganiaczem od much, a nad nim wykutym jest napis; tędy wchodził król do otwartej budowy z tyłu, służącej prawdopodobnie za ogród. Ów trójjęzyczny napis brzmi, jak następuje: „Da-



Straż pałacowa.

rajawus, wielki król, król królów, król krajów, syn Wistaspy, pałac ten zbudował“. Wszystkie okna i nisze na górnym murze noszą napis perski, a na obu oddrzwiach są równobrzmiące napisy medyjski i babiloński: „Odrzwi kamienne, wzniesione w domu króla Darajawusa“. Od zachodu Artaxerxes III Ochos zbudował schody i tylny pokój w przejście przerobił. Napis (tylko w języku perskim) brzmi jak następuje: „Wielkim bogiem jest Auramazda, który ziemię tę stworzył, który owo niebo stworzył, który człowieka stworzył, który przyjemności dla człowieka stworzył, który mnie Artachsatrę królem uczynił, jedynym królem nad wieloma, jedynym panem nad wieloma. Artachsatra, wielki król, król królów, król krajów, król tej ziemi, mówi: Jam jest syn króla Artachsatry, Artachsatra jest synem króla Darajawusa, Darajawus synem króla Artachsatry, Artachsatra synem króla Chsajarsy, Chsajarsa synem króla Darajawusa, Darajawus synem Wistaspy, Wistaspa synem Arsamy, Achemenida. Artachsatra król mówi: te schody z kamienia zrobiłem dla siebie. Artachsatra król mówi: Auramazda i bóg Mitra niech mię bronią i mój kraj i to, czegom dokonał“.

Ów pałac Dariuszowy, którego większa część składa się z olbrzymich brył marmuru, znajduje się na najwyższym miejscu tarasu i dlatego od południa ma wielkie schody, a tych przednia ściana ma w środku napis, po obu bokach zaś takowego stoi po dziewięciu stróżów pałacowych, dalej znowu z obu stron są napisy a w rogach walka lwa z bykiem. Napisy zostały wyrzeźbione dopiero przez Xerksesa. Nieco niżej leży pałac Xerxesowy, bardzo zniszczony; składał się on z sali o 36 kolumnach, przedsionka z 12 kolumnami i z 4 mniej więcej pokoiów po obu stronach. I tu schody w czterech miejscach podnoszą malownicze wrażenie rozwalin; ściany są ozdobione rzeźbami. Wyobraziwszy sobie, że tam gdzie są wyobrażone figury, w epoce Achemenidów stały ich wzory żyjące, że więc tam, gdzie widzimy obrazy straży pałacowych, rzeczywiście stali strażnicy, że tam, gdzie wykuci są w kamieniu posłowie z drużynami, niosący daninę, w rzeczywistości szły podobne pochody w oznaczonym czasie, można wnioskować, że tu w pałacu Xerksesa, w pokoju obrazy służebników, niosących półmiski z potrawami i miech z winem, albo prowadzących kozła, przeznaczonego na zarżnięcie, dają dowód, że zdobiły niegdyś ściany sali jadalnej. Na oddrzwiach widzimy obraz królewski z napisem: „Chsajarsa, wielki król, król królów, syn króla Darajawusa, Achemenida“.

Mało bardzo zachowało się z mieszkania Ochosa, przytykającego od zachodu do tego pałacu. Na północ od pałacu Xerksesa, na wschód zaś od pałacu Dariuszowego leży wielka kupa gruzów; na wschód od niej jest brama, na oddrzwiach której widać króla na tronie, a również króla w towarzystwie parasolnika i oganiacza od much. Nieco dalej na wschód od pałacu Xerksesa leżą rozwaliny, z których stoją jeszcze niektóre bramy, nisze i oddrzwia rogowe.

Najdalej na wschód, na tym samym poziomie co brama Xerksesa przed wielkimi schodami murowanymi prawie w środku owych zabudowań leży sala tak zwana stokolumnowa, wzniesiona przez Dariusza. Poszukiwania dowiodły, że dach tej kwadratowej sali, którą otaczały mury marmurowe, mające 10 stóp grubości, spoczywał niegdyś na stu kolumnach. Bok każdy ma długości 227 stóp i ma dwa wchody a wewnątrz dziewięć nisz; północna strona ma tylko w obu wewnętrznych rogach po jednej niszy, a zamiast pozostałych siedem okien. Owe siedem okien wraz z obu wchodami wychodzą na przedsionek, którego boczne mury stykają się ze ścianą sali w tem miejscu, gdzie wewnątrz znajdują się nisze. Boczne owe mury mają z obu stron

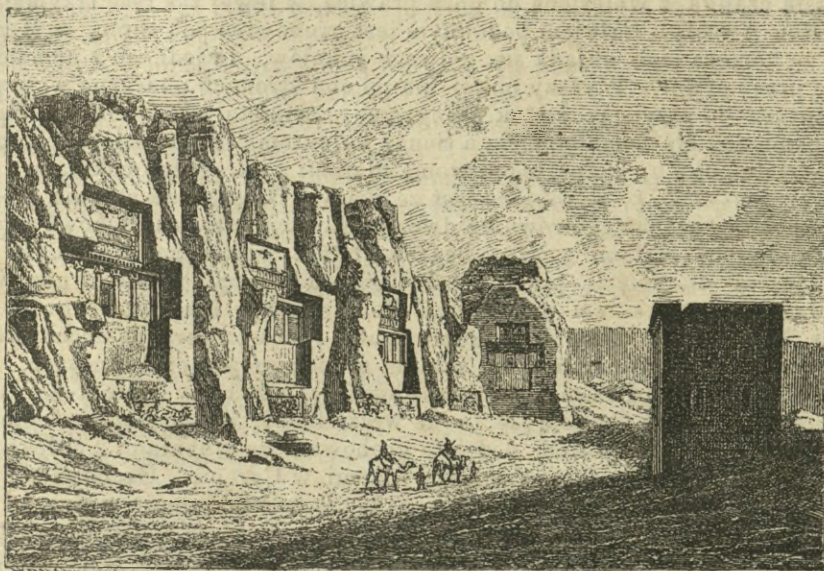
drzwi, a na nich są wyobrażenia dzidonośców. Przednią część murów zdobiją skrzydlate byki. I z tej budowy stoją tylko nisze i oddrzwia, znikły zaś mury, zapewne z kruchszego materiału postawione. Wszystkie powierzchnie wchodów z wewnątrz ozdobione są bogatemi rzeźbami, przedstawiającymi Dariusza na tronie, otoczonego dworzanami i niesionego przez cztery rzędy ludów podbitych. Na zachodniej bramie, również na bramie wschodniej, ku północy zwróconej, znajduje się obraz króla, który jako dobry geniusz zabija zwierzęta Arimana: lwa, uzmysłowienie upału, byka, będącego tu symbolem ziemskości w przeciwieństwie do nieba, a zarazem potwora Arimana, diwa z paszczą wilczą, grzbietem orlim i skrzydłami, z przednimi łapami lwimi a tylnymi sępiemi oraz kościstym ogonem. Postać ta pochodzi z Assyrii i żywo przypomina obrazy dyabelskie Albrechta Diurera; jest to walka dobrego boga, uzmysłowionego w królu, przeciwko złemu, chaosowi, kusicielowi, o którym opowiadają starochaldejskie legendy i który z łaski Apokalipsy św. Jana dostał się do pojęć chrześcijańskich.

Zwaliska Persepolis, z których pożar za Aleksandra i niszcząca siła przyrody i ludzi po 24 wiekach tyle jeszcze pozostawiły, iż możemy oznaczyć założycieli świetnych niegdyś pałaców, a nawet wiele nieocenionych wiadomości o sztuce dawnych Persów, o ich symbolice religijnej, o zewnętrznych objawach teże zyskaliśmy z obserwacji tych straszliwie podruzgotanych ścian marmurowych, zwaliska te w wielu podróżnych, którzy widzieć je mieli szczęście, budziły zawsze niesłychane podziwienie. Pierwsi z nich, mnisi i misjonarze francuzcy, portugalscy i włoscy, już w XVI stuleciu przynieśli do Europy wiadomość o tych wspaniałych zwaliskach. Budowniczy włoski, Sebastyan Serlio próbował podług tych opisów narysować plan i widok tych rozwalin, który niesłychanie dalekim jest od rzeczywistości. Jak w ogóle niedostatecznymi były wyobrażenia o widowni jednego z najslawniejszych historii wschodniej peryodów, dowodzą między innymi słowa pewnej historii powszechnej, wyszłej w 1619 r. w Paryżu. „Stolica królestwa Persyi nazywa się Suza. Przerzyna ją wielka rzeka Choaspes; z tej rzeki a nie z żadnej innej król pijał wodę, gdziekolwiek się zatrzymywał. Na odległość parasangi od Suzy leżała wieś, która *par excellence* zwała się Persepolis a w niej leżała świątynia poświęcona Palladzie, bogini wojny; świątynia ta zwała się Pasargadis i w niej koronowali się królowie perscy“. Mnich hiszpański, Antonio z Gouëa, mówi po raz pierwszy o napisach znakami klinowemi, a Pietro della Valle przywiózł do Europy pierwszy wzór pisma klinowego. Mandelslo, który r. 1638 zwiedził zwaliska, powiada, że „niewątpliwie są to ruiny najwspanialszej budowy, jaka kiedykolwiek wzniesioną została; trudno rozstrzygnąć, czy architektura jest porządku jońskiego, doryckiego, czy też korynckiego, ponieważ zniszczenie jest zbyt wielkie; wszelako malarz znalazłby tu zajęcie na pół roku. Szkoda, że nikt jeszcze nie wyrzył obrazu na miedzi, już dla tego samego, że mieszkający dokoła barbarzyńcy codziennie burzą ruiny i wyciągają materiały na budowę swoich domów“. Fryer, który w r. 1677 zwiedził Persopolis, widział na tarasie „portyki i kolumny, których szczyty zburzył czas wszystko niszczący; słupce ich są korynckie, ich cokóły i kapitele porządku doryckiego, przynajmniej o ile ze szczątków wnioskować można. Gdy wstąpiłem w obręb sali Kambyzesa, spostrzegłem na bramach dwie postacie tak wielkie i niezwykłe, że aż strach budziły, całe w uzbrojeniu (widocznie włos kręcony na pojedynczych częściach zwierząt poczytywał za łuski pancerza), postacie, które zdawały się ploszyć niepowołanego przechodnia; po-

dobne były do lwów, ale olbrzymie ich skrzydła dawały im znamiona gryfów, których budowa i tylne części przechodzą wielkość największych słoniów“. Fryer widział stojących jeszcze osiemnaście kolumn wielkiej sali Xerxesowej. „Niema nic godniejszego zbadania nad pięknie wykute litery, które ogłaszają imię założyciela, gdyby takowe o tyle były zrozumiałe, o ile zachowały się cało; wszelako są one niezrozumiałe podobnie jak pismo *Mene tekel* na ścianie, póki nie wyjaśni ich jaki tłumacz proroczy“. Chardin, którego olbrzymie dzieło wyszło r. 1711 w Amsterdamie z licznymi ale nader niedostatecznymi rycinami, wyznaje, że nic nie widział, coby pod względem wielkości i przepychu równało się z temi rozwalinami. Sir William Ouseley, który rozwaliny w r. 1811 odwiedził, mówi o wrażeniu, jakie czynią takowe: „nietylko młody podróżny, żywą obdarzony fantazją, ale i trzeźwy krytyk, zbliżając się do tych czcigodnych pomników, czują się owionięci duchem wschodniej romantyki, język ich zaledwie zdobydzie się na słowa, aby zdumienie swe i podziwienie nad podobnem dziełem wyrazić“. Sir Robert Ker Porter, którego znakomite dzieło podróżnicze wyszło w Londynie w r. 1821, mówi o wielkich schodach, prowadzących na taras: „To wejście jest tak zdumiewające i ma tak wspaniałe rozmiary, iż przygotowuje najzupełniej do widoku rozległych i wielkich pomników, do których prowadzi. Rozmiary zwierząt na bramie Xerxesowej są zadziwiające, wielkość form doskonale zgadza się z olbrzymią skalą, zastosowaną do całego otoczenia“. „Im więcej przyglądamy się grupie lwa i byka na schodach, tem więcej przekonywamy się, iż rzeźbiarz był mistrzem w swoim rodzaju. Sposób pomieszczenia grupy na trójkątnej przestrzeni okazuje nadzwyczajną zręczność; nie widząc własnymi oczyma, zaledwie kto uwierzy, że z takim ogniem, pięknnością i wiernością zwierzęta te wyrzeźbione zostały; żaden artysta grecki lub rzymski nie zdołałby wykazać więcej znajomości przyrodzonych rozmiarów albo anatomii członków; jest to zapewne skutkiem doświadczeń, jakie rzeźbiarz zdołał nabyć przy tylekrotnem płataniu zwierząt ofiarnych albo też na łowach“. „Nie na nic bardziej wzruszającego, jak, wszedłszy na płaszczyznę, na której stała sala Xerxesowa, oglądać te rozległe i wspaniałe zwaliska tak powalone, potrzaskane, milczące. Kolumny odznaczają się doskonałą pięknnością, oglądałem je z podziwieniem i zachwytem. Nie czułem nigdzie takiego jak tutaj wrażenia doskonałej symetrii, mieszczącej w sobie piękno doskonałe, obok wytwornej formy tych kolumn i wyborowego obróbenia pojedynczych części“. Brugsch podaje rzut oka na rozwaliny w następujący sposób: „Nakoniec za wybieżkiem skały, który dotąd widok na rozwaliny oczom naszym zazdrośnie ukrywał, wystąpiło Persepolis i nasi towarzysze perscy z głośnym okrzykiem ukazali ręką „Tron Dzemszyda“. Naraz w blasku palącego słońca perskiego stanął przed nami wzniosły i majestatyczny obraz przeszłej wielkości w jej szczątkach kamiennych, obraz w pośród milczących martwych skał, którego ogólne wrażenie zapomnieć się nie da. Przedewszystkiem można było rozpoznać dość rozległy taras, odbijający ciemnymi zarysami od jasnego tła równiny i niby unoszący się w powietrzu. Wysmukłe kolumny, portyki bramy i mury starożytnego królów pałacu ostremi kantami wynurzyły się z cienia, który nań ciemne rzucały skaliska, a który, wnosząc się coraz wyżej całemu obrazowi niesłychanie malowniczy nadawał charakter. W Persopolisie nie po raz pierwszy widziałem rozleglejsze starożytności rozwaliny. Egipt oraz długi pobyt w tym kraju przeszłości przyzwyczaiły mię do wzniosłych widoków. A jednak muszę wyznać, że Persepolis i jego ruiny zrobiły na mnie głębokie wrażenie, całkiem różne od tego, jakiegom doznawał na wi-

dok staroegipskich pomników. Gdy ogrom materyalny robi okazałe wrażenie, zwaliska persepolitańskie oddziaływają w całkiem przeciwnym kierunku przez żywioł wysmukłości, lekkości, można prawie powiedzieć, ładności w swych formach i zarysach. Pod wielu względami nasuwają nam one myśl pokrewieństwa z pomnikami greckimi, które w istocie rzeczy może bardziej jest uzasadnionem, aniżeli mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać“.

W górze za tarasem persepolitańskim znajdują się trzy grobowce królewskie w Nakszi Rustamie, które zaraz opiszemy. Skały tego nazwiska leżą tam, gdzie pasmo gór zakręć tworzy. Trzy grobowce leżą jeden obok drugiego, jeden zaś znajduje się na skale, stojącej prostopadle względem pozostałych. Jeden tylko środkowy opatrzony jest napisem, jest to grób Dariusza. Tak w nim jak i w pozostałych widać zagłębienie w formie krzyża. Część



Nakszi Rustam.

środkowa (szersza) przedstawia w płaskorzeźbie fasadę pałacu Dariuszowego, na tem stoi podwójne piętro, niesione przez ludzkie figury, na którym król przed ołtarzem ognia modli się do Ormazda. Dusza jego wstąpiła na dach pałacu, aby ztamtąd do przybytku niebieskiego ulecieć. Niższa część jest gładka, oznacza ona drogę do pałacu grobowego. Napisy znajdują się po za królem i na fasadzie pałacu. Wnętrze grobu składa się z długiego wąskiego korytarza, od którego wychodzą trzy podłużne komory z trzema podłużnymi dołami, przykrytymi kamiennymi pokrywami. Za Persepolisem grób przedstawia najpierw płasko sklepioną komorę kamienną, w wyższej części tejże jest głęboki otwór, który zaraz z przodu zawiera w sobie mogiłę. Komora kamienna wyrobiona jest w formie płaskiego, beczkowatego sklepienia, którego oś pada prostopadle do osi właściwego grobu; układ ten znajduje się już w Egipcie w Beni Hassanie w grobowcach, pochodzących

pochodzących z XX stulecia. Pod Sarpuli Zohabem, gdzie niegdyś leżało Holwan, miejsce napełnione zwaliskami i rzeźbami z rozmaitych czasów, znajdujemy w skale grób staroperski, który więcej jeszcze niż persepolitańskie przypomina grobowce egipskie, mianowicie drugi grób w Beni Hassanie; leży on w rozpadlinie skalnej, w pewnej od pozostałych zwalisk odległości. Skala na wysokości 73 stóp jest wygładzona, zaraz potem otwiera się portyk 6 stóp głęboki, 8 stóp wysoki i 30 stóp szeroki, podparty dwiema ze skały wyciosanymi kolumnami; cokół tych kolumn składają się z dwóch kwadratowych podkładek tak jak w sali Xerxesowej. Słupiec również jest kwadratowy, ale gwałtownie rozbity, tak iż pozostał tylko kawałek u podstawy i pod przykryciem. Komora sklepią ma na lewej ścianie ławkę na trumnę, wysoką na dwie stopy, a na tylnej ścianie znajdują się trzy półokrągłe nisze i także same po obu stronach wejścia. Pod grobem na froncie skały znajduje się nieskończona tablica, na której wyrzeźbiono kapłana ze spiczastą czapką, z wniesioną do góry prawicą, w lewej zaś ręce trzymającego zwitek Awesty. Całkiem podobnym jest grobowiec pod Sihną w Medyi, tylko że komora jego składa się z dwóch pokoiów; do jednego z nich schodzi się przez otwór. Wyższy pokój ma po obu stronach podłużne wydrążenia, służące do przyjęcia zwłok. Bogaciej rozwiniętą jest komora w Fachrace (pomiędzy Merhemetabadem a Soudż bulakiem); z przedziona stopień prowadzi do pokoju, podpartego dwoma filarami z okrągłymi cokółkami i kapitelami; wszystko to wyrobione jest ze skały. Dalsze dwa stopnie prowadzą do pokoju, podpartego również dwoma filarami, z trzema schówkami na zwłoki, dwoma małymi a jedną bardzo wielką; prawdopodobnie były one przeznaczone dla księcia jakiego i dwojga jego dzieci. Również pod Kifri i Ahwazem, pod Askim przy górze Demawendzie leżą liczne grobowce skalne. Nawet aż w Małej Azji, gdzie panuje różna od perskiej architektura grobowców, znajdujemy mogiły skalne w rodzaju persepolitańskich; leżą one pod Amasią nad Irisem i prawdopodobnie zawierają w sobie kości satrapów perskich. Grób Cyrusa, jak to już widzieliśmy, jest naśladowaniem budowli babilońskich; całkiem podobny grobowiec ze stopniami z daleko późniejszych czasów znajdujemy między innymi w Cyrenie. Grobowiec z cylindrową, w górze zaokrągloną wieżą, jaki często znajdujemy w Syryi i Fenicji, według podania Mojżesza z Choreny, musiał być w użyciu w epoce Arsacydów armeńskich; jeszcze tak nazwany grób Estery w Hamadanie przypomina owe wieże grobowe; w Palmirze i w Zenobii (Zelibi) nad Eufratem owe wieże grobowe są czworoboczne. Nawet liko-karyjski grobowiec, składający się z sześciennego komory, na której stoi sala z kolumnami, a na tem jeszcze jako uwieńczenie piramida ze stopni, stanowi wzór grobowców nie tylko w południowo-zachodniej Małej Azji, ale i w Palestynie (np. tak zwany grób Zacharyasza i Absaloma) i dalej w Sycylii (grób Terona) i w Tunisie (grób w Dugga), nawet grób Patana w Szepri pod Gwaliozem jest niczem innym tylko arabską przeróbką typu mauzoleum w Halikarnasie i grobu lwiego w Knidosie. Piramid egipskich nie znajdujemy w Persyi; przeszły one wprawdzie do Grecji i do Azji nawet, ale nie dalej aż do Syryi, gdzie spotykamy grobowiec piramidalny pod Fakkrą pomiędzy Bejrutem i Baalbkiem; wszelako prawzór piramidy, okrągła mogiła, znalazła w Małej Azji swoje rozwinięcie, stamtąd przeszła do Etrurji, Sardynii i najwyższe wykończenie otrzymała w okrągłych budowach rzymskich.

Niewiele zachowało się z miasta Persepolis, zwanego Istachr, które miało nadzwyczaj warowne położenie w wąwozie i przy wchodzie do doliny. Oprócz gruzów pałacu (tak zwanego Haremu Dżemszida), którego kolumny

leżą rozbite na kawały—a jedna tylko stoi prosto—znajdujemy tu jeszcze ruiny olbrzymiego przejścia, złożonego z bocznej bramy, średniego, za pomocą kolumny na dwie nawy rozdzielonego przejazdu i przybudowania.

Sala, całkiem podobna do Xerxesowej w Persepolisie, stoi w Suzie. Zamek suzyjski obecnie składa się z trzech pagórków; najwyższy a najmniejszy leży na zachodzie, najobszerniejszy na południu wschodzie. Jest to ogromna masa cegieł, gruzów, glinianych przedmiotów, terrakoty (pomiedzy innymi są tam posążki Anahity) i tym podobnych rzeczy. Szczątki owe po większej części starsze są od epoki państwa perskiego, należą one do zamku dawnych królów suzyjskich, który, podobnie jak pałace asyryjskie, otaczały mury z blankami i wieżami. W pewnym napisie Assurbanipala wymienioną jest wieża wzniesiona z marmuru, która w górze ma przybudowanie drewniane, pokryte błyszczącą miedzią. Północny pagórek ma na sobie salę Dariusza, spoczywającą na 36 kolumnach, z przedsionkami, jednym z zachodu, a drugim ze wschodu; południowy pagórek nie jest jeszcze zbadany.

O ile się zdaje, Dariusz i w Ekbatanie, na dawnym królów medyjskich zamku pałac zbudował; przynajmniej znaleziono tu spodnią część kolumny w kształcie dzwonu, ozdobioną liśćmi lotusu, podobną całkiem do persepolitańskich. Według opisu Polibiusza (w II stuleciu przed Chr.) pagórek ów był sztucznym tarasem, a pałac królewski budową drewnianą z kolumnadami, której belki cedrowe i cyprysowe pokryte były blachami złotymi i srebrnymi.

Nakoniec posiadamy prywatną pamiątkę po Dariuszu, mianowicie jego pieczęć z wyrazami w trzech językach: „Ja Darajawus król“.

#### *Xerxes (Chsajarsa) 485—564.*

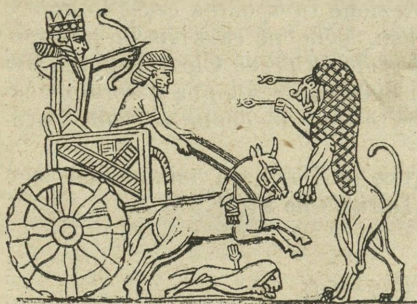
Dariusz z pierwszej swej żony, córki Gobryasa, miał dwóch synów; starszego, Artabazanesa, jak się zdaje, przeznaczył pierwiastkowo za następcę po sobie; wszelako później Atossa, córka Cyrusa, wymogła na nim, że tron miał objąć z czasem ich najstarszy syn Xerxes, ponieważ przez matkę pochodził od Cyrusa i ponieważ był on pierwszym synem, który Dariuszowi urodził się wtedy, gdy tenże tron już zajmował.

Xerxes stłumił rokosz, który za ojca jego wybuchnął był w Egipcie. Doszły do nas liczne napisy egipskie z czasów Xerxesa, mianowicie na drodze z Koptu (Kuft, poniżej Teb) do pobraża morskiego Kosseiru znajduje się szereg obrazów, które przedstawiają czcicieli bóstwa Koptu Chema. Owe napisy Atauhego, perskiego sarisa (eunucha) i wielkorządcy (repa) Koptu, syna Artamesa i Kanzau, wspominają szósty rok panowania Kambyzesowego, 36 Dariuszowego i 12 Xerxesowego; w tym ostatnim roku napis zgotowany został. Drugi napis pochodzi z 2 roku panowania Xerxesa, prawdopodobnie jest to rok uśmierzenia Egiptu.

Babel, którego mieszkańcy zamordowali byli satrapą perskiego Zopyra, syn tegoż, Magabyz zdobył i złupił, przyczem zburzono wielką świątynię Bela, zowiącą się obecnie Babil.

Najważniejszym przedsięwzięciem Xerxesa była wojna z Grecją, którą już ojciec bezowocnie był rozpoczął. Zarządzono jak najrozleglejsze przygotowania, spuszczone na wodę wielką flotę wojenną, a dla wojska lądowego postawiono na Hellesponcie dwa mosty pływające, gdyż przewóz armii na okrętach trwałby za długo, oraz przy obozowaniu miliona prawie

ludzi z odpowiednią ilością zwierząt wierzchowych i pociągowych z pewnością musiałyby wybuchnąć epidemia. Herodot pozostawił dokładny opis owych dwu mostów. Ponieważ autor ten wyraźnie wymienia budowniczego mostu Dariuszowego na Bosforze, przemilecza zaś o budowniczych mostów na Hellesponcie, można przypuszczać, że te ostatnie zbudowali mistrzowie perscy, albo w ogóle azjatyccy. Persowie byli nader biegłymi w budowie mostów i już religia Zoroastrowa uważa za zasługę stawianie mostów na rzekach i w ogóle zakładanie dróg, co ułatwia komunikację, a zarazem popiera dobrobyt. Już Cyrus postawił był most na Jaxartasie. Dla postawienia obu mostów stanęły na kotwicy okręty o pięćdziesięciu wiosłarzach i triery, od morza Czarnego 360, od Hellespontu 414. Okręty stały ukośnie na morzu (ciągnącem się od zachodu na wschód) a w cieśninie w kierunku prądu; na okrętach leżały wyciągnięte liny. Przy wyższym moście kotwice zarzucono od strony Propontidy, ponieważ z tej strony wiały wiatry, przy niższym moście od strony Egejskiego, z powodu wiatrów południowych i południowo-wschodnich. Zarazem w trzech miejscach (pomiędzy ge-



Pieczęć Dariusza.

sto zresztą ustawionemi okrętami) pozostawiono przerwę, aby małym statkom dać wolny przejazd. Za pomocą drewnianych wind, stojących na pobrzeżach, przeciągnięto liny przez okręty; każdy most utrzymywało 6 lin, z których 2 były ze lnu białego, 4 z papyrusa (według innego autora liny leżały na przednich i tylnych końcach okrętów); liny lniane cięższe były od tamtych. Porobiono belki na szerokość mostu, położono na linach i powiązano ze sobą. Na belki położono deski, poczem nawieziono ziemi ubito takową. W końcu po obu stro-

nach postawiono parapet, co zwierzętom pociągowym i koniom wojennym przeszkadzało patrzeć w wodę i strachać się. Siedem dni upłynęło, zanim przejście przez most dokonaniem zostało. Aby dalej most, który miał towarzyszyć wojsku lądowemu, nie wystawiać na burze przy niebezpiecznych skałach Atosu, przylądek ten pod Sane oddzielono od stałego lądu kanałem; przekopanie takowego nie było trudnem, gdyż grunt piaszczysty najwyżej podnosi się na 50 stóp nad powierzchnię morza. Ów kanał Xerxesowy dziś jeszcze jest widocznym i z małym trudem znowu możnaby go uczynić splewnym. Według świadectwa Eschyla i Kteziasza flota składała się z 1000 okrętów i 207 szybkopływów, według Herodota z 1200 okrętów wojennych i 1800 innych statków; wszyscy inni pisarze powtarzają liczbę Herodotową. Pod okrętami wojennymi rozumieją się *triremy*, które miały maszt z wielkim żaglem, trzy rzędy ławek wiosłarskich, jeden nad drugim i pokład; *trirema* mogła pomieścić 30 żołnierzy, potrzebowała zaś do obsługi około 200 wiosłarzy, majtków i starszych marynarzy. Z przodu, który zdobyły obrazy zwierząt świętych lub też bogów, każdy okręt wojenny posiadał dziób, już to nad wodą, już pod wodą; dziób ten miał przeznaczenie przebijania z boków nieprzyjacielskiego okrętu i zatapiania takowego. Okrom okrętów wojennych Persowie mieli *długie* okręty z 15 albo 25 ławkami wiosłarskimi z każdej strony (*trikontery* i *pentekontery*), lekkie statki (*kerkury*) i okręty towarowe. Według Herodota 300 okrętów postawiła

i zaopatrzyła w ludzi Fenicya i Syrya, 200 Egipt, 150 Cypr, 100 Cylicya, 300 Pamfilia, 50 Licya, 30 Doryjozykowie azyatycy, 70 Karya, 100 Jończykowie, 17 wyspy greckie, 60 Eolczykowie, 100 Jończykowie i Doryjczykowie nad Hellespontem; wszelako wojownicy składali się z Persów, Medów i Saków. Najszybsze okręty były fenickie, między niemi zaś sidońskie, a nadto odznaczało się 5 okrętów z załogą z Halikarnassu oraz z wysp Kosu, Nissyru i Kalidnu, były one pod rozkazami Artemizyi, córki Ligdamiisa, która rządziła w imieniu swego małoletniego syna. Dowódcami floty byli Fenicyanie, Cylicyjozykowie, Licyjozykowie, Cypryjozykowie i Karyjozykowie, admiralicya zaś składała się z Persów, mianowicie byli w niej Ariabignes, syn Dariusza i córki Gobryasa, który miał dowództwo nad okrętami jońskimi i karyjskimi, Achemenes, brat królewski, wódz floty egipskiej; pozostałymi admirałami byli Prexaspes, syn Aspatinesa i Megabaz, syn Megabatesa.

Xerxes wyruszył z Suzy i kazał wojskom, zebranych na zachodzie państwa, aby jedno za drugim łączyły się z jego armią. Od Kritalli nad rzeką Halysem, gdzie armia w całkowitym stanęła poczcie, udano się na zimowe leże do Lidyi. Liczba żołnierza mogła wynosić milion; Herodot pozostawił nam w VII księdze swojej historii niesłychanie cenny opis różnych wojsk, podzielonych na narody i plemiona; podając go pokrótce, korzystamy ze sposobności i poczerpnąwszy wiadomości jeszcze od innych starożytnych pisarzy, próbujemy opisać urządzenia wojskowe. Założenie obozu perskiego rozpoczynało się od wykopania rowu i usypania z wydobytej ziemi spadziatego wału; opatrywano takowy w belki i palisadę. Za wałem stawiano wozy z bagażami i te drugi wał tworzyły. W około na wale stały na stanowiskach straż. Środek obozu stanowił namiot królewski, zawierający w sobie przedsionek i kilka pokojów, wszystko to było pokryte drogocennymi kobiercami i zaopatrzone w srebrne i złote sprzęty. Xerxes po bitwie pod Salaminą pozostawił namiot swój Mardoniuszowi; po bitwie pod Platęą został on zdobyty przez Spartanów i na pamiątkę zwycięstwa nad Persami według wzoru tegoż wzniesiono w Atenach Odeon. Naokoło namiotu królewskiego stawiano namioty straży przybocznej, a również kuchnie i piekarnie, stajnie i przegrody dla zwierząt. Namioty żołnierskie stały uszykowane według oddziałów armii z namiotami oficerskimi na czele, te ostatnie rozpoznawano po chorągiewkach. Każdy korpus znał dokładnie swoje stanowisko, zawsze na tem samem miejscu leżące. Wozownicy i jazda tworzyli najbliższy okrąg na około namiotu królewskiego z dodatkami, gdyż zaprzęganie wozów i siodłanie koni wymagało takiego bezpiecznego stanowiska i pewnego czasu, zanim można było stawić opór nagle wkroczącemu wrogowi. Lekka konnica obozowała na lewo i prawo od jazdy, strzelcy zaś z przodu i z tyłu. Dalszy okrąg tworzyła ciężko uzbrojona piechota, która swemi wielkimi tarczami tak długo przynajmniej wstrzymywać mogła wroga, póki jazda koni nie dosiadła. Każdy żołnierz wiedział, co miał czynić przy zwijaniu obozu i musiał trzymać odpowiedni kawałek, nim go na wozy nie zabrano, a woźnice wiedzieli dokładnie miejsca, w których wszyscy jednocześnie winni byli uskutecznić ładowanie. Również i adjutanci królewscy znali dokładnie namioty wszystkich dowódców tak, iż rozkazy mogli zanosić bez zwłoki. Wielbłądy i muły niosły lub ciągnęły maszyny oblężnicze, drabiny, tarany i dachy szturmowe, stalowe krążki do ciskania, naczynia z naftą, które za pomocą kusz miotano na drewniane bramy i domy miast oblężonych i które takowe nasycaly naftą, podpalanie zaś następowało za pomocą strzał płonących.

Armję Xerxesową prowadziło sześciu wodzów, Mardoniusz, syn Gobryasa i siostry Dariuszowej, Tritantechmes (Czitrantachma), syn Atrabana (Artawana) brata Dariuszowego, później satrapa Babilonii, Smerdomenes (Martumana), syn Otanesa (Hutana), brata Dariuszowego, Masistes (Matista), brat królewski, Gergis, syn Ariza i Megabyz (Bagabuchsa), syn Zopyra.

Najprzedniejsze wojsko stanowili wozownicy indyjscy, libijscy, lidyjscy (szczególniej budzący postrach i tak zręczni, iż jeździli czterma a nawet sześcioma końmi) oraz perscy. Wozy wojenne, które w dawniejszych czasach u Assyryjczyków i Egipcyan (od czasu Hyksów) najważniejszą grały rolę, za Persów jazda stopniowo na drugi plan odsunęła, a po Aleksandrze W. takowe znikły w armii; jeszcze raz u Firduzego zjawia się o nich wzmianka.

Piechota perska pod wodzą Otanesa, szwagra Xerxesowego, nosiła tiarę, czapkę na przód pochyloną, łukowaty pancerz spiżowy, a na wierzchu oponczę oraz spodnie skórzane. Wysokie tarcze albo gerry były uplecione z gałęzi, łuki spoczywały w futerale, w którym także zawierały się trzciniowe strzały, ozdobione piórami. Okrom dzidy nosili Persowie krótki miecz, którego pochwa po prawej stronie spoczywała na rzemieniach i przy-mocowaną była do prawego kolana tak, iż przy dobywaniu miecza nie potrzeba było podtrzymywać jej ręką; zamiast owego krótkiego, obosiecznego miecza (acinaces) nosili także *kopi* albo krzywą szablę i oprócz długiej dzi-dy jeszcze krótki pocisk. Podobnie jak Persowie uzbrojonymi byli Hirkanowie pod wodzą Megapana. Medowie pod dowództwem Tigranesa, Achemenidy, nosili cylindrowe kapelusze z wąskich pionowo idących pasów złożo-ue; szaty ich czyli *sarapy* miały szerokie rękawy, po obu stronach w klamry ujęte; łuki ich wisiały na barkach, również jak i kołczany ze strzałami; czerwone tarcze miały kształt eliptyczny i półokrągłe po obu długich bokach zagięcia. Podobnie uzbrojeni stanęli pod wodzą Mardontesa wojowni-cy z wysp na zatoce Perskiej. Suzyjczykowie pod wodzą Anafasa, syna Otanesowego, byli uzbrojeni tak samo jak Persowie, ale zamiast tiary no-sili turban, a także pancerze lniane podobnie jak Egipcyanie, Fenicyanie i Etruskowie oraz wielu bohaterów pod Troją. Assyryjczycy pod wodzą Otaspesa, syna Artacheosowego, nosili hełmy miedziane i żelazne z grzebie-niami, okrągłe pękate tarcze, puginały, włócznie i maczugi z żelaznymi kol-cami. Baktryjczykowie nosili kapelusz medyjski, krótkie włócznie i łuki, Scytowie odznaczyli się wysokimi spiczastymi kapeluszcami pilśniowemi, broń ich stanowiły łuk, puginał i topór obosieczny (*sagaris*). Dwoma tymi ludami dowodził Histaspes, syn Dariusza, brat przyrodni króla. Podobnie jak Baktryjczycy uzbrojeni byli wojownicy z Chorazanu pod wodzą Sisam-nesa, syna Hydarnesowego, a także Partowie, Chorasmianie (z okolic po-między Atrekiem i Chiwą) pod dowództwem Artabaza, syna Farnacesowe-go; Sogdianowie (z Samarkandy) pod Azanesem, synem Artecosowym, Gan-darowie i Dadikowie z doliny Indu pod Artyfiosem, synem Artabana, Indu-sowie pod Farnazatrem, synem Artabatesa, nosili bawełniane suknie i byli zbrojni w łuki i trzciniowe strzały z żelaznymi ostrzami; czarni Indya-nie czyli Etiopowie (drawidyjskie ludy) nosili jako strój skórę z głowy końskiej z uszami i grzywą. Kaspjczykowie z gór Gilanu i Mazenderanu pod wodzą Ariomarda, brata Artyfiosowego, nosili łuki i miecze; Sarangowie z Sistanu pod Ferendatesem, synem Megabaza, ukazali się w jaskrawych szatach, butach po kolana, z medyjskimi łukami i włóczniami. Paktyjczy-kowie (Afganowie) pod Artyntesem, synem Itamatresa, byli zbrojni w łuki i puginały i nosili płaszcze skórzane. Podobnie uzbrojone były plemiona

wschodniej Persydy i Mekranu, Jutyjczykowie i Mycyjczykowie pod Arsamesem, bratem przyrodnim króla, oraz Parikanijczykowie z Beludzystanu pod wodzą Siromitresa, syna Eobazowego. Arabowie, których wraz z Nubijczykami wiódł Arsames, syn Dariusza i satrapa egipski, okryci byli długimi fałdzistemi płaszczami i nosili łuki; podobnie Nubijczykowie w skórach lwich i lamparcich, na utatuowane narzuconych ciało, zjawili się z siedmiostopowymi łukami, zrobionymi z łądyg palmowych, a nadto mieli trzcinowe strzały z ostrzami krzemieniami, dzidy z rogami antylopiemi i maczugi. Libijczycy pod wodzą Massagesa, syna Oarizowego, nosili skórzane szaty i dzierżyli w rękach pociski. Ludy małoazyjskie z północnego pobrzeża lub z wnętrza kraju pod Detosem, synem Megasidra i pod Gobryasem, synem Dariusza i Artystony, podobnie jak Frygijczycy i Armeńczycy pod wodzą Artochmesa, szwagra królewskiego, nosili plecione ze skóry chełmy, wąskie tarcze, krótkie dzidy, pociski i puginy, na nogi naciągali długie buty. Myzyjczyków z osobliszemi hełmami, pociskami i małemi tarczami, oraz Lidyjczyków, uzbrojonych z grecka, wiódł Artafernes, krewniak królewski; Bityńczycy traccy pod Bassanesem, synem Artabana, kładli miechy lisie na głowę i nosili pstre płaszcze, bóty z czarnej skóry; uzbrojenie ich stanowiły pociski, tarcze i noże. Pod wodzą Badresa, syna Histanesowego, zostawali Chalibowie z małemi z wolej skóry tarczami, z dwoma oszczepami; miedziane chełmy zdobili uszami i rogami byczemi, a łydki czerwonymi wstążkami; nosili oni podobnie jak Mosynekowie lniane pancerze z grubej matery takiej, jaka u Greków zastępowała miejsce materacy. Kabalowie, północni sąsiedzi Licyjczyków i Cylijczycy, mieli chełmy i tarcze skórzane, wełniane oponoże, a nadto po dwa pociski i miecze egipskie, Milijczycy z wnętrza Licyi krótkie dzidy, łuki z drzewa wiśniowego i skórzane czapki. Północne plemiona, Moschowie i Tibarenowie pod Ariomardem, synem Dariusza i Parmydy, Makronowie i Mosynekowie pod Artayktesem, synem Cherasmisa, nosili drewniane chełmy, małe tarcze i dzidy z długimi ostrzami; pod wodzą Farandatesa, syna Teaspesowego, byli Marowie z plecionymi hełmami, skórzanemi tarczami i pociskami oraz Kolchowowie z drewnianymi hełmami, tarczami i skórami, mieczami i krótkimi dzidami, Sasirowie i Alarodyjczykowie pod wodzą Masistesa, syna Siromitrasowego, podobnie byli ubrani i uzbrojeni.

Do piechoty należeli mało cenieni procownicy, złożeni z Sagartów i dzikszych ludów sprzymierzonych; procownicy owi byli rozdzieleni między pojedyncze oddziały albo używani jako harcownicy.

Konnicą dowodzili Medowie Armamitras i Toteos, synowie Datisa, oraz Farnuches, który przy wyruszaniu z Sardesu spadł z konia i umarł na suchoty. Konnica perska była cała w miedź i żelazo zakuta, łuski na pancerzach oficerskich były pozłacane, szaty na zbrojach z purpury, okrągłe tarcze małe i miedzią obłożone, nawet konie nosiły naczolniki oraz pancerze na podkolankach i grzbiecie, kosmyki na ich czołach ujęte w pierścienie, sterczały nakształt snopu do góry. Rzemienie pokrywały metalowe rozety, a kutasy spływały z szyi i z grzbieta. Konie na kopytach miały podkowy. Najwspanialej ubranym był hufiec 10,000 nieśmiertelnych pod wodzą Hydarnesa, syna Hydarnesowego; miał on szaty pokryte kamieniami i złotem haftowane, na szyjach podobnie jak jezdcy rzymscy nosił złote łańcuchy. 10,000 ludzi z tego hufca tworzyło królewską straż przyboczną. Obok perskiej jazdy stanęli konni Sagartowie z rzemieniem arkanami, które rzucali wrogom na głowy, poczem, pociągnawszy ich ku sobie, zabijali puginami. Oprócz tego jeszcze Armeńczycy, Medowie, Suzyjczycy, Indusowie,

Baktryjczycy, Kaspijczycy, Kaspirowie (z północno-wschodnich wyżyn Iranu) oraz Parikanowie wystawili jazdę w takimże samem uzbrojeniu co piechotę, nakoniec jechali Arabowie na dromaderach. Krajem, który najwięcej hodował koni, była Medya, a zwłaszcza równiny Chawa, Alisztar, Huru, Silachur i Feridun, gdzie pasły się tak zwane nisejskie konie. Jest to rasa turkomańska wielka, silna i wytrzymała; w dzisiejszym Iranie znajdują się jeszcze konie do noszenia ciężarów czyli człapak (Jabu). Rasę arabską wprowadził tu dopiero Nadir Szah (um. w 1747 r.); z krzyżowania rasy turkomańskiej i arabskiej pochodzą Badpaj czyli wiatronogie rumaki, które znajdujemy w stajni każdego bogacza. Konie arabskie mają płaskie czoło i rysy pyskowe proste, pochodzą z Azji środkowej; sprowadzili je Ariowie ze sobą w wędrowkach swoich; do nich należą nie tylko konie greckie, jakie widzimy na rzeźbach w Parteonie, ale i konie angielskie czyste krwi, a nazwa arabskich odnosi się nie do ich ojczyzny, ale do wydoskonalenia rasy u Arabów, którzy dopiero później je poznali. Rasa turańska, do której należały nisejskie Achemenidów konie oraz egipskie za XVIII dynastyi, ma czoło wypukłe i grube rysy pyskowe. Rumaki perskie układano starannie do służby wojennej, nie tylko przyzwyczajano je do szczeku oręza, ale i do widoku poległych wojowników, przez to, iż kładziono im łątki na drodze. Nakoniec w Elburzie, górach Gilanu i Mazenderanu, był lud, który jeszcze za czasów Abbasydów używał byków do jazdy, gdyż z końmi dopiero później się zapoznał.

Pojedyńcze oddziały miały oznaki bojowe i proporce, drągi z sążnistymi orłami złotymi i chorągwie (drafsza), na których wymalowane były i wyhaftowane zwierzęta oraz inne przedmioty heraldyczne: słońce, lwy, smoki, konie, wilki, dziki, księżyc, słońce (zobacz Firduzego, niemiecki przekład A. F. von Schaka, str. 339). Karyjczycy mieli pierwsi nosić dewizy na tarczach. Sygnały dawano trąbami i kotłami.

Całe wojsko maszerowało trzema kolumnami; pierwsza składała się z bagaży i z połowy wojsk nieperskich; w środku drugiej znajdował się król, przed nim szło 10 koni świętych oraz wóz święty, który osiem białych rumaków ciągnęło. Króla otaczało 12,009 Persów pieszych i 12,000 konnych; był to wybór z całej armii. Z Sardesiu niesłychana owa masa szła z biegiem Hermosu i niedaleko od ujścia tegoż skrzyła ku północy, aby pod Abydosem, gdzie Xerxes robił przegląd, przejść przez Hellespont. Król wylał w morze napój ofiarny, za nim wrzucił w ofierze złoty od tegoż napoju puhar, złotą czarę i miecz. Żołnierze wysypali mosty mirtami i zapalili kadzidła, poczem nieśmiertelni, ozdobieni wieńcami, rozpoczęli przemarsz. Nazajutrz król wraz z wozem świętym przejechał przez most. W Europie marsz trzech kolumn wojska nie natrafił na żadne przeszkody, na odwrót państwa w północnej Grecyi poddały się. Przejście z Tesalii do Focydy, Beocyi i Attyki stanowi wązki pas ziemi pomiędzy morzem i górą Kallidrome. Pas ten przerz, na mała rzeczka Sperchejos i naonczas zamykała brama. Przejście Termopyle zajęło 9,000 Greków: Spartanów, Focyjczyków Lokryjczyków, Tespijczyków i Tebanów; załoga ta wystarczała dla skutecznej obrony przeciwko dwa razy większym masom zbrojnych. Xerxes kazał wojskom medyjskim, suzyjskim i scytyjskim przypuścić szturm, ale te podobnie jak i gwardya nieśmiertelnych niewiele wskórały. Dopiero na trzeci dzień spotkał Hellenów los, jaki można było przewidzieć. Persowie mieli tę wyższość, iż ciągle mogli świeże wojsko wprowadzać w działanie, naodwrot Grecy, a zwłaszcza Spartanie, w tem mieli przewagę, że byli lepszymi wojownikami, przejętymi myślą, że los ojczyzny w ostrzu ich oręza

spoczywa. Pomiędzy poległymi Persami znajdowali się dwaj bracia królewscy, Abrokomes i Hyperantes, synowie Dariusza i siostrzeńcy tegoż Frataguny; ciała ich znaleziono z orężem w rękę. Około ciała króla spartańskiego Leonidasa wszczęła się zaciepła walka, która zakończyła się dopiero wtedy, gdy Hydarnes z drużyną Persów przeszedł ścieżką z Trachisu przez górę Kallidromos i na Hellenów natarł z tyłu. Ze wszech stron naciśnięci bronili się orężem, w końcu rękami i zębami, póki ostatni człowiek ducha nie wyzionął.

Teraz kraj stanął otworem przed Persami. Ateny wraz z Akropolisem zostały zburzone; flota perska, która w skutek gwałtownej burzy na brzegach Magnety straciła około 400 okrętów, a 15 w potyczce pod Artemizjonem (przylądkiem na północ Eubei), stoczyła z grecką flotą kilka bitew, w których szczególnie odznaczyli się Egipcyanie. Lubo wynik tych bitew w ogóle korzystnym był dla Greków, wszelako ci sądzili za rzecz konieczną cofnąć się na wody wewnętrzne; flotta perska odplynęła do Sunionu i stanęła pod Atenami na kotwicy. Wyższość greckiej taktyki morskiej pod Salaminą odniosła nad flotą nieprzyjacielską świetne zwycięstwo, które na przypatrującym się z brzegu Xerxesie takie zrobiło wrażenie, iż dalszego posuwania w głąb Grecyi zaniechał i rozpoczął odwrót. Zarazem flocie perskiej, która kilka tysięcy statków była straciła, nakazano odplynąć na Hellespont dla obrony mostów. Odwrót Xerxesowy był następstwem przekonania, że Grecyi, której główną siłę stanowiła potęga morską, nie można zdobyć bez floty, a wyższość Greków na morzu bitwa pod Salaminą dostatecznie wykazała. Mardoniusz z 200,000 ludzi pozostał w Tessalii, aby wojnę na nowo w następnym roku rozpocząć. W odwrocie Persom różne trafiały się nieszczęścia: brak żywności i tyfus dziesiątkowały armię, mosty na Hellesponcie burza zniszczyła a przejazd na statkach połączony był nawet z wielkiem niebezpieczeństwem. Król kazał 40,000 ludzi pod wodzą Artabazosa jeszcze z Sestosu powrócić do Tessalii tak, iż tutaj 300,000 Persów stanęło na leżach zimowych. Mardoniusz zaraz na wiosnę rozpoczął kroki wojenne; obsadził jeszcze raz załogą Ateny i dał o tem powodzeniu wiadomość Xerxesowi, jak to było u Greków w zwyczaju za pomocą ognisk prawdopodobnie zapalanych wzdłuż pobraża do Atosu a potem przez Lemnos do Azyi. Peloponezyjczycy mieli zamiar opuścić sprawę ojczystą, gdy dzielny Pauzaniusz, król Sparty, przez swe energiczne wystąpienie inny tokowi rzeczy nadał obrót. Znaczne wojsko, wprawdzie tylko trzecią część siły zbrojnej wynoszące, ruszyło za Mardoniuszem, który cofnął się na wyborne stanowisko pod rzeką Asopos w Beocyi, gdzie miał po za sobą warowne miasto Teby. Kroki wojenne trwały dni kilka. Pierwszą potyczkę stoczyła jazda perska pod wodzą Masistiosa. Wódz ten jechał na nisejskim rumaku ze złotem wędzidłem i wspaniałym rzędem. Hellenowie byli tak naciśnięci, iż uragały im perskie niewiasty, prosili więc o posiłki. 300 Ateńczyków przyłączyło się do nich. Jezdni perscy natarli szwadronami, gdy rumak jadącego na przedzie Masistiosa, raniony w bok strzałą, stanął dęba i zrzucił z siebie jedca. Natychmiast przyskoczyli Ateńczycy i poczęli rąbać upadłego. Miał on pod szkarłatną suknią pancerz z łusk złotych, który stawiał opór ciosom, aż wreszcie jeden z Ateńczyków zabił go pchnięciem w oko. Wprawdzie konnica perska odparła Ateńczyków, ale skoro spostrzegła śmierć swego przywódcy, uciekła. Grecy zabitego Masistiosa powieźli na wozie przez szeregi swoje i podziwiali wzrost i krasę poległego. Jego złoty pancerz wraz z mieczem Mardoniusza zawieszono w świątyni Ateny Poliadny w Atenach. Teraz Mardoniusz wojsko swoje wyprowadził. Konnica osa-

dziła przejścia przez Cyteron do doliny Platejskiej, aby przeciąć wszelki dostęp posiłkom i rzeczywiście zniosła ona kolumnę prowiantową, z 500 juczych zwierząt złożoną. Gdy obie armie stały naprzeciwko siebie, kawalerya perska niepokoiła Greków i wzbudziła w nich taką obawę, iż ci usunęli się tuż pod Plateę i dopiero po dniach jedenastu odważyli się stoczyć bitwę. Wróżby z ofiar po obu stronach, jak powiadano, okazały się niekorzystne zaczepnikom. Persowie przez cały przebieg wojny przeciwko Hellenom ziomek w tych ostatnich mieli w swoich szeregach a złoto perskie częściej więcej od perskiego oręża wskórało. Artabazos radził Mardoniuszowi, by ten dla zakończenia wojny masy złota i srebra oraz innych drogoceńnych rzeczy, znajdujących się w obozie perskim, posłał Grekom, zwłaszcza mężom wpływowym, przez co unikniono by bitwy i Grecya przez zdradę dostałaby się w ręce Persów. Mardoniusz obstawał za bitwą. Kazał wystąpić konnicy, która odcięła Grekom dostęp do rzeki Asopos i zasypała źródło tak, że ci w nocy uciekli na pewnego rodzaju wyspę, utworzoną między dwiema odnogami rzeczki. Mardoniusz sam teraz przeszedł Asopos, obsadzony tylko przez Spartanów i Tegeatów. Inni wodzowie udali się za nim i w złudnym przekonaniu, iż jako zwycięzcy ścigają zbiegów, pospieszyli naprzód w zupełnym nieładzie. Pauzaniusz kazał przyzwać na pomoc Ateńczyków, których pagórek zakrywał przed Persami, wszelako Ateńczyków perscy Grecy powstrzymali. Persowie wetknęli w ziemię gerry, wielkie z łoziny uplecione i czasami skórą pokryte tarcze i utworzyli wał, z po za którego strzelali do Greków. Ci ostatni ruszyli naprzód, obalili tarcze i wszczęła się uporczywa walka. Persowie chwytały dzidy greckie i łamali je rękoma, „gdyż, powiada Herodot, pod względem siły i wojowniczego ducha Persowie ani trochę nie ustępowali Grekom“; tym ostatnim sprzyjała ta okoliczność, że Persowie nie nosili żadnej zbroi, ci zaś mieli ciężkie pancerze, przytem mężstwa perskiego nie popiera ani oględność, ani znajomość taktyki wojennej. Skoro teraz sam Mardoniusz został zabity, ustąpiły jego szeregi i razem z pozostałymi Azyatami, którzy dotąd w walce nie brali udziału, rzuciły się w szalonej ucieczce do obozu, jedynie konnica tyle przytomności okazała, iż odwrót zasłaniała przed ścigającymi. Szybko obóz postawiono w stanie obronnym; mężnie i skutecznie broniono oszańcowania; ale Grecy wdrapali się na wały i wpadli do obozu. Tegeatowie, stanawszy pierwsi w obozie, złupili namiot Mardoniusza, gdzie między innymi znaleźli złób bronzowy, który umieścili w świątyni Ateny Alei (29 września 479). Zdobycz była niesłychana; w namiotach znaleziono mnóstwo sprzętów złotych i srebrnych, łózek połączanych, złotych czar, puharów i innych naczyń. Pauzaniusz polecił Helotom zbierać wszystkie te skarby; ci usłuchali rozkazu ale jedynie względem rzeczy, których nie mogli na bok usunąć, resztę sprzedali Eginetom, a ci płacili za złoto niby za lichą miedź, przez co położyli podstawę do przyszłych bogactw swoich. Z poległych zdjęli Spartanie niezliczone mnóstwo naramienników, łańcuchów, mieczy ze złotymi ozdobami, haftowanych szat; długi jeszcze czas potem wydobywano na jaw na pobojowisku skrzynie ze złotem i kosztownościami. Opowiadają także, że Pauzaniusz kazał więzionym do niewoli kucharzom Mardoniusza zgotować sobie perską ucztę. Skoro spostrzegł błyszczące od złota sofy, pokryte wspaniałymi dywanami perskimi oraz lśniący przybór stołowy wraz z najwyszukańszymi potrawami, Pauzaniusz miał powiedzieć: Patrzcie, jak wielki był nierozsądek tego perskiego wodza, który opuścił stół tak rozkoszny, ażeby nam nasz odebrać.

Rezultat zwycięstwa tego nie ograniczył się na samem odparciu Persów, ale jeszcze dodał ducha Hellenom w walce z barbarzyńcami i obudził w nich myśl, aby zwalczać wroga własną bronią i we własnym domu go najeżdżać. Tracya i Macedonia z łatwością odzyskały niezależność, tylko pozostały jeszcze w rękach Persów Bizancyum przez dwa lata, Eion przy ujściu Strymonu trzy lata, a ważny Dariskos, który pewien dziejopisarz angielski porównywa z Calais za czasów Henryka VI, pozostał jeszcze do połowy tegoż stulecia niby znak minionych, a nadzieja przyszłych zaborów. Hellenowie wyzwolili braci swych na wyspach anatolskiego półwyspu i pobili Persów pod przyłaskiem Mykale tegoż samego dnia, w którym walczone pod Plateą. Wszelako całe półwyspu Małej Azji zostało jeszcze w rękach Persów; w kilka lat później Grecy powtórzyli najazd na południowe półwyspu, gdzie wypędzili załogi perskie z greckich miast w Karyi i Licyi i nad odnogą Eurymedonu (Kepriu Su) rozbili wojenną flotę fenicką i perskie wojsko lądowe (446 r.). To zwycięstwo, odniesione przez Greków, dało Atenom panowanie na morzu Śródziemnem, które dopiero w r. 449 po części do Persów wróciło.

Gdy tak na zachodnim krańcu państwa dały się spostrzegać zapowiednie przyszłych większych jeszcze klęsk, i w centrum tegoż ukazały się oznaki znamionujące, że państwo perskie poczyniło schodzić ze szczytu swojej potęgi. Xerxes, któremu przy sposobności nie brakło wspaniałomyślnych popędów, snadno poddawał się chwilowym wrażeniom i podmuchowi tych, co pochlebiali jego namiętnościom; na dworze rozpoczęły się intrygi dworzan i kobiet, od których zwykle zaczyna się upadek państw orientalnych. Opowiadają wypadki takie, jakie zdarzają się na najniemoralniejszych dworach. Ten stan rzeczy charakteryzuje następująca opowieść Herodotowa: Xerxes w czasie pobytu swego w Sardesie zakochał się w żonie swego brata Masistesesa, wszelako, gdy zabiegi jego odepchnięte zostały, zakrzętnął się około zaślubin syna swego Dariusza z Artayntą, córką Masistesesa, ponieważ miał nadzieję, że przez to zbliży się do celu swoich pragnień. Skoro Artaynta weszła do pałacu w Suzie, wdzięki jej zatarły namiętność do matki w sercu Xerxesowem i ten cieszył się najzupełniej jej względami. Naówczas Amestrída królowa podarowała małżonkowi swojemu wspaniałą szatę, którą sama była utkała. Pewnego dnia Xerxes, w szatę ową ubrany, odwiedził Artayntę i gdy ta obsypała go czułościami, przyobiecował, że spełni wszelkie jej życzenie; Artaynta żądała, aby przysięgą stwierdził obietnicę, poczem poprosiła o szatę. Xerxes, który obawiał się gniewu Amestridy, zaklinał ją, aby cofnęła żądanie, obiecywał jej złoto i miasta, ale nadaremnie: Artaynta wzięła szatę i nosiła ją często. Amestrída wkrótce przejrzała cały stosunek i w dzień urodzin króla, w który to dzień według zwyczajów nie mógł żadnej prośbie odmawiać, prosiła go niby bez żadnej złej myśli, aby jej darował żonę Masistesesa, matkę Artaynty. Xerxes od razu zgadł myśl swojej żony, musiał jednakże spełnić prośbę, już choćby dlatego, aby uwolnić się od ciągłych i natrętnych jej prośb; wszelako poradził i polecił Masistesowi, aby wydalik się z Suzy, albo przynajmniej rzekł się swojej żony, za co miał dostać córkę królewską w małżeństwo. Masistes, przeświadczony o swej niewinności, stanowczo odmawiał spełnienia tak jednego jak i drugiego. Tymczasem Amestrída kazała straży przyboocznej pojmać nieszczęśliwą kobietę, uciąć jej nos, uszy, wargi i piersi, wyrwać język, poczem puszczono ją wolno. Małżonek postanowił pomścić się przez to, że wraz z synami swymi wzniecił rokosz pomiędzy Baktryjczykami i Sakami. Dopędzono go wszelako w drodze i zabito wraz z synami i poplecznikami.

Xerxes padł ofiarą spisku dworskiego; zamordowali go Hirkańczyk Artaban, przywódzca straży przybocznej i podkomorzy Mitridates.

Posiadamy pomniki budownicze Xerxesowe, które okazują tenże sam rozkwit sztuki, jaki był za panowania jego ojca i o którym mówiliśmy już, rozpatrując pałac w Persepolisie. Grobowce skalne pod Persepolisem oprócz grobu Dariuszowego nie mają na sobie napisów; grób Xerxesa powinien być trzecim z rzędu w Nakszi Rustamie. Poznaliśmy już także napis na górach Alwand pod Ekbataną. Inny napis Xerxesowy znajduje się w Wanie na 60 stóp nad równiną na pionowo sterczącej skale; po zwykłym wstępie napis powiada: „Mówi Chsajarsa, król: Darajawus, który był moim ojcem, z łaski Auramazdy wiele pięknego zrobił i rozkazał miejsce to ociosać, ale nie kazał wyryć żadnego napisu; ja kazałem wyryć napis. Auramazda wraz z bogami niech mię osłania, moje państwo i to, co zrobiłem“. Posiadamy także wazę alabastrową, która nosi imię jego pismem klinowem i hieroglifami.

Za panowania Xerxesa przepych dworu królewskiego doszedł do zenitu. Wartość stroju królewskiego obliczali Grecy na 12,000 talentów i tę ogromną sumę nie będziemy uważać za przesadzoną, czytając to, co Sir Robert Ker Porter opowiada o szachu i o przepychu jego stroju: „Szach zjawił się niby polysk brylantów, literalnie oślepiający oczy; oddzielne części jego ubrania były następujące: głowę pokrywała wysoka potrójna tiara, ozdobiona gęsto sadzonymi dyamentami, perłami, rubinami i szmaragdami w taki sposób, iż nadzwyczaj piękna gra kolorów powstawała z załamania światła. Kilka czarnych piór czaplich szło naprzemian z błyszczącymi bukiętami z dyamentów na tym istic cesarskim dyademie, którego pałki zdobyły nader wielkie perły w kształcie gruszki. Ubiór jego był ze złotej tkaniny po większej części podobnym drogiemi kamieniami i perłami pokryty, a na szyi wisiął podwójny łańcuch z pereł, może największych w świecie. Wszelako nie może równać się z szerokimi naramiennikami oraz z pasem, które w świetle słonecznym błyszczowały niby ogień. Prawy naramiennik nazywa się górą światła (Kohi Nur), lewy morzem światła (Darjar Nur); owe tak zwane dyamenty sprowadziło do skarbcza perskiego łupiestwo Nadira Szaha, gdy ten Muhammeda Szaha, jedenastego cesarza z dynastyi mongolskiej, wypędził z Delhi i posiadłości tegoż do Persyi przyłączył.

Życie małżeńskie szaha w starożytności było także jak i dzisiaj. Klimat i własności cielesne niewiast oryentalnych wszędzie na Wschodzie dały pochop do wielożeństwa; wszelako jednożeństwo dla tego znacznie przeważa, ponieważ jedynie zamożni lub bogaci ludzie zdołają ponosić koszt, jakich utrzymanie haremu wymaga. „Wdzięki niewiast rzadko trwają dłużej nad osiem lub dziesięć lat, rzadko także posiadają one przymioty umysłowe, które mogłyby oczarować mężczyznę; niedawno jeszcze uroczą lub figlarną piękność, uśmiechniętą, zalotną rzucającą spojrzenia, staje się niebawem wyschłą, żółkłą, z kaprawemi oczyma, pod każdym względem szpetną. Krótkie lato jej rozkwitu rozpoczyna się już w 11 lub 12 roku i kończy się wnet po dwudziestym; każdy rok następny nową zmarszczkę przynosi; aż wreszcie owe niegdyś „światło haremu“ całkiem ciemnieje i gaśnie. Lubo taka niewiasta pełno ma jeszcze romantycznych opowieści, główny temat których stanowi miłość i których chciwie i uważnie wszyscy słuchają, wszelako wątpliwe, by w niej samej znalazły się chociaż szczątki podobnego uczucia. Piękność cielesna może obudzić gwałtowną, przelotną namiętność, nawet właśnie im mniej posiada ona umysłowego pociągu, tem potężniejszą bywa jej siła, wszelako muszą z tem łączyć się zalety serca, aby

chwilowe wzruszenia przeobrazić się mogły w owe tkliwe uczucia, które trwale snują najdroższe węzły naszego życia. Ztąd żadne tkliwe wspomnienia nie pozostają po uprzykrzeniu sobie drogiej niegdyś istoty; jedna po drugiej pozyskuje łaskę pańską, lecz ten ani przedtem ani potem nie dba o nią, całkiem tak, jak gdyby z okna poglądał obojętnie na rozkwit i opadnięcie róży“. Liczny harem, naprzykład harem szaha, składa się z żon, nałożnic i niewolnic; dzieci wszystkich uchodzą za prawe, wszelako jedna z żon, królowa, matka następcy tronu, zajmuje najwyższe stanowisko i w starożytności pozostałe niewiasty zmuszone były hołd jej składać; nosiła ona dyadem i szatę purpurową jako oznaki swej godności i pobierała dochody z pewnych miast na pokrycie swoich wydatków. Harem obsługują oprócz niewolnic jeszcze pokojowcy czyli eunuchowie pod nadzorem wyższego pokojowca, jak to bywało już w Assyrii. Harem w stolicy był całkiem oczom mężkim zakryty. Księga Ester opowiada, co jest zapewne przesadą, że nowo pozyskane uczestniczki haremowi musiały oczekiwać rok cały, zanim dostały łaski odwiedzin królewskich; czas ten poświęcano na pielęgnowanie ciała, które nacierano maściami i olejem mirtowym, skrapiano wonnościami i malowano barwidłem. Kobieta w dziejach daleko większą gra rolę, aniżeli sądzą powszechnie, i harem późniejszych Achemenidów był nietylko widownią intryg miłosnych i zazdrości, ale źródłem czynów politycznych, nawet wielu zbrodni.

Stół królewski wszedł w przysłowie dzięki przepychowi sprzętów stołowych oraz wykwintnym potrawom. Codziennie niesłychane mnóstwo bydła, zwierząt i drobiu zabijano i składano w ofierze (grzechy zabijania żywych istot gładzono ofiarowaniem bóstwu pewnej części ciała), gdyż nietylko król i jego orszak i żony, ale nawet straż przyboczna oraz urzędnicy dworscy żywili się kosztem królewskim. Łakotnisie perscy wcześniej powzięli pomysł wetów, które po zaspokojeniu głodu zadawalniają pragnienia smakoszków i które składały się z owoców, konfitur, sorbetów mrożonych i tym podobnych rzeczy. Grecy opowiadali rozmaite anegdoty, aby uwydatnić wyższość stołu perskiego nad greckim, według tych anegdot tamten miał się tak do tego ostatniego, jak naprzykład *dîner* u Frères Provençaux do obiadu w małomiejjskim zajeździe. Król perski wynagradzał nowe wynalazki kuchenne na równi z zasługami w innych dziedzinach, które nam wydają się ważniejszymi, a płody przyrody sprowadzano na stół królewski z miejsc, gdzie takowe w najlepszym znajdują się gatunku; wodę do picia nawet w podróży miał z rzeki Choaspesu (Keroha w Suzianie), pszenicę do wypieku chleba sprowadzano z Egiptu i z Assosu (na pobrzeżu misyjskim), wino z Chalybonu (Aleppo). Pewien autor zachował nam jadłospis, który miał znaleźć Alexander wyrity na bronzowej kolumnie w Persepolisie; tu wyliczono dokładnie pieczenie i jarzyny, polewki i sosy, korzenie i oleje. Podobnie jak dzisiaj jeszcze, Persowie w starożytności nie znali noży, widelców i łyżek; płynne potrawy pito z czar, a stałe jedzenia i pilaw, pokrajane już wprzódy, z wielkim wdziękiem przy pomocy palcy i oienkich kromek chleba wkładano do ust tak, iż palcem ust nie dotykano. Przed i po stole podawano miednice do umycia rąk. Nie brakowało także muzyki przy stole perskim; o Annarosie, satrapie babilońskim, opowiadają, iż w czasie obiadu śpiewało mu 150 niewiast przy wtórce instrumentów rzniętych.

*Artaxerxes I (Artachsatra) 465—425.*

Syn Xerxesa, Artaxerxes Długoręki, człowiek łagodny ale słaby, zostający pod wpływem matki swej oraz jej siostry Amytidy, obu lekkomyślnych kobiet, wstąpił na tron po trupie brata swego Dariusza; zabójca Artaban zwałił na tego ostatniego winę zamordowania ojca i Artaxerxes kazał zgładzić Dariusza. Artaban zamyślał teraz usunąć z drogi Artaxerxesa, ażeby samemu pochwycić ster rządu w ręce. Megabyz, syn Zopyra i małżonek Amytidy, rozłączył się z tą ostatnią, gdyż obyczaje jej wzgardę w nim budziły. Ponieważ przez to poróżnił się z rodziną królewską, Artaban sądził, że w nim znajdzie sprzymierzeńca w swoich zamysłach; wszelako Megabyz wyjawiał spisek królowi i Artabana wraz z współnikami stracono. Właściwy zabójca Xerxesa, Mitridates, został skazany na karę śmierci, zwaną „żłobem“; ten straszliwy sposób tracenia poznaliśmy już, mówiąc o prawodawstwie za panowania Dariusza. Zamiar krwawej za ojca zemsty synowie Artabana życiem przypłacili.

W początkach panowania Artaxerxesa jak zwykle wszczęły się zamieszki. Baktryę, rządzoną przez brata królewskiego, Histaspesa, po dwóch bitwach przywieziono do uległości. Inar, syn Psamtika, książę Libyi, wzniecił rokosz przeciwko satrapię egipskiemu, Achemenesowi; w bitwie pod Papremisem na Delcie pobił Persów i Inar położył trupem satrapę. Persów odparto do Memfisu, gdy na Nil wpłynęła flota ateńska i okręta perskie zmusiła do ucieczki tak, że można było przystąpić do oblężenia Białego zamku w Memfisie, którego Persowie rok przeszło bronili. Megabyz naówczas satrapa syryjski, wystąpił z wielką armią, Artabaz, satrapa cylicyjski, popłynął na Nil z okrętami fenickimi, których wystawienie w tym czasie zajęło i połączone obu wodzów wojska pobiły Egipcyan i zamek w Memfisie od oblężenia uwolniły. Ateńczyków osaczono na wyspie Prosoptidzie, utworzonej przez dwie odnogi Nilu; jedną odnogę osuszono i mało kto z nich uszedł do Cyreny. Inar, lubo Megabyz obiecał zachować mu życie, został ukrzyżowany (455 r.). Ateny, zawzięty wróg Persów, nie zasympiały tymczasem sprawy, ale wystawiły nową flotę w celu odebrania Persom Cypru, najważniejszego punktu, gdzie ci zbroili się na wyprawy morskie. Lubo Ateńczycy musieli porzucić oblężenie Cytionu, wszelako po zwycięztwie nad eskadrą fenicką i cylicyjską udało się im wylądować na wyspie a potem pobić wojsko perskie w Fenicyi. Obie strony nie mogły poszczycić się świetnem powodzeniem, zaprzestano więc kroków wojennych; floty perskie nie śmiały się zbliżyć do portu Faselisu w Licyi, tylko trzymały się na wodach Cylicyi i Pamfilii; perskie spisy danin prowadzono dalej, ale satrapom nie udawało się ściągnąć danin od miast jońskich, a ta okoliczność, że później jeszcze w r. 412 satrapa lidyjski nie śmiał budować okrętów w portach jońskich, okazuje, iż w istocie pobrzeże anatolskie było wolnem. Z drugiej strony porzucono myśl robienia zaborów na ziemiach perskich, gdzie dla państw handlowych wystarczała niezależność wód greckich i musiała być dla nich o wiele ważniejszym zyskiem aniżeli dalekie zabory, których nie zdołanoby utrzymać.

Niebezpiecznym był rokosz satrapy Megabyza, tegoż samego, który królowi po dwakroć życie był ocalił, po pierwsze w czasie knowań Artabana, po wtóre na łowach, gdzie zabił z łuku lwa, co rzucił się był na Artaxerxesa. Był on oburzony straceniem Inara w skutek zabiegów Amestridy, zaręczył mu bowiem za bezpieczeństwo życia. Przebieg rokoszu był tak

pomyślnym dla satrapy, iż Artaxerxes został zmuszony zawiązać z nim należyte rokowania pokojowe. Dziwna rzecz, iż król nie uciekł się wtedy do zwykłego a skutecznego środka, pugała lub trucizny, aby zapobiedz układom, które majestat królewski po prostu podkopywały. Tu i owdzie wszczynały się rozruchy, w Samosie, Kaunosie, w Licyi, ale wszystko skończyło się pomyślnie i Artaxerxes miał jeszcze to zadowolenie, iż wybuch wojny peloponneskiej uczynił nieszkodliwym głównego jego wroga, Ateny. Najprzedniejszą zasługą Artaxerxesa było to, że poprawił stan skarbu, przez wojny Xerxesowe wyczerpanego, przywrócił wszędzie w państwie porządek i wiele nadużyć usunął. Pomników sztuki, które Artaxerxes był zostawił, wcale nie znamy. Jedynie istnieje waza z popielatego porfiru (u św. Marka w Wenecyi), mająca na sobie słowa „Ardachczasda, wielki król“ perskiem, medyjskiem i babilońskim pismem klinowem oraz hieroglifami wypisane.

*Xerxes II, Sogdian, Dariusz. 425—404*

Po długim panowaniu Artaxerxesa nastąpiły czterdziestopięciodniowe rządy jego prawowitego następcy, urodzonego z Damaspji, Xerxesa. Zgładził go ze świata po uczcie jego brat przyrodni, syn Babilonki Aloguny, Sogdian. Człowiek ten zaraz po objęciu rządów dopuścił się drugiego zabójstwa; nienawdził on Bogoraza, wiernego sługę Artaxerxesowego. Bogorazowi polecono przewieźć z Suzy do grobowca królewskiego w Persepolisie zwłoki Artaxerxesa i małżonki jego Damaspji, która umarła tegoż samego dnia co i małżonek. Dopełniwszy polecenia, Bogoraz na dwór powrócił. Sogdian oskarżył go, że zwłoki ojca bez pozwolenia był opścił i kazał ukamienować. Obie te zbrodnie wnet go nienawistnym uczyniły i on sam nie czuł się bezpiecznym, zwłaszcza wobec swoich braci przyrodnych. Jednemu z nich, Ochowski, synowi Babilonki Kosmartydeny, który był satrapą Hirkanii, rozkazał natychmiast stawić się na dworze; ten ociągał się, ale potem przybył z wojskiem, wielu magnatów perskich przeszło na jego stronę. Sogdiana pojmano i uduszono w zarzący popiele. Ochos jako król nazywał się Dariuszem, Grecy nazywali go Nothos (bękart).

Kraj, którego rządy dla słabej ręki trudniej były, stał się widownią zaburzeń, a te uczciwymi sposobami przytłumiać się nie dały. Rodzony brat Dariusza, Arsites, podniósł rokosz przy pomocy najemników greckich oraz syna Megabyzowego, Artyfiosa; wszelako rozbrojono ich wojska i Artyfiosa pojmano. Parysatida, siostra przyrodnia i małżonka króla, poradziła temuż, aby pojmanemu przebaczył pozornie, póki Arsitesa w ręce swe nie dostanie. Skoro to się stało, obudwu w zarzący popiół wtrącono. Podobnyż los spotkał rokoszanina, satrapę lidyjskiego, Pissutnesa; odosobnił go chytry Tissafernes, skłoniwszy pieniędzmi dowódcę najemników ateńskich, aby sprawę satrapy porzucił. Ta okoliczność, że zbiegowi nadano dochody z kilku miast, pokazuje w jakim stopniu poczucie honoru upadło. Syn straconego satrapy, Amorges, utrzymywał się aż do r. 412 w Jassie w Karyi (nad morzem, na zachód od Mylasy) i Persowie nie mogli mu dać rady, aż nakoniec pochwycili go Peloponezyjczycy i wydali Tissafernesowi. Stosunek Persyi do Grecji należy poczytywać za pomyślny dla pierwszej. Wojna peloponneska postawiła Hellenów przeciwko Hellenom, miasta małoazyjskiego pobrzeża musiały płacić podatki Tissafernesowi, satrapie lidyjskiemu i Far-nabazowi, satrapie ziem nad Hellespontem, dwóm wytrawnym politykom, a przebiegłość perska, poparta złotymi datkami, przedłużyła byt państwa,

odwodząc Greków od skupienia sił przeciwko Azji przez podniecanie wewnętrznych zamieszek i niedopuszczanie pojedynczych państw do silnej nad innymi przewagi. W ostatnich latach panowania Dariuszowego stracono Egipt, gdzie odnowionym został tron faraonów. Panowanie Dariusza znacznie ogołociło władzę królewską z powagi. Urzędnicy dworscy i niewiasty niejednokrotnie wpływali na postanowienia króla, satrapowie łączyli władzę wojenną z administracyjną i godność swą przekazywali synom swoim, co osiągnęto wprzód orężem, teraz dokonywano złotem i zdradą. Dariusz umarł w Babelu 404 r.

*Artaxerxes II (Mnemon) 404—361.*

Pomiędzy synami Dariuszowemi Arsaces (jako król Artaxerxes) był starszym, Cyrus zaś dzielniejszym, zdolniejszym i ożywionym wspaniałomyślniejszymi popędami. Był on przez Dariusza mianowany wielkorządcą Małej Azji, wbrew polityce satrapów sprzyjał Sparcie, której pomoc pożądaną była w jego zamysłach i do niesnasek greckich niejednokrotnie przykładał rękę. Parysatida pragnęła mieć go następcą po swym małżonku, ten wszelako drugiego brata dziedzicem tronu mianował. Gdy nowy król w świątyni w Pasargadzie według starego obyczaju otrzymywał namaszczenie, gdy przywdziewał szaty Cyrusa Wielkiego, które tenże nosił był przed wstąpieniem na tron, spożywał według obyczaju pradziadów suche figi, liście terpetynowe i ocet z mlekiem, nagle rozeszła się pogłoska, że Cyrus zamyśla w tejże samej chwili zgładzić go ze świata. Właśnie ojciec na krótko przed śmiercią wezwał go był na dwór, aby tam usprawiedliwić się ze skazania na śmierć dwóch Persów. Pojmano Cyrusa i tylko wstawienie się matki ocaliło go od śmierci. Cyrus odjechał do Małej Azji z postanowieniem zdobycia sobie ojcowskiego państwa. Wykonanie owego zamiaru zawisło było całkiem od jego osobistej dzielności, gdyż ani miał za sobą ludności prowincyi, której chciał wolność powrócić, ani też Persów, którzy z łagodnych jego brata rządów najzupełniej byli zadowoleni.

Na samym wstępie panowania Artaxerxesa wydarzyła się zbrodnia, która początkiem swym sięga ojcowskiego panowania i smutne rzuca na królewską rodzinę światło. Królowa Statira, córka Hydarnesa, który był potomkiem towarzysza Dariusza I, miała brata Terituchmesa, a ten znowu pojął był za żonę Amestridę, córkę Dariusza II i siostry królewskiej. Druga siostra Terituchmesa, Roxana, była niemniej piękną od Statiry, a nadto wywieszoną w strzelaniu i miotaniu pociskami. Brat powziął ku niej namiętność i aby ją posiadać, zamyślał uprzętnąć Amestridę. Król dowiedział się o tym zamiarze i przyjacielowi swego szwagra, Udiastesowi, kazał zabić tegoż. Wszelako syn tegoż, Mitrdates, był całą duszą oddany Terituchmesowi, zbuntował się więc przeciwko swemu ojcu, który po zabitym satrapię był otrzymał i opanował miasto Zaris, aby oddać je synowi Terituchmesa. Dariusz II stłumił powstanie. Parysatida, nie poprzestając na tem, że hańba jej córki przez śmierć Terituchmesa zmytą została, posunęła swą zemstę aż do tego stopnia, iż matkę tegoż, obu brać i dwie siostry kazała żywcem pogrzebać a Roxanę porąbać w sztuki. Statira uszła ogólnej zagłady przez to jedynie, iż Artaxerxes upadł matce do nóg i prosił o jej życie. Zostawszy obecnie królową, kazała Udiastesowi wyrwać język i zamęczyć go na śmierć, satrapię zaś oddano synowi jego Mitrdatesowi.

Teraz Cyrusowi szło o to, aby ukryć przygotowania do przedsięwzięcia swego i to udało mu się najzupełniej. Tissafernes, czuwający nad nim,

gdy Cyrus wzajemne ich instrukcje tak sobie był wytłomaczył, iż znalazł w nich powód do zatargów z nim, nie spostrzegł, że uzbrojenia bynajmniej nie odbywały się w tym celu. Zaufani oficerowie greccy musieli dla niego zbierać wojsko, które tymczasem w małych zatargach używano; nakoniec Cyrus udał, że chce poskromić Pizidów w górach Taurus. Dopiero, gdy tenże z armią najemników greckich wyruszył na wyprawę do tego kraju, otworzyły się Tissafarnesowi oczy i mógł on króla o grożącym zawiadomić niebezpieczeństwie. Pod siedzibą swoją Celene we Frygii, gdzie pradziad jego zbudował był pałac, Cyrus zgromadził wojsko, które składało się niemal ze 100,000 Persów i 13,000 najemników greckich i szybkim pochodem do Azji wyruszył. W Kaystrupedionie małżonka Syennesisa Cylicy doręczyła mu pomoc pieniężną i zapewniła o współczuciu ze strony męża. Pochód przez Cylicję i wąwozy syryjskie zmierzał do Barbalissu nad Eufratem; pod Tapsakiem wojsko przeszło przez rzekę i wkroczyło na terytorium babilońskie. Wódz perski Abrokomas ustępował przed Cyrusem, zapewne w skutek zdrady, gdyż trudno zrozumieć, dla czego nie bronił nader trudnych do przejścia wąwozów na drodze z Cylicy do Syrii. Artaxerxes z Babelu wyruszył przeciwko swemu bratu; najpierw spostrzeżono konnicę, która musiała pustoszyć pola, aby zapobiedz dowozowi żywności, samej jednak armii widać nie było. Nawet kanału, wykopanego świeżo widocznie dla obrony nie strzeżono i nie doprowadzono jeszcze do Eufratu tak, iż Cyrus mógł przejść pomiędzy obiema wodami. Wojsko Cyrusa przestało posuwać się w linii bojowej. Nagle zjawia się jeździec i oznajmia o zbliżaniu się wojska królewskiego. Kilka godzin trwało ustawienie armii Cyrusowej. Na prawem skrzydle, które opierało się o Eufrat, stało 1,000 jeźdźców paflagońskich, przy nich 2,500 lekko uzbrojonych Greków i ciężka falanga grecka z 12,000 ludzi złożona pod wodzą Klearcha, Proxena i Menona. Tuż za nimi stała piechota lidyjska i frygijska i nakoniec na lewem skrzydle 1000 jeźdźców. Sam Cyrus stał w środku armii, otoczony 600 konnymi gwardzistami. Na przodzie znajdowało się 20 wozów z kosami. Szeregi królewskie o wiele rozciąglejsze były od Cyrusowych. Naprzeciw Hellenów na lewem skrzydle stali pancerni jeźdźcy pod wodzą Tissafarnesa, dalej szła lekka piechota, ciężko uzbrojeni Egipcyanie, nowe hufce jezdnych i znowu lekkie wojsko; wszystko to było ustawione według narodowości. W środku stał Gobryas i tu znajdował się także król pomiędzy 6,000 konnej gwardyi pod wodzą Artagersesa i 50,000 wybranych wojowników. Prawe skrzydło prowadził Arbaces. 150 wozów, których dyszle i koła zaopatrzone były w kosy, stało w szerokich odstępach przed linią bojową. Cyrus kazał Klearchowi, aby Greków swych skierował ku centrum nieprzyjaciela, ale Klearch obawiał się, by boków swych, które zasłonięte były Eufratem, nie odsłaniał Tissafarnesowi i rozkazu nie usłuchał. W tej bitwie pod Kunaxą perskie wozy z kosami źle odpowiedziały swemu przeznaczeniu; gdy Grecy śpiewając rzucili się naprzód, Persowie pozeskakiwali z wozów i uciekli, konie wykrciły się i wozy rznąły uciekających, lecące zaś naprzód żadnej nie zrobiły szkody, ponieważ Grecy rozstępowali się i wolne zostawiali im przejście. Lewe skrzydło Persów zostało rozbite całkowicie. Konnica przerwała szeregi lekko uzbrojonych Greków i ruszyła do nieprzyjacielskiego obozu. Teraz Cyrus spostrzegł, że prawe skrzydło Persów, które daleko po za linię bojową sięgało, zamierza oskrzydlić wroga, aby więc temu przeszkodzić, sam ze swymi jezdnymi natarł śmiało na centrum. Artagersesa pchnięciem włócznią w szyję trupem położył. Arieos pchnął króla, wszelako nie zadał mu rany, pocisk zaś Cyrusa uderzył Artaxerxesa w pierś tak, iż tenże padł

z konia i musiano go wynieść z bojowiska. Gdy pędził dalej, Cyrusowi spadła tiara z głowy i młody Pers Mitrdates w skroń go poraził. Cyrus upadł, rumak jego z zakrwawionem siodłem popędził dalej, konnica królewska rzuciła się naprzód i upadłego z kilku eunuchami po za sobą pozostawiła. Tymczasem oskrzydlenie powiodło się i Arieosa odparto aż do miejsca, gdzie przeszłej nocy obozował. Tissafernes, który objął dowództwo nad centrum, wpadł do obozu Cyrusowego. Niezwłocznie puszczono się w pogon za posuniętymi daleko Grekami, ale ci raz jeszcze odnieśli zwycięztwo, zmusiwszy wroga do cofnięcia się. Eunuchowie z trudnością wlekli ranionego Cyrusa, gdy przypadło kilku ciurów karyjskich, z których jeden poraził księcia w podkolanek tak, iż tenże upadł, ranioną skronią o kamień uderzył i ducha wyzionął. Już noc była zapadła, gdy król, dowiedziawszy się o śmierci brata, udał się przy blasku pochodni do trupa i kazał mu uciąć prawą rękę i głowę. Tak więc bitwa pod Kunaxą (3 września 401 r.) rozstrzygnęła się na korzyść Artaxerxesa, lubo ten w ogóle popisował się nieszczególnie. Wszelako i Grecy nie okazali wielkich zdolności militaryjnych, za daleko bowiem posunęli się w pogoni, tymczasem mogli byli z boku natrzeć na Persów, stojących naprzeciwko Cyrusa. Temu to błędowi należy w znacznej części przypisać zwycięztwo królewskie. Bitwa przyniosła mu tę korzyść, że go od niebezpiecznego pretendenta uwolniła, ale zarazem okazała słabość siły wojennej, na której przeważnie opierało się państwo. Grecy mimo swej znacznej mniejszości zwyciężyli, a odstępujących bynajmniej nie ścigano energicznie, ale tylko obserwowano i ledwie kilku ludzi im zabito, tak że ci, słabo tylko nagabywani, zdołali przejść od Eufratu do Trapezuntu, gdy tymczasem zręcznie pokierowane wojsko snadno mogłoby napaść na nieznaną kraju i znieść do szczętu. Odwrot ten 10,000 Greków, jeden z najgodniejszych podziwienia w dziejach sztuki wojennej, nie poszedł w kierunku, w którym Cyrus ciągnął był do Babilonii, ale postępował od Kunaxy przez mur medyjski nad Tygrysem, który pod Sittake (Szeriat el bejdha) przeszli Grecy po moście z 37 statków, poczem ciż udali się nad rzekę Fyskos, przy ujściu której stoi miasto Opis. Ztamtąd Grecy szli w pewnej odległości od Tygrysu aż do owej rzeki, do punktu, w którym po drugiej stronie stoi miasto Cene, na południe od Kalah Szergatu; jest to zapewne dzisiejsze Machul Kalat. Ażeby przepaść się przez wielki Zab wyszukano miejsca w górze rzeki, potem zwrócono się przez Larisę (Nimrud), Mespilę (pod Niniwą) i przez wąwóz pod Finikiem do kraju Karduchów, a dalej przez ziemie Chalibów, Taochów i Fasianów, aż wreszcie uchodzący dotarli do ziemi greckiej i do morza pod Trapezuntem.

Grekom, w skutek pobytu znacznej liczby ich ziomków w państwie wielkiego króla, niemało rzeczy było znanych, których nie dostrzegano zdaleka, ale które mogły w wielu szczegółach sprostować pojęcie o niezwykłej, jednolitej, z jednego stałego punktu według mądrych zasad sprawowanej władzy. Sparta, która popierała była Cyrusa, wcale się z tem nie kryła, a nawet w celu obrony miast greckich w Azji rozpoczęła wojnę z satrapami frygijskim i lidyjskim, z których jeden obojętnie poglądał na kłopoty swego sąsiada a nawet płacił za to, iż go pozostawiono w spokoju a do sąsiada z wojskiem wkroczone. Satrapa lidyjski Tissafernes, który znał dzielność greckich żołnierzy, w zatargach z Grekami okazał wielki talent w stósowaniu chytrej polityki; w końcu jednak spotkał go zwykły los polityków wschodnich, zwalano nań odpowiedzialność za nieszczęśliwy rezultat potyczki pod Sardesem i głowa jego spadła na rusztowaniu. Na nieszczęście znowu wewnętrzne rozterki wstrzymały postępy Spartanów i smu-

tnie przedstawiło się widowisko, że nietylko perskie złoto płynęło do skarbu nieprzyjaciół Sparty, ale nawet perskie okręty sprzymierzone z ateńskimi zarzuciły kotwice na brzegach Peloponnezu. Rezultat owych wypadków wyszedł na korzyść króla; zręczne postępowanie satrapów i partykularyzm Greków pozwoliły mu formalnie podyktować warunki pokoju, które kazały tym ostatnim zrzec się roszczeń do stałego ładu Azji. Odłączenie wysp i miast greckich od swych metropolii wytworzyło mnóstwo małych rzeczypospolitych, które król perski ogłosił wolnemi, co było najskuteczniejszym środkiem rozdrobnienia w najwyższym stopniu potęgi nieprzyjaciela (Pokój Antalcydasa 387 r.). W Suzie więc mimo zwyczajów greckich leżał punkt ciężkości całkiem nowego systematu politycznego. Lubo Sparcie, wprawdzie nie w skutek dosłownego warunków pokojowych brzmienia, ale w skutek zastosowania tychże zapewniono w ówczesnych stosunkach przewagę nad innymi państwami greckimi, wszelako spadła ona na stopień klienta Persyi; Artaxerxes był rzeczywistym panem polityki greckiej. Przytem panowanie to nie było przyjaznem jako za Cyrusa Młodszego, w miastach budowano cytadele, lud przyciśnięto podatkami; flota perska znowu panowała na morzu, a co było najważniejszem dla Persyi, najgorszem zaś dla Hellenów, że Persowie obecnie mieli dosyć sił do stłumienia groźnego powstania, które wyszło od Euagorasa z Salamin na Cyprze. Ów mąż pełen talentu dążył usilnie do wyparcia z wyspy żywiołów azyatyckich i zastąpienia ich helleńskimi. Dla władcy na morzu Cypr stanowił nader ważną posiadłość, a ponieważ rozerwany był na 10 małych ksiąstewek, nie trudno przeto było Persom utrzymać nad nim swoją zwierzchność. Wszelako to wszystko zmieniło się od chwili, gdy Euagoras władzę grecką nad całym Cyprem rozpostarł. Euagoras wciągnął do tej sprawy Ateny, Syrakuzy oraz Akoris z Egiptu i pobudził do rokoszu kilka miast sąsiednich, na stałym lądzie Azji leżących. Wkrótce wszczęła się wojna na wyspie; wojska perskie pod wodzą księcia karyjskiego Hekatomna i satrapy lidyjskiego Autofradatesa nie przeszkodziły Euagorasowi rozpostrzedz panowania swego nad wyspą. Potem Euagoras zdobył Tyr, wciągnął Cylicję do powstania, a niebezpieczne tegoż rozmiary przyspieszyły zawarcie pokoju Antalcydasowego tak, iż Tirabaz, uwolniony od zatargów z Hellenami, mógł z całą energią przedsięwziąć środki ku stłumieniu buntu. Z 300 okrętami wojennymi popłynął na Cypr, a lubo Euagorasowi z początku powodziło się na morzu, wszelako Persom udało się obledz Salaminę. Wojna, przez lat kilka szczerliwie prowadzona, przyniosła Euagorasowi pokój korzystny, który go zobowiązał jedynie do płacenia rocznej daniny. Państewka greckie, które przez drobne względziki zniweczyły wielki plan Euagorasa i w skutek nędznego samolubstwa zaniedbały sposobną do stanowczego wyzwolenia Hellenów chwilę, w zatargach szukały rozstrzygnięcia u króla perskiego; Sparta, Teby i Ateny wysyłały w tym celu posłów do dworu. Poseł tebański nie wstydział się korzystać z przypomnienia tej okoliczności, że pod Plateą Tebanie Persom przyszlizli byli z pomocą, co wszystko było oznaką, jak niezbędną stała się potrzeba władzy najwyższej, która niezadługo paść na Greków miała.

Małe ale dzielne ludy górskie, położeniem kraju poparte, mogą okazać się niebezpiecznymi dla armii, która inaczej zdolną będzie przemódcz równą sobie siłę wojenną. Kaduzyjczykowie w dzisiejszym Dajlemie, górzystej części pobrzeża kaspijskiego, którego niziny zamieszkuje lud Gilek (Gelac), Artaxerxesowi posłuszeństwo wypowiedzieli. Wielka, ale niedołączna armia królewska w niedostępnych górach niczego wskórać nie zdo-

łała. Kaduzyjczykowie ozatowali na posyłki z żywnością i Persowie w wielkich znaleźli się kłopotach. Tirabaz znowu wydobył ich z kłopotu, na ten raz podstępem; udał się on do obozu jednego z książąt, do obozu drugiego zaś wyprawił swego syna i każdemu z obu książąt przełożył, że drugi książę tajemnie z królem perskim układa się o pokój, w skutek czego obadwaj oświadczyli swoją uległość, gdyż każdy z nich lękał się, że bez drugiego niczego nie dokaze.

Artaxerxes zestarzał się i pomimo powodzenia w polityce zewnętrznej państwo w nieosobliwym było stanie. Historya Datamesa charakteryzuje stan oddalonych od dworu satrapii. Zdolnego tego wodza, całkowicie oddanego królowi, obrażono bez żadnego powodu i zniewolono przejść na stronę ambitnych satrapów, którzy starali się zadosyć uczynić swej chętcie niezależności. Datames po ojcu swym objął godność satrapy Leukosyrii (Kappadocyi na wschód od Halisu) i walczył z Tyosem, satrapą Paflagonii, który królowi wypowiedział był posłuszeństwo. Datames nie tylko pokonał go, ale i pojmał, a ubrawszy fantastycznie, niby schwytanego niedźwiedzia przed oblicze królewskie zaprowadził. Król, zachwycony powodzeniem Datamesa, kazał mu połączyć się z Farnabazem i Titraustesem, którzy mieli najechać Egipt, a nawet, wkrótce po odwołaniu pierwszego, Datames otrzymał naczelne dowództwo; zanim jednak zdążył zająć nowe stanowisko, otrzymał rozkaz, aby przywiódł do uległości Aspisa, satrapę Kataonii (pomiędzy Kappadocyą i Cylicyą). Satrapę tego, mimo że zajmował korzystne stanowisko w górach Taurus, Datames zwyciężył, osobiście pojmał w niewolę i odesłał królowi. Niezadługo król pożałował swego rozkazu i wysłał gońca, aby odwołać Datamesa, który tem bardziej był zdumiony, że sprawę całą już ukończył. Obecnie Datames stanął tak wysoko, iż niemile nań patrzyli dworacy; starano się więc obalić go i pokładano nadzieję, że go zgubi małe niepowodzenie w Egipcie. Datames, o spisku przeciwko sobie zawiadomiony, nie odjechał do Egiptu, ale postanowił porzucić tak złe wynagradzaną służbę u króla i niezadługo opanował Paflagonię i Pizydję. W walce z tą ostatnią postradał jednego z synów, drugi zaś był tyle nikczemnym, iż ojca swego przed królem o bunt oskarżył. Armia pod dowództwem Autofradatesa, satrapy lidyjskiego, który już z Euagorasem walczył był nieszcześnie, została przez dwadzieścia razy słabszą drużynę Datamesa tak naciśniętą, iż Autofradates prosił o pokój. Ludzie wielkiego ducha i energicznej woli budzą częstokroć nienawiść zwłaszcza w tych, którzy lękają się ich wyższości. Artaxerxes nienawidził Datamesa i pomimo, że ten z wielką przezornością unikał wszelkich na swoje życie zasadzek, w końcu jednak padł ofiarą skrytobójstwa.

Co się tyczy wspomnianej już wyprawy na Egipt, to ta z początku szła szczęśliwie, wszelako pozostała bezskuteczną, dlatego zwłaszcza, iż Farnabaz na każdym kroku musiał prosić nieufnego króla o pozwolenie. Potem cała Mała Azja i Syrya wraz z satrapami i lenniczym królem karyjskim Mauzolem o mało nie odpadła od państwa, ale i tu jeszcze skutkowało złoto perskie, Tacha zaś egipskiego, który tutaj szczęśliwie robił wyśliki, odwołały do kraju zamieszki, jakie po jego odjeździe z Egiptu spowodowali dwaj pretendenci do tronu. Raz jeszcze Persya niezgodzie pomiędzy swymi przeciwnikami zawdzięcza zachodnich ziem państwa zachowanie. Zwykle szczęście wspiera dzielnego, tu zaś sprzyjało słabemu; najniebezpieczniejsze kombinacje zawsze wypadały na korzyść króla. Aczkolwiek coraz nowe podpórki podtrzymywały chwiejącą się budowę pań-

stwową, musiała ją obalić pierwsza silna burza, której ani rzeczywistości łuczniczy, ani też złote darejki czoła stawić nie zdołali.

Artaxerxes, który po czterdziestosześcioletnim panowaniu umarł w 94 roku życia, był rozumnym, ożywionym dobrymi chęciami, ale nie miał energii. Doświadczył on wiele nieszczęść domowych, którym przy większej energii mógłby był zapobiedz. Parysatida, istna furja, w jego oczach dopuszczała się najstraszniejszych okrucieństw; nie dopiąwszy swego celu, osadzenia syna swego Cyrusa na tronie, przez zemstę kazała Persów, którzy w zabiciu tegoż w bitwie pod Kunaxą udział wzięli byli, w okrutny sposób życia pozbawić. Artaxerxes przypisywał sobie samemu chwałę położenia trupem Cyrusa i wynagrodził Mitradatesa (który w rzeczywistości Cyrusa w skroń był poraził) za to, iż ten przyniósł mu był siodło Cyrusowe, żołnierza zaś karyjskiego (który był bezpośrednim śmierci Cyrusowej sprawcą) za to, iż ten mu niezwłocznie oznajmił był o śmierci księcia. Mitradates zrozumiał był daną mu wskazówkę, wyrzekł się chwały swego czynu i usunął od dworu, Karyjczyk zaś, który w głupocie swej chełpił się z rzeczywistego obrotu sprawy, w skutek kłowań Parysatidy był przez dziesięć dni męczony na torturach, poczem wylupiono mu oczy i nalawczy w uszy roztopionego kruszcu, życia pozbawiono. W późniejszym czasie i Mitradates życie postradał; jednego razu w czasie ucztu dotknięty, przycinkami pewnego eunucha, chełpił się po pijanemu, że to on zabił Cyrusa. Eunuch o tem zeznaniu doniósł Parysatidzie, ta zaś królowi, który okropnie się rozgniewał. Mitradatesa skazano na karę niecek czyli żłobu. Nakoniec eunucha, który Cyrusowi uciął był głowę i rękę, żywcem ze skóry obdarto, przybito na poprzek do trzech krzyżów, jeden od drugiego na dwie stopy odległości postawionych, a obok skórę jego na pal naciągnięto. I Statile za pomocą trucizny Parysatida usunęła z drogi, ponieważ sądziła, że ta jej wpływowi na króla zagraża. Tym razem król zrobił dokładne śledztwo; Parysatidę wygnano do Babelu, dostawczynię zaś trucizny stracono.

Blask korony królewskiej stał się przyczyną bratobójstwa. Według prawa najstarszy książę, Dariusz, miał tron po ojcu odziedziczyć, ale najmłodszy, Ochos, człowiek rzeźki, popędliwy, pozyskał sobie stronnictwo na dworze i Atossie, siostrze swej, która znajdowała się w haremie Artaxerxesa, obiecał, iż ją zaślubi, jeśli tylko pomagać mu będzie. Artaxerxes mianował Dariusza następcą, a ten, korzystając z prawa, jakie kazało królowi spełniać jego prośbę, poprosił o rękę Aspazyi z Focci, kochanki Cyrusowej, która naówczas znajdowała się w haremie ojcowskim. Artaxerxes musiał spełnić prośbę, wkrótce jednak odebrał Aspazję i zrobił ją kapłanką w świątyni Anabity w Ekbatanie. Dariusz, rozwścieklony zamyślał o zemście i podburzany przez pewnego Persa, który również gniewał się na Artaxerxesa z powodu spraw małżeńskich, postanowił zgładzić swego ojca. Zamiar został odkryty i wyrodny syn zginął na rusztowaniu. Teraz Ochosowi pozostawało lękać się Ariaspesa i Ariamesa, nieprawego syna ojcowskiego, tamtego, ponieważ był łagodny i przez Persów lubiony, tego zaś, ponieważ był rozumny i cieszył się szczególniejszemi względami królewskimi. Ochos kazał Ariaspesowi podszeptywać codziennie, że Artaxerxes godzi na jego życie, aby ulubieńcowi swemu przekazać koronę tak, że ten z rozpaczy życie sobie odebrał. Arsamesa, na którego Artaxerxes zlał całą swoją miłość, zgładzono; żal po tej stracie miał królowi zgon przyspieszyć. Jakżeż mógł rządzić Azyą taki monarcha, który nie miał tyle siły, iżby skarcić najszkodliwsze zbrodnie we własnej rodzinie. Niezgoda pomiędzy wrogami

chroniła państwo przed losem, który je spotkał w dwadzieścia kilka lat po zgonie Artaxerxesa.

Imię Artaxerxesa także znajdujemy na pomnikach sztuki; na czterech kolumnach pałacu Dariuszowego w Suzie wryty jest napis w trzech językach i ten opowiada, że pałac ów zowie się Apadana i zbudował go był Dariusz I; za Artaxerxesa I zniszczył go pożar, a Artaxerxes II odbudował go z łaski Auramazdy, Anahity i Mitry.

*Artaxerxes III (Ochos) 361—336.*

Niegodziwy Ochos (po persku Wahuka) wstąpił na tron Cyrusowy z rękoma krwią zbroczonemi, a obawa odpłaty nie dała mu pokoju, póki innych członków rodziny nie zgładzi. Córkę siostry swej, Ochy, miał w swoim haremie (prawo Zaratustrowe pozwalało na małżeństwa pomiędzy najbliższymi krewnymi, jak to bywało także w Egipcie i w Karyi), siostrę ową kazał żywcem pogrzebać, a jednego ze swych stryjów wraz z całą rodziną, z dziećmi i wnukami polecił jednego dnia zastrzelić w pewnym dworcu.

W Małej Azji zwiększyły się rozruchy; Artabaz pobił wojsko perskie przy pomocy Ateńczyków, a gdy ci, ulękłszy się pogródźek Ochosa, odstąpili, wspierali go Tebanowie, których znowu nieszkodliwymi uczynił dar 300 talentów; nakoniec Artabaz został pobity i uciekł do Filipa macedońskiego.

Egipt, który już przez pewien czas cieszył się niezależnością, pobudził Fenycję i Cypr do rokoszu przeciwko Persom, a satrapowie powstania przytłumić nie mogli. Ochos zebrał w Babilonii ogromne wojsko i rozkazał satrapom Syrii i Cylicyi rozpocząć tymczasowo kroki wojenne. Wszelako Tennes, król Sidonu, odparł ich; przeciwnie satrapie Karyi udało się osaczyć miasto Salaminę na Cyprze. Teraz ruszył Ochos, wspierany przez 10,000 budzących postrach najemników greckich. Tennes upadł na duchu i oświadczył gotowość wydania Ochosowi miasta Sidonu, jeśli tylko otrzyma zapewnienie bezpieczeństwa własnej osoby. Skoro stanął układ, Tennes pod pozorem udania się na zgromadzenie fenickie, wyszedł z 100 przedniejszych obywatelami na spotkanie Ochosa, który natychmiast kazał pochwyć takowych i jako sprawców buntu śmiercią ukarać. Najemnicy egipscy wydali miasto a zdrażeni Sidończykowie w rozpacz podpalili takowe i pozabijali się sami wraz z klientami swoimi tak, że według Diodora 40,000 ludzi żywot postradało. Ochos ciągnął zysk jeszcze z rozwalin, sprzedał je bowiem ludziom, którzy spodziewali się w gruzach znaleźć roztopione złoto i srebro. Zdrajca, żywiący nadzieję nagrody od tyrana, wpada zwykle u niego w podejrzenie, a ponieważ niezbyt miłym jest poczuwać się do obowiązku lub wdzięczności, przy sposobności uprzątniętym zostaje ze świata i to właśnie spotkało Tennesa.

Najemnicy greccy, których król egipski posłał był na pomoc Sidonowi, poszli na Egipt z Ochosem; armię jego, podzieloną na trzy oddziały, prowadzili trzej wodzowie greccy i trzej perscy, mianowicie pierwszą prowadził Lakrates na czele najemników tebańskich i Rosaces, satrapa Jonii i Lidyi, drugą Nikostrates z wojskami argiwskimi i Aristazanes, trzecią (pierwotnie wyprawioną z Egiptu do Sidonu) Mentor z Rodosu i eunuch Ba-gaos. Egipską armię w piątej części stanowili Grecy, zresztą składała się ona w połowie z Egipcyan, a w połowie z Afrykanów. Pewna część wojska perskiego zatoneła w bagnie Sirbońskiem; bagno to leżało pomiędzy górą

Kasiosem i Damiatą; ze wszech stron otaczały je ruchome pagórki piaszczyste, które burze często zanosily na bagno tak, iż z niem razem tworzyły bezdenne kałuże. Całe armie mogły były tu zatonać, jeśli natury bagniska nie znały. Ochos ruszył na Peluzium, które Egipcyanie dobrze byli obwarowali. Na nieszczęście Nektanebus (Nechtarheb) nie był wcale wielkim wodzem; greccy Ochosa generałowie manewrami swemi wywabili go ze stanowiska, przestraszony więc cofnął się do Memfisu, a samo zbliżanie się wroga wystarczyło, aby go stąd do Etiopii wypłoszyć. Ochos kazał zburzyć warownie egipskie, złupić świątynie, unieść księgi święte i dopiero za grube powrócił pieniądze, najemnikom greckim żołd wypłacił i w tryumfie do Persyi powrócił. Ponowne zdobycie państwa faraonów wielce umocniło powagę Persyi; wszelako poznano zaraz, iż rozstrzygnięcie walki było dziełem wojsk greckich, że Persowie zwyciężyli nie męztwem wojennem jak niegdyś, ale dla tego, ponieważ mieli więcej na zapłacenie najemnego żołnierza pieniędzy.

Ostatnie lata Ochosome przedstawiają wzór energicznego panowania i punktualnych rządów; miał on tyle rozumu, że odznaczającym się mężom z ufnością najważniejsze powierzał urzędy, co na wschodnich dworach niezawsze się zdarza.

Przynosi to zaszczyt rozumowi politycznemu Ochosa, że obawiał się niebezpieczeństwa dla państwa perskiego ze strony podnoszącego się państwa Filipa macedońskiego i dlatego zapobiegał postępowi tegoż, popierając małe państewka greckie. Polityka ta nie była prowadzoną dłużej, ponieważ skończyło się panowanie Ochosa. Podskarbi Bagoas, który w skutek swoich godności znaczny wpływ na ludzi wywierał, lękał się zmienności w łaskach tego „najokrutniejszego z ludzi, jacy żyli na świecie“ i otrul go (338 r.). Bagoas osadził na tronie najmłodszego z synów Ochosowych, Arsesa, pozostałych zaś zgładził ze świata; podobny los niejednokrotnie spotykał tych, którzy mieli nieszczęście urodzić się braćmi królewskimi. Gdy jednak zdawało się, że Arsese nie dozwoli Bagoasowi sprawować rządów, zgładzono go wraz z jego dziećmi i przyjaciół eunucha, Kodoman, syna Arsanesa (syna Ostanesa a brata Artaxerksesa II) oraz siostry tegoż i żony Sisygambidy, został osadzonym na tronie. W tymże samym roku zamordowano także i Filipa, a na czele Macedończyków stanął Alexander.

#### *Dariusz Kodoman 336—330.*

Dariusz, mąż urodziwy i silny, czas jakiś sprawował był obowiązki *astandesa* czyli kuryera, rozwożącego po prowincjach depesze królewskie; później odznaczył się męztwem w wojnie z Kaduzyjczykami, którzy za panowania Ochosa po raz wtóry podnieśli rokosz i został mianowany satrapą Armenii. Nie należy lekceważyć Dariusza, aczkolwiek, jak okazało się, nie sprostał on Alexandrowi, gdyż w innych okolicznościach byłby z niego wyborny monarcha. Upadek ostatniego mocarstwa azjatyckiego miał być tragicznym, dla tego też grom przeznaczenia musiał uderzyć nie winnego, jakim był naprzykład okrutnik Ochos, ale tego, którego wybrano, aby po nim zasiadł na chwiejącym się tronie. Bagoas, który miał nadzieję sprawować rządu, zawiódł się na Kodomanie, przygotował mu więc pułk z trucizną, ale król, zawiadomiony o zamiarze, zmusił samego truciciela do wypicia takowej.

Skoro tylko Alexander przez wystąpienie swoje w Grecyi okazał się niebezpiecznym, poczyniono wielkie w celu obrony państwa przygotowania. Spartanom dane pomoc pieniężną, wystawiono flotę, a satrapowie w Małej Azyi otrzymali rozkaz zebrania potężnej armii. Przywódca Greków, na perskim zastających żołdziej, Memnon z Rodosu, na wstępie kilkakrotnie walczył szczęśliwie z wodzami macedońskimi. Błędem, który klęskę Persyi sprowadził było to, że satrapowie, nie przypisując widocznie wielkiej wagi zbliżaniu się Macedończyków, opieszale wykonywali dane sobie zlecenia; flota była już gotowa, ale ani ona, ani też wojska lądowe nie stanęły na właściwym miejscu, gdy Alexander przeprawił przez Hellespont 35,000 wyborowych wojowników, doskonale wyćwiczonych i wytrzymałych na wszelkie niewygody wojenne. Nieprzyjaciel stał w kraju; bitwa była nieuniknioną. Odrzucono radę, aby ustępować i, pustosząc kraj, przecinać wrogowi dowóz żywności, a nadto wysłać flotę do Grecyi. Około 40,000 ludzi postawiono nad rzeką Granikiem dla obrony twierdzy Daskylejon w Bitynii. Jedną połowę owych wojsk składali najemnicy greccy, drugą wyborowa medyjska, baktryjska, hirkaska i paflagońska konnica, która stała na przodzie wzdłuż rzeki. Prawe skrzydło Macedończyków odparto do rzeki, wszelako posunęło się ono naprzód w skutek osobistego udziału w walce Alexandra, który własną ręką położył trupem dwóch dowódców perskich, sam jednak lekką odniósł ranę. Zwłaszcza nowy szyk wojska Alexandra sprawił Persów w zamieszanie; postawił on bowiem lekką piechotę pomiędzy ciężką konnicą, a nadto Macedończykom przyniosła korzyść nowa broń, dotąd Persom nieznaną, a mianowicie nadzwyczaj długie włócznie, z drzewa dereniowego wyrobione. Skoro konnica pobita została, ruszyła na greckich najemników falanga macedońska (jak wiadomo, była to głęboko uszykowana piechota z tarczami wzniesionemi nad głowę i z wystawionemi naprzód włóczniami), a zarazem konnica natarła na skrzydła nieprzyjaciela; mało kto życie ocalił. Bitwa była nader krwawa dla Persów, ośmiu wodzów padło na bojowisku, jeden uszedł, ale z rozpaczy życie sobie odebrał; a co najgorsza Persowie nie mieli żadnego innego wojska na pogotowiu. Alexander potrzebował wziąć tylko kilka miejsc warownych, aby bez przeszkody ruszyć ku wąwozom syryjskim. Droga, którą obrali Macedończycy, szła wzdłuż anatolskiego pobrzeża; stolicę Karyi, Halikarnas, po krótkim oporze zdobyto, a wasala Dariuszowego, Orontobatesa, zięcia Pixodara, z godności złożono. Ten ostatni po zgonie swego poprzednika i brata, Idrieosa, wypędził był żonę tegoż i następczynię, Adę, a ta księżna usadowiła się w warowni Alindzie, którą później oddała w Alexandra ręce. Alexander Adzie godność przywrócił.

Z Licyi, w której wschodnich stronach stał był na leżach zimowych, zwrócił się na północ przez Sagalas i Celene do Gordionu i Ancyry. Zima uwolniła go od najzdolniejszego wroga, Rodyjczyka Memnona, który talentem wojennym o wiele przewyższał pozostałych wodzów perskich i który dawał wyborne rady, ale takowe nie znajdowały posłuchu. Z jego śmiercią zginął obrońca planu, aby, wylądowawszy w Grecyi, przenieść tam widownię wojny i przez to Alexandra zmusić do odwrotu; Alexander też mógł bez obawy posuwać się dalej w Azji. Bez przeszkody przeszedł wąwozy cylicyjskie i odleżawszy przez pewien czas w Tarsie w skutek choroby, przez wąwozy Amanoskie pomaszerował do Myriandu (tuż pod późniejszą Alexandryą). Dariusz oczekiwiał go na równinie Sochaj (w pobliżu jeziora Antiocheńskiego), gdy jednak Alexander się nie zjawiał, postanowił obejść go i stanął na bardzo niedogodnym dla siebie stanowisku pod Issem, gdzie

wązki pas pomiędzy morzem i stromemi górami nie pozwalał na rozwinięcie jego ogromnej armii, a szczególnie na korzystne użycie konnicy, najdzielniejszego wojska perskiego. Stało się tak, jak można było z góry przewidywać. Konnica perska pod wodzą Nabarzanesa, która stanęła nad morzem, przebyła rzekę i stoczyła z konnicą grecką potyczkę bez stanowczego rezultatu. Prawemu skrzydłu macedońskiemu groziło niebezpieczeństwo obejścia, gdy Alexander z całą energią wpadł pomiędzy szyki Persów. Tu przyszło do boju ręcznego w takim tłoku, iż żołnierze ledwie mieli dosyć miejsca do zadawania ciosów, razili więc przeciwnika w piersi pugiłami. Nie było co myśleć o cofaniu i tylko zabicie przeciwnika torowało drogę, ranni nie mogli usuwać się na bok, gdyż z boku napierał nieprzyjaciel, z tyłu własni towarzysze. Alexander walczył jak prosty żołnierz, zamiarem jego było pojmanie lub położenie trupem Dariusza. Dariusz stał na widocznym miejscu na swym wozie królewskim; brat jego Oxatres dostrzegł zamiar Alexandra i postawił przed wozem królewskim konnicę; ksiązę był to mąż nader silny i wspaniale uzbrojony, mało kto dorównywał mu pod względem odwagi i szlachetności. Rozlega się wrzawa bojowa, Alexander pędzi na czele, za nim jazda macedońska i w oczach królewskich kładzie trupem Persów, a między nimi najznakomitszych przywódców; Alexander poniósł lekką ranę w udo, rumaki zaś u woza Dariuszowego zestrachali się tak, iż król ocalił życie na naręcznym koniu. Chwila ta została uwiecznioną w sławnej mozaice w *Casa del Fauno* w Pompei. Ucieczka króla pociągnęła za sobą ucieczkę wojska. Macedończycy nieprzeliczone zyskali łupy, monety złotej 2,600 talentów (prawie 24,500,000 złp.), 500 talentów wyrobów srebrnych, a droga, którą uciekali Persowie, zasypaną była drogocennymi przedmiotami, szatami i sprzętami tak, że Macedończykom rąk do zbierania brakło (w listopadzie 333 r.). Matka, żona i siostra króla, synek i dwie córki wraz ze służebnikami dostali się do niewoli; dawny dwór, zwłaszcza harem królewski oraz żony żołnierzy, wszystko to umieszczone było w Damaszku, gdzie później zajął je Parmenion wraz z 30,000 innego ludu i 700 zwierzętami jucznymi. Podług pewnego źródła miał on tam znaleźć 329 tancererek, 49 splataczy wieńców, około 300 kucharzy, 100 ludzi przyrządzających potrawy mleczne, sorbety i wina, 40 fryzyerów, albo namaszczaczy. Według najłżejszego obrachunku obustronna strata miała się do siebie w stosunku 1 do 100; w ogóle w bitwach Alexandrowych liczba zabitych i ranionych po stronie macedońskiej bywała nader nieznaczna.

Ponieważ Alexander zniewolonym był podbić zachodnie państwa prowincye, Syryę, Fenicyę i Egipt, zanim mógł posunąć się dalej, zostawił przeto dosyć czasu Dariuszowi, by ten przygotował się do ostatniego stanowczego starcia. Nawet nieświadomy w sztuce wojennej łatwo zdołał poznać, że pod Issem tak miejsce dla armii perskiej jak i sposób walczenia jak najgorzej były obrane. Jesliby można na wielkiej równinie rozwinąć przeciwko Macedończykom całą potęgę liczebnej przewagi, wtedy nadzieja zwycięstwa była uzasadnioną, a nawet w oczach Persów nieomylną.

Zanim Dariusz ostateczną rozpoczął walkę, próbował z Babelu zawrzeć pokój; żądał za ogromny okup wydania pojmanych w niewolę członków rodziny królewskiej i gotów był ustąpić ziemie na zachód od Eufratu. Alexander nie mógł zobowiązywać się do żadnego pokoju, jeśli nie chciał porzucić zamiaru podbicia Azyi, Dariusz więc odmowną dostał odpowiedź. Teraz zebrano wojsko, w którym brały udział wszystkie ludy państwa i które według obliczeń dziejopisarzy starożytnych wynosiło około miliona wojowników. Przystosobiono 200 wozów wojennych z kosami, włócznicie wy-

robiono takieże samej długości co i macedońskie, Indusowie przyprowadzili słonie z wieżami dla wojowników. Dariusz przypuszczał, iż Alexander zaczepi go, choćby nie wiem gdzie wojsko swe był postawił, wybrał więc trawnie równinę assyryjską bez drzew, gdzie nieznaczne nierówności gruntu nie stanowiły zawady ani dla jeźdźców, ani dla wozów.

Alexander przeszedł Syryę, Fenicyę, gdzie dopiero po siedmiomiesięcznej mężnej obronie wziął szturmem Tyr, Gazę zaś po dwumiesięcznym oblężeniu, potem przeszedł Egipt, przez Eufrat pod Tapsakiem powrócił i stanął nad Tygrysem powyżej Niniwy. I przez tę rzekę przejście było wolne. Dariusz wyruszył z Babelu i przebył wielki Zab w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się najniżej położony z brodów, przez owę rzekę wiodących. W miejscu owem na zachodnim brzegu widzimy wzgórek pełen rozwalin, jest to prawdopodobnie starożytna Gaugamela. Wojsko postawiono o 4 godziny drogi dalej nad Bumodem, który wpada do Zabu w pobliżu brodu, na wschód od dzisiejszego Keremlisu. Alexander zatrzymał się w okolicach dzisiejszej Ba Zuwii, w odległości mniej więcej 3 godzin drogi od Keremlisu i rozpoznawszy stanowiska perskie, posunął się aż do falistego gruntu, gdzie dziś leży wieś Bertela (w środku pomiędzy Ba Zuwią i Keremlisem). Wojsko perskie (złożone z piechoty i jazdy, pomieszanych ze sobą) utworzyło dwa skrzydła i centrum, w którem stanęły gwardye perskie, łucznicy mardyjsey, najemnicy greccy, słonie oraz król. Przed linią bojową znajdowali się wozownicy i konnica, z tyłu zaś Babyłończycy, Uxyjczycy oraz ludy z pobrzeża perskiego tworzyli drugą linię bojową. Po jedynym wypoczynku Alexander wojsko swe, wynoszące mniej więcej dwudziestą część perskiego, ustawił w trzy linie; pierwszą tworzyło lekkie wojsko piesze i konne, które miało wziąć na siebie walkę z wozami, opatrzonemi w kosy; główna linia składała się z falangi, a na skrzydłach miała ciężką jazdę; ostatnią linię stanowiła lekka jazda, która winna była zasłaniać wojsko od oskrzydlenia ze strony konnicy perskiej. Alexander dowodził na prawem, Parmenion na lewem skrzydle. Szpiegi oraz zbiegowie perscy dokładnie uwiadomili go o uszykowaniu Persów, doniesiono mu nawet, że Persowie pokopali wilcze doły na zgubę konnicy. Pierwszy ruch Macedończyków sprawił wnet popłoch między Persami. Alexander ruszył był nie prosto przed siebie, ale na prawo i natarł na lewe skrzydło perskie, które w skutek zaciętej walki odłączyło się od Persów; przez to wozy z kosami musiały natrzeć wcześniej, aniżeli to leżało w planie i natarcie całkiem nie udało się w skutek tego, że lekkie wojsko macedońskie pozabijało strzałami wozowników i konie, zanim wozy zdołały wpaść na ich szeregi, z czego zgubny powstał zamęt. Macedończycy rozstępowali się i chwytali konie po za linią bojową. Alexander wdarł się w przedział pomiędzy lewem skrzydłem perskiem a centrum i w. zaczęła się walka tuż przy Dariuszu, któremu woźnicę dzidą przeszyto. Sądzono, że to był sam król. Natychmiast rozpoczęła się ucieczka, król też, na chwilę na ciosy nieprzyjacielskie wystawiony, umknął pospiesznie, naprzód w kierunku południowym, aby dostać się napowrót do brodu, a potem na dolinę Szemamliku do Arbeli. I prawe skrzydło Persów, z początku szczęśliwie walczące z Parmenionem, zostało w końcu pobite, gdy Alexander z częścią wojsk zaprzestał ścigać króla i Parmenionowi na pomoc pośpieszył. Ogromna ilość Persów poległa w boju, większa jeszcze dostała się do niewoli, armia była całkiem rozbita i rozproszona (2 października 331 r.). I przy tej także sposobności zdobyto niezliczone łupy w Arbeli, sprzęty królewskie i kasę wojenną, 3,000 talentów (28,260,000 złp.), kosztowne szaty, które należały do oficerów a które tym-

czasowo tam złożone zostały. Jeden łup Alexander wziął sobie; drogocenna skrzynekka od ozdób Dariuszowych wydała mu się godną przechowywania w niej poezji boskiego Homera; rękopism, który czytywał z Kallistenesem i Anaxarchem i który opatrywał przypiskami, sływał pod nazwą „wydania ze skrzynekki“.

Azya została zdobytą i Alexander nie ścigał uciekającego króla, którego nie potrzebował już się obawiać, ale ruszył z Arbeli do Babelu. Nie tylko otwarto mu chętnie bramy miasta, ale nawet zgotowano uroczyste przyjęcie. Wódz perski Mazeos wraz z rodziną swą wyszedł na spotkanie zwycięzcy, lud stał na murach, aby nowego króla zobaczyć i wybiegł za bramy na spotkanie. Podskarbi i naczelnik załogi kazał drogę wysypać kwiatami i wieńcami oraz postawić po obu stronach ołtarze srebrne, na których paliły się kadzidła i wszelkiego rodzaju wonności, potem prowadzono dary, stada bydła i koni, lwy i pantery w klatkach; magowie śpiewali hymny święte, Chaldejczycy grali na instrumentach dętych a pochód uroczysty zamykali jezdcy babilońscy w wytwornych strojach. Alexander, otoczony wojownikami, wjechał na wozie do miasta i wszedł do zamku Nebukadnezara.

#### *Alexander 331—323.*

Z Babelu Alexander wyruszył do Iranu. W Suzie znalazł niesłychane skarby: przeszło 40,000 talentów złota i srebra, 9,000 talentów monety złotej (darejków), 5,000 talentów hermiońskiej purpury, drogocenne dzieła sztuki, które Xerxes uwiózł był z Grecyi, między innymi posąg zabójcy tyrana Harmodiosa i Aristogejtona, roboty Praxitelesa. Najbliższym celem wyprawy był Persepolis. Królowie perscy musieli okupywać daninami przejazd przez góry Uxyjczyków, leżące pomiędzy Suzą i Persepolisem, a mianowicie przez stolicę, gdzie leży Mal Amir, naokoło zamknięty górami, a tylko w jednym miejscu przez bramę skalną dostęp do siebie mający, oraz przez Bramy Perskie w pobliżu dzisiejszego Kalah Sefid (białego zamku), gdyż nie udało im się shodować sobie siedzib tych górali. Macedończycy wpadli na kilka zamków niespodzianie i Uxyjczykowie uciekli. Bramy Perskie, osadzone przez satrapów, były niezdobyte, wszelako Alexander obszedł je w koło i, natarwszy z tyłu, zniósł Persów. Główny cel osiągnięto, centrum i punkt wyjścia państwa perskiego, miasto Stachra wraz z tarasem persepolitańskim, gdzie wznosiły się marmurowe gmachy Dariusza i Xerxesa wraz z ich skarbcami, zostało siedzibą obcego króla. Powiadano, że skarby, nagromadzone tu od czasów Cyrusowych, wynosiły 120,000 talentów srebra (przeszło 1,130 milionów złotych pol.), do czego przybyło jeszcze 6,000 talentów, leżących w Pasargadzie. Przepędzono tu zimę i po tyłu wysiłkach, pochodach, oblężeniach i bitwach Alexander dał swym Macedończykom należyty odpoczynek. Używano dowoli nieznanych dotąd perskiego stołu rozkoszy. Pałac spalono, a miasto Stachrę (Istachr) oddano na złupienie.

Dariusz tymczasem przebywał w dawnej stolicy Medów, w Ekbatanie. Skoro Alexander na wiosnę r. 330 wyruszył za nim w pogon, dzielny ów mąż postanowił po raz ostatni stawić czoło. Podczas przygotowań wojennych Barsaentes, satrapa Arachoz, i i Bessos, satrapa Baktryi, pochycili Dariusza, ażeby wydać go Alexandrowi, albo w razie, gdyby udało się im ująć przed Macedończykami, zgładzić króla i wojnę na własną prowadzić rękę. Dariusza uprowadzono na zakrytym wozie. Alexander szybkim pochodem ruszył za Persami i doścignął ich w Partyi. 1000 jeźdźców pod wo-

dzą Nabarzanesa w ucieczce szukało ocalenia, Bessos i Barsaentes, zabiwszy króla, również uciekli. Alexander kazał zwłoki zawieźć do Persidy, gdzie złożono je w jednym z grobowców skalnych rodziny Achemenidów. Bessosa jeden z powierników tegoż pojmał i skrupowanego wydał w ręce Alexandra. Ten oddał go bratu zabitego, Oxatresowi, aby mu karę wymierzył. Przywiązano go do drzew, które za pomocą sznurów przygięto ku ziemi; skoro sznury odwiązano, drzewa wyprostowały się i rozerwały ciało w kawałki.

Alexander był teraz królem państwa perskiego. Ponieważ trzymał się tej mądrej polityki, iż ludom pozostawił ich instytucye i właściwości, nie trudno mu było sholdować sobie jeszcze i pozostałe prowincye. Jeśli zapytamy o przyczyny, dla czego tak prędko upadło państwo perskie, gdzie tyle wojowniczych zamieszkiwało ludów, gdzie były dla obrony armie, które już przez swą niezmierną liczebną przewagę, jak się zdawało, mogło przemódz każde wrogie wojsko, to przedewszystkiem musimy wziąć pod uwagę, że przeciwko wywiczonym hufcom, słuchającym jednej jedynej woli i po części dobrze świadomym celu swoich pochodów i walk, nic nie wskóra największa nawet armia, jeśli tylko składa się z wojowników z różnemi obyczajami, językami, uzbrojeniem, którzy w dodatku nie mają powodu żywić szczególniejszej miłości dla osoby króla lub choćby tylko dla panującego plemienia perskiego. Na Wschodzie patriotyzm, jeśli tylko istnieje, nie sięga po za granice własnego pokolenia. Już pierwsza stanowcza potyczka rozerwała węzeł, wiążący zesobą pojedyncze prowincye i namiestników tychże oraz łączący takowych z królem. Jeśliby i nadal pozostali jemu wierni, musieliby chyba najgorszego losu spodziewać się od zwycięzczy; zresztą z drugiej strony obojętną dla nich było rzeczą, komu mieli płacić daninę.

Alexander posunął się do najdalszych północno-wschodnich krańców państwa aż do miasta Cyropolisu. Gdy powracał, Sogdiana podniosła rokosz, ale po raz wtóry zdobyta została, przytem spustoszone ją i na północnym krańcu owej wyprawy założono Alexandryą (dzisiaj Uzkend lub Adarkand). Zimą r. 329—328 Alexander przepędził w mieście Baktrze. Następnej wiosny zdobył Alexander dwa zamki na skałach, jeden w Baktrii nazwany Skałą Sisimitresa, gdzie Oxyartes bronił córki swej Roxany, późniejszej żony Alexandra, drugi w Sogdianie, zwany Skałą Arimazosa. Ostatniego zamku dopatrywano w Kurghantippie nad rzeką Wachschem albo Surchabem (w Chotlu), pierwszego zaś w zamku Badegisie w wąwozach w Chulumie. W r. 327 obchodzono z wielkim przepychem w Baktrze wesele Alexandra z Roxaną jako uroczystość połączenia Wschodu z Zachodem. Jeszcze w tymże roku Alexander wyruszył do Indyi, szedł on przez dolinę Kabulu aż do zamku Aornu, stojącego na stożkowatej górze i uchodzącego za niezdołbyty. Skała ta dziś zowie się wzgórzem Kanigarem i panuje nad przejściem przez Indus z tej strony rzeki Kabulu i wyższego Indusu, na szesnaście mil angielskich na północ od Ohindu. Alexander kazał przepaście, dzielące górę od innych gór, zapęłnić pniami drzewnymi, ale, chociaż Macedończycy mężnie walezyli, załoga odparła ich z wielkimi stratami. Dopiero po kilku dniach, gdy Indusowie, sądząc, że nieprzyjaciel odszedł, po uciecie zwycięskiej opuścili warownię, udało się opanować takową tak, iż Alexander nie-tyle ludzi, ile przyrodzone położenie zamku pokonał. Potem Alexander ruszył do miasta Taxili (dzisiejszej Manikjali, miasta sławnego ze starożytności buddyjskich, z monet indoscytyjskich i baktryjskich) a następnej wiosny wszedł w granice państwa Porosa. Przez rzekę Hydaspes (Behat albo Dżajlam) przeprawiono się w czasie burzy, podstępem oszukawszy ozujność sto-

jących po drugiej stronie ksiąząt indyjskich. Walna bitwa, w której brały udział słonie — na największym z nich siedział Porus — dzięki osobistemu tego ostatniego mężtu długi czas zostawała nierozstrzygniętą, aż w końcu Porus dostał się do niewoli; wszelako mądrość jego i prawdziwie królewskie obejście pozyskały mu przyjaźń zwycięzcy. Macedończycy dotarli jeszcze do Hyfasisu (Wipasa albo Satledż), tam w skutek spisku uważano za rzecz stosowną cofnąć się. W odwrocie pobito jeszcze Mallów i wzięto miasto tychże Malastanę (Malta), przyczem Alexander, nacierając gwałtownie, niebezpieczną ranę otrzymał. Zwiedzono jeszcze deltę Indusu, a ztamtąd przez Gedrozyę cofnięto się do Persydy, Nearch zaś z flotą popłynął przez zatokę Perską. Odwrot ten połączony był z wielkimi trudnościami, gdyż po większej części droga szła przez pustynie.

Alexander niedługo cieszył się owocami swych zwycięstw; już w siódmym roku po zgonie Dariuszowym zachorował na zimnicę przepuszczającą, której nabawił się, oglądając roboty w bagniskach Eufratu pod Lamlnem i umarł w Babelu w pałacu el Kasr Nebukadnezara (11 czerwca 323 r.). Zwłoki jego nabalsamowali Egipcyanie i Chaldejczycy i pochowano je z początku w Memfisie a potem w Alexandryi.

Alexander z Barsiny, córki Dariuszowej, miał syna, którego wszelako odsunięto od tronu, a wielkim królem obrano brata Alexandrowego, Arideosa. Jednakże państwo w wielki wtrącone zostało zamęt, gdyż z jednej strony miejscowi ksiązeta i ludy wyzwoliły się z pod panowania Macedończyków — i tak na przykład Atropates założył państwo w Medyi, Ardoates odbudował państwo armeńskie, które wszakże wkrótce przez Seleucydów podbitem zostało, Kaduzyjczycy, Chorasmlanie i inni ogłosili się niepodległymi. Z drugiej strony wodzowie Alexandra porobili się sami ksiązetami prowincyj, nie zwracając uwagi na Arideosa. Wodzowie ci czyli *diadochowie* (następcy) walczyli między sobą o państwo byłego swego naczelnego wodza, a po bitwie pod Ipsem we Frygii (w lecie 301 r.) przyszło do ustanowienia czterech państw, Syrii, Małej Azji, Egiptu i Macedonii. Syrya oprócz południowo zachodnich prowincyj azyatyckich obejmowała w sobie i ziemie irańskie. Mała Azya, która Lizimachowi przypadła była w udziale, rozpadła się wkrótce i powstały z niej niepodległe królestwa Bitynii, Kapadocyi i Pontu. Po śmierci Lizimachowej znowu nastąpiły zmiany, w ogóle jednak powstałe naoczas państwo Pergamu, gdzie panował Eumenes I, należy poczytywać za dalszy ciąg państwa Lizimachowego. W Egipcie panowali Ptolemeuszowie, w Macedonii Kassander. Założycielem państwa Syryjskiego był Seleuk Nikator, którego pominięto przy pierwszym podziale wnet po zgonie Alexandra i który dopiero po śmierci Perdikkasa, przy nowym podziale otrzymał satrapię babilońską (roku 312; rok ten stanowi początek rachuby Seleucydów); po bitwie pod Ipsem uznano go ze wszech stron jako monarchę krajów azyatyckich. Niepodobny do Alexandra miał on zamiar greckiemu żywiołowi dać wyłączne w Azji panowanie i dlatego ściągnął na Wschód wielu Greków oraz (według obliczenia Appiana) założył 35 miast greckich. Przeniesienie stolicy do Antiochii w Syrii stało w związku z zamiarem Seleuka, aby dawać pierwszeństwo żywiołowi greckiemu, zarazem mógł w tem przeniesieniu tkwić zamiar lepszego strzeżenia sąsiednich państw, które następcy Alexandra założyli byli, wszelako dopomogło ono także prowincjom azyatyckim do odpadnięcia, gdyż te, będąc oddalone od siedziby królewskiej, sądziły, że mają rozwiązane ręce. Najlepszą bezwątpienia polityką byłoby poprzestać na Azji środkowej i nie ży-

więc tajemnych co do odbudowania państwa Alexandrowego pragnień, trzymać się zdala od zawikłań w przedniej Azji.

Seleuk i obaj tegoż następcy, Antioch Soter (281—261) i Antioch Teos (261—246 r.) zaplątali się w walkę z Egiptem, rządzonym przez Ptolomeuszów, oraz z książętami małoazyjskimi. Z początku wszystko szło jako tako, najodleglejsze prowincje azyatyckie płaciły daninę i wystawiały żołnierza, ale nieudolne rządy Antiocha Teosa, jego dwór wyuzdany, musiały wywołać złe skutki. Pierwszym, co skorzystał z okoliczności, był satrapa Baktryi, Diodot, któremu Antioch nawet nie próbował sprzeciwić się, gdy tenże ogłosił się niezależnym królem baktryjskim. Diodot założył państwo, które w dziejach cywilizacji miało zająć ważne stanowisko, gdyż krzewiło oświatę grecką w owym dalekim północno-wschodnim krańcu Iranu i przez swe stosunki z Indją kulturze zachodniej dostęp do tego kraju utorowało.

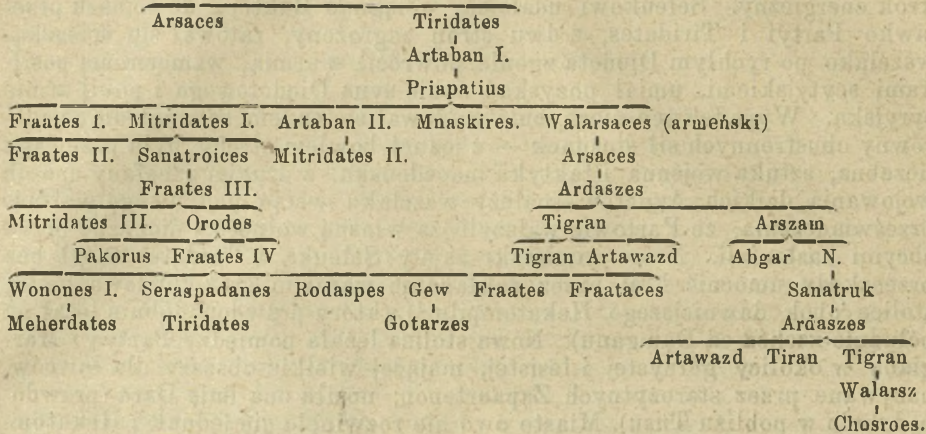
---

### P a n o w a n i e P a r t ó w.

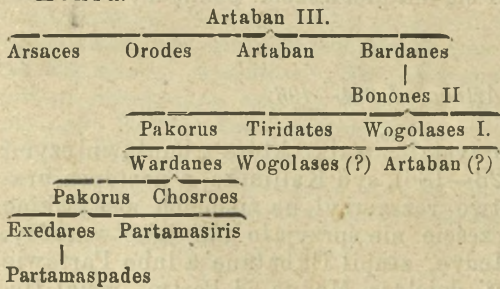
W inny sposób Partya oderwała się od państwa Seleucydów. Oderwanie to było dziełem nie satrapy greckiego, ale jednego z miejscowych książąt, który nie poprzestał na niepodległości swojej prowincyi, lecz usiłował urzeczywistnić ideję patryotyczną, wypędzić obcych z ziem irańskich i odbudować monarchię Achemenidów. Z owemi zamysłami godziła się i ta okoliczność, że książęta partyjscy nie lekceważyli bynajmniej kultury greckiej i na własną korzyść ją obracali. W granicach późniejszego państwa partyjskiego były liczne miasta greckie, które posiadały własny zarząd a tylko królowi daninę płaciły. Jedynie w razie wewnętrznych zamieszek król siłę wojskową do miasta posyłał. Najważniejszem z tych miast była Seleucya nad Tygrysem w pobliżu Bagdadu, która leżała w najżyźniejszej Azji okolicy, miała wielkie mury warowne i w czasie swego rozkwitu liczyła przeszło  $\frac{1}{2}$  miliona mieszkańców; rządziło nią 300 radców, przez lud wybieranych. Faworyzowanie miast greckich ze strony królów partyjskich, którzy widocznie przeniknięci byli czią dla wyższej mieszkańców tych miast kultury, pod względem politycznym nierządkiem przynosiło szkodę, gdyż w miastach greckich zawsze bywały żywioły, które w razie wojny z Seleucydami lub Rzymianami zwykle stronę tych ostatnich trzymały.

*Genealogia Arsacydów.*

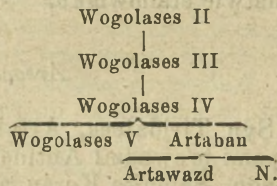
1 Linia.



2 Linia.



3 Linia.



*Arsaces I 250—248.*

Arsaces zabił seleucydyjskiego satrapę Partyi i ogłosił się królem tegoż kraju. Antioch Teos nie kusił się nawet, by odległą prowincję przywieść do uległości. Arsaces przez dwa lata panowania swego musiał zwalczać nieporządki, które przyrodzonym tokiem rzeczy połączone są z wyniesieniem nowej dynastyi.



Arsaces I.

*Arsaces II. Tiridates 248—214.*

Tiridates, brat Arsacesa, w czasie trzydziestoletniego prawie panowania władzę swoją ugruntował. Zdaje się, że Partowie pocztywali go za założyciela dynastyi partyjskiej. Król egipski, Ptolomeusz Euergetes, syn Ptolomeusza Filadelfa, dążąc do wznowienia monarchii Alexandrowej, natarł na Seleucydę, Seleuka Kallinika i rzeczywiście sokołdował Azję prawie aż do granic Partyi i Baktryi. Zachwiany był obojga tych państw uratował wybuch rokoszu w samym Egipcie, który zwycięzco do niezwłoczego powrotu zniewolił. Wykazana przy owej sposobności słabość państwa

syryjskiego dodała ducha Tiridatesowi tak, iż odważył się wystąpić orężnie i podbić sąsiednią Hirkanję. Aby państwo partyjskie nie rozszerzało granic swych z ujmą państwa syryjskiego, należało temu ostatniemu zdobyć się na krok energiczny. Seleukowi udało się wciągnąć Baktryę do sojuszu przeciwko Partyi i Tiridates, z dwu stron zagrożony, ratował się ucieczką, wszelako po rychłym Diodota zgonie powrócił z armią, wzmocnioną posiłkami scytyjskimi, umiał pozyskać sobie syna Diodotowego i pobił aranię syryjską. Wypadek ten niechybnie wydawał się cudem ze względu na nierówny obustronnych sił stosunek — z jednej bowiem strony była przewaga liczebna, sztuka wojenna i taktyka macedońska, z drugiej zacofany sposób wojowania dzikich Azyatów—należy wszelako wziąć pod uwagę wartość przeświadczenia, że Partowie walczyli za własną wolność i ojczyznę przed obcymi zasłaniali. Nowe zamieszki zajęły Seleuka i Tiridates mógł bez przeszkody umocnić kraj przez zakładanie warowni oraz zbudować nową stolicę obok dawniejszego Hekatompilu <sup>1)</sup> (który prawdopodobnie leżał na południo-zachód od Damganu). Nowa stolica leżała pomiędzy Partya i Margiana w okolicy górzystej i lesistej, mającej wielkie obszary dla łowców, nazywane przez starożytnych Zapaortenon; nosiła ona imię Dara (prawdopodobnie w pobliżu Tusu). Miasto owo nie rozwinęło się jednak i Hekatompil za następnych królów utrzymał się na pierwszym pomiędzy miastami w państwie stanowisku.

*Arsaces III, Artaban I 214—196.*

Syn Tiridatesa, Artaban, skorzystał z walk, które z buntowniczymi satrapami prowadził Antioch III (223—186), syn Kallinika, a następca brata swego, Seleuka Kerauna i państwo rozszerzył na ziemiach medyjskich aż do gór Zagros. Tym razem szczęście nie sprzyjało tak jako wprzód. Antioch z wielką armią ruszył na Medyę, złupił Ekbatanę a lubo Partowie próbowali zasypać studnie w pustyni, dzielącej Medyę od Partyi, wziął Hekatompil. Partowie cofnęli się do Hirkanii, dokąd podążył i Antioch; w końcu zawarto pokój, mocą którego uznano niepodległość Partyi. Podobnyż skutek przyniósł najazd Antiocha na państwo baktryjskie; Entydem, który, jak się zdaje, w r. 225 połączył w jedną całość prowincye baktryjskie, przez kilku królów przedtem rządzone, pozostał na królewskim tronie. Przyczyną owego wyniku, korzystnego dla obu tych królestw, wzrosłych z ujmą państwa syryjskiego, była ta okoliczność, że w końcu wojska syryjskie w kłopotliwym znalazły się położeniu. Odtąd zwierzchność syryjska nad Baktryą i Partya na zawsze usuniętą została tem więcej, że Seleucydów krępowały liczne na zachodzie państwa zawikłania. Córka Antiocha III była poślubioną Ptolemeuszowi V, a ten rościł pretensye do pozyskania w posagu Celesyrii i Palestyny, wydartych jego ojcu; w czasie walk, owemi roszczeniami wywołanych, w Judei wybuchnął rokosz Machabeuszów, który przez pół wieku podkopywał potęgę Seleucydów. Antioch IV Epifanes (174—164 r.) usiłował wycieńczony skarb zasilić wyprawą łupieską na świątynię w Elimaidzie, której nie tknęli byli Macedończycy. Ludność miejscowa odparła łupieżcę, a śmierć tegoż, która niebawem w Tabae nastąpiła, poczytywała za karę Bożą, na świętokradcę zesłaną. Syn Antiocha był jeszcze dziecięcim, a po dwu latach (162 r.) władzę pozyskał Demetriusz

<sup>1)</sup> Hekatompil (Hekatompilos) zna czy miasto stnbramne.

(Przyp. łom.)

Soter, którego zaprowadzono do Rzymu jako zakładnika, ręczącego za uległość ojca swego Seleuka Filopatora, a który ztamtąd uszedł był tajemnie na okręcie kartagińskim.

*Arsaces IV, Priapatios 196—181.*

Za panowania Priapatiosa (Fraapatios, Friapatios) Eutydem oraz syn tegoż Demetriusz rozszerzyli granice państwa swego od południa i południo-zachodu; w Indyi, w Pendżabie, do pewnego stopnia wznowiono zabór macedoński. Już Seleuk Nikator zniewolony był zawrzeć pokój z królem indyjskim Czandraguptą; pokój ten kazał mu wyrzec się roszczeń do kraju nad Indusem. Państwo baktryjskie zamierzało wyprzeć Indusów i znowu dla wpływu greckiego dalsze pozyskać przestrzenie; Eutydemowi udało się dotrzeć do Behatu (Hidaspesu), gdzie założono miasto Eutydemię. Badania historyczne nie zdołały wytworzyć sobie należytego o wypadkach w Baktryi pojęcia; skąpe wiadomości w źródłach greckich oraz liczne z imionami władców monety wiele domysłowi naszemu pozostawiają. Jak się zdaje, w różnych częściach państwa rządili nieraz jednocześnie różni książęta, jedni na północy, w Baktryi, Sogdianie aż do Herirudu, inni bardziej ku Afganistanowi i Indyi. Eutydem połączył wszystkie prowincye, syn zaś jego Demetriusz, którego podboje daleko ku południu wschodowi pociągały, jak się zdaje, pozostawił Eukratidasowi władzę nad samą Baktryą; po śmierci pierwszego ostatni władzę swą nad całym krajem rozpostarł. Gdy wszelako Eukratidasa zajmowały podboje na południu, w Arachozyi, Drangianie i Indyi, północna część państwa wystawioną była na najazdy ludów stepowych, które niezwłocznie kraj spustoszyły i usadowiły się w takowym. Rozszerzenie państwa baktryjskiego wymagało ze strony Partów niesłychanej baczości.

*Arsaces V, Fraates I 181—174.*

Dopiero Fraates sądził, że może wojować z Mardami. Syryjczycy, którzy już w r. 197 zetknęli się byli z Rzymianami, pozostali beczcyjni. Podbicie owego ludu górskiego nie było tyle ważnem, aby dla niego wojnę rozpoczynać, ale Partowie, osmieleni tem, zwrócili oręż swój na okolicę, w której leżał klucz wschodniego Iranu. Fraates zagarnął Wrota Kaspijskie, dzisiejszy wąwóz Sirdarę i Mardów osiedlił w Charaxie (dziś Ejwani Kejf), który leżał pomiędzy wąwozem i Ragą. W skutek tego Partom łatwo było powściągać wszelkie z zachodu idące wojska.

*Arsaces VI, Mitridates I 174—136.*

W skutek rozporządzenia Fraatesa wstąpił na tron brat tegoż Mitridates, według Justyna mąż „wielkiego i królewskiego ducha“, za którego państwo partyjskie wielką pozyskało sławę. Mitridates przedewszystkiem skorzystał z tego, że Baktrya zajęta była podbojami, aby bez istotnej przeszkody rozszerzać z ujmą tejsze granice Partyi. Potem za panowania małoletniego Antiocha Eupatora (164—162 r.), gdy dwaj regenci walczyli z sobą o pierwszeństwo, Mitridates ruszył na Medyę, gdzie po zaciętej walce odniósł zwycięstwo i Bakasisa zrobił swoim lennikiem. Potem zdobyto Eli-

maide, gdzie król, będący lennikiem Seleucydów, panował prawie niezależnie. Po wzięciu Elimaidy nastąpił może niezwłocznie, a może w kilka lat później podbój Babilonii i Persidy. Nawet do Armenii sięgał już wpływ Partów, gdyż i tu zniesiono zwierzchnictwo syryjskie i osadzono na tronie arsacydyjskiego króla Walarsacesa, brata Mitridatesowego. Jako mądry władca Mitridates poprzestał na tych zdobyczach, dość jeszcze od centrum państwa syryjskiego dalekich. W Elimaidzie (Suzianie) a także i w Persidzie panował odtąd król krajowiec, płacący Partom daninę; w ogóle Partowie zostawiali monarchom władzę, a tylko rozciągali nad nimi swe zwierzchnictwo; wieloma prowincjami rządili wicekrólowie, którzy nosili nazwę Witaxa. Mitridates za to zwrócił się przeciwko Baktryi, gdzie Eu-



Mitridates I.

kratidasa zamordował był syn tegoż Heliokles. Król baktryjski został wkrótce pobity i znacznej części ziem swoich pozbawiony; pozostał mu tylko Kabulistan oraz kraje nad Indusem. Mitridates tym sposobem zapanaował nad całym prawie Iranem i zagroził państwu syryjskiemu. W państwie tem były ciągle o tron zatargi, w skutek których dopiero później o odparciu Partów pomyślano. Demetriusza Nikatora (147—144 r.) wspierali Babilończycy, Elimajeczycy, Persowie, niezadowoleni ze świeżo nałożonego na nich jarzma partyjskiego, Baktrya także ze swą liczną ludnością grecką żywiła nadzieję odzyskania dawnych swych granic z łaski nowych zawikłań. Wszelako Demetriusz, lubo zwycięzki początkowo, później został pobity, wzięty do niewoli; na przestrożę, aby sobie potęgi partyjskiej nie lekceważył, oprowadzano go po różnych miastach w pochodzie tryumfalnym, poczem jednak w Hirkanii obchodzono się z nim z czcią, królewskiemu jeńcowi przynależną. Wkrótce potem Mitridates zachorował i życie zakończył.

*Arsaces VII, Fraates II 136—127.*

Pojmany w niewolę król syryjski długo musiał czekać cierpliwie, za nim pokuszono się o jego wyzwolenie. Brat jego Antioch VII Sidetes (137 do 128 r.) prowadził naprzód walkę z pretendentem, a potem z Żydami, którym za pomoc w owej walce zapewniono samorząd. Skoro Antioch sprawy powyższe załatwił, ruszył z ogromną armią na Partów. Armia partyjska głównie składała się z Partów, gdyż kilku lenników odmówiło posiłków, a hufiec wezwanych na pomoc Scytów przybył zapóźno. Antiochowi sprzyjało szczęście; pobił on wodza partyjskiego nad rzeką Likos (Zab) w Assyrii, a klęska ta wywołała niezwłocznie oderwanie się kilku ksiąząt. Fraates wypuścił teraz swego jeńca w nadziei, że przybycie takowego do Syrii wzbudzi zamieszki i Antiocha z widowni bojowej odwoła. Wszelako Antioch pozostał na bojowisku i wojska swe po różnych miastach na zimowych leżach poumieszczał. Ucisk, którego dopuszczali się zuchwali żołnierze, wkrótce wydał się miastom nieznośnym i Fraates, korzystając z tego, umówił się z nimi, aby jednego i tego samego dnia wypędzić gości syryjskich, a tymczasem wojsko partyjskie miało przeszkodzić połączeniu się pojedynczych oddziałów. Plan udał się najzupełniej, Fraates zmusił Antiocha do bitwy i pobił go do szczętu. Sam Antioch poległ na pobojowisku, syn zaś jego Seleuk wraz z siostrzenicą, córką Demetriusza, która później była żoną zwycięzcy, dostał się do niewoli. W skutek owego zwycięstwa nigdy już więcej wojska syryjskie nie najeżdżały ziem partyjskich. Syrya

teraz sama rozpaczęła walkę w obronie własnego istnienia; Judeja oderwała się na dobre, Cylicya w późniejszym czasie straconą została, miasta fenickie odzyskały swoją niezależność, Egipcyanie, Arabowie i Rzymianie szarpali królów, bezsilnych z łaski zatargów wewnętrznych, aż w końcu w r. 65 Rzymianie Syryę w prowincję rzymską obrócili.

Wojska scytyjskie, które Fraates wezwał był na pomoc, nie chciały odejść z próżnemi rękoma; żądały one, aby je poprowadzono do boju, albo też by im wypłacono żołd, za wyprawę wojenną przynależny. Fraates wyruszył, aby ich wypędzić, ale został pobity i poległ w boju, poczem Scytowie, złupiwszy kraj należycie, odeszli.

W tymże czasie w dawnej Chaldej występuje państwo, które przez długi czas było niezależnem od państwa partyjskiego. Fraates przed wyprawą na Scytów w Babelu (gdzie przemieszkiwał) pozostawił był wicekróla Himera, którego przedstawiają jako człowieka okrutnego. Himer rozpoczął walkę z królem Meseny. Już Alexander pomiędzy Tygrysem i wodami suzyjskimi założył był na sztucznym tarasie miasto Alexandryę. Antioch III rozszerzył miasto i takowe otrzymało nazwę Antiochii. Spasines, książę arabski, w czasie zamieszek po śmierci Sidetesa pozyskał niezależność, poprowadził dalej wały i groble, a miasto dostało nazwę Charax Spasinu (grobla Spasinesa). Książęta arabscy czas jakiś panowali nad Characena oraz nad sąsiednią Meseną (z miastem Forat Majsan, wrzekomo przez Artaxerxesa I założonem), potem dostali się pod zwierzchnictwo Fraatesa II. Starożytni wyliczają jedenastu królów, kilku z nich posiadamy monety; w ogóle drobne to państwo istniało lat 518 i r. 389 przez Persów przyłączone do ich państwa zostało. Niemal w tymże czasie, w r. 137, Orhoj bar Chewje założył państwo Edessy (Urha) czyli osrońskie, z którym niejednokrotnie spotykać się będziemy i któremu dopiero r. 641 Arabowie koniec położyli.

#### *Arsaces VIII, Artaban II 127—124.*

Gdy teraz Partya nie potrzebowała obawiać się niebezpieczeństwa od zachodu, z przeciwnej za to strony zjawił się groźny nieprzyjaciel, który państwu baktryjskiemu więcej jeszcze zadał klęsk aniżeli samej Partyi. W środkowej, górzystej Azji powstała wielka wędrownka, wielki ruch narodów w skutek tego, że Hiongnu wyparli na zachód lud Jueczi (Białych Hunnów). Ci ostatni wypędzili lud Su w Tianszanie, a ci znowu osiedli w Ferganie nad Jaxartesem; sami zaś Jueczi, zmuszeni ruszyć dalej, zatrzymali się na równinie nad Oxusem; ci więc zostali sąsiadami z północy Partów, tamci Baktryjczyków. Naciśnięta ludność sakijska czyli scytyjska musiała uciekać na południe, widzimy więc, że państwo baktryjskie traciło ustawicznie ziemie z północy, a Partya została zagrożoną. Sakowie założyli w Indyi wielkie państwo, które potem zdobył Wikramaditja. Wkrótce potem Jueczi ruszyli za nimi i pod wodzą Kaniszki założyli w Indyi państwo, które jednakże rozpadło się w skutek barbarzyńskiego systemu rządowego.

Artaban wobec północnych jezdców występował nietylko jako obrońca swego państwa i ojczyzny, ale jeszcze jako zbawca kultury azyatyckiej. Bez zwłoki poprowadził wojsko przeciwko Tocharom, które to plemię osiadło było na terytorjum państwa baktryjskiego; podobnie jak poprzednik poległ w bitwie, a śmierć jego jak zwykle pociągnęła za sobą klęskę wojska.

*Arsaces IX, Mitridates II 124—87.*

Mitridates zwyciężył w kilku bitwach, w skutek czego burza odwróciła się od państwa partyjskiego i skierowała ku południowi i wschodowi. Sakowie odstąpili częścią ku jeziorowi, do którego wpada Hilmend (Etymandros) i tamecznej okolicy nadali imię Sakastan (Sedżestan, Sistan), częścią do Kabulu i kraju nad Indusem, który otrzymał nazwę Indosecyyi.

Po uwolnieniu kraju od niebezpieczeństwa najazdu scytyjskiego Mitridates zwrócił oręż swój ku Zachodowi tam, gdzie państwo graniczyło z Armenią. Tutaj po śmierci Walarsacesa wstąpił na tron syn tegoż Arsaces (Arszag) i wnuk Ardaszes; Partowie, jak się zdaje, przypomnieli temu księciu, że właściwie jest on ich lennikiem i rościli pretensye do zwierzchnictwa z tego powodu, iż kraj ów pocztywali za przedmurze przeciwko Rzymianom, z którymi niepodobna było uniknąć starcia wobec dążeń do rozszerzenia granic. Rzymianie usadowili się w Azji z łaski odziedziczenia państwa pergamskiego, które objęli byli z pomocą Mitridatesa, króla Pontu, wbrew protestowi, założonemu przez brata przyrodniego spadkodawcy. Stosunek do królów Pontu oba wielkie państwa zbliżył ze sobą. Owem pobrzeżem kappadockiem pierwotnie rządzący byli satrapowie, którzy wyprowadzali ród swój od Farnacesa, magnata z rodu Achemenidów i siedzibę swą mieli w starożytnym mieście Gaziurze. W zawierusze wojennej, wywołanej przez diadochów w skutek działań, satrapa Mitridates stał po stronie jednego z wrogów Antigona, który panował nad znaczną częścią Małej Azji, ale zginął z ręki jego. Wszelako, gdy wkrótce potem Antigon umarł (w bitwie pod Ipsos 301 r.), syn zabitego, Mitridates II został satrapą i niezadługo ogłosił się niezależnym. Jednemu z jego następców, Farnacesowi, Rzymianie przeszkadzili w zdobyciu Bitynii, a syn tegoż Mitridates V (157—123 r.) poddał się rozkazom Rzymian, za co otrzymał Wielką Frygię. Synem jego był wielki Mitridates, energiczny wróg Rzymian,



Tigran.

który w 13 roku życia wstąpił na tron i mówił 23 językami. Zwiększył on państwo Pontu ziemiami na północnym brzegu morza Czarnego z Krymem i Kolchidą, które mu w r. 110 przez Perisadesa odstąpione zostały. Mitridates wyruszył na zdobycie Kappadocyi, w czem wspierał go armeński król Tigran, syn Ardaszesa. Rzymianie postanowili przeszkodzić temu zamiarowi i Sulla wygnanego króla Kappadocyi, Ariobarzanesa, wprowadził na tron, a Tigrana odparł do Armenii. Ten ujrzał się pomiędzy dwoma wrogami: po jednej stronie stali Rzymianie, po drugiej Part Mitridates. Tigran temu ostatniemu odstąpić musiał ziemie, które później znowu odebrał. Stosunek obu wielkich mocarstw początkowo był przyjazny. W późniejszym czasie Tigran wznowił swoje najazdy i odebrał Partom Gordyene (wyższą Mezopotamię), która była pod rozkazami lennika partyjskiego. Zresztą państwo Pontu było zawisłem od Rzymian, którzy tu władców wprowadzali na tron lub składali z godności.

*Arsaces X, Mnaskiras 87—77.*

Po Mitridatesie, który, jak się zdaje, bezpotomnie zszedł ze świata, wstąpił na tron syn Fraatesa I, czterdziestoletni starzec. Jego krótkie naturalnie panowanie wypełnione było niesnaskami z krewnym Sana-

trecesem, które to niesnaski pozwoliły Tigranowi rozciągnąć władzę swą nad Adiabena, Atropatena (gdzie od czasów Alexandra panowali następcy Atropatesa), Cylicya, Syrya i Małą Armenią czyli Sofena (gdzie panował król Artanes. Tigran zbudował wspaniałe miasto, otoczone murami na 70 stóp wysokości, które od imienia swego nazwał Tigranocerta; zmuszał on Kappadocyjan, Cylicyan i Assyryjan, aby się w mieście tem osiedlali. Miasto owo leżało na południe od dzisiejszego Hisn Keif, a miejsce, na którym było zbudowane, nosiło nazwę Tel Bejad (biały pagórek); istniało ono nader krótko, gdyż w r. 69 zdobył je Lukullus i zburzył; później odbudowano je znowu, ale wkrótce całkiem istnieć przestało.

*Arsaces XI, Sanatreces 77—68.*

Sanatreces, brat Fraatesa II, również starzec w podeszłym wieku, współrządcą swym uczynił syna swego Fraatesa; był to pierwszy podobny przykład w dziejach perskich. Za panowania jego wybuchnęła wielka walka pomiędzy Rzymianami i Mitridatesem, królem Pontu (pierwsza wojna z Mitridatesem była między 88 a 84 r.) do której i Tigran wmieszany został. Obie strony ubiegały się o poparcie Partów, ale Sanatreces odmówił bezpośredniego udziału i tylko poczynił wykrętne obietnice.

*Arsaces XII, Fraates III 68—60.*

Fraates w r. 66 porzucił stanowisko wyczekujące i poparł przez to Rzymian, iż synowi Tigrana, Tigranowi, który z powodu buntu wygnany został z Armenii, dał pomoc przeciwko ojcu. Wojsko partyjskie dotarło do Artaxaty (na południe od Erywanu); młodego Tigrana tymczasem ojciec pobił i zmusił do ucieczki. Ten ostatni potem musiał poddać się Pompejuszowi, który w tymże czasie w trzeciej wojnie z Mitridatesem (74—66 r.) króla Pontu zmusił do porzestania na posiadłościach w Krymie. Potem i Lukullus walczył z nim zwycięzko. Jak wiele drogocennych przedmiotów w skutek owych zwycięstw w Azji dostało się drogą zdobyczy do Rzymu, okazuje między innymi zachowany u Pliniusza spis dzieł sztuki, który Pompejusz po szczęśliwym zakończeniu wojen z rozbójnikami morskimi, w Małej Azji i z Mitridatesem kazał zapisać w aktach trzeciego swego tryumfu. Pierwszy w Rzymie zbiór drogich kamieni czyli daktyliotek posiadał Skaurus, syn Skaurus, po którym wdowę Sulla pojął za żonę. O wiele wyżej stanął zbiór, który założył Pompejusz na Kapitolu z łupów, na Mitridatesie zdobytych. Zbieranie drogich kamieni stało się przedmiotem amatorsztwa, Cezar założył sześć daktyliotek w świątyni Wenery Rodzicielki (Genitrix); Marcellus, syn Oktawii, założył daktyliotekę w świątyni Apollona na Palatynie. Pompejusz w tryumfie swoim prowadził srebrny pociąg Farnacesa z Pontu, srebrne i złote wozy Mitridatesa, płytę do grania w kostki z dwoma kamieniami drogiemi, szeroką na 3 stopy, a długą na 4, z posągami Luny z lanego złota; dalej trzy triklinie czyli łoża bankietowe (zapewne złotem wykładane, gdyż podobne łoża drewniane, choćby nawet cedrowe, niezbyt wysoko ceniono), dziewięć paradnych stołów z naczyniami ze złota i drogich kamieni, trzy złote posągi Minerwy, Marsa i Apollona, trzydzieści trzy korony wysadzane perłami, złotą górę z jeleniami, lwami i przeróżnymi owocami, otoczona złotą winną latoroślą, jaskinię z pereł mo-

zajkowej roboty z kompasem na wierzchu. Przy tej sposobności dostały się także po raz pierwszy do Rzymu wyżej od złotych cenione naczynia z murre (jest to rodzaj pstro nakrapianego, żyłkowatego fluszpatu z Kermanu), posiadanie ich w późniejszym czasie budziło uczucie pychy w cesarzach i bogatych ludziach.

Fraates żądał od Pompejusza zwrotu zabranych przez Armenię prowincyj i rzeczywiście otrzymał Adiabenę, ale nie odebrał Gordyeny, którą Pompejusz przeznaczał młodemu Tigranowi, a dał Ariobarzanesowi z Kapadocyi. Ponieważ o prowincję powyższą powstał spór pomiędzy Fraatesem i Tigranem ojcem, Pompejusz oddał ją Tigranowi, co Partów odstręczyło od niego. Z czasem Partya i Armenia porozumiały się ze sobą. Fraatesa zamordowali synowie tegoż, Mitridates i Orodes.

*Arsaces XIII, Mitridates III 60—56.*

Mitridates rozpoczął na nowo kroki wojenne o Gordyenę, którą państwu partyjskiemu zwrócono. Okrutne tego króla rządy były przyczyną złożenia go z tronu przez szlachtę, która wygnanego przezeń brata Orodesa na tron wyniosła.

*Arsaces XIV, Orodes 56—37.*

Złożony z tronu Mitridates podbudził przedewszystkiem prokonsula syryjskiego Gabiniusza do wojny przeciwko Partom, wszelako, gdy tegoż wezwał Ptolomeusz Auletes do zagodzenia wojny domowej w Egipcie, uknuł na własną rękę spisek w Babelu. Spisek nie powiódł się i Mitridates



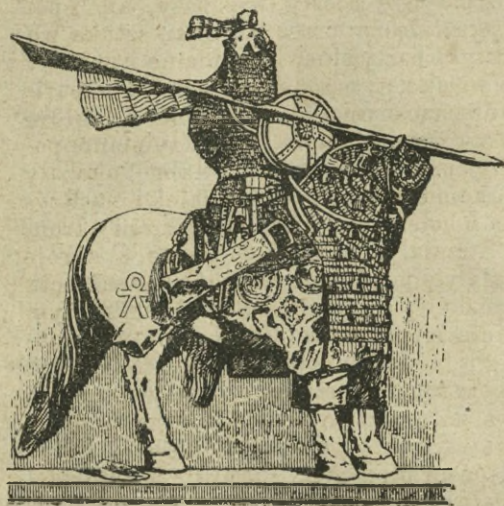
Orodes.

oddął się w ręce brata, który kazał go stracić. Z objęciem prokonsulatu syryjskiego przez Krassusa Rzym stanął bezpośrednio we wrogim z Partami stosunku, albowiem Krassus zamysłał o rozległych w Azji zaborach. Orodes przeciagnał na swą stronę sprzymierzeńców rzymskich króla Edessy i Alchaidioniusza, księcia arabskich Rambejczyków; posiadłości obu władców leżały na drodze Krassusa do Partyi. Krassus rozpoczął od rekonesansu w wyższej Mezopotamii, gdzie dostały mu się miasta greckie i gdzie partyjski satrapa, mający nieznaczne siły, pobitym został w potyczce pod Ichne (nad Belikiem, na 17 mniej więcej mil angielskich z północy od Rakki czyli Niceforionu odległym). Miasto Zenodotion dotrzymało wierności Partom, zaskoczyło niespodzianie załogę rzymską, wszelako Krassus zdobył je i złupił. Przez całą zimę Krassus dogadzał swej żądzy złota. Złupił on w świątyni boga Derketo w Hierapolisie (Bambyce) złote i srebrne naczynia, ze świątyni jerozolimskiej zabrał 8000 talentów złota oraz sztabę złota ważącą 7 centnarów. Hasło do walki wydanem zostało i teraz Partowie sami popchnęli Krassusa do stanowczego kroku, mianowicie niepokojąc miasta Mezopotamii, obsadzone załogami rzymskimi. Potem Partowie postanowili wtargnąć do Armenii z piechotą pod dowództwem króla, aby podejrzanego sobie Artawazda, który tymczasem wstąpił był na tron po Tigranie, powstrzymać od pomagania Rzymianom. Armię, wystawioną przeciwko Rzymianom, a złożoną z samej jazdy, prowadził Suren, młody jesz-

oze hetman krajowy, który z wysokiem stanowiskiem łączył przymioty osobiste. Niemaloważną było rzeczą, iż Abgar z Edessy uchodził wciąż jeszcze za przyjaciela Rzymian, a tymczasem w istocie był on zdrajcą, gdyż, korzystając z pozwolenia zrobienia z lekką jazdą wycieczki, zawiadomił Partów o planach Krassusa, a w końcu przeszedł do Partów. Krassus pod Zeugmą (Biredzikiem) przeszedł przez Eufrat, pomaszerował kawałek drogi w górę rzeki wzdłuż lewego brzegu i ruszył na Belichus tak, iż znalazł się pomiędzy Karre (Harran) i Ichne. Ciężka Partów konnica miała na sobie kolczugi, hełm stalowy opatrzony był w przyłbicę, pokrywającą twarz, nawet rumak nosił pancerz, a dla zwiększenia ciężaru dzidy, ta ostatnia łańcuchem przytwierdzoną była do pancerza końskiego tak, iż jeździec potrzebował tylko cios swój skierować, a czasami dwóch wrogów jednym rzutem przebijał.

Bitwa pod Karre zajmującą jest nie tylko pod względem dziejowym, ponieważ w niej Europa z Azyą o przewagę poszły w zapasy, ale i pod względem wojennym, gdyż w niej wykształcona przez Rzymian sztuka wojenna okazała się bezsilną w obec taktyki partyjskiej. Rzymianie utworzyli czworobok, w środku stanęło lekkie wojsko, z przodu i po bokach wsparła je konnica. Partowie początkowo w nieznacznym zjawili się poczcie, główna bowiem ich siła znajdowała się w ukryciu; dopiero, gdy Rzymianie pobiegli do ataku, zabrzmiały kotły wojenne i sztandary jedwabne ukazały się w pośród zakutego w metal hufca konnego. Partowie zdaleka na Rzymian grad strzał sypnęli; lekka jazda bowiem nie miała innej broni okrom łuków i kolczanów ze strzałami. Strzały, przebijające tarcze i zbroje i ostrzami wpijające się w ciało, sypały się bez końca, albowiem zwierzęta juczne niosły całe stopy owych pocisków, a jezdcy, będąc w nieustannym ruchu, mogli wyczerpane kończany niezwłocznie napełniać na nowo. Nadaremnie Rzymianie oczekiwali chwili, gdy strzały zużyte zostaną. Wszelkie próby przebiccia się natrafiały na niepokonane przeszkody, a nawet zwarte szyki legionów nie mogły zbliżyć się do nieprzyjaciela. Krassus, nie widząc sposobu wyjścia z tego położenia, synowi swemu Publiuszowi kazał natrzeć nagle z konnicą galijską i legionem piechoty. Partowie udali trwożę i cofnęli się. Gdy młodociany zapaleniec zanadto posunął się naprzód, jazda partyjska stanęła, lekka konnica osaczyła cały hufiec, który, chmurą pyłu otoczony, nie mógł ani patrzeć, ani wołać o pomoc i pomimo rozpaczliwej obrony wycięty został w pień, a tylko kilkuset ludzi do niewoli wzięto. Publiniusz i oficerowie sami sobie życie odebrali. Głowę Publiniusza Partowie zatknęli na dzidę. Pozostała armię Krassusa, osypywaną nawałnicą strzał ze strony lekkiej kawaleryi, napadła jazda pancerna niby wał żelazny, tratowała końmi, kłuła dzidami i rozpędziła na wsze strony. Noc położyła koniec rzezi, okrom poległych 4,000 ciężko ranionych Rzymian pokryło pobojowisko. Ponieważ Partowie mieli zwyczaj za nastaniem nocy zawieszać kroki wojenne, Rzymianie opuścili obóz i z niewymownemi strapieniami wlokąc rannych ze sobą, cofnęli się do Karre. Miasto było warowne i naturalnie jazda partyjska nie mogła dokonać oblężenia; wszelako niepodobna było bronić się i wodzowie rzymscy postanowili cofnąć się za Eufrat. Jeden oddział uszedł szczęśliwie, oddział Krassusa doścignęli Partowie i wszczęła się walka. Oktawiusz, idący w bliskości, pospieszył Krassusowi na pomoc. Suren zamyslał żywcem pojmać Krassusa i sądził, że najlepiej dopnie celu podstępem. Kazał więc wojsku swemu cofnąć się i z kilkoma oficerami pojechał jako parlamentarz do Rzymian. Krassus niechętnie zgodził się wyjść na spotkanie, obawiał się bowiem zdrady, wszela-

ko pod wpływem nalegań zrozpaczonych żołnierzy wraz z Oktawiuszem i innymi wodzami udał się do Surena. Ten ostatni żądał ugody pokojowej na piśmie, aby więc dostać potrzebne utensylia, zniewolili Partowie Krassusa i jego towarzyszy, by ci wsiedli na partyjskie rumaki. Zaledwie Krassus dosiadł konia, gdy Partowie uprowadzili go; Oktawiusz zabił niezwłocznie Parta, nacierającego na Krassusa, ale sam zginął od ciosu zadanego z tyłu. W zaszłej potem potyczce Krassus życie postradał. Armia rzymska poddała się; próba ucieczki natrafiła na przestrożę ze strony Arabów. Do Margiany wyprawiono 10,000 jeńców, połowa armii poległa w boju, podług jednego źródła jedenaście legionów, podług innych nawet 80,000 ludzi. Wieść o klęsce Krassusa wraz z odciętą tegoż głową przysłała do Armenii, gdzie Orodos zmusił Artawazda do zawarcia pokoju i syna swego Pakorusa z córką króla armeńskiego ożenił. W tej chwili właśnie w obecności obu



Jeździec pancerny perski.

po grecku wykształconych monarchów przedstawiano Bachantki Euripidesa, a aktor, grający rolę Agawy, zamiast głowy Penteusza zatknął na tyrs głowę Krassusa, mówiąc następujące słowa (wiersz 1170—72): „Z gór przynosimy świeżo ściętą latorośl, zdobycz znakomitą“. Potem w usta chciwego Krassusa lało złoto.

Suren świetnem zwycięstwem swoim zaćmił króla, co na Wschodzie zawsze niebezpieczeństwem grozi. Wielkie powodzenie prędko pociąga ruchliwą ludność, a jeśli uwielbiany posiada żądzę dostojęstw, nietrudnem mu bywa obalić despotę. Zamordowanie Surena uwolniło Orodosa od obawy podobnego wy-

padku. W rok później Orodos wyprowadził swego rycerskiego syna i następcę Pakorusa do Syrii, ażeby ztamtąd Rzymian wypędzić. Przymierze pomiędzy Partami i Armenią zaniepokoiło namiestnika rzymskiego, ponieważ, gdyby jednocześnie Artawazd wtargnął był do Małej Azji, bezpieczeństwo prowincyj azyatyckich byłoby zachwianem. Wszelako Partowie nie cieszyli się powodzeniem i Pakorusa ojciec odwołał, albowiem wyszedł był na jaw zamiar jego zagarnięcia tronu. Później Pakorus stanął na czele armii, tym razem miał za towarzysza Labienusa, który przybył jako poseł od Kassiusza i Brutusa na dwór partyjski i pozostał tam, skoro pod Filippi zabójców Cezara z drogi uprzątnięto. Położenie rzeczy było korzystne. Okoliczności sprzyjały przedsięwzięciu; Antoniusza w Alexandryi usidliła była Kleopatra, która żywiła nadzieję, że z pomocą jego odnowi państwo Alexandra Wielkiego i z państwem rzymskiem takowe skojarzy, Oktawian zaś był zajęty w Etrurii. Rzymianie uciskiem swym i niesprawiedliwością oburzyli na siebie całą Syryę, żołnierzy nierządkiem używano do formalnych wypraw rozbójniczych. Przykładem tego była właśnie w r. 41 wyprawa Antoniusza,

na szczęście niepomyślna, w celu złupienia Palmiry, owego miasta palmowego w pustyni, Tadmor jeszcze zwanego, którego wspaniałe starożytne rozwaliny pokrywają całą oazę, owego prastarego miasta handlowego, w którym schodziły się wielkie drogi karawanowe z Tyru i Damaszku, z Aradu i Emezy, z Tapsaku, z Circeziem, Babelu i Teredonu nad zatoką Perską; tu gromadziły się najdroższe towary z Arabii i Indyi, złoto, drogie kamienie i materye jedwabne, nad miastem zaś opiekę rozciągali Partowie. Mieszkańcy Palmiry zostali o zamierzonej wyprawie zawiadomieni i żołnierze rzymscy znaleźli tylko puste domy, jedynym owocem wyprawy było to, że Partom, przed którymi skarżyli się napadnięci, nowy powód do rozpoczęcia kroków wojennych nastąpiło. Partowie pobili Rzymian i wzięli Apameę i Antiochię. Pakorus podbił Syryę i Fenicyę (oprócz Tyru), złożył z godności arcykapłana żydowskiego, Hirkana i Antigon, ostatni z Machabeuszów objął tron jako partyjski satrapa za opłatą 1000 talentów (39 r.). Później z pomocą Rzymian strącił go z tronu i życia pozbawił Herod, syn Idumejczyka Antipatra (który już za Hirkana jako ulubieniec tegoż w rzeczywistości rządu sprawował), poczem Herod utrzymywał się na tronie aż do 4 roku przed Chr. Labienus zaprowadził władzę Partów w całej południowej Małej Azji aż do Karyi (40 r.). Wszelako powodzenie to trwało niedługo. Rzymianie poznali sposób walczenia Partów i stosownie urządzili swoją taktykę. Antoniusz wysłał Wentidiusza do Małej Azji, a ten odparł Labienusa, pojmał w niewolę i stracić kazał. Partowie osadzili wawoży syryjskie, ale Wentidiusz zadał im klęskę tak, iż Pakorus ustąpił i Syryę Rzymianom pozostawił. Nową wyprawę na wiosnę r. 38 rozstrzygnął wnet po przejściu Eufratu; Pakorus padł w bitwie pod zamkiem Gindarem, a Partowie ratowali się ucieczką (9 czerwca, właśnie w 14 lat po bitwie pod Karre). Była to, jak powiada Justin, największa klęska, jaką Partowie ponieśli. Na krótko przedtem zawiadomiono Orodesa, że Syria została spustoszoną a wojska jego obsadziły Małą Azyę; owe tryumfy syna nad Rzymianami przejęły go dumą i radością, aż tu nagła wiadomość o klęsce wojska i śmierci syna wprawiła go w smutek, który przeszedł w pewnego rodzaju obłąkanie. Przez wiele dni nie brał do ust pokarmu, nie mówił ni słowa tak, iż zdawało się, że mowę był utracił. Dopiero po jakimś czasie ból swój wydał słowami, ale nie słyszano od niego nic innego prócz imienia Pakorusa. Ciągle zdawało mu się, że widzi przed sobą Pakorusa, że słyszy go, że z nim rozmawia i dopiero łyzy dowiodły, że boleje nad jego śmiercią. Po bardzo długiej żałobie na nieszczęśliwego starca spadł nowy kłopot, kogo z trzydziestu synów w miejsce Pakorusa następcą naznaczyć. Każda z licznych żon jego robiła zabiegi na korzyść swoich dzieci i uprzykrzała się podszłemu w lecach królowi. Wszelako dola Partyi, której tron zajmowali teraz prawie sami ojco- i bratobójcy, chciała, aby Orodes zrzekł się władzy na korzyść najstarszego obecnie ze swych synów, Fraatesa, szkaradnego złoczyńcy (we wrześniu 37 r.).

*Arsaces XV, Fraates IV 37—2.*

Fraates, syn z nieprawego łoża, lękał się roszczeń swoich z prawego łoża braci i kazał ich wszystkich zgładzić, a nawet zamordował ojca, gdy ten objawił zgrozę swą w obęę takiego czynu. Wkrótce począł srogo obchodzić się ze szlachtą. Moneses, mąż wysokie zajmujący stanowisko, uciekł do Antoniusza i nakłaniał go, aby strącił krwiożerczego bękartą, poczem

Moneses zamierzał otrzymać z rąk rzymskich koronę. I Artawazda przeciwnięto na swoją stronę. Fraates, mąż przy tem wszystkiem rozumny i monarcha rzadkimi obdarzony zdolnościami, przeczuł, co się knuje i odwołał Monasesa, przybiecawszy mu ułaskawienie. Wszelako Antoniusz, który już oddawna snuł zamiysł prowadzenia dalej zwycięstw Wentidiusza, nadarzonej sposobności nie zaniedbał. Z wielkiem wojskiem ruszył do Armenii i Artawazd poradził, aby przedewszystkiem najechał lennika partyjskiego w Atropatenu, który również Artawazd się nazywał. Sam władca Atropatenu ruszył był na pomoc Fraatesowi i Antoniusz mógł być bez przeszkody podstąpić pod stolicę jego, Fraasę i obiedz takową. Artawazd z Atropatenu przybył z Fraatesem, poraził wodza Antoniuszowego, Oppiusza Statiana, poczem i Artawazd armeński Rzymian opuścił. Tymczasem Antoniusza niepokoiłi Medowie i Partowie, przez co znalazł się w kłopotliwym położeniu i odstąpił ze znacznemi stratami, nie zdoławszy wziąć miasta. Nadto musiał obrać przykrzejszą drogę, gdyż wygodniejsza droga wojenna zajęta była przez Partów; na trzeci dzień zjawili się ci ostatni i ciągłemi podjazdami zmniejszyli armię do tego stopnia, iż Antoniusz zaledwie z dwiema trzeciami wojska przeprowił się przez Araxes. Na tem jednak wojna się nie skończyła. Książę atropateński poróżnił się z Fraatesem i rokowania z Antoniuszem zawiązał. Antoniusz zjawił się nagle (na wiosnę r. 34) w Armenii, chwiejnego Artawazda podstępem dostał w swoje ręce i pobił syna tegoż Ardaszesa, który uciekł do Partów. Artawazd z Atropatenu skojarzył córkę swoją Jotapę z Alexandrem, synem Antoniusza i Kleopatry i Antoniusz, obladowany łupami, powrócił do Alexandryi wraz ze swym jeńcem, w złote kajdany zakutym (którego później zgładzić ze świata kazał). Skoro wybuchła wojna Antoniusza z Oktawianem, Fraates z Ardaszesem wyruszył do Atropatenu, pobił Artawazda i Ardaszes znowu odzyskał Armenię; załoga rzymska została wybita i wszystko do dawnego powróciło stanu. Armenia sprzymierzyła się z Partją, Atropatenu stanęła do niej w stosunku lenniczym. Okrucieństwo Fraatesa wywołało rokosz w następnym roku; król musiał ratować się ucieczką, a Tiridates, przywódca rokoszan, został osadzony na tronie. Fraates po trzech latach powrócił z pomocą scytyjską, Tiridates zaś uchodząc zabrał ze sobą najmłodszego syna Fraatesowego i wydał go Oktawianowi, którego wzywał na pomoc przeciw Fraatesowi. Oktawian nie mógł rozpocząć wojny, odesłał więc syna po jakimś czasie, wszelako życzenie jego odebrania orła rzymskiego, zdobytego pod Karre, dopiero w dwadzieścia lat potem spełnionem zostało. Tak więc zapanował nakoniec pokój i oba mocarstwa zdawały się pojmować, że nierozumną byłoby rzeczą chciać posuwać dalej swoje granice.

Fraates, pomny na swe czasowe wygnanie, oraz lękając się, by który z synów tronu mu nie wydarł, czterech synów swych posłał do Rzymu, gdzie ci, poleceni Augustowi, żyli po książęcemu. Przypuszczają, że Muza, Italka podarowana mu przez Augusta, z której miał syna Fraatacesa, wzięła udział w tej intrydze, aby w nieobecności prawych synów dla własnego dziecka władzę pozyskać. Fraates kochał bardzo swego syna, co temu ostatniemu nie przeszkodziło razem z matką swą Muzą uprzętnąć trucizną staroego króla, zanimby ten powziął postanowienie co do następstwa tronu. Był to sprawiedliwy koniec ojco- i bratobójcy.

Przy końcu panowania Fraatesa Armenia, owo jabłko niezgody pomiędzy Rzymem i Partją, nowe wywołała niesnaski. Gdy zabito Ardaszesa (20 r.), August bratu jego Tigranowi zajęć tron pozwolił. Tigran umarł w 6 r. i Armeńczycy z własnego popędu osadzili syna jego na tronie.

August, aby ukarać owę samowolność, złożył syna z tronu i Armeńczykom niejakiego Artawazda narzucił. Oburzeni jego roszczeniami, Armeńczycy wypędzili tego ostatniego i osadzili nowego króla na tronie, wzywając Partów na pomoc; ci zaś, dążąc oddawna do rozciągnięcia swego wpływu nad Armenią, ohocho podali rękę, lubo niechętnie z Rzymem zrywali.

*Arsaces XVI, Fraataces 2 przed — 4 po Chr.*

Skoro August spostrzegł, że Fraataces (Fraates V) popiera sprawę armeńską, dał mu poczuć potęgę Rzymu. Fraates zażądał wydania swych braci przyrodnych, przebywających w Rzymie, zapewne nie dla tego, iżby im dać dowody swej miłości braterskiej, ale pozyskał tylko odmowę, a nadto August nakazał mu opuścić Armenię i złożyć tytuł królewski. Part w odpowiedzi posłał list wyniosły, w którym nazwał samego siebie królem królów, Augusta zaś tylko Cezarem. Ten ostatni dla położenia końca rozruchom armeńskim wyprawił wnuka swego Gajusa, a gdy Fraates spostrzegł, że z Rzymianami niema co żartować, zgodził się na spotkanie z Gajusem na wyspie na Eufracie, jako na gruncie neutralnym i przyrzekł, że całkiem zrzeka się roszczeń swych do Armenii. Rzymianie więc gospodarowali w Armenii według swego widzi mi się. Osadzony w końcu na tronie król (Tigran IV) zginął tymczasem w zaburzeniach i Ariobarzanes, Med ujmującej powierzchowności, został przez Gajusa na tron wprowadzony. Po jego przedkier śmierci królowa Erato, siostra i małżonka ostatniego Tigrana, sprawować rządu usiłowała. Usunięto ją od władzy i kraj czas jakiś pozostawał bez stałego rządu. Gajus przy oblężeniu armeńskiej twierdzy Artagejry został raniony i umarł następnego roku. I Fraataces w Partyi tron utracił: wszczęły się rozruchy, ponieważ syna italskiej niewolnicy za niegodnego korony poczytywano. Strącono go z tronu i zabito. Posiadamy monetę, przednia strona której wyobraża Muzę w koronie, suto wysadzanej perłami; napis brzmi jak następuje: „(moneta) niebieskiej boginy Muzy, królowej“; na odwrotnej stronie widzimy Fraatacesa z przepaską na czole; po obu stronach głowy unosi się bogini zwycięstwa.

*Arsaces XVII, Orodes II 4 r.*

I nowoobрани król Orodes (którego stopień pokrewieństwa z dynastją jest niewiadomy) prędko obudził nienawiść i również został zabity. Zaproszono najstarszego syna Fraatesowego, Wononesa, aby z Rzymu powrócił. Dwaj jego bracia pomarli w Rzymie, najmłodszy żył jeszcze do r. 35, w którym umarł, zamierzając wystąpić przeciwko Artabenowi z roszczeniami do tronu.

*Arsaces XVIII, Wonones I 4—12.*

Wonones przejął był obyczaje rzymskie, unikał uczt hałaśliwych i zabaw łowieckich; otaczali go greccy przyjaciele. Gładkie obyczaje i uprzejmość na Wschodzie monarchę a nawet wszelką wyżej położoną osobę narażają na stratę czci podwładnych. Partowie poczytywali Wononesa za trwożliwca i odstępę od obyczaju ojczystego, powołali więc na tron Arsacydę imieniem Artabana, który po kądzieli z rodu królewskiego pochodził i pa-

nował w Atropatenie. Początkowo zwyciężył Wonones, ale niebawem został pobity i uciekł do Armenii, gdzie go na tron opróżniony właśnie wyniesiono. Wszelako Artaban zagrażał mu, a Rzym nie odważał się dać mu po mocy, Wonones więc musiał uciekać do Syrii.

*Arsaces XIX, Artaban III 12—42.*

Artaban pragnął jednego ze swych synów wynieść na tron armeński. Germanik, którego cesarz Tyberyusz wyprawił był do Armenii w celu rozstrzygnięcia owego sporu, nie śmiał ani Wononesa na tron przywracać, gdyż przez to naraziłby sobie potężne w Armenii stronnictwo, nieuznające takowego, ani też spełniać woli Artabana, ponieważ ta uległość mogłaby uchodzić za dowód słabości. Koronował przeto mieszkającego w Armenii syna króla Polemona z Pontu, imieniem Zenona, który jako król przybrał imię Ardaszesa (Artaxias—18 r.). Germanikowi, który Kappadocyę i Komagenę nad Eufratem w prowincyę rzymską obrócił, Artaban kazał wyrazić swoje przyjazne względem Rzymu usposobienie i dopiął tego, że Wononesa dalej od granic partyjskich odsunięto. Wonones uciekł z Pompejopolisu (Soli), które wskazano mu na mieszkanie, został jednak schwytyany i zabity (19 r.).

Zdaje się, że Artaban nie był zbyt biegłym w sztuce rządzenia. Ponieważ nieraz były przykłady składania królów z tronu, przeto król niezawsze odważał się na poskramianie samowolnego działania satrapów, aby takich przeciwko sobie nie rozdrażniać. Tym sposobem w oddalonej od Partyi części państwa, w Babilonii, mogło zajść zdarzenie, o którym opowiada Józef, a które, choćbyśmy niejednen nieprawdopodobny szczegół odrzucili, dość wyraźnie świadczy o nieładzie w stosunkach partyjskich. Ta ucieszna historia opowiada o dwóch braciach żydowskich, Azineuszu i Anileuszu, którzy, skarceci pewnego razu przez majstra swego, tkacza, opuścili dom tegoż, zabrawszy ze sobą wszystką broń, znajdującą się w domu. Złupili oni magazyn i z pocztm młodzieży utworzyli w pobliżu miasta bandę zbójczą, która okolicznych pasterzy do opłacania się zmuszała. Satrapa babiloński wyprawił wojsko, mające napaść na nich, ale bracia uprzedzili je i siła zbrojna, utraciwszy wielu ludzi, zniewoloną była do odstąpienia. Król, któremu klęska jego urzędników była na rękę, kazał obu żydom stawić się na dworze i powierzył im zarząd Babilonii. Tak przeszło lat piętnaście. Anileusz zabił pewnego Parta, aby posiadać jego żonę, a ta ostatnia sprowadziła z sobą do domu posągi bogów, co członków żydowskiej bandy wielce zgorszyło. U Semitów bogobojność niezawsze łączy się z religią czyli zachowywaniem religijnych obrządków. Zniewolono Azineusza, aby poradził bratu usunięcie zgorszenia, a zacna małżonka tego ostatniego, która teraz lękała się o samą siebie, otruła szwagra. Zuchwalstwo pozostałego brata zaszło tak daleko, iż ten najechał dobra Mitradata, zięcia królewskiego, a gdy złupiony właściciel wystąpił w celu ukarania rozbójnika, został w nocy napadnięty, schwytyany i nago na osie obwożony. Żona zbezczeszczonego podmawiała go do zemsty; Mitradata pokonał bandę, która uciekła, a tymczasem Babilończycy nabrali ducha, napadli na jej kryjówkę i całą wraz z przywódcą wymordowali. Wypadek ów oburzył ludność przeciwko żydom do tego stopnia, iż ci ostatni wynieśli się do Seleucyi, gdzie po kilku latach tak ich znienawidzono, że 50,000 z nich wymordowano.

Skoro umarł Ardaszes (Zeno—34 r.), Artaban niezwłocznie syna swego uczynił następcą. Już w następnym roku znalazł się on w nader kłopotliwym położeniu. Gdy najmłodszy syn Fraatesa IV, Fraates, umarł w tej chwili właśnie, w której za podniętą Tyberyusza miał wystąpić z roszczeniami do tronu, zjawił się nowy pretendent w osobie Tiridatesa, syna Seraspadanesa, brata Wononesowego, a ponieważ Artaban okazał był wrogię względem Rzymu usposobienie, zlecono Farasmanesowi z Georgii wtargnąć do Armenii i zgładzić Arsacesa. Orodes, drugi syn Artabana, został pobity i tron zajął Mitrdates, brat króla georgiańskiego. Sam Artaban nie nie wskórał w Armenii, Rzymianie zagrozili Mezopotamii, a gdy król pośpieszył na obronę, w skutek niezadowolenia panów partyjskich, które jeszcze zwiększyły pieniądze rzymskie, został od wszystkich opuszczony i uciekł do Hirkanii, poczem Tiridates wszedł do Ktesifonu i został ukoronowany. Panowanie Tiridatesa trwało niedługo; wybór pewnego ministra uraził przedniejszych Partów, jego obyczaje rzymskie i brak stanowczości zniechęciły wkrótce wszystkich, co go otaczali, Artaban zaś powrócił z wygnania i pokój zawarł z Rzymianami (37 r.). W kilka lat później (40 r.) wybuchł nowy rokosz, którego przyczyną było niezadowolenie panów z twardego króla rządów. Artaban uciekł do Izatesa z Adiabeny i został z tronu złożony; nowy władca wszelako w skutek pośrednictwa Izatesa abdykował wkrótce na korzyść wygnanego i Artaban rządził jeszcze przez dwa lata.

*Arsaces XX Bardanes, Arsaces XXI Gotarzes, Arsaces XXII  
Meherdate s42—51.*

Gotarzes był synem Gewa (prawdopodobnie syna Fraatesa IV) i został przybrany za syna przez Artabana. Artaban uświęcił przez to przejście władzy z linii męskiej na żeńską i pragnął przez ów czyn łaskawy przeciągnąć na swą stronę potomków królewskich. Gotarzes zamierzał władzę przywrócić starszej linii i kazał syna Artabanowego, Artabana, zgładzić wraz z żoną i synem, gdyż ten mógł jako pretendent stać się groźnym dla niego. Wszelako brat tego ostatniego, Wardanes (Bardanes), pozostał przy życiu. Czyn ów krwawy, równie jak i inne okrucieństwa uczyniły Gotarzes tak nienawistnym, iż Partowie Wardanesa na tron powołali. Najstarsza moneta Wardanesowa nosi na sobie datę r. 42, tak że jeszcze trzy lata po zgonie Artabana III nie minęły. Wardanes szybkim pochodem zaskoczył nieprzygotowanego Gotarzes a prowincye przypadły mu w udziale; jedynie Seleucya, która przed siedmiu laty ogłosiła się była wolnem miastem greckim, wzbraniała się uznać go za króla. Podczas gdy Wardanes oblegał dobrze obwarowane miasto, Gotarzes ukazał się na czele wojska dahijskiego i hirkańskiego i Wardanesa zmuszono do odstąpienia od miasta. Wszelako przyszło do porozumienia i Gotarzes, który współzawodnika uznał za zdolniejszego do sprawowania rządów, ustąpił do Hirkanii (prawdopodobnie jako satrapa), poczem Seleucya Wardanesowi bramy otworzyła. Gotarzes niebawem pożałował swego postępku i znowu przyszło do walki, w której Gotarzes zwyciężył. Do tego wypadku odnosi się (jak to niedawno zbadał J. Olshausen) tablica, umieszczona u stóp góry Bisutunu, na której pomimo strzaskania kamienia poznajemy jeszcze pięciu mężów i boginię zwycięstwa, koronującą jezdca; w greckim, nader zatartym napisie, widzimy wyraźnie imię Gotarzesza Geopotra (syna Gewa) oraz nadany mu przez Wardanesa tytuł „satrapy satrapów“. Jest to dzieło grubej roboty i nieszczególnie daje

o sztuce partyjskiej pojęcie; podobniez spostrzeżenie można zrobić na innej rzeźbie partyjskiej w Ser Pul-i-Zohab, starożytnym Holwanie. Wardanes powrócił dumny ze swego powodzenia i twarde mi rządami taką wzbudził nienawiść, iż panowie zabili go na łowach (46 r.). Wahano się pomiędzy Gotarzesem i Meherdatesem, który z ojcem swym Wononesem udał się był do Rzymu. Gotarzes otrzymał koronę, ale Partowie prosili cesarza Klau dyusza, by im przysłał Meherdatesa (49 r.), gdyż Gotarzes wywiera złość na swych krewnych i braciach, a tchórzostwo swe stara się zakryć okrucieństwem. Meherdatesa Kassysz, namiestnik Syrii, doprowadził do Eufratu, gdzie stawili się panowie partyjscy i Abgar z Edessy. Ów Abgar, tajemny Gotarzes przyjaciel, zatrzymał naprzód młodego władcę przez kilka dni na uctach w Edessie, a potem poradził mu, aby zamiast iść prosto na Ktesifon, obrał wrzekomo bezpieczniejszą, ale dalszą drogę przez Niniwę po lewym brzegu Tygrysu. To dało czas Gotarzesowi do zebrania wojska. Pretendent pobity został i wydany przez zdradzieckiego klienta ojcowskiego, poczem Gotarzes kazał mu oberznąć uszy, przez co ten, według pojęć perskich, stracił na zawsze prawo do godności królewskiej. Wkrótce potem (51 r.) umarł Gotarzes bezpotomnie i władza pozostała przy żeńskiej linii Arsacydów.

*Areaces XXIII, Wonones II 51 r.*

Wonones od r. 46, w którym wygasła dynastia Atropatesa, piastował godność księcia Atropatenu; był to zapewne syn Wardanesa albo (według A. von Gutschmida) Fraatasesa. Panował tylko kilka miesięcy.

*Arsaces XXIV, Wolagases I 51—78 r.*

Obaj starsi synowie Wononesa zrzekli się tronu, starszy Pakorus otrzymał władzę w Medyi (Atropatene), młodszy Tiridates po mnogich walkach z Rzymianami w Armenii. Tutaj Mitridates, który tymczasem był już raz złożony przez Rzymian z godności i potem znnowu na tron wprowadzony, stracił i zabił syn Farasmanesa, Radamist. Niezadowolenie Armeńczyków z uzurpatora skłoniło Wolagasesa do zdobycia kraju dla swego brata. Pierwszy pochód nie udał się, gdyż zaraza w wojsku partyjskiem wybuchnęła. Inne sprawy odciągnęły Wolagasesa, dopiero w r. 54 rozpoczął wojnę na nowo i udało mu się brata swego koroną armeńską w stolicy Artaxacie ozdobić. Rzym gotował się przeszkodzić założeniu nowej dynastii partyjskiej w Armenii, ale skończyło się tylko na daniu ze strony Partów zakładników i odstąpieniu wojsk partyjskich.

Wolagases przez trzy lata prowadził walkę z synem swoim Wardanem, po którym mamy monety; prawdopodobnie tego ostatniego w r. 58 stracono. Gdyby Wolagases zadowolnił się tem, że brat jego faktycznie Armenię posiadał, byłby nie popełnił tego nierozsądnego czynu, że wobec Rzymian wyrażnie popisywał się ze swoją zwierzchnością nad Armenią. Rzymianie wystąpili energicznie i Korbulon wypędził, w każdym razie już po upływie dwóch lat, Tiridatesa i osadził na tronie Tigranesa, księcia kappadocyjskiego, za razem niespokojny kraj pozbawiono różnych prowincyj, które otrzymali sprzymierzeńcy rzymscy i stolica Artaxata zburzoną została. Naciskany przez Tiridatesa i Partów, Wolagases postanowił odzyskać wpływ swój nad Armenią. Pod Arsamosatą (Charput) zwyciężył Rzymian, którymi Petus

dowodził i Tiridates znowu na tron został wprowadzony, wszelako zastrzeżeniem było pomiędzy Korbulonem i królem, że Tiridates koronę z rąk Nerona otrzyma. Rzeczywiście Tiridates w r. 66 udał się w podróż do Rzymu i Dio Kassysz zostawił nam opisanie takowej. Księżciu towarzyszyły jego własne dzieci oraz dzieci Wolagasesa, Pakorusa i Monobazusa i podróż jego podobną była do pochodu tryumfalnego. Tiridates był mężem w kwiecie wieku i odznaczał się korzystnie swem wykształceniem oraz sposobem myślenia, odpowiednim wysokiemu jego rodowi. Orszak dworski i pozostałe przybory godne były króla; oprócz 3000 jeźdźców partyjskich postępowało za nim wielu Rzymian. Wszędzie przyjmowały go miasta, ozdobione uroczyscie, oraz prowincye z okrzykami radości, zaspakajały bezpłatnie wszelkie potrzeby tak, iż skarb państwa liczył jego utrzymanie dziennie na 200,000 donarów (przeszło 320,000 złp.) i to przez 9 miesięcy (gdyż tak długo bawił w podróży). Całą drogę Tiridates aż do granic Italii jechał konno, obok niego jechała małżonka, głowę miała złotym hełmem zakrytą, aby zostać wierną obyczajom krajowym. W Italii Tiridates siadł na wóz przysłany mu przez Nerona i przez Picenum przybył do niego do Neapolu. Przy pierwszem stawieniu się przed Neronem nie chciał rozstać się z mieczem, jak tego wymagano, ale ten przymocowano hakiem do pochwy, poczem Tiridates ukląkł przed Neronem i złożony na krzyż ręce na piersiach, nazwał go swoim władcą. Neron upodobał sobie gościa swego, starał się o ile możności uprzyjemnić mu pobyt w Italii i na jego cześć kazał w Puteoli urządzić walki cyrkowe. Dio opowiada, że Tiridates, aby uczcić kierownika widowiska, dzidę swą rzucił na arenę i dwa byki trupem położył. Potem Neron zabrał go ze sobą do Rzymu, aby doręczyć mu koronę. Wszystkie domy oświetcono i ozdobiono wieńcami z kwiatów, wszędzie na ulicach, a przedewszystkiem na forum pełno było ludzi. Tu stał lud w białych togach, z laurowymi wieńcami na głowach, w okół zaś stali żołnierze we wspaniałym rynsztunku, ze świetnymi chorągwiami. Na budynkach w około forum nie było widać dachów, gdyż zakrywali je widzowie. Przez całą noc robiono przygotowania na dzień następny, a z brzaskiem dnia zjawił się Neron na forum w szatach tryumfalnych, otoczony senatem i strażą przyboczną, wstąpił na tron i usiadł na wspaniałem siedzeniu. Potem ukazał się Tiridates z swoim orszakiem, przeszedł pomiędzy dwoma szeregami żołnierzy i wszyscy przed tronem Nerona pokłon złożyli. Na ten widok lud wydał głośny okrzyk, a Tiridates na to stracił do tego stopnia przytomność, iż przez kilka minut słowa nie mógł wymówić, jak gdyby życiu jego niebezpieczeństwo jakie zagrażało. Wszelako, gdy heroldowie lud uciszyli, nabrał odwagi, musiał jednak zadać gwałt swej dumie i zastosować się do czasu i położenia.

Tiridates mówił: „Ja, pochodzący z plemienia Arsaka, brat dwu królów, Wolagasesa i Pakorusa, uznaję ciebie, Neronie, za mojego pana i jako sługa ściele się do stóp twoich. Przybyłem tutaj, aby przed tobą jako przed moim bogiem opiekuńczym ugiąć kolano z taką czcią, jak przed moim bogiem Mitrą. Przyjmuję nici mego życia i mego szczęścia tak, jak je przedzie twoja ręka, gdyż ty jesteś mojem bóstwem, od którego zależy moja dola, moje szczęście“.

Neron odpowiedział: „Spodziewam się, że nie będziesz żałował, iżes tu przybył, aby szukać korzyści osobistej ze mną znajomości. To, czego ci twój ojciec nie pozostawił, to, co ci dali wprawdzie bracia twoi, ale dla ciebie utrzymać nie zdołali, to ja ci daję, mianuję cię królem Armenii, aby

przekonać ciebie i twoich braci, że w mojej to mocy odbierać korony i rozdawać korony“.

Potem kazał mu wstąpić na wywyższenie z kilku stopniami postawione przed tronem. Tiridates klęknął przed nim, Neron włożył mu dyadem na głowę, a lud znowu wydał okrzyk radości. Z rozporządzenia senatu dano uroczyste przedstawienie w teatrze. Nietylko teatr i przednia scena, ale i cały obręb był z wewnątrz okryty blachami złotymi, aktorowie zaś wszyscy w złoto zdobni, z kąd też dzień ów później złotym nazywano. Zastłona, rozciągnięta nad teatrem dla zakrycia go od promieni słonecznych, była z purpury, w środku jej w kole z gwiazd wyhaftowano obraz Nerona, jadącego na wozie do mety. Po wspaniałym widowisku nastąpiła zbyt kowna uczta. Potem Neron ukazał się publicznie jako harfista i jeździec wyścigowy w zielonej szacie, w kapeluszu w kształcie hełmu, jak zwykle jeźdźcy cyrkowi nosili. Tiridates pochylał to za rzecz poniżającą, chwalił zaś Korbulona, który miał tę jedynie wadę, że pozwalał, aby rozkazywał mu taki człowiek jak Neron. Z sądem tym nie ukrywał się nawet przed Neronem, ale Neron słowa „z Korbulona masz dobrodusznego sługę“ wziął za pochlebstwo i obsypał Tiridatesa darami, których wartość obliczano na 50 milionów denarów. Nadto Tiridates otrzymał pozwolenie odbudowania miasta Artaxaty i w tym celu wziął ze sobą rzemieślników z Rzymu. Miasto nowe, aby Neronowi pochlebić, nazwał Neronią.

Pomimo tego teatralnie uroczystego objęcia przez Tiridatesa władzy z rąk cesarza rzymskiego, Armenia zostawała nie pod rzymskim, ale pod partyjskim zwierzchnictwem, albowiem już następca Tiridatesa, Exedares, syn Pakorusa II, wstąpił na tron bez inwestytury rzymskiej (100 r.). Za panowania Wolagasesa przypada sławne zburzenie Jerozolimy przez Tytusa, czego powinnował zwycięzcy król Partów, przesyłając mu złotą koronę.

Nie jest pewną rzeczą, czy Wolagases rządził do r. 78, czy też od r. 62 panował inny władca; dziejopisarze rzymscy wymieniają tylko Wolagasesa a potem Pakorusa, którego najstarsza moneta nosi na sobie datę 78 r.; zdaje się, że monety po r. 62 mają na sobie wizerunek różny od Wolagasesowego, tak, iż przyjmowano za następcę jego Wolagasesa II albo Artabana IV.

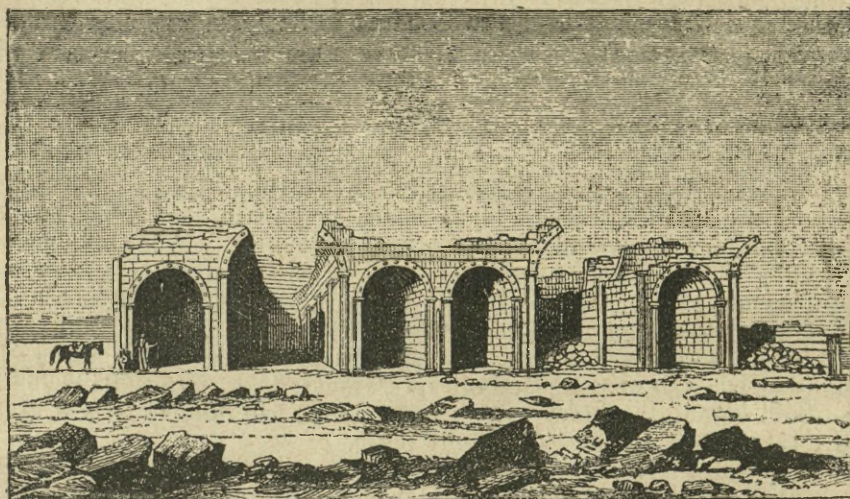
Pomiędzy Rzymem i państwem Partów powstały zatargi przez to, że Rzymianie przyłączyli do swych posiadłości podległe zwierzchnictwu partyjskiemu królestwo Kommagene, którego stolica Samosata stała nad dogodnym przez Eufrat brodem, azatem tworzyła pewien rodzaj bramy pomiędzy Rzymem i Iranem, jak również przez to, że Wespazjan nie zgodził się na prośbę Wolagasesa, aby mu posłać pomoc przeciwko Alanom, którzy wyszedłszy przez Wrota Kaspijskie, pustoszyli Medyę i Armenię.

#### *Arsaces XXV Pakorus 78—108.*

O Pakorusie, synu, a może wnuku Wolagasesa, nie mamy nic ważniejszego do powiedzenia; niechęć jego poprzednika przeszła i na niego, był on przyjacielem wielkiego wroga Rzymian, Decebala, króla Dacyi. Posiadamy monety króla Mitridatesa z lat 107—113 z napisem aramejskim, przypuszczają więc, że był to antykról, panujący na zachodzie państwa, a pewien dziejopisarz rzymski wymienia także króla Artabana w r. 79, azatem tuż po wstąpieniu na tron Pakorusa. W czasie wyprawy Trajana znaleziono państwo partyjskie nader w skutek rozterek wewnętrznych osłabione.

*Arsaces XXVI Chosroes 108—130.*

Za panowania brata Pakorusowego, Chosroesa, upadek posunął się dalej. Nie uszło to uwagi Trajana, że w obec takich okoliczności tryumf nad Azyatami nie byłby trudnym. Trajanowi za pozór do wojny posłużyły stosunki armeńskie. Exerdares, który tu, jak już wspomniano wyżej, nastąpił po Tiridatesie, lekcewał sobie łaskę rzymską i Chosroes, aby przyczynę zerwania stosunków z drogi uprzętać, objawił, że gotów zgodzić się na to, by brat Exedaresa, Partamasiris, z rąk Trajana otrzymał koronę. Wszelako Trajanowi nie chodziło o wpływ na Armenię, ale zamierzał on władzę rzymską nad państwem partyjskiem rozciągnąć. Skoro przybył do Antiochii, stawiał mu się na rozkazy lennik Partów, król Edessy, i Partamasiris objawił gotowość wzięcia korony z rąk cesarskich. Trajan z Kappadocyi przez Satalę



Al Hadhr.

(Sadag) przybył do Armenii i stanął obozem pod Elegeją (Ilidza, na wschód od Erzerum). Tu zjawił się Partamasiris dla otrzymania inwestytury, wszelako Trajan nietylko odepchnął go szyderczo, ale jeszcze, gdy ten obóz opuścił, kazał go pojmać i życia pozbawić. Płaskorzeźba znajdująca się na łuku tryumfalnym Konstantyna w Rzymie, która tu przeniesioną została z łuku Trajanowego, przedstawia wypadek ów w chwili, gdy Partamasiris składa koronę u nóg Trajanowi. Głowa Arsacydy jest zrobiona okrągło i przedstawia bardzo piękne rysy z bujnym włosiem na głowie i brodzie.

Armenia stała się prowincją rzymską, a sąsiednich władców do sojuszu z Rzymianami wciągnięto. Skoro i Abgar z Edessy poddał się haniebnie, rozpoczęły się działania wojenne w wyższej Mezopotamii; za zdobycie miast Batne, Nisibinu, Singary, Gordyeny Trajan pozyskał od senatu tytuł Partyjskiego (Parthicus—115 r.). Przez zimę w Nisibinie zbudowano flotę ze składanych statków, na których wojsko miało przepłynąć przez Tygrys, aby ruszyć na Adiabene. Satrapa owej prowincyi ustąpił, Niniwa, Ar-

bela, Adenystre wpadły w ręce Rzymian. Trajan przeszedł niezwłocznie napowrót przez Tygrys i ruszył na Hatrę, warownię poświęconą bogu słońca i będącą pod władzą pewnego księcia arabskiego.

Rozwaliny owego miasta noszą dzisiaj nazwę al Hadhr. Rozwaliny te mają półtora wieku, gdyż w r. 363 miasto już dawno było opuszczonem. Zachowane szczątki pochodzą prawdopodobnie z epoki ostatnich Partów. Miasto zachwyca na uwagę dla tego, że podobnie jak starożytny Bagdad zbudowanem jest w kształcie koła. Mur ma 10 stóp grubości i posiada bastiony; w koło niego idzie głęboki rów, otoczony z zewnętrznej strony wałem. Cztery bramy prowadzą do miasta, główna brama leży od wschodu. Wnętrze miasta dzieli rów na dwie części, wschodnią i zachodnią większą od poprzedniej. W ostatniej okrom wielu stosów gruzu znajdują się rozwaliny pałacu, otoczone kwadratowym prawie murem; pałac ów składa się z szeregu głębokich a nieszerokich pokojów z glinianemi sklepieniami oraz kilku pobocznemi izbami. Światło wpada tylko przez arkady wchodów. Wewnętrzne ściany trzech wielkich sal dzielił pilastry oraz oddzwia, ozdobione zgrabnemi fryzami i głowami. Z pierwszej większej sali wchodzi się do świątyni, która nadto posiada wchód z wewnątrz od zachodu; przez te dwa wchody dostajemy się na sklepioną galeryę, która świątynię z czterech stron otacza, a wewnętrzna furta leży naprzeciwko wyjścia z pałacu. Tu nad wewnętrzną furtą znajduje się pięknie wyrabiany fryz z liśćmi akantu i symbolami czci słońca. Świątynia nie ma wcale okien, a gdy zamknijemy furtę, zupełnie jest ciemną. Przed pałacem widzimy kilka wypróżnionych cystern z wązkami otworami, a na zewnątrz kanału leżą olbrzymie grobowce z kilkoma komorami. Jeśli sobie przypomnimy, jak dokładnie starożytnie ludy miasta swoje i świątynię według uświęconych przepisów urządzały i wymierzały, ma to wielkie dla Hatry znaczenie, że Ainsworth oznaczył obwód okrągłego muru na 5460 mniej więcej jardów (wymierzonych na kroki) t. j. na jedną farsangę; farsanga zaś stanowi ośmiotysięczną część południka, co, wzięwszy pod uwagę spłaszczenie  $\frac{1}{305}$ , wynosi 5468,668 jardów. Boki kwadratu, który pałac tworzy, mają 340 lub 341 jardów długości t. j. cztery razy  $\frac{1}{4}$  lub  $\frac{1}{16}$  obwodu muru.

Zdaje się, że Hatra stawiała opór Trajanowi, który, minawszy miasto, przeszedł Eufrat, prawdopodobnie za pomocą drugiej flotyli i ruszył do Hitu, miasta głośniego ze studni asfaltowych, a potem do Babelu. Statki z Eufratu na walcach przeprowadzono drogą lądową do Tygrysu (pierwsza flotylla nie mogła przepłynąć po za Tekrit z łaski tam w łożysku Tygrysu, które w części już przez Assyryjczyków założone zostały). Potem uderzono na Ktesifon. Miasto owo, opuszczone przez króla, otworzyło bramy, jak to już Seleucya uczyniła była. Rzymianie pojмали córkę królewską i złupili tron złoty. Król Attambil z Messeny uznał nad sobą zwierzchnictwo Trajana. Ten ostatni sądził, że przybył na koniec państwa partyjskiego, gdy nagle nadeszły wieści o powstaniu we wszystkich miastach w Mezopotamii. Trajan musiał śpiesznie rozpocząć odwrót, a wodzowie jego otrzymali rozkaz, aby zbuntowane miasta do uległości przywiedli. Usiłowania ich uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem; Seleucy spalono, Nisibin napowrót zdobyto, Edesę podpalono; tymczasem drużynę rzymską podobnie jak i całe wojsko wraz z legatem zostało przez rozdrażnionych Partów w pień wycięte. Trajan, znalazłszy się w kłopotliwym położeniu, postanowił ułagodzić powstańców tem, że dał im władcę rodaka w osobie Partamaspatesa, syna Exedaresowego. Odwrotowi jego wiele klęsk jeszcze towarzyszyło, szczególniejszą godną uwagi była powtórna próba zdobycia Hatry, która, lubo

rzymskie tarany zrobiły wyłom w murach, broniła się tak mężnie, że Trajan musiał odstąpić haniebnie tem więcej, że dokuczała mu jeszcze burza gradowa. Na tej wielkiej równinie huczą straszliwe burze i nieraz zalewają ją na stopę głębokosci. Mówiono, że przy budowaniu miasta wyręczono pod murami zakłęcie, które miasto uczyniło niezdołym. Na wiosnę r. 116 Chosroes zjawił się w Ktesifonie i wypędził Partamaspatesa. Trajan, którego ominęła wprawdzie strzała mieszkańca Hatry, został jednak porażony przez bóstwo opiekuńcze mezopotamskiej warowni: z pod Hatry wyniósł był początki zapalenia kiszki i umarł 8 sierpnia r. 117 w Selinucie w Cylicyi. Następca jego, Hadrian, rzekł się zdobytych prowincyj, znowu wszystko do dawnego powróciło stanu, a spotkanie Hadriana z Chosroesem (112 r.) na długi czas zapewniło pokój pomiędzy obiema państwami.

*Arsaces XXVII Wolagases II 130—148.*

Wolagases, jak się zdaje, nie był synem Chosroesa, ale antykrólem, który już w r. 78, gdy Pakorus był królem, bił monetę. Zdaje się, że był on później wygnany, gdyż monety jego mają na sobie znowu dopiero rok 119. Po śmierci Chosroesa zagarnął bez przeszkody rządy królestwa.

*Arsaces XXVIII, Wolagases III 148—190.*

Opowiadają, że Antonin Pius listownie odwiódł od zamiarów wojennych Wolagasesa, syna poprzedzającego króla; wszelako w r. 161 ten ostatni wpadł do Armenii, złożył z tronu osadzonego przez Rzymian króla Soemusa, a wprowadził na tron Tigrana, potomka starożytnego domu partyjskiego. Na to pospieszył rzymski prefekt z Kappadocyi, ale Partowie odparli go do miasta Elegii, które po kilku dniach zostało wzięte szturmem, poczem wszystkich Rzymian w pień wycięto. Według Mojżesza z Choreny od tego czasu nazwano Wolagasesa Peroz (zwycięzki). I prokonsul Syrii został pobity, a Partowie dotarli aż do Palestyny. Teraz ukazało się wybrowe wojsko pod wodzą Lucjusza Werusa i po jakimś czasie (163 r.) wodzowi rzymskiemu udało się nie tylko pobić Partów pod Europusem (na południe od Zeugmy nad Eufratem) i odeprzeć go za Eufrat, ale nadto po zwycięstwie i zburzeniu Artaxaty wygnanego Soemusa znowu wprowadzić do Armenii. Potem Rzymianie wkroczyli do Mezopotamii, pobili Partów pod Surą i powtórnie zburzyli Seleucję; podległ także Ktesifon i został złupiony, zburzono pałac królewski; obsadzono załogami nawet część Medyi. Partów pobito, zachodnią Mezopotamię oderwano od państwa, ale naraz straszliwy sprzymierzeniec wyszedł z jednej świątyni w Seleucyi, do której zapędziły go czary Chaldejczyków—morowe powietrze. Prawie całe wojsko wymarło, a zaraza dostała się do przedniej Azji i do Italii, gdzie sprzątnęła niesłychaną ilość ludzi. I Partowie stracili do zapasów z Rzymianami ochotę.

*Areaces XXIX Wolagases IV 190—209.*

W zatargach pomiędzy Pescenniuszem Nigrem a Sewerem Barsemianem z Hatry za pozwoleniem Wolagasesa stanął po stronie pierwszego i posłał mu wojsko na pomoc (193 r.), a zarazem mieszkańcy Mezopotamii skorzy-

stali ze sposobności zrzucenia jarzma rzymskiego; napadli oni na załogi rzymskie i oblegli Nisibin. Tymczasem Sewer uprzątnął z drogi swego przeciwnika i widział się zmuszonym do stłumienia powstania, przyczem państwo partyjskie zaczęło; zagarnął pod władzę rzymską owe kraje, jak również Adiabnę, a Nisibin został metropolią i kolonią rzymską (195 r.). Wolagases nie pokazał się na widowni wojennej, póki Sewer nie powrócił do Rzymu. Wojska partyjskie powtórnie wtargnęły do Syrii i Sewer był zniewolony raz jeszcze wyruszyć do Azji. Armenia i państwo Edessy poddały się niebawem, Sewer posunął się z biegiem Eufratu pod Ktesifon, który po utarczce z Partami został wzięty szturmem. Miasto złupiono, mężczyzn wyrznięto a kobiety i dzieci (w liczbie 100) wzięto do niewoli. Choroba w wojsku rzymskiem zmusiła do odwrotu wzdłuż Tygrysu. Hatra, która Trojanowi stawiała byłą opór i która wspierała przeciwnika Sewerowego, miała być ukazana mimochodem. Wszelako mieszkańcy odparli Rzymian i zapaloną naftę mitali na maszyny oblężnicze; Sewer, któremu nadto zagrażały rozterki pomiędzy żołnierzami, musiał odstąpić. I druga próba nie udała się wcale. Wszelako Sewer, dzięki temu drugiemu pochodowi, osiągnął trwałe posiadanie wyższej Mezopotamii i Adiabny. Państwo partyjskie szybko zbliżało się do swego końca. Król uszedł z Ktesifonu i nie czynił już żadnych przygotowań w celu natarcia na Rzymian lub ścigania ich w odwrocie, lubo ci mieli do walczenia z wielkimi trudnościami, które zgotowały im klimat, brak żywności, oraz niepomysłne oblężenie Hatry.

*Arsaces XXX Wolagases V i Arsaces XXXI Artaban IV 209—226.*

Na domiar nieszczęścia po śmierci Wolagasesa IV nastąpiły zatargi o tron. Posiadamy monety obu jego synów, Wolagasesa i Artabana, które to monety sięgają od roku śmierci ich ojca aż do upadku dynastyi. Zdaje się, że młodszy panował nad północną i zachodnią częścią państwa, albowiem dziejopisarze rzymscy, z wyjątkiem jednego jedyne go wypadku, jego samego tylko wymieniają, przytem powstanie Persów przeciw niemu przedewszystkiem skierowane było. Prawdopodobnie udało się mu już na dziesięć lat przed upadkiem panowania partyjskiego brata swego strącić na stanowisko zwykłego pretendenta.

Karakalla państwo Edessy zamienił w prowincję rzymską, kazał bowiem potajemnie pojmać Abgara X i ogłosił go za pozbawionego tronu. Podobnaż dola spotkała armeńskiego księcia Wolagasesa. Potem Karakalla poprosił o rękę córki Artabanowej. Odmówiono mu, ponieważ przenikano jego złośliwe zamysły. Odmowa ta posłużyła mu za pożądany powód do wojny. Cesarz, który jako drugi Alexander pragnął tryumfować nad Persami, pustoszył Assyryę, kazał otworzyć groby Arsacydów w Arbeli i kości rozrzucić, poczem cofnął się na zimowe leże. Karakallę, zajętego przygotowaniami do drugiej wyprawy, zamordowano 8 kwietnia 217 r. w skutek podżegania dowódcy pretoryanów, Makrina, na drodze z Edessy do Karre (gdzie cesarz chciał poznać misterye uroczystości księżyca).

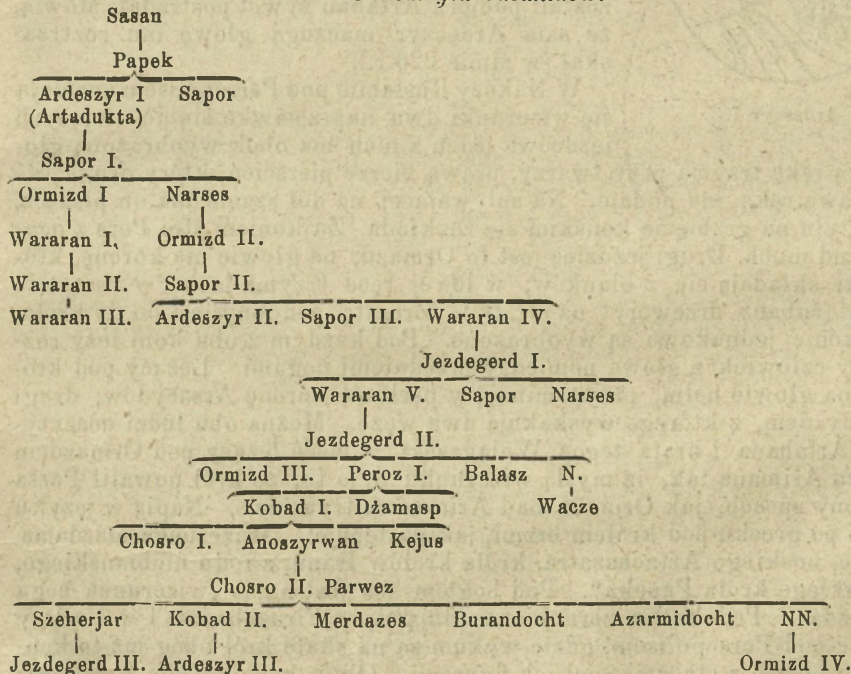
Śmierć tyrana nie ukoiliła gniewu Artabanowego; żądał on od Makrina zadosyćuczynienia, wynagrodzenia szkód i opuszczenia Mezopotamii. Makrin spodziewał się, że początek swego cesarstwa świeżemi ozdobi wawrzynami, odrzucił żądania Partów i stoczył z nimi bitwę. Wojsko partyjskie raz jeszcze ukazało się w wielkim blasku, pomnożone nowym wojownikó

rodzajem, mianowicie jezdcami na wielbłądach w pełnym rynsztunku, uzbrojonymi w długie dzidy. Rzymianie zostali po dwakroć zwyciężeni w krwawej bitwie pod Nisibinem i pokój okupiono zapłatą 50 milionów drachm. W Armenii, gdzie po tchórzliwym Wolagasesa przez Karakallę zdetronizowaniu Rzymianie prowadzili wojnę nieszczęśliwie, musiał Markin wprowadzić na tron syna tegoż, Tiridata, a po zgonie jego (r. 222) pozwolić na to, że Artaban królem mianował brata zmarłego, Arsacesa Chosroesa. Odtąd Arsacydzi jeszcze przez kilka wieków panowali w Armenii. Artaban również część Mezopotamii później do państwa partyjskiego napowrót przyłączył. Tu usadowili się już książęta arabscy i Hirę zrobili swoją stolicą. Dopiero Ardeszyr uczynił ich lennikami swymi.

Tyle krwi i łez, mężobójstwa, pożogi, łupieztwa, zarazy i innych wojny darów ściągnęło na kwitnące kraje obu państw współzawodnictwo, a raczej pycha Rzymu, a nie dopięto niczego więcej prócz tego, że po trzystoletniej walce bitny Part został zwycięzcą na pobojowisku. Wkrótce po zwyciężkach bojach Artabanowych zgasła gwiazda Arsacydów.

## Panowanie Sasanidów.

### Genealogia Sasanidów.



### Ardeszyr I 226—240.

U Persów przechowywało się ciągle wspomnienie owych czasów, gdy ci nad światem panowali. Rozerwanie państwa w ostatnich czasach, długie

rozterki pomiędzy braćmi Wolagasesem i Artabanem, do których, jak się zdaje, przyłączyły się jeszcze walki na wschodzie państwa, obudziły w dzielnym księciu Artaxerxesie czyli Ardeszyrze, postanowienie odzyskania dla swego rodu godności wielkiego króla. Był on synem Papeka (z tą jego przydomek Babegan), syna Sasanowego; urodził się w pewnym mieście w okręgu Chaber pod Szyrazem. W stolicy Persydy, Istachrze, panował jako lennik partyjski książę z domu Bazerandżan, z którego pochodziła także matka Papeka. Ardeszyr otrzymał namiestnictwo w Darabgirdzie. Wykonanie zamysłów swoich rozpoczął od tego, że skłonił swego ojca, aby ten zabił wicekróla w Istachrze i przywłaszczył sobie koronę. Papek wszelako



Ardesyr I.

nie przekazał tej korony jemu, jak się spodziewał Ardeszyr, ale jednemu z braci Ardeszyra, Saporowi. Wkrótce wszczęła się bratobójcza wojna, w której Ardeszyr wziął górę i wrogich sobie braci życia pozbawił. Zwykły to przebieg wypadków! Potem Ardeszyr pokonał brata króla partyjskiego, Wolagasesa (Balasza), który panował w Kermanie. Artaban patrzył na to obojętnie, dopiero, gdy odpadło mu kilka okręgów medyjskich, wziął udział w walce. Stoczono trzy bitwy, w trzeciej pod Hormuzem pomiędzy Behbehanem i Szussterem (Sosirate) Partowie zostali pobici i Artaban żywot postradał. Mówią, że sam Ardeszyr maczugą głowę mu roztrzaskał (w zimie 226 r.).

W Nakszy Rustamie pod Persepolisem znajdują się wizerunki dwu naprzeciwko siebie stojących jeźdźców; jeden z nich ma obok wyobrażoną głowę; lewą rękę trzyma przy twarzy, prawą bierze pierścień, który drugi jeździec prawą ręką mu podaje. Na spływającej na dół szacie ma on płaszcz, który z tyłu na grzbiecie końskim się rozkłada. Za koniem stoi Pers z oganiaczką od much. Drugi jeździec jest to Ormazd; na głowie ma koronę, której palki składają się z blanków; w lewej ręce trzyma laskę w kształcie maczugi (zobacz drzeworyt na str. 56). Zresztą podobny jest on do króla, nawet konie jednakowo są wyobrażone. Pod każdym z obu koni leży rozciągnięty człowiek z głową pomiędzy przednimi nogami. Leżący pod królem ma na głowie hełm, przypominający perłową koronę Arsacydów; drugi zaś ma dyadem, z którego wyskakują dwa węże. Można obu ludzi poczytywać za Artabana i brata tegoż Wolagasesa, a może leżący pod Ormazdem wyobraża Arimana tak, iż myślą wizerunku było to, że król powalił Parta w podobny sposób, jak Ormazd nad Arimanem tryumfuje. Napis w języku Pelewi i po grecku pod królem brzmi, jak następuje: „Wizerunek mazdajasnijskiego, boskiego Artachsatra, króla królów Iranu, z rodu niebiańskiego, syna boskiego króla Papeka“. Pod bogiem zaś jest napis „wizerunek boga Ahurmazda“. Podobne wizerunki znajdują się w Firuzabadzie i w Nakszy Radżabie pod Persepolisem, gdzie wykuci są na skale król i bóg już to konno, już to pieszo z otaczającymi ich figurami. Obok znajduje się nieodpisany jeszcze napis, z 31 wierszy złożony, który wszelako nie należy do obrazu, lecz wyłobiony został później, albowiem zawiera w sobie imię Wararana. Nieco odmiennym jest obraz w Taki Bostanie (łuk albo sala ogrodowa). Miejsce to znajduje się na zachodniej stronie góry Bisutunu; na boku od dwu wielkich jaskiń, o których później będzie mowa, widzimy na skale nad źród-

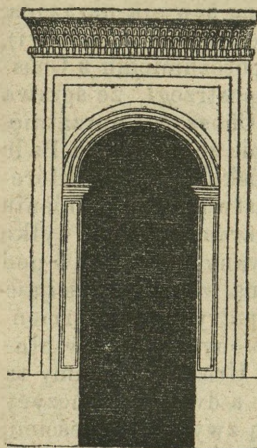
dłem cztery figury; na dole leży zabity Artaban, na głowie tegoż stoi Ormazd i podaje Ardeszyrowi pierścień, z którego spływają dwie wstęgi; za Ardeszyrem na lotosie czyli kwiecie słonecznym stoi Mitra z grubym berłem czyli pałką, o której mowa jest w modlitwie ofiarnej do Mitry w Aweście; na około głowy widać wielką aureolę z promieni (Mitra uchodzi tu za boga słońca).

Ardeszyr był władcą państwa partyjskiego, lubo jeszcze zwolennicy Partów robili wysiłki w celu utrzymania panowania Arsacydów. Księżę Hatry został po stronie Partów; Chosroes armeński (225—258) przyjął do siebie synów Artabanowych, z których jeden, Artawazd, jeszcze w r. 227 bił monety z swoim imieniem. Chosroes dokładał wszelkich starań, aby książąt arsacydyjskich, którzy byli jeszcze w posiadaniu satrapii, nakłonić do jednomyślnego działania, wszelako, jak to w ogóle na Wschodzie patryotyzm mało znanym jest wyrazem, każdy z nich myślał o tem tylko, jak utrzymać chwilową swoją posiadłość, która byłaby na szwank narazona, gdyby oręż Ardeszyra zwyciężył. Beh-sadzan, księżę Kuszanu (Baktryi), pochodzący z arsacydyjskiego rodu Karen Pelaw, w porozumieniu z Chosroesem wkroczył do Persyi, cofnął się jednak, skoro spostrzegł, że sprawa Arsacydów nie ma widoków powodzenia. Tymczasem Chosroesa uprzątnięto z drogi: Anak, Arsacyda z domu Surów, za oddanie sobie miasta Balu (Baktra, Balch) podjął się zabić na łowach króla armeńskiego, przez którego jako Arsacyda przyjęty został w imię pokrewieństwa. Po spełnieniu czynu pojmano go i wraz z całą rodziną śmiercią ukarano. Uszedł tylko śmierci najmłodszy syn Anaka, który został wychowany w Cezarei i pod imieniem Grzegorza oświeciciela nawracał Armenię na wiarę chrześcijańską. Potomkowie jego aż do połowy V stulecia byli patriarchami armeńskimi i wrogami Sasanidów. Podbój Armenii wiecznionym został w płaskorzeźbie w Salmasie (na północo-zachód od jeziora Urmii); widzimy tu obok siebie Ardeszyra i syna jego Sapora na koniach, a dwaj Armeńczycy z bujnym kręconym włosiem stoją przed końmi i podają zwycięzcy pieścięć, znak panowania. Zresztą opowiadają o Ardeszyrze, iż w Armenii wybornie rządy sprawował, Arsacydom nawet oddał ich posiadłości w dożywocie, świątynie obsypywał darami i kazał utrzymywać ogień wieczny na ołtarzu w Bagaranie. Posągi arsacydyjskich królów, oraz posągi bogów słońca i miesiąca, postawione przez Walarszaka, obalił, ale kamienie graniczne, które Ardaszes przed stu z górą laty położył, kazał odnowić i własnym swem imieniem opatrzyć. Kilka arsacydyjskich dynastji przetrwało w krajach po za Persyą upadek dynastji partyjskiej; i tak Arsacydzi oprócz Armenii panowali jeszcze w Baktryi i Kabulu (Kuszanie i Tetalu), w Albanii, w Georgii, u Massagetów i Lefinów (Lepones) na północ Kaukazu.

Ardeszyr prawa swoje do tronu pragnął uświęcić przez małżeństwo z księżną arsacydyjską Artaduktą (którą pisarze perscy nazywają Gulnarą), a rodowód jego powiązano z ostatnimi Achemenidami. Następcy Ardeszyra szukali wzorów swych pomiędzy królami z rodu Achemenesa i kładli szczególny nacisk na staroperski, nietknięty obcym wpływem obyczaj, w skutek czego okrom zwyczajów perskich szczególnie odnowiono w całej ścisłości religję Zoroastrową, która za Partów upadła dzięki ich tolerancji i obojętności. To perskiego obyczaju odnowienie okazuje się także i w sztuce. Monety Partów, prawie jedyne pomniki z czasów owej dynastji, z małymi wyjątkami noszą na sobie symbole greckiego pochodzenia, na monetach zaś Sasanidów niczego podobnego nie dostrzegamy. Na przedniej ich

stronie widać wizerunek królewski, na odwrotnej zaś ołtarz ognia, obok którego od czasów Sapora I ukazują się dwaj stróże. Niema już także na nich pisma greckiego, jak za Partów, ale krajowe pismo Pelewi. Najstarsze monety Sasanidów mają jeszcze na sobie króla w tiarze, wysadzonej perłami, zamiast której później widzimy koronę Sasanidów. Posiadamy monety prowincjonalne z czasów partyjskich, bite już bez symbolów greckich i z napisami w języku krajowym, na których lenniczy król Persydy ukazuje się w tem samym nakryciu głowy, jakie Persowie noszą na mozaice w Pompei. I na pieczęciach z epoki Sasanidów znajduje się pismo Pelewi.

Prawdopodobnie z doby Partów pochodzi wspomniona już świątynia w Konkobarze w stylu zachodnim; za Sasanidów budownictwa grecko-rzymskiego nie usunięto, lecz z czysto perskimi żywiołami połączone, jak to najwyraźniej widzimy na rozwalinach pałacu w Firuzabadzie. W mieście tem, które wprzód nazywało się Gur (Dżur), Ardeszyr zbudował pałac (Tirbal) i założył wielki wodociąg. Rozwaliny Tirbalu przedstawiają od drzwi bramy całkiem podobne do persepolitaiskich, tylko zamiast czworobocznego otworu widzimy arkadę.

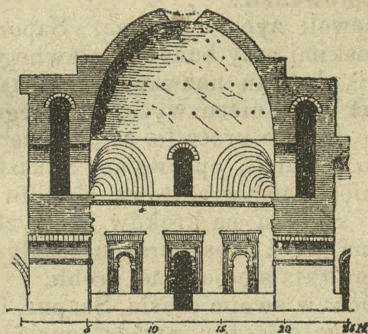


Drzwi pałacu w Firuzabadzie.

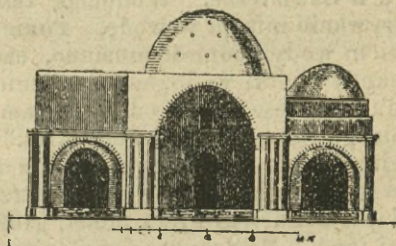
Miasto otrzymało od Ardeszyra mur z cegieł z czterema bramami, noszącymi imiona bogów i jego własne imię; były to bramy Mitry, Barama Ormazda i Ardeszyra. Niedaleko od miasta znajdujemy szczątki budowy, które ciągną się na 4 kilometry na ścianie skalistej, wysokiej na 400 metrów, każdy wybieżek wieńczy strażnica, a w środku stoi warowna cytadela, zwana Kalahi Dochter (zamek dziewiczy). W dolinie stoją szczątki trzech arkad mostowych, dalej odosobniona płaskorzeźba na skale z napisami, przedstawiająca króla z rąk bóstwa godność odbierającego. Jeszcze dalej na odległość  $1\frac{1}{2}$  godziny drogi od Firuzabadu leży świątynia ognia, mająca 100 metrów długości i 50 szerokości; składa się ona z szesnastu sal sklepionych, po części nader wysokich, jeszcze tu i owdzie opatrzonych sztukami w staroperskim stylu. Do właściwości perskich należą dalej początki dekorowania płaszczyzn figurami geometrycznymi, które później u Arabów nader bogato się rozwinęły. Już za czasów partyjskich znajdujemy podobną ornamentykę, mianowicie w starożytnym mieście Erehu (Warka). I sztukę garncarską Persowie w wiekach średnich rozwinęli bardzo wysoko; posługiwano się malarstwem majolikowym na naczyniach i taflach glinianych, któremi zdobiono posadzki i ściany. Już Assyryjczycy znali malarstwo na szmelcu, za pośrednictwem Persów przeszło ono do Arabów i Hiszpanów, którzy nazywali je *azulejos*. Ważny pierwiastek w budownictwie stanowi łuk, który u Persów właściwe swoje znalazł wykształcenie. Obok obłęku (arkady) rzymskiego znajdujemy łuk jajowaty, który powstanie swe zawdzięcza dążności, aby nacisk sklepienia na boczne murów podpory skierować. Podobny łuk tworzy linia kopuł w Firuzabadzie i Sarwistanie, a również kopuła na kościele w Dighurze w Armenii (prawdopodobnie dopiero z VII wieku); również brama w Sarwistanie ma sklepienie jajowate, a w moście na Zabie pod Altun Kepri obok tego widzimy ostrołuk, który powstał był z łuku jajowatego. Tyle w sztuce arabskiej

ulubiony łuk w podkowę ukazuje się już w dobie Sasanidów w Firuzabadzie i Sarwistanie oraz w Taki Girrachu w wąwozie Zagrosu. Początków więc owego świetnego rozwoju sztuki u Arabów w Persyi szukać należy.

Według dziejopisarzy armeńskich były cztery główne linie Arsacydów, pochodzące od dzieci Arsawira. Król ten miał panować w epoce narodzenia Chrystusa, zapewne pod nim rozumieją Fraatesa IV, a prawdopodobniej był to wcześniejszy władca. Najstarszy syn Ardaszes został następcą tronu i założycielem linii królewskiej, trzej pozostali, Karen-Palaw, Sur-en-Palaw oraz córka Koszm, która poślubiła Aspahapet-Palawa, byli przodkami trzech innych linii, które częstokroć z linią królewską były w niezgodzie. Linię Karen wyciął w pień Ardeszyr, uniknął śmierci jedynie pacholęcy Perozamat, który z czasem został przodkiem domu książąt armeńskich Kamsarakan. Dwie pozostałe linie przyłączyły się do Ardeszyra, a potomkowie ich nieraz ważne piastowali urzędy. Również odnoga linii Aspahapet, familia Mir (Mitra) dała państwu Sasanidów wysokich dostojników. Aspahapetowie posiadłości swoje mieli w Tabaristanie, gdzie jako niezależni książęta długi czas stawiali opór Arabom.



Pałac w Firuzabadzie.



Fasada w Sarwistanie.

Skoro tylko Ardeszyr panowanie swoje uznał za ustalone, wypowiedział wojnę Rzymianom w celu odnowienia dawnych granic państwa perskiego. Alexander Sewer poselstwo, które przyniosło było wypowiedzenie wojny i składało się z 400 jeźdźców olbrzymiego wzrostu, kazał wziąć do niewoli i zaprowadzić do Frygii, poczem osadził Mezopotamię. Dopiero po jego odejściu Ardeszyr zawładnął owym krajem.

W gabinecie starożytności w Wiesbaden znajduje się sprzączka od pasa, ozdobiona szmelcem; na odwrotnej stronie tejże stoi imię Artachsatr (Ardeszyr), pismem Pelewi wypisane.

#### *Sapor I 240—271.*

Sapora I odparł Gordyan, wszelako morderca i następca tegoż Filip (244—249 r.) zawarł z nim pokój i Persowie odzyskali Armenię i Mezopotamię. Tu miasto Hatra, bezkutecznie oblegane przez Trajana i Sewera, zostaje zdobyte podstępem. Pisarze wschodni opowiadają, że Nadira, córka króla Hatry, Dajzana, wiedziała słowo zaklęcia, znoszące czar, który mury czynił niedostępnymi. Z wysokości murów zobaczyła urodziwego króla

Persów, zakochała się w nim i zniweczyła czar. Sapor pojął ją w małżeństwo, ale w Hatrze straszliwą rzeź sprawił. Pieśni arabskie opiewają smutną dolę miasta, którego gruzi dziś przechodnie ze strachu przed złymi duchami zdaleka omijają. Persowie pomimo pokoju wojowali dalej z Rzymianami i oblegali Edessę; cesarz Walerian dostał się do niewoli Sapora, a Rzymian z wielkimi odparto stratami; Persowie złupili Syryę, Cylicyę i Kappadocyę. W późniejszym czasie zadał Persom klęskę Odenat, mąż Zenobii (Bat-Zebina), królowej Palmiry; miasto owo, od najdawniejszych czasów ważny punkt handlowy, teraz wzięło udział w walkach politycznych które w pobliżu jego toczono. Zetknięcie dawnej mezopotamskiej i greckiej, cywilizacji z młodocianymi żywiołami ludności arabskiej wydało ten dziwny rozkwit dobrobytu i sławy. Osobna owej oazy kultura sięga aż do 272 r.; aż do tego czasu dochodzą odkryte tamże napisy, pisane osobnem abecadłem. Później miasto odnowił Justynian, a potem wtargnęły tu plemiona południowarabskie tak, iż w połowie VI wieku Palmira była w ręku królów Gassanu. Zenobia, skoro małżonek jej poległ był w boju, prowadziła dalej wojnę, wszelako Aurelian zniewolił ją do obrony własnych granic, w końcu wzięł do niewoli i do Tiburu zaprowadził.

Walerianowi po dniach przykraj niewoli życie odebrano. Sapor używał go wraz z pozostałymi jeńcami rzymskimi przy budowie sławnego wodociągu w Szussterze. Wodociąg ten, Szadwaran nazwany, miał na celu zaopatrywanie miasta w wodę. Ponieważ leżał nieco wyżej od brzegu rzeki, poziom wody podnieść musiano, czego dopięto przez to, że powyżej miasta rzekę w wielki wodozbiór zamieniono. Kanał, opływający Szusster od wschodu i poprowadzony od rzeki zamknięto tamą granitową, a nadto samą rzekę drugą tamą, długą na 600 kroków, szeroką na kroków 14, wyżej zaś postawiono most z 44 arkadami, tak tama jak i most przepuszczały wodę jedynie przez wąskie otwory i ta zatrzymywała się powyżej grobli.

Sapor zbudował kilka miast, głośnych w swoim czasie, Szapur, Gondiszapur i inne. W Szapurze znajdujemy bogate rzeźby, przedstawiające kilkakrotnie wzięcie Waleriana do niewoli; Sapor siedzi na koniu, pod kopytami rumaka leży Rzymianin, przed nim klęczy cesarz, o darowanie życia proszący. Pola poboczne są zapełnione przeszło stu figurami, już to konnemi, już pieszemi, niosącemi oręż, wieńce i naczynia. W jednej z pieczar znajduje się prawie 7 metrów wysoki, z jednego odłamu wyrobiony posąg Sapora, w obcisłej fałdowatej szacie, z lewą ręką na rękojeści miecza, prawą pod bok podparty, na głowie ma koronę z pałkami w kształcie blanków. Tryumf Sapora nad Walerianem wyobrażony jest także w płaskorzeźbie w Nakszy Rustam pod jednym z grobowców Achemenidów: Walerian klęczy z rozpostartemi rękoma, jeden z jego towarzyszyów niewoli, Cyriades podnosi błagalnie ręce do Sapora, siedzącego na koniu; ma on na sobie koronę, której pałki wyobrażone są w kształcie blanków i nad którą sterczy wysoki balonowaty wierzoh, jak wyżej na wizerunku Ardeszyra. Z tyłu powiewają wstęgi. Sapor ma brodę i spływające na dół kędziory, łańcuch z kulek na szyi, lewą rękę trzyma na mieczu. Po obu stronach tego tryumfalnego obrazu są płaskorzeźby turnieju, czyli walki dwóch jeźdźców, bez napisu; być może, wyobrażają one Ardeszyra jako zwycięzcę w potyoczce (hełm jeźdźca na jednym z obrazów jest taki sam, jaki nosi Ardeszyr). Obie grupy jeźdźców z nader wielkiem wykonane są życiem. Zdaje się, że niedaleko od jednego z tych obrazów, u stóp ostatniego grobowca, który leży na wystającej skale i przodem zwraca się ku zachodowi (zobacz str. 85) znajduje się wizerunek Sapora — brak tutaj napisu — jako koronę nosi on szeroką

obrączkę, której brzeg górny wystaje; zdobi go rząd liści lotusu. Korona różni się od korony Achemenidów jedynie balonowatym wierzchem, który prawdopodobnie składał się z materyi jedwabnej. Za królem stoi służebnik, a on sam odbiera symbol z rąk bóstwa, na ten raz żeńskiego, bezwątpienia Anahity, bogini ma na głowie koronę z pałkami w kształcie blanków, nad którą wznosi się mnóstwo pozwijanych warkoczy, z pod tiary zaś spływają na plecy długie włosów pierścienie. I w Darabgirdzie znajduje się wyobrażenie Waleriana i Sapora. Inna płaskorzeźba Sapora znajduje się w NakszyRadzabie; tutaj król jedzie na czele pieszej drużyny Persów, którzy ręce trzymają na rękojeści miecza. Napis w języku Pelewi i po grecku opiewa: „Wizerunek mazdajasniskiego, boskiego Szapura (Sapora), króla królów Iranu i Aniranu, z niebiańskiego rodu, syna mazdajasniskiego, boskiego Artachszatra (Ardeszyra), króla królów Iranu, z niebiańskiego rodu, syna boskiego króla Papeka.“ Miasto Gondi Szapur, pomiędzy Szusterem i Dizfulem, zaludniono jeńcami rzymskimi.

To wielkie, warowne miasto, niegdyś siedziba sławnej szkoły medycznej, zniknęło całkiem z powierzchni ziemi.

Przepyszna kamea Sapora znajduje się w zbiorze księcia gotajskiego.



Granatowa kamea Sapora.

#### *Ormizd I, Wararan I, Wararan II 271 — 292.*

Po krótkich rządach Ormizda I nastąpił Wararan (Baram) I (272—275) i Wararan II (275—292). Za panowania pierwszego ukarany był śmiercią założyciel religii Mani. Niezwykły ów człowiek, którego idee religijne poruszyły nietylko Persyę, ale i Indyę, oraz świat chrześcijański aż do Galii, urodził się r. 214 w Ktesifonie; ojciec jego pochodził z Hamadanu, matka zaś była niewiastą ze znacznego rodu partyjskiego. Mani zamierzał utworzyć religię powszechną, opartą na połączeniu najlepszych dogmatów z różnych systemów. Manicheizm w wysokim stopniu zadowolił pragnienie religijne i znalazł zwolenników w Azji i Europie. Czytelnicy pozwolą, że zamiast autora o religii Maniego mówić będzie dr. Kessler, który bezinteresownie autorowi udzielił wyników swoich głębokich badań, opartych na nowych, nielicznym tylko znawcom dostępnych źródłach; dar ten daje możliwość autorowi przedstawić światłej publiczności następujący treściowy zarys: „Religia Maniego (t. j. wymownego) pod wielu względami może być porównaną z religią Mahometa. Podobnie jak Islam jest ona samodzielnym tworem religijnym, nie prostą tylko chrześcijańską lub perską herezyą.

Pod względem tysiącletniej prawie trwałości i rozkrzewienia w trzech częściach świata nie może Manicheizm równać się z Islamem, przewyższa zaś takowy w tem, że oparł się na najdawniejszych żywiołach mezopotamskiej religii ludowej, które to żywioły nie wyparł tak jak Islam, ale uczynił swą bezpośrednią podstawą i lubo miejscami nieraz przeobraził, wszelako połączył w jedną zamkniętą całość.

„Owa religia ludowa nie jest bynajmniej Zoroastryzmem, aczkolwiek obie religie dualistycznymi nazwać się mogą; dualizm manichejski jest szorstki, absolutny, jakim perski nie jest, gdyż Ariman to tylko wróg Or-

mizda taki, jak w chrześcijaństwie dyabeł, wróg Boga. Zoroastryzm Sasani-dów przedstawia się tylko jako starszy rówieśnik nauki Maniego, gdyż w chwili, gdy Mani wystąpił, pierwszy podniósł się do życia państwowego dopiero w skutek religijnego odnowienia dawnej wiary, powiązanego z odrodzeniem politycznym. Mani ostatecznie wrócił do źródła, z którego czerpał był już Zaratustra, do starochaldejskiej religii, wykształconego wzoru pogańskiego semityzmu, wprawdzie niebezpośrednio, ale czerpał on z formy religijnej, która tamtej bezpośrednią była odrosłą i naówczas nie wyrodziła się jeszcze tak, jak to obecnie przedstawia się nam z księgi Sidra ratba i innych, mianowicie czerpał z religii Mandejczyków nad niższym Eufratem, w której wychował go był ojciec jego Futtak (t. j. Budda).

Początki Manicheizmu pokryte są zaciekawiającą ciemnością o tyle, iż zachodnie podanie, wprawdzie bardzo skażone, daje Maniemu dwu poprzedników, Scytiana i Terebinta, o których nie wiedzą nie sprawozdawcy wschodni, zwłaszcza autor księgi Girist i dziejopisarz religijny, Szahrastani. Jeśli się nie mylimy, z prawdziwego, na zbadaniu obu podań opartego rozwiązania tych niepewności, okazują się dwa godne uwagi fakty. Po pierwsze, że już ojciec Maniego Futtak, identyficzny ze Scytianem, rozpoczął pełnego rodzaju działalność reformatorską w rozległych rozmiarach pomiędzy wyznawcami religii pokrewnych, a mianowicie na zachodzie, w północnej Arabii—ztałd nosił nazwę Saracena—przyczem jego syn Mani był jego *terebinthą* t. j. wychowancem, uczniem, a potem następcą. Po wtóre okazuje się drugi, daleko godniejszy uwagi fakt ogólny, że wtedy, gdy wystąpił Mani (238 r.) już długi czas, w każdym razie od początku ery chrześcijańskiej, zachodziła żywa wymiana idei religijnych pomiędzy południową Babilonią a północną Arabią wraz z Palestyną wschodnią, Moabem i t. d.; wymiana ta udochowiała w spekulatywno ascetycznym duchu pokrewne ludy kanaańskie, arabskie i babilońskie religie ludowe.

Pośrednikami tych stosunków był lud handlowy Nabatejczyków z Petry i Bostry; prowadziły one do powstania sekt Esseńczyków, a później Elkesaitów (t. j. Gnostyków); ci ostatni za czasów Trajana wyprawili misyonarzy do Rzymu. Już przed naszą erą owe stosunki były głównym czynnikiem powstania przednioazyjskiej filozofii religijnej, tak zwanej Gnostyki. Mani i Mahomet czerpali więc ze źródeł, które w sąsiednich okolicach leżały. Stosownie do tego związku i system religijny Maniego nosi na sobie całkiem charakter spekulacyjno-ascetycznej filozofii popularnej. Jędyńie dla tego, że założyciel więcej zagłębił się w ulubione swych współziomków ideje i umiał podsycić nie tylko nadzieje co do przyszłego życia, ale i pragnienie wiedzy, skierowanej do rzeczy nadziemskich, tem jędyńie objaśnia się ten niesłychany urok, jaki Manicheizm tak długo zdołał wywierać na mieszkańców Wschodu i Zachodu, nie troszcząc się o wszelkie prześladowania.

„Mani, spożytkowując istniejącą już naukę, nadaje osobom mitologicznym inne i to proste nazwy gatunkowe. Tak więc najwyższy państwa światlanego władca nazywa się u niego „królem rajy światła“, jest to Mana rabba t. j. „wielki duch“ Mandejczyków i ojciec bogów Ea w assyryjsko-babilońskiej religii. Główną osobą przy stworzeniu światła „pierwszym człowiekiem“ jest Hibil ziwa t. j. świętny, sławny Abel Mandejczyków i o wiele dawniejszy bohater staroassyryjskiego eposu, Istubar. Hibil zstępuje do państwa podziemnego, podobnie jak pierwszy człowiek manichejski zstępuje w głębie otchłani, lub jak assyryjska Istar (Astarte) udaje się do piekieł; wszyscy troje byt swój na szwank narażają. Stacye manichejskiej mecha-

niki zbawienia, słońce, księżyc, świat uwielbienia, najwyższe, czyste światło, przypominają piętra świątyni i piętra podziemnego państwa mandejskiego, w których w każdym oddzielny władca panuje. Tym sposobem badania mogą prawie wszystkie figury i dogmata systemu manichejskiego wykazać z jednej strony jako mandejskie, z drugiej zaś jako starobabilońskie“.

Najwybitniejszą stroną Manicheizmu, owej gnostyki perskiej, jest, jak już wspomnieliśmy, konsekwentny dualizm, istnienie dwu istot pierwotnych, które od wieczności do wieczności walczyć będą ze sobą. W walce niektóre cząstki światła pochłonięte zostały przez materię i te stanowią duszę świata, która wzdycha za wyzwoleniem i z której potem wywiązała się nauka o cierpiącym synu człowieczym. Przeciwnie światłem, które pozostało wolnem, jest Chrystus, który w pozornem oiele przyszedł na świat i przez naukę swą wybawia dusze z materji. Mani podawał się za przyobiecane proroka — religja irańska zna podobnego — albo według pojęcia chrześcijańskiego za parakleta (pocieszyciela), który ma prowadzić dalej dzieło zbawienia i dokonać takowego. Po śmierci dusza zostaje oczyszczoną, ale ciało nie zmartwychwstaje; w końcu wszystko ginie w wielkim pożarze—jest to również starochaldejskie pojęcie—i powstają dwa pierwotne państwa światła i ciemności.

Maniego stawiono przed formalnym sądem na kacerzy, naturalnie przedysputowano i skazano na śmierć przez odarowanie skóry; skórę tę wypchano i w mieście Gondi Szapurze na widok publiczny wystawiono.

Manicheizm, prześladowany przez cesarzy rzymskich i królów perskich, przetrwał długie wieki. Oprócz zwolenników na Zachodzie liczył on jeszcze w dobie późnych kalifów licznych wyznawców, zwłaszcza na północo-wschodzie Iranu; nawet, jak się zdaje, chrześcijaństwo perskie w istocie rzeczy było manichejskiem, gdyż przynajmniej gminy chrześcijańskie w Indji, które wyszły były z Iranu, hołdowały tej religji. Chrześcijanie do Iranu przyszli początkowo z Mezopotamii, dokąd chrześcijaństwo dostało się z Edessy; według podań perskich apostołowie Mari i Addaj mieli założyć biskupstwo w Seleucyi. Z początku wyświęcany przez patryarchów Antiocheńskich biskup z czasem, gdy chrześcijanie perscy (w końcu V wieku) przyjęli Nestorianizm, oderwał się od kościoła prawowiernego i został na patryarchę Wschodu wyniesiony. Już za Satora I widzimy biskupa w Suzianie; w Persidzie jeszcze około roku 800 chrześcijanie byli niezależnymi od Seleucyi; jeszcze w X wieku stanowili tutaj znaczną część ludności.

Sekta Monofizytów, którzy w Chrystusie przyjmowali jedną tylko naturę, ucłowieczoną boską, azatem sprzeciwiali się nauce kościoła, przyjętej na soborze Chalcedońskim (451 r.), że w Chrystusie należy uznawać dwie niezmieszane a nierozdzielne, w jednej osobie połączone natury, sekta owa mniej doznawała przychylności, aniżeli prześladowani w Bizancjum Nestoryanie; ci bowiem mieli i w państwie rzymskiem wielu współwyznawców i sympatyzowali z nimi, w Armenii także byli w większości. Jakobici, jedna z licznych odrośli Monofizytów, których mnich Jakób Baradaj (um. 578 r.) w jedną połączył był sektę, mieli siedziby swoje w Syrii i Egipcie, gdzie wyrodzili się z nich Koptowie. W państwie perskiem zwiększyli ich liczbę Jeńcy, których Chosro I był przyprowadził; mieszkali oni w znacznej mnogości nad średnim Tygrysem, gdzie głównymi ich centrami były klasztor św. Mateusza (Mar Mattei na północo-wschód od Niniwy) i miasto Tebrit. Tu mieszkał ich *Katholikos* czyli *Mafrian*. Pomiędzy wielu naczelnikami kościoła Jakobitów szczególniejszą sławę się Grzegorz Abulfaradz Barhe-

breus t. j. syn Hebrajozyka (ojciec jego był wychrzczonym Żydem), który oprócz mnogich dzieł o historii, teologii, filozofii i medycynie napisał także dzieje Jakobitów i Nestorianów i 1286 r. umarł w mieście Maraga. Geograf Istachri, który pisał w połowie X stulecia i czerpał szczególnie z pewnego nieco dawniejszego geografa z Balchu, opowiada, że chrześcijanie posiadali kościół na górze na południe od Samarkandy. Prawdopodobnie byli to Manichejczycy, ponieważ i w Tatarji w X wieku mieszkało wielu zwolenników owej sekty, a Buddyści chińscy czcili Maniego, jako przejawienie jednego z ich *Bodhisattwasów*.

Chrześcijaństwo w Persji rozkrzewiło się dalej na Wschód do Indji. I tu założenie kościoła chrześcijańskiego wyprowadzono od apostoła, św. Tomasza, w rzeczywistości do Indji przyszli już w końcu III wieku Manichejczycy czyli Gnostycy, uchodząc przed prześladowaniami, jakie po straceniu Maniego spadły na jego uczniów. Nawet już wprzód, jak opowiadają, byli misjonarze manichejscy w Indji i Mani napisał list do Indusów. Punktem środkowym gmin Krangonory była Manigrama (t. j. wieś Maniego). Posiadamy jeszcze dokumenta tej dawnej gminy chrześcijańskiej na pobrzeżu Malabarskiem z IX wieku, pod Madrasem na wschodnim brzegu w owym czasie również gminę założono. Dopiero w wiekach średnich ukazują się chrześcijanie syryjscy, za kalifów bowiem kościół nestoriański z Babilonu wielce rozkrzewił swoją naukę, perscy zaś chrześcijanie, mianowicie Manichejczycy, ciągle byli prześladowani. Dziwnym sposobem zachowały się liczne pomniki dawnych chrześcijan indyjskich, nawet krzyże z literami języka Pelewi, a miejsca, gdzie starożytności owe znaleziono, wskazują, jak daleko zachodziły chrześcijańsko-perskie osady. Krzyże, po większej części robione z gnejsu, umieszczone są w płaskorzeźbie pod arkadą, na której znajduje się napis; nad krzyżem unosi się Duch Święty w postaci gołębicy. Należy przytoczyć między pozostałościami po dawniejszych chrześcijanach sześć płyt miedzianych ze starotamulijskiem pismem; na nich nadano osadnikom chrześcijańskim pewne przywileje, któremi później kościół obdarowywano. Ostatnia płyta zawiera jedenaście arabskich, dziesięć perskich, cztery żydowskie nazwiska świadków; kolonie arabskie przybyły w początkach IX wieku na owo południowo-zachodnie pobrzeże, ztąd płyty nie mogą być starsze od tej epoki.

Cesarz Tacyt i brat jego Florian zostali pobici w Małej Azji i żywot stracili (276 r.), cesarz zaś Probus zawarł początkowo pokój z Wararanem II, potem jednak ujrzał się zmuszonym chwycić za oręż. Zabito go w pochodzie, następcą jego, Karus, także umarł wkrótce, gdy już dotarł był do Ktesifonu. Ukazanie się Dioklecjana w Armenii przeszkodziło dalszym planom wojennym. Wararan podbił kraj Sakastan (Sistan), zajęty przez Saków i syna swego Wararana księciem ich uczynił, w skutek czego tenże nosił przydomek Segan saa (król Saków). Ojca swego przeżył tylko o cztery miesiące (292 r.).

#### *Narses I 292—301.*

Narsesa, syna Sapora I, Galeriusz pobił po dwakroć, wszelako Narses potem rozgromił Rzymian, poczem Galeriusz, drugą armją poparty, znowu Persów zwyciężył. Sam Narses został raniony, skarby jego, harem i bagaże dostały się w ręce Rzymian, pokój okupił odstąpieniem pięciu prowincyj, poczem umarł ze zgrzyoty. Narses wyobrażony jest na płaskorzeźbie w Szapurze, gdzie podobnie jak poprzednicy jego, Ardeszyr i Sapor, otrzy-

muje znak panowania. Napis brzmi, jak następuje: „Wizerunek mazdajasnij-skiego boskiego Narsahi, króla królów Iranu i Aniranu, z niebiańskiego rodu, wnuka boskiego Artachsatry, króla królów“.

*Ormizd II 301—309.*

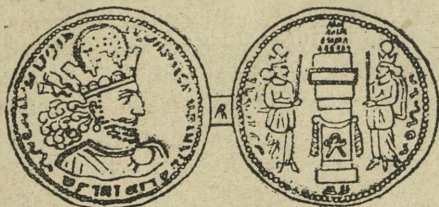
Ostatni z tych mniej głośnych Sasanidów z dawniejszej doby był ohowity Ormizd, który zwyciężył króla Gassanu, ale przez żądnych zemsty Arabów na łowach raniony został. Gdy już umierał, magnaci państwa położyli koronę na piersiach małżonce króla, która była przy nadziei. Urodził się rzeczywiście chłopiec, którego panowanie w skutek owego wczesnego nadania godności królewskiej trwało lat 70.

*Sapor II 309—380.*

Panowanie Sapora miało na celu przywrócenie dawnych granic państwa perskiego i wewnętrzne tegoż umocnienie. Sapor skarcił plemiona arabskie, które z Bareznu najeżdżały granice perskie i posunął się dalej we wnętrze Arabii. Skorzystał z zamieszek, powstałych po śmierci Konstantyna (22 maja 337 r.) i osadził odstąpione Rzymianom prowincje. Konstancjusz wystąpił przeciwko Persom do boju, który z różnem szczęściem toczono. Wszelako Sapor musiał od oblężenia Nisibinu odstąpić (338 r.). Z porady Antonina, oficera rzymskiego, który, czując się obrażonym, przeszedł do Persów, wyruszyli ci ostatni do Syrii, wszelako nad Eufratem przez Rzymian powstrzymani zostali.

Sapor powtórnie oblegał Nisibin (346 r.), ale potem wziął Singarę (348 r.) i po raz trzeci ruszył nad Nisibin (w kwietniu 350 r.). Rzymianie, aby przeszkodzić pochodowi jego, pustoszyli kraj, niszczyli zasiewy i winnice, ścinali drzewa, a nawet na własnych ziemiach, które mieli bronić, dopuszczali się rozbojów. Sapor otoczył miasto wałem oblężniczym z palów, faszyny i ziemi i płynącą pod miastem rzekę Mygdonius (Dzachdżacha) wprowadził pomiędzy wał i mury miejskie; maszyny oblężnicze i żołnierzy kazał na okrętach podwieść pod mury, a tymczasem z wału strzelano. Oblężeni pociskami, kamieniami i ognistymi strzałami tyle sprawiali szkody, iż w wodzie pływały trupy i szczątki okrętów. „Potop“, śpiewa św. Efraim, „ośmiela się spadać na mury nasze, ale te podtrzymuje Wszchemoc, która dzierży wszystko. Oto synowie moi stoją pomiędzy gniewnymi (kacerzami) i straszliwymi (Persami), użyż mi, o Panie, pokoju z wewnętrznymi wrogami, upokórz zewnętrznych i podwój moje zwycięstwo! Po trzykroć pędził ku mnie wściekły zabójca, ale Chrystus po trzykroć łaską swoją osłonił. Usłysz owieczki moje, które spostrzegły wilki i wołają do ciebie. Skoro trzoda wilki zobaczy, ucieka do pasterza i szuka schronienia pod jego łaską, która żarłoczne bestye odpędza. Spójrz na trwogę trzody — Twój krzyż jest łaską, która dusicieli odpędza“. — Aczkolwiek zrobiono wyłom w murze i woda działała niszcząco, nie zdołano wdrzeć się do miasta, ponieważ słonie i konie lgnęły w błocie i iść dalej nie mogły. Po czteromiesięcznem oblężeniu Sapor odstąpił nie dla tego, żeby był zwątpił o możliwości wzięcia miasta, lecz dla tego, że powstania w innych częściach państwa wymagały jego obecności.

Konstancjusz napróżno kusił się o zawarcie pokoju; 359 r. rozpoczęła się wojna na nowo. Ponieważ Eufkrat wezbrał, Sapor szedł w północnym kierunku pod Amidą (Diarbekirem), którą w miesiącu październiku po 73 dniowym oblężeniu wziął szturmem. Potem zdobył kilka warowni, pomiędzy innymi Anzit (pod Subeneh-Su, gdzie niegdyś Tiglatpileser wizerunek swój był wystawił), poczem cofnął się za Tygrys i zdobył powtórnie Singarę (360 r.) i Bezabdę, którą osadził załogą i pomyślnie przed Konstancjuszem obronił; wszelako pod miastem Wirtą (na północ od Nisibinu) poniósł porażkę. Następcą Konstancjusza Julian początkowo był szczęśliwszy; r. 363, idąc wzdłuż Tygrysu, dotarł aż do Ktesifonu. Persowie, pustosząc kraj, przygotowali wojsko rzymskie o brak żywności i Julian cofnął się do Korduenu. W pobliżu Samarry napotkał wojsko perskie pod wodzą Arsacydy Merana (t. j. Mirana) i dwu synów



Srebrna drachma Sapora II.

Sapora. W bitwie zastrzelono Juliana, Jowian zaś naciśnięty przez Persów, musiał zgodzić się na oddanie pięciu prowincyj i rzymskiej stolicy Nisibinu. Mieszkańców owego miasta zniewolono do przesiedlenia się do Amidy

Zawarty przytem pokój Sapor naruszył, wtargnąwszy do Armenii. Syn Chosroesa Wielkiego (um. r. 258), Tiridates, uciekł przed przesładowaniem ze strony Ardeszyra i odebrał w Rzymie wychowanie. Po długim bezkrólewiu ów Tiridates za wpływem rzymskim zasiadł na tronie armeńskim (286 r.). Za jego panowania wystąpił Grzegorz oświeciciel, który przez lat 14 był trzymany w więzieniu, poczem nawrócił na wiarę chrześcijańską króla i znaczną część narodu i został patriarchą armeńskim. W r. 319 król w towarzystwie świętego przedsięwziął podróż do Rzymu, gdzie zawarł przymierze z Konstancyuszem, który naocznie rządził jesoze razem z Licyniuszem. Tak więc Armenia znowu dostała się pod moc dynastji krajowej, którą dopiero r. 428 strącono i którą zastąpił namiestnik perski czyli *Marzpane*. Syn Tiridatesa, Chosroes II Mały, po dwuletniej anarchii objął panowanie i zawarł pokój z Persyą. Mojżesz z Choreny opowiada, że był to namiętny łowiec i nad rzeką Azadem (Eleuteros starożytnych, rzeka poboczna Arasu) założył wielki park, który od jego imienia nazywał się Chosrowakert; na wzgórzu zbudował pałac i nazwał go Dowin. Z tego początku przez przyływ ludności z sąsiedniego Ardaszadu rozwinęło się miasto, które geografowie arabscy nazywają Dabil i które w dawniejszych czasach Islamu było siedzibą rządu. Chosroes zerwał z Saporem, zanim jednak wojnę rozpoczął, umarł i w grobach królewskich w Ani został pogrzebiony. Armeńczycy życzyli sobie syna tegoż Tirana za następcę, ale Sapor zamierzał zrobić królem brata swego Narsesa. Przedsięwzięcie nie udało się i Konstancjusz osadził na tronie Tirana, który obu państwom, Bizancjum i Persyi, płacił daninę, ale w istocie rzeczy dzięki wpływom intryg duchowieństwa stał po stronie bizantyjskiej. W późniejszym czasie Sapor dostał go w swoje ręce, kazał pozbawić wzroku i syna jego, Arsazaka III (Arsacesa), osadził na tronie. Potem i ten władca ściągnął na siebie niezadowolenie Sapora, który kazał Arsacydzie Alanajozanowi pojmać Arsazaka i uwięzić w zamku *zapomnienia*, Anjusz czyli Andmesz. Pod grozą kary śmierci zakazano wspominać nawet imię więźnia z Andmeszu. Wierny nieszczęśliwego

służebnik otrzymał wszelako od Sapora pozwolenie odwiedzenia swego pana i przygotowania takowemu obiadu. Arsżak pochwycił nóż stołowy i odebrał sobie życie; podobnież uczynił i sługa, aby swego pana nie przeżyć.

Sapor siedzibę królewską przeniósł z Persidy do Ktesifonu, stolicy Partów. Dziejopisarze armeńscy opowiadają jeszcze o zwyciężkach walkach Sapora z Chazarami i księciem Siuniku, który początkowo miał przedrzeć się aż do Ktesifonu. Sapor dwukrotnie prześladował chrześcijan, ponieważ utrzymywali stosunki z Bizancjum; między innymi biskup Seleucyi i Ktesifonu, Symeon, poniósł śmierć męczeńską. Pewien chrześcijański dziejopisarz Armenii powiada wyraźnie, że chrześcijan Persowie ukarali za wicherzenia polityczne, oraz że z wystąpieniem Nestorianizmu, który w państwie rzymskiem uchodził za kacerstwo, prześladowania ustały. Budowano w Armenii świątynie ognia, ale zaniechano nawracania chrześcijan na Zoroastryzm, skoro spostrzeżono, że nawrócenie mogło jedynie być przymusowem, gdyż, powiada Elisze, według Persów bogowie gniewają się na tych, którzy religii z sereca nie wyznają. Wszelako gdy sami chrześcijanie z zaojękłością i naigraniem burzyli święte zwolenników Zoroastra przybytki, gdy kapłanów ognia okładali kijami — w ogóle chrześcijanie armeńscy nie ustępowali w okrucieństwie swym zoroastryjskim wrogom, ba, nawet przewyższali takowych (jak to widać z opowiadań takiego Eliszego) — Persowie musiliby chyba być aniołami, gdyby nie uciekali się do odwetu. Pewien magnat perski Denszapuh otrzymał od Jezdegerda II zlecenie przesłuchania biskupa armeńskiego Sahaka w sprawie przedsięwziętego przezeń zburzenia świątyni ognia. Denszapuh ukarał śmiercią biskupa, ten zaś z pozorną męzością odwagą, ale w rzeczy samej z niezbyt ukrytem szyderstwem następujące złożył zeznanie: „Wszedłem do świątyni ognia, gdzie magowie przed gorejącym stali płomieniem. Zapytałem ich, co o tej czei myśleli. Magowie dali odpowiedź, że nie wiedzą nic, tylko to, że przodkowie ich praktykowali ów obyczaj i że król im to był nakazał. Co wiecie o naturze ognia, czy poczytujecie go za stworzenie, czy za stwórcę? Magowie powiedzieli: nie poczytujemy go za stwórcę, pracownikom nie daje on spokoju, ręce nasze poodiskały się od siekiery, grzbiet nasz napuchł od noszenia drzewa, oczy nas bolą od łez przed ogniami płynących, a twarze nasze poczerniały od dymu. Gdy mu mało dajemy pokarmu, cierpi głód, gdy mu wcale nie dajemy, umiera; gdy przystępujemy do niego i cześć mu oddajemy, piecze nas, gdy precz od niego odchodzimy, staje się popiołem. Zapytałem ich: wiecież wy, kto was tak nauczył? Odpowiedzieli: nasi prawodawcy ślepi są w duchu, a król nasz ciałem jednooki (Jezdegerd jedno oko był postradał) a duchem ślepy. Potem uderzyłem ich kilkakroć batem, kazałem im ogień rzucić w wodę i wypędziłem ich“.

#### *Ardeszyr II 380—384.*

Syn Sapora, Ardeszyr, po czterech latach został złożony z tronu, miejsce jego zajął inny syn, Sapor III (384—386). Spisek żołnierski Sapora życia pozbawił.

We wspomnianej już miejscowości Taki Bostanie, widzimy dwa sklepienia, wykute w skale; wchód do nich stanowią arkady ozdobne. Większa arkada ma szerokości 25 stóp; w rogach nad arkadą unoszą się postacie niewieście ze skrzydłami, całkiem podobne do bogiń zwycięstwa na tryumfal-

nych łukach rzymskich. W niszy, głębokiej na stóp 20, a wysokiej na stóp 50, znajduje się w końcu pomiędzy dwiema kolumnami korynkiemi jeździec wyżej (str. 124) przedstawiony, którego lud nazywa Rustamem. Nad nim idzie fryz, a w wyższej części obrazu znajdują się trzy figury, w środku zaś jest Sapor II w hełmie ze skrzydłami, z półksiężcem i balonowatym wierzchem. Na prawo od króla stoi Anahita w koronie z blankami, w płaszczu, z półksiężcem. W prawej ręce trzyma pierścień panowania, lewą wylewa naczynie. Z lewej strony króla stoi mąż w koronie podobnej do Saporowej. Na ścianach pieczary widać sceny łowieckie. Na jednej pędzi gromada dzików, przedzierając się przez zarośla wielkiego parku; cały ostęp otoczony jest chustami. Łowcy siedzą na słońiach, a w środku płyną po wodzie dwie barki z myśliwcem, uzbrojonym w łuk, który to myśliwiec przerasta inne figury, wiosłarza i niewiastę grającą na arfie. Za każdą barką płynie mniejsza z kilku harfiarkami i wiosłarzem; w barce więcej oddalonej siedzą mężczyźni śpiewający i grający na instrumentach. Na przeciwnej ścianie przedstawione są łowy na jelenia; na koniu siedzi król (prawie całkiem przodem obrócony), łuk mu wisi u szyi, za nim znajduje się parasolnik. Jeździec galopujący (zapewne Sapor III) wypuszcza strzałę; liczni łowcy na koniach, jelenie przez psy ścigane, muzykanci z harfami i rogami myśliwskimi, oraz wielbłądy, niosące ubitą zwierzynę, ozywają ten nader misterny obraz. Druga nisza ma tylko 12 stóp szerokości, 19 długości i przedstawia dwie naturalnej wielkości figury. Napisy po obu stronach w języku Pelewi brzmią jak następuje: „Wizerunek mazdajasnijskiego króla Szahpuri, króla królów Iranu i Aniranu, z niebiańskiego rodu bogów (Ized), syna mazdajasnijskiego króla Auharmazda (Ormizda II), króla królów Iranu i Aniranu, z niebiańskiego rodu bogów (Ized), wnuka króla Narsahi, króla królów“. Drugi napis brzmi w następujący sposób: „Wizerunek mazdajasnijskiego króla Szahpuri (Sapora III), króla królów Iranu i Aniranu, z niebiańskiego rodu bogów, wnuka króla Auharmazda, króla królów“.

Brat Sapora, Wararan (Baram) IV był namiestnikiem Kermanu i ztąd nazywał się Kerman-Szah; i on też w r. 397 w czasie buntu wojska został zabity. Własnością księcia Devonshire jest pieczęć tego władcy, ametyst z wizerunkiem jego i napisem: „Wararan, król Kermanu, syn mazdajasnijskiego, boskiego Szahpuri, króla królów Iranu i Aniranu, z niebiańskiego rodu bogów (Ized)“.

#### *Jezdegerd I 397—417.*

Syna jego Jezdegerda nazwano „złym“. Król armeński Chosrow III został wzięty do niewoli przez Ardeszyra II, a na tronie osadzono Barama Sapora. Po jego śmierci Armeńczycy prosili Jezdegerda, by im dał za króla żyjącego jeszcze w niewoli Chosrowa. Życzenie ich spełnionem zostało, lecz sędziwy już władca piastował godność tylko osiem miesięcy (413 r.), poczem Jezdegerd zyczył sobie syna swego własnego Sapora osadzić na tronie armeńskim. Gdy Jezdegerd żywot zakończył, Sapor udał się do Ktesifonu z roszczeniami do następstwa po ojcu, ale zginął z rąk zabójcy, poczem w Armenii nastąpił bezrząd, który skończył się dopiero wtedy, gdy Wararan V na wniosek katolikosy Sahaka osadził na tronie Ardaszesa IV, syna Barama Sapora.

Jezdegerd z cesarzem bizantyjskim w przyjacielskich był stosunkach. Opowiadają, że Arkadyusz w testamencie swym nazaczył go opiekunem

młodocianego syna swego Teodozyusza i że Jezdegerd okazał się godnym tego zaufania, gdyż ściśle strzegł pokoju między obiema państwami.

W każdym razie nie przyszło do wojny pomiędzy Rzymem i Persją, wszelako owa wrzekoma opieka ograniczała się na tem, że Jezdegerd posłał do Bizancyum uczonego Persa, który dotąd żył przy wezryrze Narsesie, aby ów Pers uczył młodocianego Teodozyusza.

Również rzecz to pewna, że Jezdegerd nie był nieprzyjacielem chrześcian; obcował często z mezopotamskim biskupem Marutasem, który kilkakrotnie jako poseł cesarski przybywał na dwór perski. Pomimo to jednak w r. 414 przyszło do prześladowania chrześcian, do którego podniecili króla magowie; wszelako bezpośredni powód dała niebaczność samych chrześcian. Biskup Abbas kazał spalić świątynię ognia w Persidzie; magowie zanieśli skargę do Jezdegerda i ten polecił odbudować świątynię. Pomimo królewskich pogroźek, że w razie nieposłuszeństwa kościoły chrześcijańskie zostaną zburzone, nie usłuchano rozkazu; wszczęło się więc prześladowanie, które trwało przez pięć lat, a według niektórych podań dłużej. Rozciągnęło się ono także i na Armenię, z kąd wielu chrześcian wyniosło się do państwa Rzymskiego. Jezdegerd zresztą był podejrzliwy i okrutny, nagły więc zgon jego mały żal wywołał. Bawił on w Tusie, szukając ulgi w cierpieniach u źródła leczniczego, Saw nazwiskiem; nieugłaskany koń, którego sam chciał osiodłać, uderzył go w twarz kopytem, w skutek czego Jezdegerd natychmiast życie zakończył.

#### Wararan V 417—438.

Ponieważ dzieci Jezdegerda były słabowite, szczególniejszą troskliwością otoczono Wararana; niemowlęciem wraz z mamką perską posłano go do Hiry do przyjaźnego lenniczego króla arabskiego Nomana, syna Imru' l Kaisa, ponieważ miasto owo wybornem odznaczało się powietrzem. Państwo hirańskie w dobie swego rozkwitu obejmowało w sobie ziemie pomiędzy Syryą i Bajejnem i rozciągało się w Mezopotamii aż pod Mosul. W Hirze małeńki Wararan dostał jeszcze dwie mamki Arabki, podobnie jak perska mamka ze znacznego pochodząca rodu, a dla tego, żeby dziecko mogło rzeczywiście świeżem dyszed powietrzem, król Hiry kazał budowniczemu bizantyjskiemu Sinimmarowi wybudować dla niego zamek w kształcie wieży, którego wysokość i przepych weszły w przysłowie. Składał się on z dwu części; z tych jedna zwała się *Chawarna*, sala jadalna, druga *Sedir*, trzy sklepienia. Z jednej strony widać było ogromną płaszczyznę pustyni, z której zdrowe płynęło powietrze, z drugiej zaś pięknie uprawne niwy, zraszane wodami Eufratu. Tu Wararan pozostawał do dziesiątego roku życia wraz z Nomanem, synem Mundsira, syna Nomanowego. Wychowaniem jego kierowali nauczyciele greocy i arabscy. Wararan wyrosł na męża bardzo silnego i obrotnego. Na polowaniu zabił strzałą lwa wraz z dzikim osłem, na którego tenże był się rzucił. Czyn ten uwieczniono na obrazie w Chawarnie, Wararan zaś otrzymał przydomek *Gor* (dziki osioł).

Najeźdników tureckich Wararan odparł za Oxus; koronę chakana, którą zdobyto wraz z wielu kamieniami drogiemi i perłami, zawieszono w świątyni ognia w Aderbejdanie, a wziętą do niewoli żonę władcy tureckiego zrobiono służebnicą w świątyni. Wararan nakazał prześladowanie chrześcian, co przywiodło do starcia między nim a wschodniem państwem rzymskiem, gdyż Teodozyusz wzbraniał się wydać zbiegłych w jego granice

chrześcian. Przyszło do wojny; wódz Persów, Narses, brat królewski, został pobity i cofnął się do Nisibinu. Tam wprawdzie Wararan złożył go z godności, wszelako Persowie ponieśli różne jeszcze klęski, co zmusiło ich do zawarcia pokoju. Zastrzeżono traktatem wolność religijną w państwie perskiem. Wprawdzie zaczęły wkrótce znowu prześladowania, jednakże mniej niż przedtem gwałtowne i te byłyby całkiem ustały, gdyby Wararan miał dość siły do uskromnienia kapłanów, którzy za Sasanidów do wielkiej doszli byli potęgi. Szczególniej zrobiło nań wrażenie to, że Akacyusz, biskup Amidy, sprzedawszy aparata i naczyńia kościelne, wykupił 7000 wziętych przez Rzymian do niewoli i dręczonych w niej ludzi z Arzaneny (gdzie zaszła była pierwsza bitwa z Narsesem); przyczem zaopatrzył ich w szaty i pieniądze i do Persyi wyprawił. Wararan tego szlachetnego męża na swój dwór zaprosił i chrześcijanom różne nadał przywileje.

W Armenii Wararan Ardaszesa IV, na którego armeńscy panowie zanosili skargi, złożył z tronu i godność królewską oddał namiestnikowi perskiemu, marzpanowi czyli margrafowi Weh Mir Szapurowi, Arsaoydzie (418 r.). Podobnie złożył z urzędu patryarchę Sahaka, zwanego „Partem“ i po nim mianował dwóch Syryjczyków jednego po drugim; wszelako Sahak znowu na stanowisko swoje powrócił i w urzędzie swym doznawał szczególniej poparcia ze strony Mesropa, który po jego śmierci (440 r.) przez rok cały zawiadywał patryarchatem, aż wreszcie sam żywot zakończył.

Ów Mesrop jest wynalazcą abecadła armeńskiego. Nowe abecadła wynurzają się przy stanowczych zwrotach dziejowych; widzimy w nich nietylko znamię, rozróżniające narodowość lub religię, ale one też rozdzielają na zawsze ludy, różne religie wyznające, które inaczej może, dzięki jednakowemu stopniowi wykształcenia, byłyby połączyły właściwości swoje. Gdy Ulfilas przetłumaczył był biblię, unikał run, mających związek z czarodziejstwem pogańskim i wynalazł abecadło gotyckie; Persowie porzucili alfabet ożciocieli ognia, Pelewi i przyjęli arabskie pismo swojej nowej księgi religijnej, Koranu. Podobnie Armeńczycy (pominawszy już starożytne znaki klinowe) mieli początkowo tak zwane *Neszan* (znaki), jak się zdaje, skrócenia wyrazów, potem przy dokładniejszym pisaniu posługiwali się alfabetami greckim, syryjskim i pelewi. Wszelako przy rozszerzeniu się nowej wiary należało wynaleźć pismo dla ksiąg świętych, w krajowym pisanych języku, które to pismo także, jako narzędzie krzewienia prawd bożych, pozyskało charakter świętości. Początkowo nowe abecadło, przypisywane biskupowi syryjskiemu Danielowi, nie wystarczało do oznaczenia dźwięków armeńskiego języka, nader licznych i odrębnie wymawianych, aż wreszcie Mesrop nadał mu dzisiejszą postać (397 r.). Tak zwany alfabet Daniela był naśladowaniem syryjskiego, wszelako z jego 22 liter 5 wypuścił, tych bowiem dźwięków w języku armeńskim nie było, tak, iż abecadło owo składało się tylko z 17 znaków. Mesrop dodał 19, z kąd też alfabet jego zawierał w sobie 36 znaków. Mnich Rufin, którego Mesrop wynalazł był w Samosacie (obaj pisarze, którzy mówią o tym wynalazku, Mojżesz z Choreny i Koriun, piszą Samos) biegłym był w kaligrafii greckiej i zdaje się, że głównie przy jego pomocy ustanowiono alfabet armeński, który na podstawie spółgłoskowego pisma syryjskiego przekształcił się według wzoru greckiego na prawdziwe pismo głoskowe. Wynalazek ów przypadł do przekonania Iberom i Albanom, których abecadło pochodziło od armeńskiego: albańskiego nie znamy, iberyjskie zaś (georgijskie) ma dwa gatunki, święte litery wielkie czyli Chucuri i wytworzona z nich później kursywa Mkedruli.

*Jezdegerd II 438—457.*

Jezdegerd odnowił pokój z Rzymianami i zatrzymał część Armenii, która dotąd zwała się Persarmenią, nad resztą zaś kraju pozyskało zwierzchność Bizancyum. Teodozyusz zbudował warownię Teodoziopolis (Erzerum) i nakłonił króla perskiego, aby zaprzestał prześladowania chrześcijan, które nader gwałtownie wybuchło było. Jezdegerd musiał toczyć długą walkę z Hunnami i Heftalitami, którzy usadowili się byli w Kuszanie (w starożytniej Baktryanie).

Powtórne prześladowanie chrześcijan skierowane było przeciwko nawróconym w tymże czasie Armeńczykom. O tej godnej uwagi wojnie religijnej posiadamy dokładną wiadomość od armeńskiego dziejopisarza Elisze-go, który, według pewnego źródła, brał udział w wojnie jako sekretarz wodza Wardana, a potem, strapiiony dołą ojczyzny, usunął się na ustronie i umarł r. 480. Początkowo probowano środkami administracyjnymi, podlegając niesnaski w przedniejszych rodzinach i nakładając podatki na kościoły, zniewolić Armeńczyków do porzucenia religii chrześcijańskiej, co pociągnęłoby za sobą ściślejsze połączenie z Persją i odstąpienie od Bizancyum; wszelako, gdy to nie skutkowało, król polecił duchowieństwu wypracować manifest, który ogłosił w Armenii wezyr perski Mir-Nerseh (Arsacyda, wywodzący ród swój od starożytnego bohatera Isfendiara). Ów ciekawy dokument zachował nam Elisze; także dziejopisarz Łazarz z Farpu podaje nam tekst manifestu, różny jednak od tego, który Elisze był zapisał. Ten ostatni zdaje się być pewniejszym, a brzmi jak następuje:

„Macie wiedzieć, że wszelki, który pod niebem mieszka, i nie zachowuje praw religii Mazdajasn, jest głuchy i ślepy i przez diwy Haramanu zwiędziony, gdyż, zanim było niebo i ziemia, Zrowan wielka bogini składała ofiarę przez lat 1000 i mówiła: „Jeżeli może będę miała syna, Ormizda imieniem, ten stworzy niebo i ziemię“ i poczęła dwóch w macierzyńskim łonie, jednego, ponieważ złożyła była ofiarę, drugiego, ponieważ powiedziała „może“. Skoro spostrzegła, że ma dwoje w swem łonie, rzekła: „Który wyjdzie pierwszy, temu daję królestwo“. Ten, którego poczęła w niedowiarstwie, przełamał łono i wyszedł; mówiła do niego Zrowan: „Kto ty jesteś?“ On powiedział: „Jestem twój syn, Ormizd“. Zrowan rzekła: „Mój syn jest świecący i woniejący, ty zaś jesteś ciemny i w złem zamilowany“, a gdy tenże bardzo narzekał, dała mu królestwo na lat tysiąc. Skoro drugiego syna urodziła, nazwała go Ormizdem; odjęła państwo Armenowi, dała je Ormizdowi i rzekła do niego: „Dotąd składałam tobie ofiarę, teraz ty mnie składaj“ i Ormizd stworzył niebo i ziemię. Ale Armen sprzeciwił się i rozdzieliły się stworzenia, aniołowie są od Ormizda, diwy od Armena i wszystko dobro, które dzieje się na niebie i tutaj jest od Ormizda, a wszystkie grzechy, które tam i tu popełnione zostają, stworzył Armen. Również to, co pięknem jest na ziemi, stworzył Ormizd, a co nie jest pięknem, stworzył Armen, podobnie Ormizd stworzył człowieka, a cierpienia, choroby i śmierć stworzył Armen; wszelka nieprzyjemność i nieszczęście, jakie istnieją, i wojny zacięte są dziełem złej części, ale pomyślny wypadki i panowanie, honory i godności, zdrowie ciała, piękność oblicza, sztuka wymowy i długowieczność, te otrzymują trwałość od dobrej części, we wszystkim zaś, co nie w taki sposób istnieje, domieszanem jest stworzenie złego. Wszyscy ludzie są szaleni, którzy powiadają, że Bóg stworzył śmierć i że złe i dobre od niego pochodzą. Wielu popadło w szaleństwo; jeśli pań-

stwo rzymskie ogłupionem jest przez tak wielkie nierozumnych istot szaleństwo i wykluczonem od naszej doskonałej religii, to samo ponosi szkodę (już to jego rzecz). Wy zaś dla czego szalejecie i naśladujecie jego nierozum? Jaką religię ma wasz pan, taką miejcie i wy, zwłaszcza że i wy za siebie musicie zdać rachunek. Nie wiercie waszym kapłanom, których nazywacie Nazarejczykami, gdyż są to wielcy szalbierze; czego uczą w słowach, tego nie mogą w czynach wziąć na siebie; jeść mięso nie nazywają grzechem, ale sami jeść go nie chcą; małżeństwo jest zasługą, oni zaś nie chcą nawet patrzeć na niewiastę. Gdy kto zbiera bogactwa, mówią, że to jest wielkim grzechem, a ubóstwo zbytnie wychwalają; czożą nieszczęście, a ganią szczęście; śmieją się z wyrazu szczęście i szydzą bardzo ze sławy. Lubią szpetność w ubiorze i więcej czożą nieuczczonych niż pełnych godności; chwalą śmierć a ganią życie, bezczeszożą urodzenie człowieka a chwalą bezdzietność; gdyby ludzie na nich zważali i nie chcieli łączyć się z niewiastami, prędko nastąpiłby koniec świata. Wszelako nie będę wam wszystkiego w zupełności wyliczał, gdyż tego już dosyć z nauki waszych kapłanów. Czyż nie godzi się, abyście natychmiast wydali sąd o tak niegodnej nauce? Diwów, które są złe, ludzie nie chwytają i nie dręcą, a cóż dopiero Boga, Stwórcę wszelkiego stworzenia? wstyd wam to mówić, a my temu nawet wierzyć nie chcemy. Teraz leżą dwie rzeczy przed wami: albo odpowiedźcie na ten list słowo za słowem, albo powstańcie, wystąpcie i stawcie się przed wielkim (bożym) sądem (wojennym)\*.

Biskupi armeńscy, z katolikosem Józefem (441—452 r.) na czele, odpowiedzieli na manifest, odparli w dostojnych wyrazach żądanie, aby przenieśli się chrześcijaństwu i dokładnie zbili zarzuty aktu. Dokument ten również zachował Elisze, a także w skróceniu Łazarz z Fardu. Tymczasem król przyzwał przed siebie dziesięciu satrapów armeńskich, między nimi mianowanego wodzem naczelnym Wardana i Wasaka z Siuniku, który później zdradziecko względem chrześcijan postępował, a także panów iberyjskich i albańskich i zażądał od nich, aby hołd słońcu złożyli. Gdy ci wzburleni się i powoływali na dotychczasową względem niego wierność, miał do nich mowę, która według Eliszego mniej więcej następującą treść w sobie zawierała:

„Poczytuję za złe przyjmowanie do skarbu królewskiego daniny z waszego kraju, a wasze świetne męztwo za rzecz niepożyteczną, albowiem wy przez ciemnotę oddalacie się od naszych praw nieomylnych, pogardzacie bogami, ogień zabijacie (gasicie), wodę zanieczyszczacie, ziemię grzebaniem trupów plugawicie, a bezbożnością swoją dopomagacie Arimanowi do zwycięstwa. Co jeszcze ważniejsze nadto, nie zbliżacie się do żon waszych, a jeśli nie poprawicie się i nie przyjmiecie nauki magów, ucieścicie dewów (dyablów). Poglądam na was jako na rozproszone owoce, które błakają się po pustyni i lękam się, by rozgniewani na was bogowie na nas kary nie zesłali. Więc jeśli chcecie żyć i dusze wasze pokrzepić i znowu odzyskać godności, czyńcie bez zwłoki jutro to, co ja nakazuję“.

Na odmowną satrapów odpowiedź król rzekł, iż nieposłusznych w łańcuchach poszle przez bezdrożne okolice do Sakastanu, że niejeden w czasie podróży ze spieki życie utraci, a pozostali poginą w warowni i w więzieniach, z których niema wyjścia. „Poszłę, mówił, wielkie hufce ze słoniami do waszego kraju, niewiasty i dzieci przesiedlę do Chudzastanu (Suziany), a zburzę kościoły i kaplice“. Satrapowie trwali stale przy swoim i usiłowali przekupić dworzan, aby króla odwieść od zamiaru. Podozas tych rokowań nadeszła wiadomość o wtargnięciu Kuszanów i król z wojskiem prze-

ciwko takowym pospieszył. Jeńcy obecnie pewnego dworzanina, ochrzczonego tajemnie, wyprawili do króla z udaniem zaparciem się chrześcijaństwa. Dla pozorów oświadczyli w świątyni ognia swoje przejście na wiarę Zoroastrową i następujące słowa wystosowali do króla:

„Wszyscy królewscy twoi przodkowie, którzy przed tobą tron zajmowali, sprzyjali nam i troszczyli się o nasze szczęście i dobro doczesne; ty wszelako okazałeś nam większą jeszcze przychylność, gdyż troszczyłeś się o nasze zbawienie wieczne, wskazałeś nam takowe, a nawet zapewniłeś. Jeśli więc my twoich, królu, przodków ochętnie i ochoczo słuchaliśmy we wszystkim, co ci nam przykazali, to względem ciebie właśnie każdy z nas musi wziąć na siebie obowiązek służenia ci nie jako pojedyncza osoba, lecz jako wielu w jedno złączonych i bez ustanku dniem i nocą czuwać nad tym majestatem, jak najlepiej nam zyczącym, albowiem ty pomyślałeś o zbawieniu naszych dusz zbłąkanych“. Król był nieufny i zatrzymał jako zakładników synów Wasaka, księcia iberyjskiego Aszuszę oraz innych. Ów Aszusza, tak zwany *bedeszech* czyli książę Gogareny (Gugark) w Iberyi, był powinowatym Wardana, albowiem brat Wardanów miał za żonę siostrę małżonki Aszuszy. Był to władca rozumny, niegdyś zaprosił był Mosropa, aby ten poddany jego w wierze chrześcijańskiej umaćniał, na jego dworze wychował się dziejopisarz Łazarz. On to szczególnie w rozpaczliwym położeniu na królewskim dworze do uległości nakłonił. Później ocalił życie dwojgu dzieciom swego szwagra, brata Wardanowego, które to dzieci porwał był zdrajca Wasak i do Persyi jako zakładników odesłał; narazone były bowiem na śmierć jako dzieci buntownika. Gabinet numizmatyczny w Paryżu posiada pieczęć owego księcia z onyksu z jego wizerunkiem, na którym widzimy nos orli i starannie utrefione włosy na głowie i brodzie; z pieczęcią tą pierwszy zapoznał świat E. Q. Visconti. Napis grecki w okół idący brzmi, jak następuje: „Usas pitiaxes Iberon Karchedon t. j. (As) usa bedeszech Iberów Karchedyjskich“.

Do Armenii posłano teraz magów, ażeby tam religii perskiej zjednać znaczenie. Ci (według opowiadania Eliszego) zawładnęli dobrami kościelnymi i wszyscy razem nadzwyczajną rozwinęli gorliwość. Magowie żądali, by w przeciągu roku we wszystkich miejscach poddanych królowi zniesiono wszelkie obrzędy kościelne, bramy budynków świętych zapieczętowano, wydano sprzęty kościelne, zapisane w inwentarzu, zaprzestano śpiewania psalmów. Nie wolno było czytać ksiąg proroków, dzieci do kapłanów na naukę oddawać, mnisi i mniszki winni byli złożyć swe duchowne szaty i przywdziać świeckie ubranie. Na odwrót nakazano żonom satrapów i dzieciom możnych pobierać nauki u magów, zniesiono małżeństwo chrześcijańskie i zezwolono na wielożeństwo, aby mnożył się naród armeński, krewni mogli byli wchodzić ze sobą w związki małżeńskie, zwierząt niewolno było zarzynać bez poprzedniej ofiary (zobacz str. 64), nawet jagniąt, kóz, wołów, kur i świń. Nie wolno było robić ciasta z mąki bez fandamu (w Aweście *patidana*, chusta zawieszana na ustach, aby dech nie dochodził na jakąś rzecz lub osobę, lub ślina nie padała), nie wolno było suchego gnoju używać za paliwo. Należało ręce myć uryną krowią (a nie wodą, gdyż ta przez mycie zanieczyszczała się), nie wolno było zabijać bobrów, lisów i zajęcy, ale należało tępić węże, żółwie, żaby, mrówki i robactwo wszelkiego rodzaju, dostawiać je i mierzyć królewską miarą (zabijanie mnóstwa zwierząt stanowi zasługę i równoważy grzechy). W ogóle należało obchodzić wszelkie święta, dopełniać ofiar według rytuału w oznaczonym czasie i zwracać uwagę na miarę popiołu (każdy dom winien był wykazać ozna-

czoną ilość popiołu na dowód, że przepisy co do rozmaitych ogni ściśle są dopełniane).

Aczkolwiek Persowie starali się unikać wojny, a perski Marzpan usiłował pozyskać sobie szlachtę za pomocą uprzejmego obejścia, wyprawiania uczt i uroczystości, wszelako duchowieństwo uorganizowało walkę religijną, przyzem wiele niewiast za broń chwyciło. Na zebraniu, zwołanem przez duchowieństwo, obrano Wardana wodzem naczelnym; pewnego Armeńczyka, który odradzał przedsięwzięcie, ukanienowano w porywie oburzenia. Rozpoczęto od otoczenia żołnierzy perskich, przybyłych z magami i zdobyto warownie, znajdujące się w rękach perskich, przyzem mieszkańców zabierano do niewoli, burzono domy, plądrowano i palono świątynie ognia. Gdy zbliżało się wojsko nieprzyjacielskie, proszono o pomoc cesarza Teodozyusza, ten jednak umarł już 28 kwietnia 480 r., a następcą jego Marcyan zapewnił Persów, iż Armenii popierać nie myśli. Wszelako Armeńczycy odnieśli zwycięstwo pod Chalohalem nad Kurą, zimową siedzibą króla albańskiego w prowincyi Uti. Teraz Albanowie wypadli ze swych warowni na Kaukazie i połączyli się z Armeńczykami, poczem kraj spustoszone straszliwie i wiele miast zburzono. Klęski owe skłoniły Jezdegerda do wydania edyktu tolerancyjnego dla chrześcian, jednakże Armeńczycy nie ufali jego szczerości i na wiosnę r. 451 Mir Nerseh udał się do Fajtakaranu, zdrajca zaś Wasak umiał powoli przeciągnąć na swoje i na Persów stronę wielu ze szlachty a nawet kapłanów chrześcijańskich. Armeńczykom pod wodzą Arancara udało się Persów, którymi dowodził Muszkan, pobić w potyczce w okręgu Artazie w Waspurakanie (na wschód od jeziora Wanu). Wszelako druga bitwa 2 czerwca 451 r., w przeddzień Zielonych świątek na równinie Awarajrae (w tymże samym okręgu, w pobliżu Maku) wypadła nieszczęśliwie dla Armeńczyków. Mir Nerseh kazał wystąpić słoniom, z których każdego otaczało 3000 pancernych i uszykował gwardyę nieśmiertelnych „niby zamek niezdobyty“. Lubo tych ostatnich Armeńczycy zmusili do ucieczki, wszelako przegrali bitwę i stracili swego wodza Wardana.

Nowo mianowany marzpan Adarormizd, Arsacyda, zavezwał do siebie naczelników powstania, Sahaka, biskupa okręgu Resztuni (na południowym peryeżu jeziora Wanu), który zburzył był świątynię ognia i oddał na męki kapłanów tegoż, dalej kapłana Muszego z Ardżruni (Waspurakan), obwinionego o toż samo przestępstwo, oraz kapłanów Samuela i Abrahama, którzy w Artaszacie zburzyli byli świątynię. Wypytywano ich o szczegóły wojny i odesłano do Persyi. Tymczasem przywrócono wolność religii chrześcijańskiej i oddano Armeńczykom zagrabione im dobra, tylko Wasaka wezwano na dwór, gdyż znaleziono listy, które go kompromitowały i wykazały jego dwuznaczne postępowanie. Nie przeczuwając nic złego, naodwrot licząc na nagrodę, stanął w szatach, podarowanych mu przez króla, z przepaską na czole i w tiarze, wyszywanej złotem, w pasie, który zrobiony był z litego złota i wysadzany perłami i drogiemi kamieniami, z łańcuchem na szyi i zausznikami, w kuniej szubie na plecach. Udał się on do sali, stanowiącej dwór magnatów. Tu herold wyliczył jego przestępstwa, zerwano zeń szaty honorowe i pozostałe oznaki godności, dano mu suknię skazanego przestępcy i na klaczy odwieziono do więzienia. Tam umarł w skutek choroby, którą Elizie z widocznem maluje zadowoleniem. Z księcia owego, którego głównym przestępstwem było to, że usiłował wyprzeć innych książąt armeńskich, a zwłaszcza Wardana, a potem przy pomocy Persów najwyższe osię-

gnąć godności, snadno zdejmemy piętno, jakim naznaczyli go ohrześcijańscy jego współziomkowie <sup>1)</sup>.

Jezdegerd raz jeszcze wystąpił przeciwko Heftalitom (455 r.). Pewien ohrześcijanin wyjawiał wrogowi stan Persów i część tychże taką poniosła klęskę, iż Jezdegerd od wyprawy odstąpił. Rozjuszony przeciwko chrześcijanom, rozkazał Denszapurowi, ty wytoczył proces wziętym do niewoli kapłanom armeńskim, którzy zdrajcy dodawali byli otuchy. Najwyższy kapłan z Abaru (Niszapur), najuczeńszy z pomiędzy perskich kapłanów, noszący tytuł *hamakda* (t. j. znającego całą religią) i obeznany z Anpartgaszem, Bozpajtem oraz wszystkimi księgami w języku pelewii, wziął na siebie przesłuchanie winnych. Elisze powiada, że na korzyść świętych mężów stało się kilka cudów, w skutek których *hamakd* nawróconym został. Darownie król żądał odwołania, poczem *hamakd* poszedł na wygnanie. Duchownych armeńskich na śmierć skazano. Na jednym z badań przekładano im, że przez przejście na religię perską uratują siebie i swoich współtowarzyszy. Mowan, który dodany był Denszapurowi, mówił: „Bogowie są dobrotliwi i wspaniałomyślnie obchodzą się z ludźmi, aby ci zrozumieli i wyznali swoją nicość oraz ich wielkość, aby ujrzeli dary ziemi, które królowi w ręce na własność są dane; z ust jego wychodzą rozkazy co do życia i śmierci. Wy nie macie siły opierać się jego woli, aby usuwać się od złożenia hołdu słońcu, które wszechświat oświeca, od ciepła którego dojrzewa pożywienie dla ludzi i zwierząt, a które dla swej bezstronnej łagodności i równomiernej szczodroty nazywa się bogiem Mir (Mitra), gdyż nie zna ono ani chytrości, ani nieświadomości. Dla tego też litujemy się nad waszą nieświadomością, gdyż nie żywimy przeciwko ludziom nienawiści niby dzikie zwierzęta, mięsa i krwi spragnione. Połóżcie koniec waszym dawniejszym wykroczeniom i obecnemu waszemu postępowaniu, aby innym miłosierdzie królewskie na korzyść wyszło. Denszapur pytał biskupa Sahaka: „Czy rzeczywiście zburzyłeś dom ognia w Resztuni? Czy zabiłeś ogień? Słyszałem także, iż męczyłeś magów i zabrałeś sprzęty święte. Jeśli to uczyniłeś, wyznaj mi“. Sahak odpowiedział: „Pragniesz to wiedzieć odemnie, a już wiesz“. Denszapur: „Wiadomość jest co innego aniżeli sprawozdanie“. Biskup: „Powiedz mi otwarcie, o co mię oskarżają“. „Słyszałem, że wszystkie szkody, wyrządzone w Resztuni, są twoją sprawą“. „Gdy powiedziano ci coś podobnego czegoś nowych żądaś wiadomości“. „Chcę prawdę słyszeć od ciebie samego“. „Ty nie chcesz nic słyszeć, coby ci dogadzało, ale w duszy krwi mojej pragniesz“. Denszapur: „Nie jestem dzikiem, krwiożerczem zwierzęciem, lecz mścicielem wyszydzonych bogów“. Dalszą mowę biskupa przywieśliśmy już wyżej (str. 149). Denszapuh, rozgniewany obrazą swego króla, zerwał się i ranił mieczem biskupa w ramię, z czego tenże umarł; innych kapłanów święto. Przeszło trzydziestu przedniejszych Armeończyków trzymano w pobliżu króla w niewoli, wszelako z rzadką łagodnością — uwięziono ich bowiem przecież jako przestępców stanu — dano im utrzymanie odpowiednie ich stanowi, nawet pozwolono wstąpić do służby wojennej, a syn Jezdegerda jeńców po dwunastoletnim w okolicach Heratu pobyć odwieść do ich dóbr rozkazał.

O żonach satrapów opowiada Elisze: „Żony satrapów oraz inne znakomitego rodu niewiasty w nieobecności małżonków w głębokiej pogrążone

<sup>1)</sup> Na podobne usprawiedliwienie ze strony autora zdrady względem własnych rodaków zapewne niewielu się zgodzi. (Przyp. tłum.)

były żałobie. Razem ze służebnicami swemi sypiały na ziemi, na brunatnej macie i czarnych poduszkach, nie miały oddzielnych kucharzy, ani potraw, jak to u szlachty jest w obyczaju. Żadna z nich (przed jedzeniem) nie lała wody na innych ręce, ani podawały niewiasty cienkie obrusy (do obcierania); nie używały one mydła lub wonnego olejku na znak wesela, nie stały przed nimi drogocenne czasze lub misy odświętne, przed bramą nie było wprowadzającego gości, któryby znakomite osoby do domu zapraszał, baldachimy i łoża młodych małżonek pył pokrywał, czarujące ich ogrody schły i wędły, winnice niszczały, mienie ich i ozdoby zagrabiono tak, iż nie mogli już brylantami stroić czoła“.

*Ormizd III 457—459.*

Syn Jezdegerda, Ormizd, okazał się tak okrutnym, iż bratu jego Perozowi, którego popierał król Hunnów (Heftalitów), nietrudnem było po półtoraletniem panowaniu strącić go z tronu.

*Peroz (Firuz) 459—486.*

Podczas tych zamieszek Wacze, syn siostry obydwu braci, dotychczas lenniczy król Albanii, ogłosił się niezależnym tego kraju władcą (458 r.), wszelako Peroz w krwawej wojnie znowu przywiódł go do uległości.

Peroz początkowo rządził sprawiedliwie i mądrze. Opowiadają, że w siódmym roku panowania jego był głód, który trwał przez lat wiele; Peroz na bogatych włożył obowiązek utrzymywania biednych, zrzekł się swoich dochodów, zniósł dziesięciny, sprowadzał żywność z zagranicy, przez co tyle wskórano, iż jeden tylko człowiek głodową śmiercią życie zakończył. Peroz tymczasem zmienił sposób rządzenia; stał się twardym i upartym. Nieludzkość jego namiestników w Armenii wywołała powstanie i Peroz musiał zgodzić się na powierzenie prowincyi miejscowemu księciu Wahanowi z domu Mamikonów.

W późniejszych latach swego panowania Peroz wtargnął do kraju Heftalitów. Gdy rozpoczęto poohód przez pustynię z tej strony Marwu, ofiarował usługi swe przewodnik, który udawał człowieka, pokrzywdzonego przez króla Kusznewaza; człowiek ów zaprowadził Persów w okolice bezwodne tak, iż prawie cała armia zginęła, a Peroz musiał poddać się na łaskę i niełaskę. Król Kusznewaz polecił wzniesć kamienny słup graniczny, pokryty miedzią i Perozowi kazał przysiąc, iż ten wojny nigdy więcej nie rozpocznie. Zmuszono go także paść na ziemię przed zwycięzcą, co tenże z porady magów wykonał z tem zastrzeżeniem w duszy, że nie królowi, lecz słońcu pokłon oddaje. Nie przeszło więcej niż cztery lata, gdy Peroz złamał przysięgę i powtórnie przeciwko Hunnom wyruszył. Przybywszy do słupa granicznego, kazał takowy obalić i przez słońcia wieść przed sobą, ponieważ chciał mieć możność powiedzenia sofizmu, iż po za słup nie przekroczył. Heftalitowie otoczyli obóz swój szerokim i głębokim rowem, który z lekka nakryli chrustem i przysypali ziemią; Peroz i żołnierze jego wpadli do rowu i w zamieszaniu król wraz z poczem synów swoich żywot postradał.

*Balasz (Walarsz) 486—490.*

Jeden z synów Peroza nie brał udziału w wyprawie; wszelako namiestnik państwa, Suferaj, który z Hunnami zawarł był pokój, sprawił, iż koronę oddano bratu Peroza, Balaszowi. Balasz przy swych małych zdolnościach wojennych nie zdołał przeszkodzić Heftalitom wtargnąć ze swej strony do kraju i ściągnąć kontrybucye. Gdy umarł ze zgrzyoty, syna Perozowego, Kobada, na tron wyniesiono.

*Kobad 490—531.*

Kobad pobił i shołdował Heftalitów. Wyznawał on naukę Mazdaka, sekciarza z Istachru, który usiłował zaradzić nieszczęściom społecznym przez uniemożliwienie przyczyn takowych, nienawiści i walki. Ponieważ występki owe głównie wypływają z dążenia do rozkoszy i posiadania, Mazdak głosił wspólność wszelkich dóbr a zarazem i niewiast, w skutek tego nauka jego działała bardzo zgubnie tem więcej, że król przyjął takową, zniósł przywileje szlachty i na wspólność niewiast pozwolił. Podobne idee krzewiły się już wczesniej i to w Medyi; sekty, pokrewne zwolennikom Mazdaka, jeszcze w dobie Islamu sprawiały kalifom kłopoty. Naruszając porządek społeczny, rozporządzenia Kobada stały się powodem jego uwięzienia i ogłoszenia królem brata tegoż Zamaspesa (Dżamasp—497 r.). Dowódca wojsk, które stały na granicy Heftalitów, i którego Prokop nazywa Gusanastadesem Chanarangesem, radził, aby stracić Kobada, wszelako większa część magnatów była tego zdania, iż byłoby lepiej wysłać go do zamku zapomnienia. Siostra i żona straconego z tronu wdziękami swemi, które w rządcy zamku gwałtowną wzbudziły miłość, wyjednały sobie wstęp do więzienia, i Kobad uszedł w szatach swojej żony i na koniu, który przygotował mu zawczasu przyjaciel jego Seoses, umknął do Heftalitów. Tutaj zawiązał stosunki z córką królewską i przy pomocy wojsk heftalickich złożył z tronu Dżamaspa, którego wtrącono do więzienia; później jednak ułaskawiono go i otrzymał rządy nad Rai, Armenią i Derbendem. Gusanastadesa stracono, a na miejsce jego wystąpił Adergudundad; Seosesa mianowano naczelnikiem zarządu cywilnego i wojennego; urząd ten z czasem zwinięto, gdy Seoses, który w skutek potwarzy wpadł w niełaskę, został stracony; — zwykła to dola ludzi, którym królowie wszystko zawdzięczają.

Kobad odstąpił od przeprowadzania nauki społecznej Mazdaka, lubo potajemnie ciągle był jego zwolennikiem. Nie był on w stanie wynagrodzić króla Heftalitów za kosztą, poniesioną na jego powrót na tron i zwrócił się do cesarza Anastazyusza o pożyczkę, a gdy ten podobne żądanie odrzucił, Kobad wtargnął do części Armenii, podległej Bizancyum oraz do Mezopotamii, zdobył Teodoziopolis i Amidę; tę ostatnią osadził wojskiem pod dowództwem Glonego. Gdy Kobad oblegał Nisibin, nadciągnęło wojsko bizantyjskie, oddział tegoż został przez Persów pobity. Tymczasem Heftalitowie wtargnęli do Iranu i Kobad, aby zapobiedz niebezpieczeństwu, musiał zawrzeć pokój z Bizancyum, Amida znowu została wzięta, wcześniej zaś Glone w zasadzce żywot postradał, a syn jego tak mężnie bronił miasta, iż pozwolono mu odejść wolno z orężem i bagażami (503 r.).

Wkrótce potem więcej jeszcze klęsk doznali Persowie. Belizar, wódz Justyniana, pobił armię w Mezopotamii, w Armenii zaś wódz perski Mermeroes został po dwakroć pobity; potem jednak Belizara odparły przeważne siły wojenne pod wodzą Azaretasa. Następca Belizara, Sistas, zastał Persów, oblegających pod wodzą Mermeroesa Martyropolis (Nefr-kert, Mejafarekin) i z obawy klęski rozpuścił wieść o wtargnięciu Massagetów do Persyi, co Persów zniewoliło do odwrotu i do zawarcia pokoju. Tymczasem umarł Kobad, mianowawszy syna swego Chosroa następcą.

Kobad założył kilka miast, które do dziś dnia jeszcze istnieją. Do nich należą Kobadian w Chotlanie, Termed i Wazm (albo Zem) nad Oxusem; miał on także zbudować i Kazerun w Persidzie, właściwie jednak służąca jego ogranicza się na tem rozszerzeniu miasta. Kazerun jest starożytnym miastem, którego założenie przypisują niektórzy Taohmurafowi t. j. mieszcza w nader odległej starożytności. Początkowo na owem miejscu stały trzy miasteczka, które Sapor I połączył z sąsiednim miastem Niszawrem. Peroz uczynił je stolicą okręgu, a Kobad powiększył tak, iż z jego łaski stało się ważnym miastem. Brak tu wody, którą trzeba sprowadzać wodociągami. Rodzą się tu wszelkiego rodzaju południowe owoce, zwłaszcza delikatny gatunek daktyli, a także i bawełna.

Nakoniec Kobad rzeczywiście założył miasto Argan (u pisarzy arabskich Arredzan) nad rzeką Tabem, oddalone na farsangę od wąskiego parowu, przetrzętego rzeką; zwaliska leżą na wschód od dzisiejszego miasta Behbehanu. Argan w X wieku był wielkim miastem, położonym wśród plantacji palm i drzew oliwnych, miastem, które prawdopodobnie zakwitło w skutek handlu Ispahanu z morzem (portem był Maruban przy ujściu Tabu). Klimat tu był tak rozkoszny, iż udawały się zarówno południowe owoce jak i płody stref chłodniejszych. Powiadają, że Kobad miasto przez siebie założone zaludnił jeńcami z Amidy i Mejafarekinu. Zwaliska Arganu znaczną zajmują płaszczyznę, wszelako dziś rozpoznajemy tylko poniekąd fundamenta budowli w pobliżu obu brzegów rzeki, mianowicie widzimy wspomniany przez dawnych geografów most Tekan, a obok drugi most jeszcze. Na lewym brzegu zachował się olbrzymi szaniec przedmostowy, dwupiętrowy; most, który wysoko nad rzeką jednym łukiem łączył oba brzegi, oddalone od siebie na 80 kroków, prowadził do drugiego piętra. Według Edrizego, Ibn Batuty i innych śmiały most zbudował już za czasów kalifów el-Dajlemi, lekarz Hadżadża, namiestnika wschodniego kalifatu, na początku wieku VIII.

Oprócz zakładania miast Kobad pragnął zaprowadzić podatek gruntowy. Wykonaniu planu przeszkodziła śmierć Kobada, ale przedsięwzięto już pomiar kraju, gdy na tron wstąpił syn jego. Dzieci, niewiasty i mężozębni po latach 50 byli wolni od podatku; przygotowano wielkie listy podatkowe, w których zamieszczono wszystkie prowincye, miasta i wsie wraz z ilością drzew owocowych i winnic oraz nazwiska mieszkańców. Chrześcijan i żydów obłożono pogłównem. W miastach ustanowiono urzędy poborcze, które pobierały podatki w trzech ratach rocznie. Uregulowano także żołd armii.

#### *Chosro Anoszyrwan 531—578.*

Chosro zawarł pokój, jak się zdaje, dla tego jedynie, aby zyskać na czasie i po należytych przygotowaniach znowu rozpocząć wojnę. Wkroczył do Syrii, zdobył Surę nad Eufratem (dzisiejsze Surie) i Antiochię. Rzymia-

nie zawarli hańbiący dla siebie pokój. Mimo to Chosro w odwrocie nałożył kontrybucję na miasto Dare. Dla jeńców założono na odległość dnia drogi od Ktesifonu według planu Antiochii miasto z cyrkiem i łaźniami, które nazwano Rumią, albo (od imienia Chosroa) Chosro-Antioche (Weh Andżatok Chosrow). W celu powiększenia miasta Chosro pozwolił, by nie wydać zbiegłych niewolników, którzy w mieście znajdują krewnych.

Tymczasem oręż nie spoczywał, gdyż Bizancyum chciało dopiąć tego, by granice jego nie były wystawione na ciągłe Persów najazdy. Gdy Chosro znajdował się u Lazów (w Kolchidzie), których kraj zgodnie z własnym życzeniem oderwał od Bizancyum, Belizar złupił ziemie perskie. W odwecie Chosro zdobył i złupił Kallinikos (Niceforion przy ujściu Belichu do Eufratu) i żądał od Bizancyum okupu na utrzymanie pokoju. Narses, wódz Justyniana, rozpoczął pochód od natarcia na Anglon (Angel nad wyższym Tygrysem) w Perso-Armenii; wszelako pod ową warownią został przez Persów pod wodzą Nabadesa pobity i żywot postradał. W następnym roku znowu pokój zawarto; kraj Lazów powtórnie pod panowanie rzymskie powrócił.

W kilka lat później podniósł rokosz najstarszy syn Chosroa z Lapato (dziś Ahwaz), pobito go jednak, wzięto do niewoli i rozpaloną igłą wzroku pozbawiono (551 r.). Chosro skarcił Heftalitów, zawarłszy przymierze z chakanem Turków i zapewniwszy sobie pomoc tegoż. Wpływ Chosroa sięgał aż do dalekiego Jemenu, gdzie pewnego pretendenta osadził na tronie. Wypadek ten opisują poeci arabscy: „Na Boga, dzielny zastęp, jakiego drugiego nie znajdziesz między ludźmi; silny, dumny, świetny; wodzowie niby wspaniałe młode lwy w bagnistych lasach. Któż dorówna Kesra (Chosroowi), królowi królów, któremu poddani są królowie, albo któż dorówna Warazowi (królowi Jemenu), dumnemu w dzień bitwy? Wypuszczali strzały z łuków, liczne niby kłosa, wypuszczali z straszliwym brzękiem. Rozpętałeś te lwy i puściłeś na psy czarne i w południe ziemię trupami uciekających wrogów pokryły“. Handel perski szedł przez Jemen aż do Berbery w kraju Somali, gdzie znajdujemy jeszcze grobowce, zwaliska obwarowanych osad, wodociągi i wspaniałe cysterny, które Persom przypisują. Kraj ów znajdował się naówczas pod władzą króla Saby, ale dopiero później Arabowie i handel pochycili w swoje ręce, a mianowicie gdy w początkach IX wieku przywędrowali tu massami.

Rzymianie zdobyli się teraz na krok stanowczy przeciwko częstym naruszeniom pokoju ze strony Persów. W Armenii r. 571 Wardan II zabił marzpana perskiego Surena i perską armię pod górą Kalamanem w Taronie pobito. Chosro r. 576 wkroczył do Armenii, nie znając wybornych sił rzymskich, które niespodzianie pod Malatiją z nim się spotkały. Pewien Scyta, nazwiskiem Kurs, natarł zwawo z prawem skrzydłem, zmusił lewe skrzydło Persów do ucieczki i zdobył namiot królewski wraz z ołtarzem ognia. Wprawdzie Chosro nocą przy blasku pochodni pobił hufiec rzymski, ale nazajutrz uszedł i na słoniu przepłynął przez Eufrat; wielu żołnierzy jego potonęło w rzece. Zwycięzcy Rzymianie przeszli Eufrat, Tygrys i dotarli aż do morza Kaspijskiego, gdzie okręty perskie zniszczono. Teraz zawiązano rokowania pokojowe, ale śmiały Pers na własną rękę zebrał wojsko i wódza rzymskiego pobił ze szczerem (577 r.); jednak Persowie cofnęli się, a Rzymianie wtargnęli do Mezopotamii i przezimowali w Sindzarze. W toku nowych rokowań pokojowych umarł Chosro.

Chosro Anoszyrwan jest założycielem tak często przez geografów i dziejopisarzy wschodnich wspomnianego muru Derbendskiego. Już ojciec

jego Kobad rozpoczął budować linię warowni pomiędzy owem miastem i Kaukazem, aby snadniej odpierać napady Chazarów, Turków i innych ludów. Miasto Derbend miało być również zbudowane przez Kobada, a według innego podania przez Narsesa, jednego z siostrzeńców tegoż, który tu panował jako lennik, wszelako tu może być tylko mowa o rozszerzeniu lub odbudowaniu, gdyż miasto istniało już w dawniejszych czasach. Mur ciągnął się od Derbendu ku góróm na 7 farsangów, na każdej farsandze leżała wojenna osada perska dla strzeżenia bram żelaznych. Mur zbudowany był z kamieni ciosowych, spajanych kłamrami ołowianemi, grubość ich dozwalała 20 jezdcom jechać obok siebie; pod Derbendem na znaczną odległość wchodził w morze; tu obok niego szedł jeszcze drugi; oba można było połączyć żelaznym łańcuchem i przeszkodzić wchodzeniu i wychodzeniu okrętów. Mnogość warowni na tej linii jej i miastu Derbendowi (wyraz ten oznacza rygiel, a potem parów, wąż) nadała nazwę arabską *el Bab we' l Abwab*, brama bram; Armeńczycy nazywali ją Dzor, Grecy Wrotami albańskimi, Turcy Żelazną bramą. Potomkowie osadników perskich, którzy mieszkają jeszcze w siedmiu wsiach na południe od muru, mówią narzeczem perskiem *Tat*, ale to coraz więcej ustępuje aderbajdzńskiej tureczyźnie.

Miasto Ktesifon dziś jeszcze poznajemy po pałacu zbudowanym przez Chosroa (według innych podañ wznosił go już był ojciec tegoż). Szczątki pałacu nazywają się *Tak Kesra* (Łuk Chosroa). Miasto zbudował Wardanes niedaleko od Seleucyi, na lewym brzegu Tygrysu, a Pakorus obwarował je w końcu I wieku po Chr. Arabowie nazywają miejscowość owę *al Madain* (miasta), ponieważ w okręgu Ktesifonu i Seleucyi siedem miast liczono. Widzieliśmy już, że jedno z siedmiu miast nazywało się Rumia i było zbudowane przez Chosroa, inne nazywało się Weh-Ardeszyr, z powodu czego podawano Ardeszyra I za założyciela Ktesifonu, który do szczytu przez Rzymian został zburzony; trzecie nazywało się Hambu-Szapur od Sapora I. Nazwa *Madain* najdłużej przysługiwała miastu Ardeszyra, już w XII wieku było ono nędzną wioską (po arabsku Bahurasir), inne miasta wcześniej zniknęły. Z Seleucyi na drugim brzegu Tygrysu przy ujściu kanału Nahar Malka, na którego północnym brzegu leżało zdobyte przez cesarza Karusa miasto Choche, pozostał tylko kawałek muru i pewna ilość falistych wzgórz z gruzu. Most z cegieł łączył ze sobą brzegi Tygrysu, który tutaj znaczną tworzy krzywiznę, tak że całe owo miejsce, na którym leży Ktesifon, stanowi rodzaj półwyspu; od strony lądu oddziela go szereg stosów gruzu. Z oytadeli, położonej na 10 mniej więcej kilometrów na wschód od Taku, pozostał jeszcze mur kwadratowy, zbudowany z cegieł babilońskich i zwany obecnie *Bostan* (ogród). Kamienie z miast Seleucyi i Ktesifonu użył kalif Almansur (754—775) do budowy nowego Bagdadu (na 4 godziny drogi w górę Tygrysu położonego). Chciał on także wziąć się do zburzenia Taku, lubo sprzeciwiał się temu wezyr jego Chalib; na szczęście zamiar ten rozbił się o grubość muru. Tak stanowi jedynie część pałacu i składa się z sali, szerokiej na 82 stóp, długiej na 153 stóp, a wysokiej na 100. Linia sklepienia tejsze tworzy łuk jajowaty, mur zaś ma 23 stóp grubości. Wnętrze tejsze wychodzi z obu stron do skrzydeł, których ściany mają u spodu 18 stóp grubości, a zewnątrz ozdobione są szeregami łuków. Układ tychże w nieszczególnym guście przypomina *Portę nigrę* w Tierze. Cała fasada ma 284 stóp długości, niegdyś pokryta była marmurem. Najniższy rząd arkad zawiera 8 bram, z których tylko druga w środku jest otwartą. W środku na sklepieniu znajdował się pierścień metalowy, który dopiero 1812 roku usu-

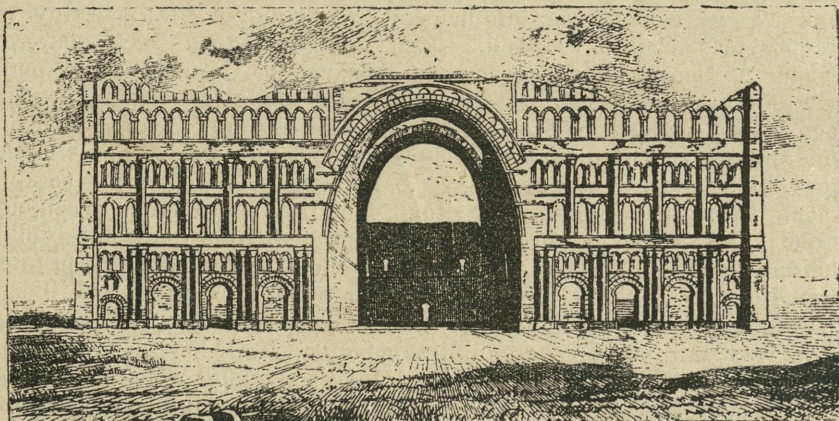
nięto, z niego zwieszała się na złotym łańcuchu korona królewska tak, iż unosiła się nad królem, siedzącym na tronie, gdy tenże dawał posłuchanie. W ogrodzie znajdował się kawałek ziemi, który od wspaniałych alei szpetnie odbijał. Anoszyrwan na pytanie pewnego posła rzymskiego powiedział, że kawałek ów należy do biednej niewiasty, która sprzedać mu go nie chciała; wołał więc zepsuć sobie widok, aniżeli użyć przemocy. Na to rzekł poseł, że widok tego kawałka stanowi najpiękniejszy widok z pałacu. Zwaliska murów miasta okazują też samą architekturę co i starobabilońskie budowy (na przykład Wieża Akarkufa w Bagdadzie), cegły z trzcina w środku; mury zaś zachowane do dziś dnia na nadbrzeżach podobnie jak mury w Babelu składają się z cegieł, spajanych bitumem.

Posiadamy złotą monetę Chosra, którą generał-lejtnant Barthomaei nabył za 1200 rubli srebrem.

Dziejopisarze perscy ubóstwiają Chosroa, co u Greków (na przykład u Prokopiusza) nie znajduje odgłosu. Grecy przedstawiają go jako niesprawiedliwego obłudnika. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na Wschodzie wiarolomstwo względem wroga nie uchodzi bynajmniej za błąd moralny, to należy przyjąć razem z Persami, z którymi zgadzają się także historycy armeńscy, że Chosro należy do najzdolniejszych po Cyrusie królów perskich. Oręż perski z licznych walk wyszedł był w ogóle zwycięzko, a pokojowa praca około wykształcenia zarządu państwa okazuje, że dążenia Anoszyrwana zmierzały ku sławie i dobrobytowi państwa, nad którym władzę rozciągał. Dziejopisarz Tabari, przez Zotenberga z rękopisów perskich na francuzki przełożony, powiada o nim: „Mówił on do ubogich: pracujcie i nie żebrzcie; zamożnym kazał uprawiać ziemię, słabym i ociemniałym dawał wsparcie ze swej kieszeni, mówiąc: nie chcę, by w moim kraju mieszkał ubogi. Rolnikom polecił, aby ani kawałka ziemi nie pozostawiali bez uprawy i dawał ze swych spichrzów ziarno do siewu tym, co takowego nie mieli. Wszystkim niewiastom niezamężnym, które wyjszły za mąż chciały, dawał małżonków, a tym, które były ubogie udzielał wsparcie ze swej kasy. Mężczyzn także zniewalał do żenienia się i pomagał im przy zakładaniu sobie ogniska domowego. Anoszyrwan baczną swą zwrócił również na wojsko, wypłacał żołd żołnierzom i żywność między nich rozdzielał. Kazał budować świątynie ognia, kapłanom sypał dary, a kapłanami robił mądrych i doświadczonych mężów. Popierał cnotę, zaufanie oraz sprawy religijne i państwowe“.

Chosro pozyskał sławę oświeconego męża, otaczał bowiem nauki swoją pieczołowitością. W końcu V wieku w skutek sporów kościelnych cesarz Zenon zniósł sławną szkołę w Edessie i zamknął takową. Wypędzeni uczeni uciekli do państwa perskiego; znaleźli u Sasanidów wspaniałe przyjęcie i dali początek szkołom w Nisibinie i Gondiszapurze, gdzie dzieła greckie na język syryjski przekładano. I Persowie zasmakowali w płodach ducha greckiego i przekładali je na swój język, z kąd powstały perskie tłumaczenia dzieł greckich filozofów, matematyków i astronomów. To z czasem pobudziło do prac samodzielnych, a między innymi geografowie (Persowie i Arabowie) poszli śladem greckich wzorów, szczególnie Ptolomeusza (w pierwszej połowie II wieku po nar. Chr.). Geografowie pozostawili nieocenione dzieła, zawierające w sobie mnóstwo wiadomości geograficznych, historycznych, etnograficznych i cudów z dziedziny przyrody; dzieła owe po części ułożone są na podobieństwo Ptolomeuszowego Opisania ziemi, wyliczają bowiem granice krajów, miasta, góry, rzeki, jeziora, a nadto wymieniają sławnych mężów przy nazwie ich miejsca urodzenia i podają do-

kładne drogowskazy (itineraria) z odległościami na farsangi lub inną miarę długości. W części są to słowniki geograficzne, w których złożono zadziwiające skarby wiedzy. Zwłaszcza wsławił się jako podróżnik i zbieracz wiadomości geograficznych Jakut (Hyacynt), Grek z pochodzenia, który żył od r. 1179 do 1229. Już w dzieciństwie sprzedano go jako niewolnika do Bagdadu, gdzie u pewnego kupca odebrał wychowanie; podróżując za interesami tego ostatniego, nabrał pociągu do studyów i takowym sławę swoją zawdzięcza. Posiadamy jego *Słownik krajów* (Modżem el-buldan, ułożony r. 1224), *Nawę spostrzeżeń* (Merasad el-ittila, wyciąg z innych) oraz *Zbiór synonimów geograficznych* (Mesztarik). W dziełach owych połączył nie tylko badania swoich poprzedników, ale i spostrzeżenia z własnych podróży, gdyż jeździł po Mezopotamii, Persyi aż do Oxusu, po Syryi, Armenii, Egipcie. Miasto Bagdad, jak to rozumie się samo przez się, opisał bardzo dokładnie. O ile zajmującą jest dla nas rzeczą, iż możemy wystawić sobie sławną sto-



Tak Kesra.

licę kalifów w dobie jej rozkwitu, o tyle smutnem znowu, iż ze wszego owego przepychu pozostał tylko nietknięty grobowiec Zobejdy, małżonki Haruna al Raszyda. Nauka wiele jeszcze czasu potrzebował będzie, aby odnaleźć wszystkie nazwy miast, zamków, rzek, pomników i z pozostałemi do dziś dnia porównać. Wiele zaginęło w toku stuleci oraz w skutek nieszczęśliwych wypadków, które dotknęły Persyę, a między którymi nawał mongolski najstraszliwsze sprawił spustoszenia. Geograf Abu Ishak Ibrahim, zwany el Istachri (z Istrachru), w swojej: „Księdze dróg po krajach“, która obejmuje całą Islamu dziedzinę, pozostawił nader szczegółowy opis swej ojczyzny, kraju Persydy. Podawszy granice, podział na pięć okręgów, Istachr, Ardeszyr Churra (Firuzabad), Darabgird, Szapur i Argan, oraz leżące w nich miasta, robi uwagę, że prócz tego jest jeszcze pięć tak zwanych *Rem* czyli okręgów kurdyjskich z pewnemi miasteczkami i wsiami; podatki z każdego okręgu zbiera naczelnik, wybierany z pomiędzy samych Kurdów. Mają oni obowiązek prowadzić karawany, czuwać nad bezpieczeństwem dróg i królowi w czasie wojennym dostarczać wojska, za to stanowią niezawisłe gminy. Abu Ishak wymienia 36 plemion kurdyjskich, których na-

zwy wyjął z listy danin. Mają oni posiadać przeszło pół miliona namiotów i stosownie do wielkości pokolenia mogą wystawić od 100 do 1000 jezdnych, pod względem sposobu życia podobni są do Beduinów. Istachri wylicza potem warownie Persidy, miasta z fortyfikacyami, miasta z zamkami pośrodku, miasta bronione cytaadelami, oraz miasta z oddzielnie stojącemi zamkami; osobne zamki przywodzi oddzielnie i mówi, że w Persidzie jest przeszło 5000 oddzielnych zamków, to na górach, to w miastach lub pod miastami. Dalej idą świątynie ognia, rzeki (których bieg jeszcze nie ze wszystkim jest znany), jeziora, dalej następuje opis wielkich miast, a w końcu dołączone jest siedem wychodzących z Szyrazu drogowskazów, które dla oznaczenia położenia pojedynczych miejsc nader są ważne. Większą część stacyi owych drogowskazów jeszcze dzisiaj można odnaleźć na drodze do Arganu nad rzeką Tabem na granicy Suziany czyli Chuzistanu. Pierwsza droga idzie od Szyrazu przez następujące miejscowości, z których wydrukowane kursywo można znaleźć na wielkiej karcie Persyi, wydanej przez kapitana angielskiego O. B. C. St. John: *Zirgan* 6 farsangów, *Istachr* 6 far., *Pir* (może wawóz *Tangi Paru* 4 f., *Kehmed* (powinien leżeć pod *Murgabem*) 8 f., *Deh bid* 8 f., *Aberkuh* 12 f., *Deh-Szyr* 13 f., *Deh-Chuwar* (według innego sposobu czytania *Karje el-dzuz*, wieś orzechów) 6 f., *Kalaat el-Madżus* (zamek magów) 6 f., *Jezd* 5 f. Opis Persidy zamyka obraz stosunków klimatycznych, mieszkańców — w ciepłej części kraju, na południe linii od Arganu do Kazerunu, Karazinu (na południowoschód od Firuzabadu), Darabgirdu, Forgu i Taromu, są oni chudzi, mają rzadkie włosy, ciemną skórę; mieszkający w chłodnej części są wielkiego wzrostu, z gęstym włosiem, z bardzo białą skórą. Dalej idą osobliwości, płody krajowe, monety, miary i wagi.

Powiadają, że Homer był przetłóżony na język Pelewi; już u Partów wystawiano tragedye greckie na scenie. Chosro otoczył się prześladowanymi przez Justyniana filozofami bizantyjskimi, jakimi byli Syryjozyk Damaskios, Cylijczyk Simplicyusz, Frygijczyk Eulamios, Lidyjozyk Priskus, Fenicyanie Hermias i Diogenes, Izidorus z Gazy, a Syryjozyk Uranios, czciociel Arystotelesa, przy stole królewskim dysputował z magami. Chosro kazał przetłóżyć Arystotelesa i Platona, a za kalifatu dzieła medyczne i logiczne z perskiego na arabski przetłomaczono. Perscy władcy i uczeni przechowali drogocenną klasyczną kulturę spuściznę i przez to nie tylko w zwycięzcach swoich, niewykształconych dotąd Arabach, obudzili ochotę do nauk, ale jeszcze dali popęd, iż ci ostatni po raz pierwszy w Hiszpanii zapalili pochodnię oświaty, której przeznaczono było rozjaśniać powoli ciemności barbarzyństwa europejskiego. Nietolerancya w rzeczach religijnych tłumiła kiedy niekiedy owe dążności, wszelako zawsze wracały one do życia; za niektórych kalifów istniały formalne stowarzyszenia przekładnicze. Zającie się myślicielami greckimi nie omieszkało rozwinąć wolniejszego poglądu na religię, który to pogląd odrzucał dogmaty Islamu. Przedniejsi urzędnicy, uczeni i pisarze tworzyli stowarzyszenie wolnomyślicieli, które naturalnie ze strony Arabów okrutnego doznawało prześladowania. Duszą tego ruchu był, jak się zdaje, uczoney, wykształcony i skłonny do satyry Pers Ruzbeh, syn Dadujeha, po swem przejściu z religii Zoroastrowej na Islam znany pod imieniem Abdallaha Ibn Mokaffa (syna Mokaffy), sławny tłumacz na arabski księgi indyjskich bajek Kalilah i Dim-



Złota moneta Chosro Anoszyrwana.

nah, za Anoszyrwana przełożonej na język Pelewi, sasanidyjskiej Księgi królów i wielu innych dzieł; kilka jego wierszy zawiera nawet Hamasa. Owo dzieło indyjskie, Zwierciadło władców, ułożone w duchu buddystycznym z wielką sztuką w kompozycji i opowiadaniu, w ramach pełnej wdzięku opowieści, które to dzieło wraz z Buddyzmem przeszło do Tybetu, Mongolii i Chin, przełożył na pelewi Barzufe, lekarz Anoszyrwana.

Ów czyn literacki zachował światu skarbiec, z którego przez całe wieki czerpały książki klechd, bajek i powiastek wszystkich oświeconych narodów, a który to skarbiec bez pracy Barzujego możeby nigdy nie przeszedł z Indyi na Zachód. Nie wszyscy wiedzą, że ich dzieci, bawiąc się zbiorami klechd i historyjek, korzystają z utworów fantazji indyjskiej, albo że dramatyczne fabuły Szekspira i Getego pierwotnie wymyślono pod palmami indyjskimi. Niesłychane rozpowszechnienie owego dzieła, którego stanowisko w dziejach literatury wyjaśnił Benfey, widzimy najlepiej ze spisu przekładów. Z zaginionego dla nas przekładu Barzujego na Pelewi dopiero w 1300 lat, rachując od jego powstania, w skutek wielu przyjaznych okoliczności odkryto w Mardinie przekład syryjski, w r. 570 przez kapłana chrześcijańskiego Buda zgotowany, a będący najwierniejszym odbiciem oryginału indyjskiego, który potem licznym podlegał przeobrażeniom; wspomniane już tłumaczenie arabskie również dokonaniem zostało z przekładu na język Pelewi. Z owego dzieła Abdallaha Ibn el-Mokaffa wypłynęły pośrednio lub bezpośrednio prawie wszystkie pozostałe tłumaczenia; powstały także liczne przeróbki, jako to drugie tłumaczenie syryjskie, perskie obrobienie poetyczne Rudagego (um. 940 r.), prozaiczne Nasrallaha (w połowie XII w.), Waiza, którego dzieło, napisane w końcu XV, nosi tytuł Anwari sohaili (światło gwiazdy Kanopus), Abu-l Fasła z końca XVI wieku. Owe przeróbki znowu przekładano, jak na przykład przeróbkę Waiza pod tytułem Humajun-nameh (Księga cesarska) na język turecki. Dalej arabskie dzieło przełożono na język hebrajski (w dwu redakcyach), z czego Jan z Kapui w XIII w. utworzył księgę łacińską i tę z polecenia hrabiego Eberarda wirtemburskiego przełożono na niemiecki. Inny przekład łaciński z początków XVII wieku razem z włoskiem (z końca XVI w.) powstał z tłumaczenia greckiego, które znowu w końcu XI stulecia wypłynęło z arabskiego. Trzecia przeróbka łacińska powstała z przekładu kastylskiego, które Alfons mądry w r. 1251 z arabskiego był zgotował. Przekłady łacińskie służą znowu za podstawę przekładom na nowsze języki europejskie, na włoski, hiszpański, francuzki, angielski, holenderski, duński, szwedzki, niemiecki (r. 1802).

W zatargach pomiędzy kalifem Mansurem i wujem tegoż Abdallahem, który pierwszemu chciał wydrzeć tron, ale przezeń pobity został, ów Abdallah, syn Mokaffy, otrzymał polecenie zgotowania dokumentu, który pretendentowi ze strony Mansura amnestyę zapewniał. Bardzo chwalono sposób, w jaki tenże wywiązał się ze swego zadania, jednakże Mansur poczytywał niektóre wyrażenia za podstępne i obrażające, a ponieważ miał zamiar zgubić wuja, taką przeciwko autorowi dokumentu powziął nienawiść, iż tajemnie namiestnikowi Basry, w której Pers się znajdował, zamordować takowego polecił. Człowiek ów bywał często przedmiotem szyderczych wierszy Ibn Mokaffy, serdecznie więc ucieszył się z rozkazu swego władcy. Nieszczęśliwego zamknięto w łaźni i gorącą parą uduszono.

W epoce Sasanidów gorliwie troszczono się o zachowanie tradycji dziejowych. Najdawniejszy dziejopisarz Tabaristanu, Abdallah Muhammed

ben el Hassan w r. 1216 ułożył dzieje swojej ojczyzny według ksiąg w języku Pelewi, znajdujących się w bibliotece królów tabaristańskich. Poczucie dziejów nie ograniczało się na własnej przeszłości, mamy również wiadomość, że Sapor II kazał przełożyć na język perski historię armeńską Agatangela, sekretarza Tiridata, króla armeńskiego. Za Anoszyrwana rozpoczęto opracowanie Księgi królów czyli historii perskiej od początku świata aż do ówczesnej chwili. Ponieważ roczniki Partów i Achemenidów w burzach dziejowych były zginęły, król polecił zebrać i spisać podania ludowe, co było rzeczą rozumną, gdyż wiele okoliczności każe poczytywać to rozporządzenie za odpowiednie celowi, mianowicie poczucie dziejowe u Persów w ogóle, zachowywanie starodawnego obyczaju i wspomnień przeszłości u Dihganów czyli wiejskich właścicieli ziemi, którzy ród swój częstokroć od starożytnych bohaterów i książąt wywodzili, dalej niekiedy nadzwyczajna, czytaniem ksiąg nieosłabiona jeszcze pamięć opowiadaczy i śpiewaków, z których niejeden dziś nawet zdolny jest wypowiedzieć całe pieśni Firduzego. Przytem pisma święte Awesty dostarczały jeśli już nie powiązanych ze sobą historycznych faktów, to w każdym razie wskazówek o wielu wypadkach i nazwisk wielu osób, o których mogło żywo zachować się podanie. Ostatni Sasanida, Jezdegerd, prowadził dalej dzieło swego przodka, kazał Dihganowi Daniszwerowi uporządkować owe opowieści i dopełnić przy pomocy uczonych kapłanów z rozmaitych stron państwa. Dzieło to, napisane w języku Pelewi, obejmowało dzieje od początku świata aż do Chosroa II i nazywało się *Księgą królów*. Jak już mówiliśmy, Abdallah syn Mokaffy przełożył je na język arabski. Były i inne w tym rodzaju dzieła, pisane przez Gwebrów (Zoroastryan), jak Kar-nameh, historia wyniesienia na tron Ardeszyra (napisano za Chosroa Parweza), księga Barama, Rustama i Isfendiara, Parweza i Szarizada, Dary i złotego obrazu, historia Anoszyrwana, historia Jezdegerda przez arcykapłana Ardawada i inne. Dzieł tych Arabowie używali dla wyciągów do swych kompilacji historycznych, gardzili jednak nimi już dla tego, że te słały wyznawców Zoroastryzmu i zawierały w sobie bajki, które wtedy tylko mogły rościć pretensje do wiarygodności, jeśli stały w Koranie. Gdy kalifat słabnął, śmieli Persowie we wschodnich stronach Persji zakładali małe państwa, które szukały umocnienia w ożywieniu ducha narodowego, a cóż mogło lepiej odpowiadać temu celowi nad odświeżenie pamięci tylu potężnych władców i dzielnych wodzów, którzy dawne państwo perskie na czele Azji postawili byli? W roku 873 jeden z takich władców kazał Księgę królów z języka Pelewi przełożyć na nowo perski i historię doprowadzić aż do Jezdegerda III. Później, około roku 970, dzieło to zostało przerobione na wiersze przez Ahmeda Dakiki, który według jednych pochodził z Tusu, według innych z Buchary. Gdy poemat swój doprowadził do historii Zoroastra, zginął z rąk niewolnika. W r. 997 na tron Gazny wstąpił Mahmud, mecenas literatury i poezji. Ten posiadał tłumaczenie arabskie Księgi królów; jeszcze inne w tym rodzaju dzieła zebrano razem i obrobienie poruczono Firduzemu z Tusu (ur. 937, um. 1020 r.). Firduzi w swoim Szahnameh stworzył najwspanialsze dzieło perskiej poezji, historię Iranu w 60,000 podwójnych wierszach, przejętą harmonią najwdzięczniejszych rymów i wyspiewaną w języku, który nigdy nie zniża się do płaskiej mowy powszedniego żywota, ale w uroczystych słowach przeprowadza czyny dawnych królów i bohaterów. A nigdzie ani trochę nie przebija osobistość poety, co zbadal serce ludzkie jak mało który poeta wschodni i któremu używana była niezwykle długa na ziemi pielgrzymka i trzeźwy pogląd na rzeczy.

Niestety, większa część pldów z czasów Anoszyrwana i Sasanidów zaginęła, znamy tylko imiona wielu dzieł i pisarzy, które zachowali nam byli historycy literatury, geografowie i leksygrafowie; zwłaszcza podano nam wiele tytułów dzieł opowieściowej treści, a także dzieła o medycynie i naukach przyrodniczych (Anoszyrwan polecił napisać 4 księgi o truciznach), astronomii, filozofii i religii (np. Księga wiecznej mądrości). Znaczne szozatki przechowali nam Parsowie, wyznawcy religii Zoroastrowej, do tych należy przekład Awesty na język Pelewi, a również liczne księgi samodzielne, których początek sięga do odległych średnich wieków tak, iż należy przypuścić, że język Pelewi utrzymali sztucznie uczeni Parsów kapłanowie obok mowy potocznej (perskiej lub indyjskiej).

Pomiędzy pismami, które do ksiąg Zoroastryjskich należą i bezpośrednio odnoszą się do Awesty, szczególnie uwagi godną jest w skutek swej wszechstronnej treści Bundehez, kosmografia, w której znajdują się rozdziały religijne, przyrodnicze i podaniowo-dziejowe. Tu i w podobnych dziełach wiadomości naukowe w dziwny sposób mieszają się z religią. Stworzenie świata przedstawione jest całkiem mitycznie; oba duchy Ormazd i Ariman istnieją we wrogim do siebie stosunku, pierwszy wszelako wie, że drugi w końcu pokonany zostanie. Dla umocnienia państwa światła i dobra Ormazd stwarza istoty, Ariman przeciwistoty; z początku powstały archanioły i przeciwieństwo tychże dyabli, potem niebo, woda, ziemia, rośliny, zwierzęta, pierwsza para ludzi. Minochired zna także teorię jaja, z którego świat powstał; teorię owę spotykamy w Fenicyi, Indyi i innych krajach, wyszła ona z Egiptu. Bundehez wylicza potem trafnie planety, figury zodyakalne oraz lunacye księżyca, dalej wszelako idzie mityczny podział gwiazd na hufce dobrego i złego ducha, w którym mniej sensu; zdaje się, że pod tym względem autorowie odpowiednich miejsc w Aweście, żyjący w epoce Achemenidów, również daleko byli posunięci jak kompilator Bundehesza, nie starszy nad wiek XIV. Bundehez mniema, że góry na ziemi wyrosły z głównej świętej góry Alburz (Hara berezajti), sterozącej w niebie, która podobnie jak góra Kaf w klechdach arabskich otacza ziemię, a wielkie góry, od niej wychodzące, znowu mniejsze łańcuchy do krajów wysyłają. Podobnie ma się z morzami, przyczem widzimy, że pod naleciałościami mitycznymi kryje się teoria o kołowym krążeniu wody. Jak okazuje Dinkart, wyobrażano sobie, że ziemię podobnie jak i ciało ludzkie przechodzą wiatry i prądy powietrzne i że zamieszanie tych wiatrów w ciele ludzkim sprawia chorobę i śmierć, na ziemi zaś wielkie klęski. Pismo święte, mówi Dinkart, powiada, że powietrze we wnętrzu ziemi nieustannie rozpalane ogniem dąży do wydobycia się na wierzch, przez co kora ziemska psuje się i pęka; ztąd powstają trzęsienia ziemi oraz inne nieszczęścia. Teorię tę podają i inne księgi, jak np. Zorepastan, która miała powstać za Anoszyrwana, ale pochodzi od filozofów greckich; między nimi Arystoteles poczytuje trzęsienie ziemi za objaw siły burz podziemnych. Zjawisko przypływu i odpływu morza, zależne od siły przyciągającej słońca i księżyca, Bundehez przypisuje tej okoliczności, że przed księżycem są dwa wiatry, jeden z kierunkiem do góry, drugi z kierunkiem na dół; stosownie do tego, który z nich wieje, powstaje przypływ lub odpływ. Pod tym względem pojęcia Parsów z XIV wieku są bardziej dziecinne aniżeli pojęcia starożytnych Fenicyan, którzy ruch morza na brzegach Hiszpanii poczytywali za zależny od zenitu lub nadyru księżyca. Stoją one o wiele niżej od poglądów greckich, a nawet od pojęć współczesnych geografów persko-arabskich. Jeszcze bardziej zacofanem jest wyobrażenie o ziemi w ogóle. Pierwotnie

było to wielkie, spoiste ciało, zmiękło z czasem od wody i utraciło sześć odłamów, a te leżą w okół środkowej części niby wieniec wysp. Pojęcie to widocznie wyrobiło się w skutek niedokładnych wiadomości o dalekich częściach świata albo wyspach. Środkową część ziemi, tak wielką jak obie pozostałe razem, stanowią znane kraje; na niej odgrywa się walka Ormazda i Arimana, bohaterów zoroastryjskich i turańskich wrogów tyohże, zarazem jest ona tak wysoką, iż słońce o wschodzie nie może oświecać zachodniej wyspy, w południe zaś obu północnych. Wyobrażenie to odnajdujemy u chrześcijańskich ojców kościoła aż do tak zwanego Geografa Raweńskiego (w VII w.). Owe siedem kawałków świata są różne od siedmiu klimatów czyli stref ziemi, które pierwszy na swych mapach oznaczył poprzednik Ptolemeusza, Marinus z Tyru, (żył za czasów Nerona) i które znajdują się także u geografów mahometańskich. I Bundehez zna takowe, lecz nie są to strefy, tylko różne kraje średniej części świata. Religia albo raczej stare mityczne o kształcie ziemi wyobrażenia, które znajdowały się w księgach świętych, były przyczyną, że rozumne pojęcia nie zdołały sobie utworzyć przystępu, tem więcej, iż coraz bardziej zmniejszający się poczet zwolenników Zoroastra, od swych mahometańskich przeciwników oddzielony, pozostawał uwikłany w swych starożytnych poglądach, tymczasem u innych wyrabiała się wiedza i postacie mityczne wypędzała w te zakątki, do których nie sięgały wiadomości empiryczne, albo pozostawiała je klechdom.

O ludziach Bundehez podobnie jak i inne pisma zawiera różne wiadomości. Opisanie pierwszych ludzi, którzy przedewszystkiem zrobili próbę chodzenia, potem jedli i pili, narzekając, że pokarm tak prędko spożytym zostaje, okrywali się liśćmi, a później wynaleźli ogień, przy którym przygotowywali mięso, ze skór wyrabiali ubranie, budowali drewniane chaty i po latach 50 wieku mieli dzieci, wypływa ze słusznego pojęcia, że człowiek ze zwierzęcej dzikości musiał pracą wynieść się na pana stworzenia. Władzę nad ciałem posiada dusza. Ta ma w sobie rozmaite władze, które już Awesta rozróżnia. *Świadomość* jest dla duszy tem, czem lampa w nocy lub słońce dla człowieka, te bowiem ostrzegają go przed szkodą; objaśnia ona duszę i daje jej wskazówki co do uchronienia się od cierpień. *Rozum* daje zdolność rozpoznawania złego, doświadczenia samego siebie z obawy przed grzechem, pozyskania dóbr doczesnych i obracania takowych na zbawienie duszy, znajomości drogi dobrego i nieczynienia nic takowego, czego końca przewidzieć nie można. *Sumienie* otwiera drogę mądrości, czystości i wesołości (w poczuciu niewinności), drogę do myśli, które mogą stanąć w pobliżu Izędów i przed obliczem nieba. *Dusza* w ścisłjszem tego słowa znaczeniu jest władzą myślenia i mówienia, wybierania pomiędzy dobrem i złem. Z temi władzami duszy łączą się *zmysły*, które za pomocą swoich organów, umieszczonych niby okna w ciele, przejmują z zewnątrz wrażenia, a za pomocą nerwów, które urządzone są niby drogi dla posłańca, zanoszą wieści gospodarzowi (duszy). Rozum wraz z umysłem ma siedzibę w mózgu; jeśli ten zdrów, rozum i umysł wzrastają, gdy zaś zmniejsza się w starości, upadają i one i człowiek nie widzi i nie rozumie na tyle, aby mógł działać mądrze. *Wiedza* początkowo łączy się ze szpikiem w palcach (dotykanie pierwotnie stanowi środek poznania przedmiotów), potem zajmuje miejsce w sercu. Mieszkaniem *duszy* jest całe ciało tak, jak trzewik jest mieszkaniem nogi. Tę ostatnią myśl wypowiedział był już Platon, a nawet starożytni Egipcianie, którzy wymyślili system osłon: umysł sam przez się nie mógłby dostać się do ziemskiego ciała, bierze więc za osłonę ducha, ten zaś, będąc również boskiej natury, obwija się w duszę, która znowu usadawia się

w organizmie. Dusza, w ściślejszem tego słowa znaczeniu, która może pomiędzy dobrem i złem wybierać, zatem odpowiedzialną jest za swój wybór, po rozłączeniu się z ciałem, podobnie jak duch (Ba) u Egipcyan, ważoną bywa na wadze, umysł zaś bezpośrednio do wyższego świata wstępuje.

Posiadamy także wiadomości o zachowaniu pism religijnych, przyczem podniesione są zasługi niektórych władców w tej mierze. W Dinkarce, księdze, zawierającej w sobie po większej części treść moralną, której rękopismy odnoszą się aż do czasów ostatnich Sasanidów, znajduje się uwaga Chosroa Parweza, mówiąca, że Wistaspa (król baktryjski) kazał zebrać wszystkie dzieła Awesty, potem Dara syn Dary (t. j. Kodoman, ale właściwie mowa tu o Dariuszu I) kazał zachować dwa ksiąg świętych rękopismy w skarbcu Szaspiganie i na Górze pism (Dizi napiszt pod Persepolisem). Wolagases (jeden z Arsacydów) kazał na nowo uporządkować Awestę, Ardeszyr I zaś polecił uczonemu Tosarowi zebrać i oczyścić teksty. Nadto Sapor I kazał zebrać dzieła chronologiczne, przyrodnicze i filozoficzne nie tylko z Iranu, ale i Indyi i z Zachodu i umieścić takowe w Szaspiganie. Owo podanie Dinkartu pod względem historycznym niezbyt jest pewnem. Z większem prawdopodobieństwem przypisują Ardeszyrowi I przejrzenie tekstu ksiąg świętych przy pomocy kapłana Ardaja Wirafa, a za Satora uczony kapłan Aderbad Marespand dokonał owej ksiąg świętych redakcyi, którą Parsowie za kanoniczną poczytują. Zdaje się, że naówczas przyjęto do całości część dzisiejszej Awesty, tak zwaną Małą albo Chordeh-Awestę, która wprawdzie już oddawna popularną była u ludu, ponieważ okazuje formę religii bardziej politeistyczną aniżeli pozostała Awesta, ale nigdy nie używała tego co tamta znaczenia. Zawiera ona w sobie szereg modlitw ofiarnych do różnych bóstw, ciekawych bardzo pod względem religijnym i mitycznym oraz inne kawałki, które, zwłaszcza przeznaczone do użytku świeckich, przy liturgii odczytywane nie były. Owa Mała Awesta zewnętrznie różni się od pozostałych ksiąg przez to, iż nader rzadko łączy się z nią tłumaczenie na język Pelewi. Naówczas mógł powstać ze szkół syryjskich zapożyczony sposób dzielenia pism świętych na rozdziały i wiersze (jak w naszej biblii) i mogło dokonać się tłumaczenie na język Pelewi, do którego później, zapewne za czasów Chosroa Parweza przybyły jeszcze glossy i objaśnienia.

Najważniejszą rzeczą pod względem charakteru tekstu Awesty było zastosowanie do tej uczonej pracy nowego pisma. Księgi przez długi czas przechodziły z pokolenia w pokolenie w piśmie nader niedokładnem; język ich bowiem daleko starszym jest aniżeli Pelewi, przeto w dawniejszych czasach nie mogły istnieć w piśmie, które dopiero z pisma Pelewi powstało. Tak zwane pismo zendskie, zjawiające się w naszych rękopismach Awesty, widocznie powstało z innego, sądząc już z samej wyraźności. Okoliczność ta z góry określa zadanie krytyki tekstu Awesty: naprzód należy ze skażeń rękopiśmiennych wydobyć tekst w takiej postaci, w jakiej przez Aderbada Marespanda był oczyszczony i ustanowiony; a to osiągnąć może krytyka po pierwsze przez odniesienie się do rękopismów i wybranie z pomiędzy różnych wariantów takiego, który według praw krytyki powinien być właściwym i powtórne (co jeszcze jest skuteczniejsze) przez zasięgnięcie rady w tłumaczeniu na język Pelewi, które na sposób starych przekładów, jakie robiono w Syrii, dosłownie tekst oddaje, każdą partykułę zastępuje czemś równoznacznem, gdyż właśnie każde choćby najmniejsze słóweczko ważnem jest jako objawienie Boże. Skoro tego pierwszego celu dopnie krytyka, rozpoczynają się domysły co do dawniejszej formy tekstu i tu mamy środek, za pomocą którego w wielu razach znaczne prawdopodobieństwo osiągnąć

możemy. Tradycja, doszła do nas z epoki Sasanidów, w licznych miejscach wydaje się niejasną. Ponieważ naonczas nie mówiono już językiem Awesty, baktryjskim, ale takowy sztucznie przechowywano w świątyniach ognia i szkołach kapłańskich, przeto między wielu formami, dla których nowszy język odpowiedniego nie posiadał wyrażenia, wielkie powstało zamieszanie, a to miało za skutek skażenie tekstu; zwyczaj przenoszenia na stary język współczesnej perskiej wymowy podawał nieraz w wątpliwą oznaczanie dźwięku i wszystkie te i tym podobne skażenia mogły snadno trafiać się przy niedoskonałości dawniejszego pisma, które czytającemu wiele do uzupełnienia pozostawia. Jeśli więc z łaski sposobu pisania rodzi się tutaj dla krytyki tekstu zadanie, któremu nawet kapłani z epoki Sasanidów niecałkiem sprostali, pozostaje inna jeszcze droga do zbadania najdawniejszej formy Awesty, która to droga do zadziwiających doprowadziła rezultatów. W licznych metrycznych ustępach Awesty odkryto szemat budowy wiersza, który daje możność natychmiastowego rozpoznania skażenia, jeśli takowe usterki metryczny sprowadza. Manipulację tę zastosowano ze skutkiem nawet w miejscach, które widocznie już w epoce Sasanidów posiadały dotychczasowy swój charakter, aby nadać im formę, jaką im pierwotni autorowie nadać musieli byli.

Doba Sasanidów nie poprzestawała na przechowywaniu pomników świętych i rozpowszechnianiu takowych w odpisach; obok tych robót pisano samodzielne księgi o religii, z których posiadamy jeszcze wiele, już to ogłoszonych drukiem, już to ukrytych jeszcze w bibliotekach Parsów. Treść ich zwykle mało jest zajmującą, dogmatyka wykrętną i niejasną, ale bardzo wysoko stoi moralność. Parsom, mieszkającym dzisiaj w Indyach i wiernym swojej religii, przyjaciele i wrogowie przyznać muszą, iż u nich praktyczna moralność nienagannego żywota i uczynki miłości bliźniego zgadzają się z odpowiedniami ksiąg świętych przepisami w daleko wyższym stopniu, aniżeli u jakiegokolwiek innego społeczeństwa religijnego na świecie. Zapewne będzie miłym czytelnikowi poznać niektóre zdania etyczne, prawidła życiowe i maksymy starożytnych ojców ognia.

Księgi w języku Pelewi zawierają w sobie rozumną moralność, która, nie stawiając bynajmniej niemożliwych wymagań i nie głosząc zaparcia się świata jako jedynego środka wyzwolenia ducha od materii i cierpień doczesnych, ascetyzmu zaś i wpadającej w zachwyt medytacyi nad mistycznymi tajemnicami jako zwalczania żądz cielesnych, ma raczej na oku stanowisko człowieka w pośród świata i obywatelskiej działalności, rzeczy zaś, które w moralności innych religii przedstawiają się jako niebezpieczne lub prowadzące do grzechu, przez rozumne spożytkowanie zawartej w nich treści etycznej obraca właśnie w sposobność do czynów szlachetnych i pobożności. Stwierdzi to następujący wybór zdań moralnych z różnych ksiąg, które powstały w epoce ostatnich Sasanidów.

Życie obywatelskie, powiada Dinkart, zależy od rządu, łączącego się z religią i na odwrót. Gdy rząd ulega religii, a religia dąży do poprawy rządu, należy żyć w zgodności z jednym i z drugą, gdyż taka władza publiczna jawnie popiera dobre dzieła religii, utwierdza w czoim Ormazda i podtrzymuje godność religii; wszystko przeciwieństwo — to, że jeden drugiemu nie szkodzi, że ludzie posłuszni są władzy i popierają jej znaczenie — polega na wytrwaniu w przepisach religijnych. Największego poważania religia doznaje ze strony rządu. Rząd prawdziwy działa w związku z religią, rząd jest pokrewny religii, dzięki swemu zupełnemu z takową związkowi, ztąd można powiedzieć, że rząd jest identyczny z religią, że religia jest rządem

ludu. Mieszkaniec państwa irańskiego (Ajran szatr) wysokie swoje stanowisko zawdzięcza religii mazdajasniskiej i posłuszeństwu swemu względem jej przepisów. Drogi Iranów są drogami religii mazdajasniskiej, ztąd każdy człowiek pochodzenia irańskiego jest przeciwnikiem okrutnych obyczajów, prowadzi ustawiczną walkę ze złem, dzięki dobrze przyrządzonemu, umiarkowanemu i regularnemu pożywieniu jest zdrow, w dobrym stanie, polepszony, szczęśliwy, czysty, piękny, pachnący i miły. Inne religijne społeczeństwa zawdzięczają wysoki stan swych instytucyj i swej potęgi nieposłuszeństwu względem Ormazda i przyłgnięciu do złego i do religii Arimana. Naruszają więc dobre, a ich źle wymierzony, zepsuty i jednostajny pokarm czyni ich zwolennikami złego, złoczyńcami, zepsutymi, cuchnącymi, potwornymi i niewiernymi.

O stanowisku kapłana powiada Dinkart: Gdy dusza zmazaną jest grzechem i znajduje się na drodze do piekła, środek wyzwolenia jej z grzechu i odzyskania czystości wychodzi od *Destura* (kapłana), który zna dobrą religię, wie o lekarstwie dla duszy i potrafi takową oczyścić z grzechu. Jak przy sztuce lekarza lekarstwo oraz inne rzeczy działają przeciwko wszelkiej chorobie i lekarz ciała może objaśnić jej powstanie, a zbolałe ciało z pod opieki lekarza i chirurga wychodzi odnowione i wzmocnione, tak sprofanowana i splamiona grzechem dusza według przepisów kapłana dobrej religii, jeśli tylko niebrak żalu serdecznego, pragnienia przebaczenia i rzeczywistej poprawy, znajduje przebaczenie popełnionego grzechu z łaski lekarza duszy, *destura* dobrej religii, który oczyszcza ją od profanacyi i zmaży i drogę do piekła zamyka. Stan kapłański jest wznioślejszy niż stan wojowniczy i rolniczy. Po pierwsze przymioty obu ostatnich zawierają się w pierwszym, gdyż stan wojowniczy kapłana polega na zwalczaniu niewidzialnych demonów, jego zaś przymiot jako rolnika na tem, iż przez czynność swoją potrawy duchowne podaje. Powtórę, każdy znajomość swych obowiązków otrzymuje od kapłana i we wszystkich czynach, które tyczą się jego duszy, winien trzymać się w przepisanych przez kapłana granicach. Po trzecie, kapłan miejsca religijne podaje do wiadomości, rozporządza nimi, a te same przez się już są wiadomości. Po czwarte godność głowy ciała ludzkiego udzieloną jest powołaniu kapłana, godność ręki powołaniu wojownika, brzucha powołaniu rolnika, nóg powołaniu rzemieślnika; w symbolice owej zawód kapłański pod względem stanowiska i godności wystawiony jest jako głowa świata i t. d. Po piąte, zawiaduje on dziełami, dotyczącemi duszy ludzi innych stanów, gdyż każdy kapłan z powołania zawsze zdoła okazać nieograniczoną w sprawach duchowych wiedzę. W piśmie świętem stan kapłański miannje się najlepszym urzędnikiem mieszkań Ormazda. Wszystko to, co wyzwała od *Darudży* (demonów niewieściach) i świat ze zmaży oczyszcza, zawiera się w zatrudnieniach czterech stanów, między nimi stan kapłański najwyższe zajmuje stanowisko, on bowiem prowadzi służbę bożą, naucza lud takowej, objaśnia przepisy religijne, rozstrzyga religijne kwestye i dopełnia innych czynności kapłańskich. W stanie wojowniczym znajduje się działalność wysokiego znaczenia, odwaga bohaterska, poselstwa i inne czynności polityczne; w stanie rolniczym wyżywienie istot żyjących i wytwarzanie środków żywności; w stanie rzemieślniczym zarobek na chleb święty przez uczoiewą pracę i wyrabianie sztucznych rzeczy oraz inne uczoiewej pracy zatrudnienia. Lubo niskiem i małym może być dzieło w powołaniu kapłańkiem, jednakże wszelkie w innych stanach czynności w porównaniu z nimi niższego są stopnia. A najniższą jest działalność kupca (zobacz str. 21). Prze-

to bardzo bogaty człowiek winien nadmiar swój obracać na wsparcie innych, a gdzie jest więcej ludzi i zwierząt, niż takowe wyżyć mogą, należy zakupić odpowiednią ziemię, aby z takowej ludzie i zwierzęta korzystali.

O obowiązkach władcy powiada Dinkart: Jak osobistą władców powinność stanowi taka znajomość religii, iżby przez nią mogli swych bogatych poddanych bronić przed nieposłusznymi wrogami, powinni oni także odwracać ucisk, nędzę, biedę, brak, chorobę i zarazę i o ile można wynajdywać najwięcej sposobów do utrzymania dzielności na świecie. Wszelako, jeśli władcy bez znajomości religii jedynie oddają się głupio zgubnym myślom i wykonywając takowe, budzą niezadowolenie, mnożą przyczyny chorób (ciała państwowego). Jeśli kto z poddanych nie jest w stanie oddawać się zatrudnieniom swoim w braku potrzebnych do tego rzeczy, jeśli na przykład gospodarz znalazłby się bez wołu i innych rzeczy do uprawy ziemi potrzebnych, władcy takowe osoby zaopatrzyć powinni w brakujące do ich powołania pomoce, powinni zasłaniać opuszczone niewiasty i dzieci, nie mogące obronić się tym, którzy chcą im wydrzeć mienie. Aby odwracać choroby i zarazy, należy urządzać w miasteczkach i wsiach szpitale pod dozorem lekarza; ogień, wodę i ziemię należy utrzymywać w wonności, a powietrze czyste od wszelkich szkodliwych materii i niszczących rzeczy, aby choroba do ludzi nie miała przystępu. Jeśli król niezdolny jest odwrócić klęskę od kraju, albo nie dba o to, albo nie potrafi wynaleźć środków zaradczych, niezdolnym jest także do wymierzania sprawiedliwości i władcy inni na korzyść sprawiedliwości wojnę powinni z nim stoczyć. Dobre rządy ściągają na lud mądrość, prawdę i dobro i nadchodzą wtedy czasy Izedów, krzewi się sprawiedliwość, szczęście i dobro. Mądrzy, otwarci i pozostałemi cnotami ozdobieni mężowie dochodzą do wysokich godności, mężowie, do mniejszych odpowiedni rzeczy, zajmują niższe stanowiska, król przenosi znaczenie na mądrych mężów. Potem ludzi wielu zyskuje dobrobyt i szczęście, świat staje się godnym ducha świętego (Boga) i panowanie takie jest początkiem państwa Ormazdowego.

Każdy stan następuje sposobność do przekroczeń albo występków; przeto powiada Minochired (dialog mędrca z mądrością niebiańską albo z duchem mądrości): występkami kapłanów są obłuda, chciwość, niedbalstwo, lenistwo, drobność i niedowiarstwo, występkami wojowników uoisk, przemoc, wiarołomstwo, pobudzanie do złego, duma i wyniosłość; rolników: ciemnota, zawiść, złośliwość i mściwość; rzemieślników: niedowiarstwo, niewdzięczność, nieprzyzwoita mowa, mrucliwość i oszczerstwo.

Złe przypisuje się Arimanowi, gdyż od Boga pochodzić ono nie może. Początkowo człowiek był stworzony tak mądrze, iż zdołał przewidzieć nagrodę dobrych i karę złych czynów i żadnych niedopuszczano się grzechów. Później Ariman sprawił, iż nagroda i kara zostały zakryte, ztąd pismo święte powiada: cztery te rzeczy są gorsze i zgubniejsze od wszelkich szkód, które zły stworzeniom Ormazda wyrządził, a mianowicie, iż zakryć potrafił nagrodę i karę za dobre i bezbożne czynności. Ztąd puścił on w ruch wiele religii i zabobonów; ponieważ człowiek nie zna obowiązków i dobrych czynów, każdy poczytuje i uważa za dobre to, czego w swej religii się nauczył, a tę szczególniej religię najczystsza mniema, którą jego rząd wyznaje. Żadna religia nie potrafi zwięzle i wyraźnie wygłosić tego, co światu i duchowi do dobrobytu potrzebne, prócz religii otrzymanej przez Zaratustrę w słowach Ormazda; za skutek niejedności znajduje się tam brak związku i zamieszanie tak, iż słowa początkowe nie zgadzają się ze środkowemi, a środkowe z końcowemi,

W społeczeństwie obywatelskiem najważniejszą instytucją stanowi małżeństwo. Dinkart objaśnia, dla czego dobrze jest nie zawierać małżeństwa z obcymi, lecz ze współplemioncami. Kto czuje się związanym przepisami religii, powinien dla uniknięcia grzechu i sporu zawrzeć małżeństwo z współwyznawcą tejże samej religii, aby przez to powstało wzajemne umocnienie i wyzwolenie z piekła za pomocą zobopólnej modlitwy i czci bożej. Takie małżeństwa, które pod tym względem wzajemną umożliwiają pomoc, zapewniają też szczęśliwe potomstwo. Małżeństwa, zawierane z członkami tegoż samego pokolenia, nazywają się *Chwajtwadatha* (*Chetodath*, małżeństwo między pokrewnymi). Ci więc, co pragną połączyć się związkiem małżeńskim ze względu na umocnienie i skojarzenie na chwilę odnowienia wszech rzeczy (na tamtym świecie), powinni związek pokrewieństwa tak zawrzeć, aby ten trwał przez czas długi, a zatem winni zawrzeć go z krewnymi i najbliższymi w gminie znajomymi. Są następujące trzy stopnie pokrewieństwa: ojciec i córka, syn i matka, brat i siostra. Ową tajemniczą maksymę uczeni *desturowie* w następujący wyjaśniają sposób: Wszystko, co Bóg stworzył, jest męzkim lub żeńskim; pierwsze jest synem, drugie córką, a Bóg jest ojcem. Ziemię znowu, z której (jako z matery) wszystko zrobionem zostało, poczytują za matkę wszystkiego i z niej Bóg stworzył męskiego Gajomarda (pierwotną istotę). Od niego pochodzą wszyscy mężczyźni; Gajomard był żywy, obdarzony mową i śmiertelny, trzy owe własności przeszły na jego potomków, dwa pierwsze pochodzą od jego ojca, Stwórcy, ostatnia od złego wroga, który zyskał był nad nim przewagę. Powstanie istoty męskiej (Gajomarda) w córce (Ziemi) z pomocą ojca (Ormazda) nazywają *Chetodathem* ojca i córki. Dalej Pismo powiada, że Gajomard przez śmierć swoją zapłodnił ziemię, która była jego matką; to nazywają *Chetodathem* syna i matki.

Ztąd powstał Maszya i Maszyana (Adam i Ewa) jako syn i córka pierwotnej istoty i ziemi. Oboje żyli ze sobą i byli sprawcami rodu ludzkiego i to nazywają *Chetodathem* brata i siostry. Od tych pierwszych ludzi pochodziły pary bliźniąt, które potem żyły ze sobą jaką małżonką z żoną. Autor Dinkarta wyprowadza ztąd jeszcze, iż znajomość Istoty Najwyższej utrzymała się wszeregu potomków Maszyi i Maszyany, a ponieważ znajomość owa rosła w miarę zawierania małżeństw (rozumie się, pomiędzy wyznawcami religii Zoroastrowej), więc małżeństwo pomiędzy członkami jednego i tego samego pokolenia jest najlepszym środkiem wyrządzenia diwom uszczerbku. W aktach męczenników perskich znajdujemy liczne miejsca, wyrażające szczególniejszą naganę dla bezżeństwa, przez chrześcijan za stan święty poczytywanego. Autor Dinkarta usiłuje więc przedstawić jako wyrażenie symboliczne nadzwyczaj ludzkiemu uczuciu wstrętny przepis łączenia się ze sobą najbliższych krewnych i ograniczyć zakres *Chotodathu* na krewnych i współplemionców w ogóle, a zapewne przez to chce wyrazić, że małżeństwo pomiędzy krewnymi za jego czasów, a zatem już za Sasanidów, podobnie jak dzisiaj dozwolonem było pomiędzy stryjecznym rodzeństwem, a nie między rodzonemi dziećmi. Lubo pocieszającym jest to od wstrętnego obyczaju odstępianie i lubo Dinkart energicznie przeciwko takowemu protestuje, wszelako obyczaj ów utrzymywał się u Persów, podobnie jak u Egipcyan (np. w domu Ptolomeuszów i już dawno przedtem u królów XVIII dynastyi); u Hebrajczyków (Abrahama żona Saraj była jego siostrą przyrodną), u Karyjczyków (Mauzol poślubił siostrę swoją) i Greków (w Atenach można było zaślubić siostrę stryjeczną). Według Herodota Kambyzes zaślubił siostrę swoją Atosę, Artaxerxes zaś, według Plutarcha, Atosę własną córkę, bi-

skup armeński Narses (340—374) musiał satrapom zakazać małżeństwo z krewniaczkami, ojcowie Kościoła wspominają o niem także i istnienie takowego w Medyi, Egipcie, Galacyi i Frygii przypisują rozszerzenie się w tych krajach magów; jeszcze Firduzi powiada, że Humaj wyszła za własnego ojca, jak na to pozwalała religia Pelewi. Zdaje się, że wydawca Dinkartu, uczony destur Peszotan Beramdzi Sandzana przedstawia owe starożytnych podania jako całkiem z religią perską niezgodne (owe podania wszelako wyraźnie co innego powiadają), a zatem podobne małżeństwa jako obrzydły występki i zwraca przytem uwagę na nigdy nieuznaną perską sektę kapłana Achszego, która na podobne małżeństwa zezwalała.

Celem instytucyi małżeństwa między krewnymi była pierwotnie utrzymanie krwi w czystości, niedopuszczanie obcych żywiołów, które przy uznanych rasy irańskiej przymiotach, przy wyższości takowej nad podbitymi cudzoziemcami mogły tylko spowodować upośledzenie fizycznych i duchowych przymiotów. Dinkart wypowiada to całkiem zgodnie z naukami przyrodnicami: dzieci w ogóle podobne są do swych rodziców pod względem rysów twarzy, ustroju ciała, wzrostu, dobrych przymiotów, rozumu, charakteru, wdzięczności, przychylności i tym podobnych rzeczy. Dalej pod tym względem obserwacya okazuje nam, że stan kapłański odznacza się czystością, wiarą w życie pozagrobowe, wdzięcznością, wspaniałomyślnością w stosunku do słabych i bojaźnią bożą, stan wojowniczy zręcznością w robieniu toporem wojennym (maczugą), utrzymywaniem prawa na świecie, wielkością ciała, siłą, odwagą i dzielnością, dożywotnią wytrwałością w walce i śmiałością, oraz podobnie jak pies lub wilk niedbałością o życie; znowu swojskie zwierzątko nie jest tak (dzielne) jak wilk, wilk nie tak silnym jak pies, bez psa zaś życie (człowieka i bydła) pozostawałoby bez obrony. Dalej konie, pochodzące od bystrych ogierów arabskich i klaczy krajowych, nie mogą biec tak prędko jak czysto arabskie, ani też *badawi* (patai) wyrównują krajowym; muł, spłodzony z konia i osłicy, nie dorównywa ani koniowi, ani osłowi. Tak więc żadne z tych zwierząt niedorównywa drugiemu, tylko rasa staje się upośledzoną i płód nie udaje się. Dla tego też własny ród w czystości utrzymywać należy. Małżeństwo pomiędzy dwiema osobami różnej narodowości, które przynoszą z sobą odmienne pojęcia i obyczaje, trafnie Dinkart charakteryzuje jako szkodliwe: niejedna niewiasta mimo ubóstwa, licząc na brak odwagi w mężczyźnie, zniewala takowego, by jej kupował nad potrzebę, a jeżeli tego nie otrzymuje, przewodzi nad mężczyzną i okazuje mu swoją przewagę; jakże wiele żon cudzoziemek domaga się strojów, pięknych szat, niewolnic, barwidel, wonności i tym podobnych rzeczy, których mąż przyobiecać nie może, a jeśli zmuszony zostanie przyobiecać, następują spory, łajania, złe rozmowy, nakoniec rozwód lub życie, przynoszące obojgu niezadowolenie i nieszczęście.

Obcowanie ze złymi jest szkodliwe, ponieważ zwolennicy złej religii myślą jedynie o uporze, łupieństwie i oszukaństwie. Krzewiciele złych religii takąż szkodę wyrządzają, jak podrabiacze pieniędzy, którzy ołów zamiast szkła lub ołów pomieszany ze złotem pomiędzy ludzi pszczają. Najtroskliej strzedz należy małego dziecka, niewiasty, jucznego zwierzęcia i ognia. Co się zaś tyczy szat, noszonych przez ludzi, jedwabne dobre są dla ciała, bawełniane dla duszy, albowiem jedwab pochodzi od szkodliwego zwierzęcia, bawełna zaś karmi się wodą i z ziemi wyrasta. Co zaś tyczy się wina, to, jak powiada Minochired, przezeń objawiają się dobre i złe skłonności (temperamenty). Dobroć człowieka okazuje się w gniewie, mądrość w niepomiarowanej żądzy; ten bowiem, którego gniew ogarnia, może sam się po-

hamować przez dobroć, rozjątrzony żądzą przez mądrość, wzburzonym winem przez usposobienie. Człowiek z dobrem usposobieniem, pijąc wino, podobnym jest do złotego puhara, który, im bardziej się poleruje, tem czystszy staje się i świetniejszym; myśli, mówi i działa przyzwoicie, robi się uprzejmym i przyjemnym żonie, dzieciom i przyjaciółom. jest dzielniejszym w pełnieniu obowiązków i wykonywaniu dobrych uczynków. Kto jednak posiada złe usposobienie i pije wino, ma się za coś więcej (niż jest w istocie), wszczy-  
na spory, robi się bezwstydnym, szydzi ze swych towarzyszków, staje się wyniosłym względem dobrych, zasmuca żonę, dzieci i służebników, kazi szczęście dobrem, zakłóca pokój i sieje niezgodę. Umiarkowane picie wina daje roztropność i wiele sprawia korzyści: przyczynia się do strawności, podnosi ciepło w ciele, rozwija rozum, rozsądek, soki i krew, oddala zgryzoty, zwiększa rumieńce, przypomina rzeczy zapomniane, dobremu naznacza właściwe miejsce w umyśle, zaostrza wzrok, słuch i rozwiązuje język, sprawia, że roboty idzie raźniej, przynosi dobry sen i lekkie przebudzenie; z tych więc powodów z wina sływa na człowieka zdrowie ciała i czystość duszy. Kto nadmiernie pije wino, doznaje szkody: albowiem jego mądrość, rozum, rozsądek, soki, krew zmniejszają się, choroba gwałtowniej ogarnia, powierzchowność zmienia się, moc i siła upadają, medlitwa i ohwała Boża idą w zapomnienie, wzrok, słuch i mowa słabieją, zasmuca on Cherdada i Amerdada (duchy wody i roślin, zdrowia i długiego życia), ogarnia go pragnienie snu leniwego, zaniedbuje to, co miał powiedzieć i uczynić, śpi niespokojnie i budzi się z niesmakiem; z łaski tego wszystkiego on sam wraz z żoną, dziećmi, przyjaciółmi i krewnymi, staje się zgryźliwym i nieszczęśliwym, nieprzyjacieli jego cieszy się, a Bóg nie znajduje w nim upodobania, hańba spada na ciało, a niezbożność na duszę jego.

Najwyższe dobra Minochired oznacza w następujący sposób: Bóg jest najpewniejszą obroną, dobry brat najlepszym przyjacielem, piękne, pobożne dziecko najlepiej zachowuje dobre imię rodziny, piękna, obyczajna, dobra żona jest najlepszą towarzyszką życia, to mienie jest najlepsze i najprzyjemniejsze, które zdobytem w uczciwy sposób zostało i którego używamy i które zachowujemy dobrymi uczynkami, a najwyższą radością przedewszystkiem jest zdrowie ciała i nieustraszonosc, dobra sława i czysty umysł. Bogatym jest ten, kto jest doskonale mądrym, kto jest zdrowym i żyje bez obawy, kto zadowolony ze swego losu, kto uczczony jest w oczach Boga i w mowach ludzkich, czyja nadzieja opiera się na czystej, dobrej religii mazdajasniskiej i kto zyskał uczciwością mienie. Ten mąż jest najlepszy, który jest mądry, stały w religii, wdzięczny i prawdomówny, ta niewiasta jest najlepszą, która jest wymowna, zdrowa, zdolna, zręczna, dobrej używa sławy i odznacza się dobrymi obyczajami, która dom rozwesela, która jest wstydliwą i nieśmiałą i uprzejmą względem ojca, stryja, małżonka i wychowawcy, a nadto urocza; ta krowa jest najlepszą, która jest błyszczącą, długouchą i płodną; z ptaków najlepszym jest *czeraw* (krogulec święty, który w ogrodzie Jimy Awestę w języku ptasim wygłaszał); biały rumak stanowi czoło koni, zając jest najlepszym ze zwierząt dzikich, pszenica najlepszym ze zbóż. Owę doskonałość pojedynczych istot pomiędzy podobnymi sobie Bundehez przeprowadza dalej i wylicza następujące zwierzęta i rzeczy jako zwierzątek, prowadzących pokrewne sobie istoty niby wodzowie przeciwko hufcom Arimana. Biały *charbez*, który pomiędzy kozłami głowę na dół spuszczoną trzyma, czarny baran z białą zuchwą, biały wielbłąd z dwoma garbami, czarny z żółtymi plamami byk, koń z żółtym uchem, gniadej maści, ozdobiony strzałką na czole, biały osioł, żółty pies, brunatny

szary zajac; ptak gryf (simurg) jest panem ptaków, *karsipta* (krogulec święty) mieszka w niebie; gronostaj, ryba nosoróg, rzeka Datja jest panią wszelkiej cieczy, Daradza wszystkich rzek wielkich, ponieważ nad nią leżał dom rodzinny Zaratustry; las Spajtita (biały) panem lasów i t. d. Najlepszym czynem, według Minochiredu, jest szczodrość, dalej idzie prawdomówność, małżeństwo pomiędzy krewnymi, obchodzenie świąt, na pory roku ustanowionych, odmawianie całego rytuału, czczenie Boga i budowanie karawanserajów dla kupców, życzenie dobrze wszystkim ludziom, uprzejmość względem dobrych.

Ciało najlepiej bez szkody duszy utrzymuje się, a dusza wyzwala się bez uszczerbku dla ciała, jeśli człowiek przestrzega następnych przez ducha mądrości przepisanych maksym: z niżej stojącym od siebie obchodzi się jak z równym sobie, z równym sobie jak z wyżej stojącym, z wyżej stojącym jak z panem, z panem jak z księciem, przy księciu bądź spokojny, posłuszny i prawdomówny, względem towarzyszy pełen szacunku, uprzejmy i dobrotliwy. Nie dopuszczaj się potwarzy, aby ci z tego hańba nie urosła, gdyż pismo powiada: potwarz gorszą jest od czarnoksięstwa, a w piekle za ten ciężki grzech rzuca się na ciebie *darudź* (dyablica) z przodu, z tyłu zaś *darudź* potwarzy. Nie bądź cheiwym, aby nie oszukał cię szatan chciwości, dobro światowe niech ci nie będzie obojętnem, a dobro ducha niech przed tobą nie zostaje zakrytem. Nie bądź gniewliwym, gdyż w gniewie człowiek zapomina o obowiązkach, dobrych uczynkach, modlitwie i służbie bożej, grzech i bezbożność ogarniają umysł, póki gniew się nie uspokoi. Nie poddawaj się snu gnuśnemu, abyś nie zaniedbał obowiązków i dobrych uczynków, których powinienes dokonać. Nie pozwalaj sobie niewczesnej gadaniny, abyś nie zasmucał Chordada i Amerdada i Marespanda (słowo święte). Nie biegaj z rozpiętymi szatami, abyś nie dał zgorszenia dwunożnym i czworonożnym istotom i nie szkodził swym dzieciom. Nie chodź w jednym trzewiku, abyś nie krzywdził duszy twej. Nie zagrabiaj cudzego dobra, bo ten co korzysta nie ze swego, lecz z cudzego zarobku, podobien jest temu, co głowę ludzką trzyma w ręku i mózg z niej pożera. Ze złośliwym nie wdawaj się w kłótnię, z potwarcą nie chodź do wrót królewskich, z głupcem nie zawieraj przymierza, z półgłówkiem nie sprzeczasz się, z pijanym nie chodź po ulicy, u złego nie pożyczaj. Nie polegaj na skarbach i dobrach, w końcu bowiem musisz opuścić je wszystkie, nie polegaj na padyszahu, gdyż w końcu musisz obejść się bez niego. Nie polegaj na honorach, gdyż te nic ci w niebie nie pomogą, ani na krewnych i przodkach, gdyż w końcu wszystko zależy od twoich własnych czynów, ani na zyciu, gdyż w końcu przychodzi śmierć i psy i ptaki pożerają twego trupa, kości zaś padają do dołu, przez trzy dni i noce dusza twoja siedzi na twojej głowie, a czwartego dnia rano idzie z czystymi geniuszami z jednej a z szatanami z drugiej strony na wysoki i straszliwy most Czynwad, gdzie przysięść musi każdy, czy to pobożny, czy bezbożny. Tu ukazują się nieprzyjaciele: Chasz, dyabeł gniewu, straszliwie przybiegający Astwahad, niszczyiciel kości, który pochłania wszelkie stworzenie i nie nasycy się, w środku zaś staje Mitra, Serosz i Rasznu, który waży sprawiedliwie dusze czystych i złych, królów i książąt, nie chybiając ani na włos i nie zna miłosierdzia i odwaga sprawiedliwie króla i księcia na równi z najlichszym człowiekiem. Dusza czystego przechodzi przez most, szeroki na farsangę, idzie do raj, duszę zaś złego chwytają dyabeł Wizaresza, bije i dręczy ją gniewnie i niemilosierdzie; dusza krzywoy głośno i narzeka i błaga i walczy bezskutecznie o życie, a gdy walka i błaganie nic nie pomagają i nikt nie przychodzi jej na po-

moc, Wizaresza wlecze ją bez nadziei na dno piekielne. Ten mąż stoi najwyżej, który zdoła odepchnąć od siebie *darudże* chciwość, gniew, rozkosz, lżenie i niezadowolenie; najstraszliwszą jest droga, prowadząca przez most ('zynwad, najcudowniejszem jest ważenie dusz, przyczem ukryte złe na jaw wychodzi, najpiękniejszym i najściślejszym jest związek dzieci i rodziców, najgodniejszym pożałowania jest taki uczynek, który spełniony bywa dla niewdzięcznego, najmniej korzystnym jest dar, dany niewdzięcznym i niegodnym.

Jeśli chcesz pozyskać sobie Ormazda pana, Amszaspandów (archaniołów) i wonne, miłe niebo, złemu zaś Arimanowi i diwom pomieszać szyki i uniknąć ciemnego, cuchnącego piekła, weź ducha mądrości za podporę, w ducha zadowolenia zaopatr się niby w siodło, pancerz i tarczę, w ducha prawdy niby w puklerz, w ducha wdzięczności niby w maczugę, w ducha pokory niby w łuk, w ducha szczerości niby w strzałę, w ducha umiarkowania niby we włócznię, w ducha stałości niby w rękawicę, a duch losu (któremu oddajesz się w rozporządzenie) niech będzie dla ciebie obroną przeciwko złemu Arimanowi i cuchnącemu piekłu.

Jeżeli kiedy czysty człowiek mówienie prawdy poczytuje sobie za przykre lub szkodliwe, mimo to powinien prawdę powiedzieć. Że człowiek nie zważa na cztery następujące rzeczy, które jednak za ostrzeżenia poczytywać powinien, mianowicie na zmienność wszech rzeczy na świecie, śmierć, rachunek, jaki dusza ma złożyć i obawę piekła, to pochodzi ze spustoszenia, jakie sprawia szatan chciwości i niezadowolenia. Jedno stworzył był Ormazd, czemu Ariman żadnego swego stworzenia przeciwstawić nie zdoła: mądrego i zadowolonego człowieka. Najwyżej stojącym zajęciem jest podawanie nauki godnym uczniom.

Kapłani zoroastrijscy nie poprzestawali na nauce i napomnieniu; oprócz czynków jednających u Boga zasługę, zalecali modlitwy, przez które pobożny z Bogiem duchowny zawiązuje stosunek i formuły spowiedzi, przez których wyznanie w obecności kapłana jego obciążona grzechami dusza może dostąpić ulgi od zgryzot sumienia. Jedna z formuł spowiedzi (Pallet) powiada: „Obstaję przy prawości i czystych postępках, trzymam się czystej religii mazdajasniskiej, trzymam się owej religii, której Ormazd pan i Amszaspandowie nauczył Zaratustrę z uwielbianą duszą, potomka Spitamy, Zaratustra zaś nauczył króla Wistaspę, Wistaspa Fraszaostrę i Dżamaspę i Isfendiara, ci zaś nauczyli jej wszystkich wiernych na świecie, która to religia, z pokolenia przechodząc w pokolenie, doszła do Aderbada, syna Marespanda, odnowiciela czystości, a ten odnowił ją i oczyścił. Trzymam się wytrwale tej wiary i nie odwracam się od niej z zamiłowania czystości, nie dla dobrego, dłuższego życia, ani też dla władzy lub bogactwa. Gdybym nawet przez wzgląd na duszę miał oddać za nią moje ciało, oddam je z radością“. Patet wylicza teraz wszystkie grzechy, które na spowiedzi bywają wyznawane w takim porządku, iż z początku wymienia te, co zawierają w sobie obrazę Amszaspandów, np. grzechy przeciw ludziom, którymi obraża się Ormazd, przeciwko zwierzętom, którymi obraża się Wohumano, przeciwko ogniewi, które obrażają Ardabihista i t. d., dalej idą grzechy śmiertelne, grzechy przeciwko instytucjom państwowym i społeczeńskim, przeciwko dobrym obyczajom, przeciwko krewnym, służbie bożej, przeciwko wszystkiemu, przeciw czemu grzeszymy myślą, mową i czynkiem, a w końcu znajduje się wyznanie wiary i kilka ustępów z Awesty.

Nie brak tu także właściwej wszystkim religiom obietnicy nagrody niebieskiej za dobre i groźby kar piekielnych za złe uczynki. Posiadamy godną uwagi książkę, w której mądry Ardaj Wiraf mówi o niebie i piekle; objawienie to poprawne jest w ramy opowiadania, że mędrzec w czasie zebrań wielu desturów i króla Ardeszyra I wpadł w zachwycenie, w którym to w czasie dusza jego opuściła ciało i przez geniuszów zaprowadzoną została do nieba i piekła; podobnyż sposób oprawienia przedmiotu z większemi lub mniejszemi zmianami widzimy u apokaliptyków chrześcijańskich. Dziełu owemu nie brak miejsc pięknych i wspaniałych, dla tego pozwalamy sobie przedstawić niektóre z nich czytelnikom.

Już na moście Czynwadzie Ardaj Wiraf widzi wielkie mnóstwo dusz, które nie mogą przejść przez takowy; są to owe dusze, których dobre i złe uczynki trzymają szale w równowadze, azatem też same, które i Dante na wstępie zobaczył. Są to, jak słyszał Ardaj Wiraf, nieszczęśliwi, którzy nader dotkliwie uczuwają zmianę gorąca i zimna i niepewność swego położenia. W czwartem niebie mędrzec od Izeda Serosza, swego przewodnika, dostaje mały bochenek chleba, który także i dusze zmarłych dopiero na tem miejscu dostają; spożycie tego chleba głodzi wszelkie wspomnienie przeżytego w ziemskim świecie i daje zarazem siłę oglądania bez bojaźni blasku niebieskiego. W szóstym niebie widzi on przestrzeń, porośłą bujną zielenią; tutaj rosło zielę bazylika z przyjemnym zapachem, lipa i pomarańcza rozsiewały wonność swoją, a w oieniu wysokich drzew siedziało wiele dusz, którym posługiwały najpiękniejsze niewiasty w drogocennych złotych i srebrnych szatach, z koronami na głowach; hufce gędziebników grały na instrumentach, a naokół radość panowała.

Serosz wskazuje owe dusze jako dusze tych, co niegdyś byli ubogimi i niskimi, rolników, którzy prawą postępowali drogą, którzy pilnie i gorliwie spełniali swoje obowiązki; nad nimi przewodzi Spenta Armajti (niewieścia Amszaspand, która ozuwa nad ziemią i rolnictwem) z podległemi jej anielicami. Inny zastęp ukazuje się na tronach złotych i srebrnych, rozsiedły niby królowie ze służebnikami i drużyną w bogatych szatach; obok nich stoją rumaki ze złotemi wędzidłami i strzemionami oraz inną wspaniałą uprzężą. Są to, powiada Serosz, owczarze, pasterze oraz inni, którzy na ziemi hodowali zwierzęta domowe i dobrze pielęgowali takowe, nie opuszczali ich w starości i w chorobach, bronili od zwierząt drapieżnych, burzy i upału i którzy przewyżkę dochodu z hodowli bydła biednym rozdawali. Siódmy raj, miejsce wiecznego światła, przedstawia się jako ogród z drogami z polerowanego złota, z kwiatami i drzewami, których woń zachwycająca prawie pozbawia zmysłów, gdzie kwitną róże, tulipany, hiacynty, jaśminy, fiołki, narcyzy, róże stulistne, oraz inne piękne i pachnące kwiaty. Wszystkie rodzaje owoców były tam w wielkiej obfitości, chłodzące pomarańcze, słodkie winne grona, daktyle i granaty. Drzewa obsiadły najpiękniejsze ptaki z nieporównanem pierzem, z dźwięcznymi głosami tak, iż dusza napełnia się zdumieniem, a serce wdzięcznością. Budowa w ogrodzie wydawała się podobną słońcu w pełnym blasku, była wysadzoną dyamentami, perłami, szmaragdami i wszelkiego rodzaju drogiemi kamieniami. W środku jej stał tron złoty, a w okół tegoż krzesła; tu siedział prorok Zaratustra, otoczony starożytnymi bohaterami i królami. Gdy tak Ardaj Wiraf chodził z Seroszem, ten nauczał go rzeczy religijnych. Żywot człowieka jest krótkotrwały i pełen trwogi i zgryzoty; pięćdziesięcioletniego człowieka po tylu latach radości i szczęścia może niespodzianie zaskoczyć choroba i ubóstwo. Na wielu przychodzi podobna próba, ale mało kto ją wytrzymuje.

Za ciężko mu po pięćdziesięciu latach radości znosić choć jeden dzień udręczenia i z goryczą skarży się Stwórcoy wszego dobra na jego niesprawiedliwość i okrucieństwo, nie pomnąc na to, że tak długo dobrego używał.

Na innym miejscu widzi mędrzec mnóstwo dusz w powłóczystych białych szatach z rąbkami, wyszywanemi srebrem i złotem, w towarzystwie geniuszów wody, ognia i roślin. Wszystkie one siedziały na tronach z poduszkami, a miejsce to pachniało ambrawą i piżmem. Są to dusze namiestników i urzędników, którzy nie zaniebdywali czynić dobrze, którzy kopali studnie i kanały, budowali wodociągi, urządzali karawanseraje i spoczynki dla zmęczonych podróżników, zakładali ogrody dla rozrywki ubogich i nie ścinałi płoccho drzew i roślin, którzy utrzymywali ogień święty i wypełniali przepisy religii Zoroastrowej.

Przy wchodzie do piekła Ardaż Wiraf spostrzegł rzekę pełną cuchnącej wody, z której zarazliwie występowały pary (towarzysz mówił mu, iż rzeka ma dziewięć włócznie głębokości). W niej pływało wiele dusz, blizkich utonięcia, niektóre szły już pod wodę; wszystkie wielce wzburzone wołały do Boga i narzekały na swoją dolę; ale wszystko to wiatr roznosił, nikt ich nie słuchał, nikt nie zwracał uwagi na skargi, nikt nie spieszył na pomoc i wołanie ich było nadaremne. Wszelkiego rodzaju szkodliwe płazy, których pełno było w rzece, nie dawały im ani na chwilę pokoju, rzeka unosiła je z sobą pomimo krzyków i wycia. Serosz objaśnił mędrca, iż owa rzeka powstała z łez, wbrew rozkazowi Wszechmocnego nad umarłymi wylanych. Modlitwa za dusze umarłych, mówi Serosz, jest obowiązkiem miłym Bogu, ale lamentowanie jest grzechem w jego oczach; synom ludzkim nie odmówiono nadziei, a wiara w sprawiedliwość Wszechmogącego powinna przemódz żałobę. Ardaż Wiraf u stóp mostu Czynwadu spostrzegł duszę, która dopiero co opuściła była ciało i siedziała na głowie trupa. Narzekała żalownie na strach, co ją był ogarnął, gdy nagle zerwał się wiatr i na skrzydłach swych niósł od granic piekła smród tak obmierzły, iż wszystkie dusze z największym uciekły pośpiechem. W wietrze ukazała się postać szatańskiej powierzchowności, z zębami niby u słoniat, z pazurami u rąk i nóg, niby orle szpony, z oczami jak krew, z jej paszczy wychodził dym cuchnący. Gdy dusza chciała uciec przed tym widokiem, zabrzmiał głos piorunowy: „nie waż się uciekać przede mną, gdyż trzymam cię w moich szponach. Dusza zawołała: kto ty jesteś? co za postać straszliwa! Nigdy nic równie okropnego nie widziałem na ziemi. Dyabeł odrzekł: jestem twoje własne ja (odbicie) i stałem się tak potwornym w skutek twoich występków. Gdy inni szli drogą prawdy, tyś nic na tę długą podróż nie zbierał; byłeś bogatym, lecz na dobre nie obracałeś twoich bogactw, nie wspierałeś ubogich, nie broniłeś wdów i sierot, owszem, przykładem swoim nakłaniałeś do złego innych, którzy skłonni byli do dobrego, gdyż powiedziałeś sam do siebie: „kiedyż jest dzień sądu? dla mnie on nie przyjdzie“. Teraz jesteś w mojej mocy.—Potem chwycił ją za kark i zaprowadził na most, który teraz stał się wązkim i ostrym jak miecz. Dusza ociągała się wejść na niego, ale pochnięta przez szatana, kilka chwiejnych kroków naprzód zrobiła i spadła w otchłań.

Kary na niezbożnych odmalowane są ze straszliwą rozmaitością; wróg religii wisi za jedną nogę u drzewa i dyabeł obdziera go ze skóry; nieczuły bogacz błaga za jękiem o wodę i pokarm i w przystępie głodu gryzie własne ręce, swarliwa niewiasta wisi z głową na dół przy nogach z językiem w tył z grzbietu wysuniętym, kupiec oszust musi pić obrzydliwy napój, tyran ma ręce i nogi skrępowane i siedemdziesięciu szatanów dręczy go wężami,

kłamca i oszczerca ma wyciągnięty język i pokryty kłającą robactwem, albo pomiędzy kamieniami ściśnięty, uwodziciel cierpi niemoc, w skutek której ciało od kości odpada i rodzi się w nim robactwo, dręczycieli zwierząt psy szarpią, kobietę, która ogień włosami i innymi nieczystościami zmasała, szatani wleką po śniegu i lodzie, cudzołożca musi ciągnąć skałę przez wąwozy pełne śniegu, a szatani popychają go i biją. Pewien człowiek doznaje udręczeń od płazów i całym ciałem siedzi w piekle z wyjątkiem nogi; przez całe życie był on wielkim grzesznikiem, raz tylko dobry wypełnił uczynek. Usłyszał, że jagnię beczy żałościwie i spostrzegł, że było związane i nie mogło dostać do paszy, więc też nogą zwierzęciu takową podsunął.

*Ormizd IV 578—590.*

Ormizd (Hormisdas) natychmiast zerwał pokój z Bizancjum. Wypędzono z Mezopotamii perskie wojska, pod wodzą Adaarmenesa zostające, później jednak wygrały one bitwę. Po kilkoletniej przerwie wyborowe wojsko perskie zostało pobite ze szczytem, a w drugiej bitwie pod Martyropolisem Persowie stracili wodza swego Mebodesa; miasto jednak trzymało się. W końcu zwyciężyli Rzymianie pod Sisarbanem, zamkiem pomiędzy Nisibinem i Dzezirą. Wszystkich tych klęsk, do których przybyło jeszcze wtargnięcie Arabów do Persydy, mógłby był Ormizd oszczędzić swemu wojsku, gdyby był nie zrywał rokowań pokojowych; wszelako miały one dalsze jeszcze wywołać skutki. Wódz Ormizda i namiestnik kraju Rai, Waram (Baram) Czubin, z arsacydyjskiej rodziny Miran pochodzący, mąż wspaniałej powierzchowności i nadzwyczaj przez żołnierzy lubiony, wojował z Heftalitami na północnej granicy państwa. W bitwie wyprowadzono przed nieprzyjaciela 200 słoni i 100 lwów, ale Persowie poranili je i odpendzili strzałami z płonącej naftą, tak iż Heftalitów w wielkiej ilości poparzone i wycięto. Po zwyciężeniu armii Waram zdobył Balch i posunął się za Werot (Oxus). Ponieważ część tylko łupów oddał był Ormizdowi, ten zaś kazał mu wydać całą zdobycz i Warama wyniosłym obraził listem, Waram podniósł rokosz. Gdy Ormizd polecił wojsku pod dowództwem swego syna Chosroa ciągnąć przeciwko Waramowi, tenże postanowił poróżnić ojca z synem. Kazał pewnemu człowiekowi udawać posłańca od Chosroa i wzywać wojsko, aby od Ormizda odpadło. Jednocześnie w Rai wybił monetę z wizerunkiem i imieniem Chosroa i w Ktesifonie puścił takową w obieg tak, iż Ormizd rzeczywiście w rokosz swego syna uwierzył. Aczkolwiek Chosro przejrzał na wskrós Warama i ojciec jego też przypuszczał, iż tu zachodzi intryga, jednakże Chosro obawiał się o siebie i uciekł do świątyni ognia w Aderbejdżanie, co znowu podejrzenie ojcowskie potwierdziło. Tym sposobem Waramowi udał się podstęp; obawiał się on, iż wojsko wzdragać się będzie podnieść oręż przeciwko synowi królewskiemu, teraz zaś miał do czynienia tylko z Ormizdem, którego właśnie szlachta perska nienawdziła, gdyż szukał oparcia w ludzie i wymierzał sprawiedliwość z uszczerbkiem przywilejów stanowych. Waram kazał ogłosić się królem i z Rai ruszył na Ktesifon. Przeciągnął on na swą stronę wojska, pobite przez Rzymian tak, iż przeważna armia zagroziła stolicy. Wojsko Ormizda odparto. Przerażony Ormizd kazał dwór swój i skarbiec przewieźć z Ktesifonu do Weh-Kawatu (w pobliżu Hiry). Ale i dwór i gwardya złamały wierność i postanowiły wynieść na tron Chosroa; uwolniono go więc razem z Bindoesem z więzienia politycznego Grewandakany w Ktesifonie. Bindoes był sy-

nem *asparapeta* (generalissima w armii), który pochodził z rodu Arsacydów i którego córka była żoną królewską. Owego magnata partyjskiego Ormizd pozbawił życia, a synów jego, Bindoesa (Bendujeh) i Westama, obawiając się zemsty, wtrącił do więzienia. Krewny jego Arsacyda Miran z 30,000 rodzinami uciekł do Albanii, gdzie powoli zawojował kilka prowincyi i założył albańską dynastyę Mirakanów. Rokoszanie wdarli się do pałacu i Bindoes zerwał Ormizdowi tyarę i zaprowadził go do więzienia. Lubo Ormizd powiedział mowę na swoją obronę i zrzekł się tronu, zalecając na następcę swego syna, wszelako pozbawiono go wzroku i zatrzymano w więzieniu.

*Chosro Parwez 590—628.*

Chosro początkowo względnie z ojcem się obchodził, z czasem jednak przyszedł do przekonania, że musi go się pozbyć i polecił Bindoesowi i Westamowi (Bestamowi), aby go udusili. Tymczasem rokosz Barama Czubina wzmagał się i pomimo upokarzających obietnic Chosroes zmuszony został wziąć się do oręża. Gdy już wojska stały naprzeciwko siebie z tej strony Holwanu, Baram potrafił żołnierzy Parweza przeciągnąć na swą stronę i opuszczony król uciekł do Circeziom, gdzie go Probus ze złości przyjął. Baram pojmał Bindoesa, którego chociaż Arsacydę osobiste węzły—Chosro był jego siostrzeńcem—przywiązywały do domu królewskiego. Cesarz Maurycyusz miał to zadostycuczenie, iż posłowie obu współzawodniczących królów stanęli w Bizancyum i prosili go o pomoc (593 r.). Cesarz wziął stronę Chosroa, co magnatom perskim, którzy z początku samego nie sprzyjali Baramowi, dało hasło do odstąpienia przywłaszczyciela. Wprawdzie Baram natychmiast stłumił powstanie, jednakże Bindoes, którego wyzwolono z więzienia, zebrał w Medyi wojsko, a gdy poparli go Rzymianie pod wodzą Narsesa oraz Armeńczycy pod dowództwem Muszela, miasta mezopotamskie przeszły do Chosroa, między innymi Dara, którą tenże Maurycyuszowi odstąpił bezwzględnie. Baram, przyciśnięty coraz bardziej, został w końcu pobity pod Balarotem (u Armeńczyków Wararat), poczem uszedł do Balchu, gdzie go w skutek knowań Chosroa życia pozbawiono. Skoro król szczęśliwie tron odzyskał, rozpoczął srodze prześladować stronników Barama; wielu ludzi stracono na rusztowaniu, a nawet Bindoes, któremu Chosro po Rzymianach najwięcej zawdzięczał, padł ofiarą zwyczaju tyranów, którzy otrząsają się z nieміłego uczucia, iż coś komu innemu mają do zawdzięczenia, usuwając dobroczyńcę swego, Bindoesa utopiono w Tygrysie. Brat jego Bestam uszedł do Partyi, podniósł rokosz przeciwko swemu synowcowi, wszelako legł z ręki heftalityjskiego skrytobójcy.

Armenia, która oddawna stanowiła kość niezgody pomiędzy Rzymianami i Persami, miała według pomysłu Maurycyusza zostać unicestwioną pod względem politycznym. W skutek umowy tego ostatniego z Chosroem wojsku armeńskiemu pod wodzą Sembata Bagratuniego poruczono stłumienie powstania Amazrojczyków (w okolicach Ruijanu w Chorasanie), Zredżanów (Dżordżan, Hirkania) i Tapurów. Inne wojsko z polecenia Maurycyusza wyruszyło przeciwko plemionom tureckim i słowiańskim w Tracyi. Tym sposobem siła wojenna miała być oddaloną z Armenii i usuniętą możliwość trwałego powstania. Sembat świetnie wywiązał się ze swego zadania, nadto pozyskał jeszcze wielki tryumf nad Heftalitami i Turkami, zdobywszy Herat, Badgis i Tocharistan. Po śmierci Sembata wojska jego sta-

nęły pod rozkazami Chakana Turków (Chazarów), a później przez Bramę Derbendską ruszyły na pomoc Herakliuszowi w wojnie z Chosroem.

Podobnie jak Chosro wynagrodził był Bindoesa, tak też zamysłał zniewożyć i Rzymian, którym zawdzięczał koronę, aby mu żadne względem swych dobroczyńców uczucie wdzięczności nie ciężyło. Zamordowanie Maurycjusza przez Fokasa (27 listopada 602 r.) nastęczyło mu pretekst do rozpoczęcia przeciwko przywłaszczytelowi kroków wojennych i rozszerzenia granic państwa. Dało to hasło do straszliwej wojny, która kwitnące przez przeciąg ludzkiego pokolenia kraje zalała krwią i pożogą. W pierwszym roku wycięto słabe wojsko rzymskie w Mezopotamii i zdobyto Darę i Edesę; wszystkich jeńców w oczach Chosroa z rozkazu tegoż poduszono. W Armenii Bizantyjczyków pobili trzej wodzowie perscy; Asztat Jezdajar zdobył Satalę, Karin (Erzerum) i Cezareę (609 r.). Wódz Sais (Szahen) obległ nawet Chalcedon, ale, przekupiony przez Herakliusza, starał się, by pokój przy jego pośrednictwie zawarto i razem z wschodnio-rzymskimi postami udał się do Chosroa, a tymczasem miasto pozostało w osaczeniu. Chosro dowiedział się o tem, co się stało, kazał Saisa obdrzeć ze skóry, posłów uwięzić, a gdy jeden z nich ujsć zdołał, pozostałych na śmierć ubiczować. Inny wódz, Szarbaraz (zwany także Ramiozanem) wtargnął do Mezopotamii i Palestyny, wziął niebronioną Jerozolimę (615 r.) i wywiózł między innymi rzeczami krzyż święty, zburzywszy grób Chrystusów i kościół, nad nim wystawiony. Wielki poczet jeńców chrześcijan oddał w ręce żydów, którzy, zgadując myśl jego, katowskiego nad nimi dopełnili dzieła. Nakoniec odwróciło się szezęście; Herakliusz z dobrze wywiczonym wojskiem, wsparty przez Chazarów, którzy z tej strony Kaukazu na północ od Tereku aż do Wołgi potężne posiadali państwo, wszedł do Armenii i natarł, początkowo bezskutecznie, na Szarbaraza. Pod Ganzakiem zmusił Parweza do ucieczki i zburzył starą świątynię ognia wraz z posągiem królewskim, który stał w pałacu pod kopułą i za pomocą pewnego mechanizmu mógł sprawiać deszcz i grzmot. Zburzoną została również Tebarma (Urmia) wraz ze swoją świątynią ognia. Nastąpiło jeszcze kilka znacznych perskich porażek, między innymi jedna nad Sarusem, druga nad wyższym Zabem. Gdy Rzymianie posuwali się dalej, padło między innymi miasto Deskereh (Diskarthas albo Dastagerd, dzisiejsze Eski-Bagdad, czyli Stary Bagdad), rezydencya zbudowana przez Ormizda I r. 270, gdzie trzymano w więzieniu kacerza Maniego. Znaczne tego miasta rozwaliny całkiem podobne są do zwalisk Ktesifonu. Widzimy tam jeszcze przestrzeń długą na 1600 stóp a szeroką na stóp 46, otoczoną murem z 12 wieżami albo okrągłymi bastyonami z wschodniej strony i z niszami w ostrołuki z podwójnymi oknami. Przeznaczenie owej nader warownej, murowanej z cegieł budowy jest nieznanne, okoliczni mieszkańcy nazywają takową Zendan (więzienie).

Po pobiciu wodzów perskich przyszła kolej na Chosroa, który usunął się do Gedeseru (t. j. Beh Ardeszyr, Seleucya). Listy, w których Szarbaraza prosił o pomoc, przejmowano, ogołocony więc ze środków obrony rozpoczął rokowania pokojowe z Herakliuszem. Tymczasem zachorował, a ponieważ naznaczył następcą młodszego syna, Merdasesa, którego miał z chrześcijańskiej suzyjskiej, imieniem Sira albo Szyrin, podniósł rokosz syn starszy Kobad Szyruje (Siroes) i wtrącił ojca do więzienia. Braci, których tylko w moc swoje dostać zdołał, pozbawił życia, Merdasesa zabił w ojcowskich oczach. Chosroa skazano na śmierć głodową, po pięciu dniach jednak dobito: syn namiestnika Sistanu, którego w skutek nieuzasadnionego podejrzenia stracić był kazał, zabił go toporem wojennym (w lutym 628 r.).

Chosroa Parweza i miłośnicę jego Szyrinę sławi perska poezya; zamek w pobliżu Holwanu od jej imienia zowie się Kasri Szyrin. Ów zamek łowiecki jest kwadratową budową czworoboczną z krzemienia, osadzonego w wapnie, pokrytą ceglami; arkada również jest z cegieł. Liczne pokoje i korytarze, po części jeszcze sklepione, tworzą stosy gruzów. Chosro słynie także i z bogactw swoich; posiadał on skarbiec, który podobno cesarz bizantyjski w czasie wojennym wysłał był do Abissynii. Burza przypędziła okręty ze skarbem na brzegi perskie i Chosro nazwał go dla tego Badaward (wiatrem sprowadzony). Okręty napełnione były szatami, drogimi kamieniami, perłami, złotem i srebrem. Chosro miał 50,000 koni, wielbłądów i osłów, z tych 1,000 w osobnej stajni swojej. Posiadał nadto 1,000 słoni, niezliczony poczet żon i niewolnic, 12,000 białych czyli tureckich wielbłądów. Pomiędzy osobliwościami znajdowało się złoto ciągnięte i obrus z asbetu, który czyścił się w ogniu; sławni muzycy Barbud i Sergiusz mieszkali na jego dworze.

*Kobad Szyruje 628 r.*

Ojco- i bratobójca Kobad II zawarł pokój i oddał Rzymianom Mezopotamię. Wezyrem swoim mianował Barmeka, protoplastę sławnego za kalifów domu Barmecydów. Siroses umarł już po 4 miesiącach na zarazę.

*Ardeszyr III 628—629.*

Syn jego Ardeszyr był jeszcze dziecięciem; w końcu 629 r. usunął go Szarbaraz w porozumieniu z Herakliuszem. I Szarbaraz po dwóch miesiącach żywot postradał (630 r.), a koronę oddano córce Chosroa Boranie (Burandocht); ta siedem tylko miesięcy panowała nad krajem, któremu wielkie zagrażało niebezpieczeństwo, gdyż Arabowie, nową swego proroka religią natchnieni, z orężem w ręce rozpoczęli byli już podbój Azji. Opowiadają, że Burandocht krzyż święty odesłała cesarzowi. Okrom Burandochty wymieniają jeszcze kilka innych imion: Chosroa, którego stopień pokrewieństwa nie jest bliżej oznaczony, potem siostrę jego Azarmidochtę oraz dziecię Ormizda, wnuka Chosroa Parweza, które to dziecię wojsko Chorheamą w Nisibinie królem obwołało. O Azarmidochoie opowiadają, że wielki wezyr Choroch-Ormizd (Farrach-Hormuzd) zakochał się w niej; na jego zabiegi Azarmidocht odpowiedziała, iż nie przystoi królowej brać sobie męża, ale, ponieważ uczucia jego w jej piersi znalazły odgłos, zezwała na schadzkę. Szczęśliwiec, wykąpowawszy się i namaściwszy olejkiem, pospieszył nocą do pałacu, lecz strażę pochwytyły go i z rozkazu królowej ścięły mu głowę. Na to przybiegł syn jego Rustam, zbezczeszczył królowę i zabił ją.

Wymieniają jeszcze kilku władców, których na tron wynoszono, którzy jednak okazali się nieudolnymi i złożeni zostali. „Było to“, powiada dziejopisarz Tabari, „wola Boża, aby panowanie odjętem zostało Persom i aby rozkrzewił się Islam; dla tego Bóg dopuścił to zamieszanie“. Pomiędzy zgonem Burandochty i wstąpieniem na tron ostatniego z Sasanidów (16 czerwca 632 r.) upłynął zaledwie rok, z czego można wnioskować, jakie tam było zamieszanie i to postępowanie Arabów sprzyjało.

*Jezdegerd III 632—651.*

Po tem przechodzeniu tronu od niewiast do dzieci wstąpił nań Chosroów wnuk Jezdegerd, syn Szeherjara, mając dopiero lat dwadzieścia jeden. Wtedy już zbliżali się wodzowie Arabów, którzy mawiali do władców: „Przyjmij naszą religię, albo płać daninę, albo też gotuj się do walki; ludzie, których mam pod rozkazami memi, lubią wojnę i śmierć, tak jak ty lubisz zabawę i życie“. Na szerokiej państwa perskiego przestrzeni pierwszy daninę złożył Chalidowi, wodzowi Abu-Bekra, lenniczy król Hiry, Arab z pochodzenia. Miasta Obolli (pomiędzy Basrą i Kufą nad kanałem Foratem naprzeciwko Mejsanu), miejsca składowego towarów indyjskich, bronił Pers Hormuz, który Chalida wyzwiał na pojedynek. Ten ostatni był człowiekiem niepozornym, wszelako udało mu się uniknąć ciosu Hormuza i podstawić mu nogę; gdy Halid na Hormuza sztyletu dobywał, nadbiegli Persowie, ale zostali odparci przez Arabów i Chalid uciął Hormuzowi głowę. Drogocenną zabitego tyarę czerwoną, ozdobioną drogiemi kamieniami, Abu-Beker podarował Chalidowi. Bitwa pod Obollą zowie się „dniem łańcuchów“, ponieważ Persowie więzili ze sobą łańcuchy, w które mieli zakuwać pojmanych Arabów, albo też, jak powiadają także, ponieważ powiązali się ze sobą łańcuchami, aby umrzeć raczej, aniżeli widzieć kogoś z pośród siebie uciekającego.

Posłano na pomoc armię perską pod dowództwem Arsacydy Karena, armia spotkała się z uciekającymi. Znowu pojedynek wodzów pod Madzarem przyniósł Arabom zwycięstwo. Dalsze nad Persami zwycięstwa oddały Chalidowi Basrę. W następnej walnej bitwie znajdowali się w wojsku perskiem wojownicy arabskiego pochodzenia z Suziany, którzy do tego byli chrześcijanami. Dowódzca perski, *dighan* czyli szlachcic wiejski, obozował pod Ollaisem, starożytną Wologezją (mniej więcej tam, gdzie leży Kefil) i miał zamiar odłożyć natarcie aż do przybycia większej siły perskiej. Chalid, zawiadomiony o tem, wystąpił niezwłocznie i pobił Persów po zaciętej walce, jeńców kazał zaprowadzić nad blizki kanał, z Eufratu idący i tam pozarzynąć. Od tego krwawego dzieła, które dzień i noc trwało, kanał otrzymał nazwę „rzeki krwi“. I Hira, która naruszyła zawartą poprzednio ugodę, została zdobytą. Potem uległ Ambar, wielkie miejsce składowe żywności Persów, oraz szereg warowni. Wszystkim zwycięstwom Arabów towarzyszyła rzeź straszliwa, gdyż ci zabijali wszystkich jeńców albo dościgniętych zbiegów. Gdy Chalid, a potem następca tegoż Abu Obajda dokonali zdobycia Syrii, prowadzono dalej walkę w Mezopotamii. Pod Babelem znowu Persów zmuszono do ucieczki; słonie ich, do których Arabowie strzelali w oczy, odwróciły się i wielkie w perskiem wojsku sprawiły zamieszanie.

Królowa Burandocht wyprawiła Rustama, syna Farruch-Hormazda, do Mezopotamii, tameczne miasta powstały w nadziei zrzucenia z siebie jarzma arabskiego i wkrótce w rękach tych ostatnich została tylko Hira. Wszelako w krwawej pod Namarikiem bitwie muzułmanie odnieśli zwycięstwo. Burandocht uzbroiła jeszcze jedną armię posiłkową pod dowództwem Peroza Bahmana Džaduego; z nią szło 30 słoni, a między nimi biały słoń bojowy Chosroa, który niósł palladyum wojska, skórzany porzecz kowala Kawego. Dwudniową bitwę pod Merwahą przypłaciło życiem siedmiu wodzów arabskich; pierwszego z nich biały słoń pochwycił trąbą i zdeptał nogami. Muzułmanów wpędzono do Eufratu i ci uciekli. Wszelako

Persowie nie mogli korzystać ze zwycięstwa, gdyż w Ktesifonie wszczął się rokosz przeciwko królowej i wodza do Ktesifonu odwołano. Aczkolwiek teraz Arabowie mogli przedsięwziąć połączone z grabieżą pochód do Bagdadu i uwięzić ztamtąd na 1000 wielbłądach towary na czas jarmarczny nagromadzone i jeszcze raz odnieśli nad Persami zwycięstwo, wszelako tych ostatnich widzimy znowu w posiadaniu kraju aż za Eufrat.

Ze wstąpieniem na tron Jezdegerda Persowie nowv uczynili wysiłek; zarządzo daleko sięgające środki obrony, ludność Mezopotamii znowu przyjęła stronę Persów, a wódz arabski Matanna cofnął się na stanowisko obronne; armia, o wiele przechodząca liczebnie wojsko arabskie, ruszyła przez Eufrat w okolice Kadezyi. Miasto owo, dziś Kadder, leży na odległość dnia drogi na południe od Kerbeli; rozległe zwaliska, sale i arkady z ozdobami maskowemi w stylu epoki Sasanidów oznaczają miejsce, gdzie ścierały się losy pierwszorzędnego mocarstwa. Skoro Motanna umarł z rany, otrzymanej w klęsce pod Merwahą, na czele muzułmanów stanął Saad, syn Abu Wakki. Poprzednik jego dał mu na łożu śmiertelnem radę, aby wroga niepokoił częstemi napadami i zanim w państwie perskiem do nowych nie przyjdzie zamieszek, nie posuwał się wewnątrz tegoż, tylko walną bitwę stoczył na granicy pustyni, gdzie w razie porażki można być przed pogonią ze strony Persów bezpiecznym. Motanna prosił także Saada, by ten zaopiekował się małżonką jego, piękną Selmą, która też po śmierci męża została żoną Saada. Saad w czasie bitwy pod Kadezyą był chory i mógł tylko patrzeć na nią z wału zamkowego, przy boku żony. Bitwa rozpoczęła się od mnóstwa pojedynków, które wkrótce przeszły w masową walkę. Arabskie i perskie konie zwiększyły dzikość walki przez to, iż tamte lękały się perskich słońi, te zaś wielbłądów arabskich, obwieszonych powiewającemi derami. Oba pierwsze dni bitwy korzystnie wypadły dla Persów, na trzeci dzień szeregi ich zachwiały się; słońie uciekły, noc nadeszła, ale Rustam dalej walkę prowadził. Bitwę owę nocą szczekania nazwano; Arabowie i Persowie walczyli mąż z mężem, ciosy rozlegały się niby odgłosy młotów w kuźni, brzask dzienny zastał jeszcze walczących przy krwawej robocie. 6000 muzułmanów leżało trupem na pobojuwisku. Wtem od zachodu zerwała się nawałnica, która na Persów tumany piasku pędziła. Arabowie całą siłą zwrócili się na centrum i zmusili je do ustępowania. Tutaj znalazł się i Rustam, który bitwą z krzesła kierował, ale, ponieważ burza dach z namiotu zerwała, uciekł przed słońcem w cień wielbłąda. Pewien Arab, którego Rustam dzięki chmurze piasku nie spostrzegł, chwycił wielbłąda i przeciął mu sznurek, utrzymujący worek z pieniędzmi; worek ów spadł Rustamowi na głowę, ten skoczył i chciał ujsć i przepłynąć rzekę, ale stłukł sobie nogę i wpadł w ręce Araba, który uciął mu głowę i wsadził sobie na dziedę. Było to hasłem ucieczki dla Persów, niesłychany poczet takowych pozostał trupem na pobojuwisku. Zdobycz była bardzo znaczna, szczególnie wiele przepysznej broni i drogocennych rzeczy wpadło w ręce Arabów, którym zbytek perski był czemś całkiem nieznanem. I w czasie ucieczki jeszcze zaszła krwawa potyczka, w której kilku wodzów perskich śmierć znalazło. Walna owa bitwa oddała Persyę w ręce Arabów (w marcu 635 r.); liczne bitwy, które zaszły już po upadku państwa, stanowiły ostatnie rozpaczliwe wysiłki w celu obrony niezależności irańskiej a z nią odziedziczonej ze starożytnych czasów oświaty i religii od zniszczenia ze strony nieokrzesanych pustyni synów.

Arabowie na nowo zdobytej przestrzeni wzniesli dwa później wslawione miasta, Kufę i Basrę. Ta ostatnia, zbudowana na miejscu kilku do jedne-

go *dihgana* należących wiosek, miała być przedmurzem na powstrzymanie sił, Persom na pomoc od strony Omanu idących i dziś jeszcze stanowi ważny punkt handlu indyjskiego.

Jezdegerd nie miał już zdolnych wodzów. Saad z 60,000 ludzi ruszył na Ktesifon, a gdy jeszcze był na odległość dnia drogi od miasta, król uciekł, pozostawiając swoje skarby, za nim poszli mieszkańcy, którzy wszystko na łaskę losów porzucili. Gdy wódz arabski w marcu 637 r. wkroczył do pustego miasta, wygłosił miejsce z 44 Surj Koranu: „Ileż to ogrodów i źródeł stoi opuszczone, ile pól i bogatych a przyjemnych przybytków, gdzie używano wesela! I my używamy wszystkiego tego, co innemu ludowi było danem i ani niebo ani ziemia po nich nie płaczą“. Saad wszedł do pałacu (Ajwan) Kobada (Tak Kesra), budowy marmurowej 120 stóp szerokiej i 300 długiej z portykiem z kolumn, osiemkroć padł na ziemię, powtarzając wstępną *surę* Koranu i odmówił modlitwę zwycięzką, którą Mahomet po wzięciu Mekki był odmawiał. Potem pojechał do miasta i wszedł do zamku Chosroa, w którego pokojach—ich poczet wie tylko Bóg wszechwiedzący—leżały stopy złota, srebra, drogich kamieni, szat zbytkownych, kobierców, orzęza. Szczegóły, przez dziejopisarzy przy opisie zdobycy przechowane, okazują, jak daleko Persowie zaszedli byli pod względem zbytku i oglądy obyczajów; a jak potężne wrażenie musiało zrobić na Arabach miasto ze wszystkimi swymi zakładami, do rozwoju dobrobytu zmierzającymi, możemy sobie wyobrazić, czytając u Tabarego, że Jezdegerd mówił do poselstwa, wzywającego go do poddania: „Widziałem wiele ludów, Turków, Dejemitów, Słowian, Indusów i innych, ale nigdy nędzniejszego od was nie widziałem; myszy i węże są pokarmem waszym a szaty wasze stanowią skóry wielbłądów i owiec, jakżeż możecie zdobyć moje państwo?“ Na to odpowiedzieli posłowie: „Masz słuszność; głód i nagość były przedtem naszym udziałem, ale Bóg dał nam proroka, którego religia naszą siłą stanowi“. Opowiadają, że przy podziale zdobyczy na każdego z 60,000 żołnierzy wypadło po 12,000 dirhemów (mniej więcej 12,600 złp.). Wielu łupów nie można było dzielić, wielu oceniać nawet nie umiano. Znalezione wielbłądy, niosącego skrzynię, w której znajdowała się szata Chosroa, po brzegach były rubiny pomiędzy perłami; skrzynia oprócz szat ze złotej tkanki zawierała w sobie koronę, pieczęć Chosroa i dziesięć złotogłówów. W jakim stopniu podobne stroje podziw Arabów budzić musiały, najlepiej ocenimy, wiedząc, że znali oni tylko tkaniny, a krawiecozyczny dopiero nauczyli się od pobitych Persów. Uzbrojenie Chosroa składało się ze złotego pancerza, hełmu, naramienników i nagolenników także złotych. W skarbcu znaleziono złoto-rumaka ze srebrnym siodłem, wysadzane drogiemi kamieniami, a również srebrnego wielbłąda ze złotem zrebięciem. Drogocenną rzeczą był biały kobierzec ze złotogłowu, mający 60 łokci kwadratowych; brzeg jego stanowiła zielona tkanina z kwiatami, złożonemi ze szmaragdów, beryłów, rubinów, turkusów i topazów. Królowie kobierca owego używali w zimie, ażeby przypominać sobie kwiaty wiosenne. Kobierzec pocięto, za kawałek takowego najmniej 8,000 dirhemów płacono. W składzie znajdowały się najwyszukańsze wonności w szklanych naczyniach, kamfora, ambra, piżmo. Wszystko to poszło do Mekki i zmarnowanem zostało. W przystani leżał ładunek kamfory z Indyi, którą Persowie dodawali do świec woskowych; żołnierze arabscy mieli ją kłaść na chleb jako przyprawę. Wyjmowano nawet drzwi w Ktesifonie i wstawiano do nowych domów w Kufie. Na równinie Dżaluli Persowie pod wodzą Arsacydy Mirana stawili czoło Arabom; potyczki toczono przez sześć miesięcy, nakoniec Persów pobito

(w grudniu 637 r.). Król znajdował się w Holwanie, tutaj stoi zamek na wschód od Zohabu, zowiący się dziś jeszcze Kalahi Jezdidzird. Zwaliska leżą na wybrzeżku góry, który z tej strony, gdzie łączy się z całym pasmem, zasłonięty jest grubym na 20 stóp murem, zdolnym dziś jeszcze do obrony, oraz rowem znacznych rozmiarów. Jedna, jedyna ścieżka, osłonięta murem i wieżami, prowadzi do zamku. Jezdegerd, otrzymawszy wiadomość o porażce, uciekł stąd do Rai. Bitwa pod zamkiem Szyriny pozyskała Arabom w pobliżu położony Holwan. Prawie w tymże czasie chrześcijanie oddali w ręce Arabów miasto Tekrit nad Tygrysem, siedzibę nestoryjańskiego *katholikos*a czyli *mafriana*, a później Mosul również poddał się muzułmanom. Jeszcze w tymże roku (w styczniu 638 r.) po trzechdniowej bitwie podległy miasta Masabadan i Sirwan na przedwzgórzach Zagrosu.

W r. 639 Arabowie gotowali się na zdobycie Suziany. Kraj ten, podobnie jak i sześć innych w państwie, znajdował się pod dziedziczną władzą, rodziny, z domem królewskim spokrewnionej. Owych siedmiu książąt miało prawo nosić koronę mniejszą tylko nieco od królewskiej tiary. Dzielnego Hormuzana, który wziął był udział w bitwie pod Kardezyą, dwie armie arabskie odparły do Suk al Abwazu. Krwawą bitwę pod murami miasta Persowie przegrali, Hormuzan cofnął się do Ram Hormuzu i zawarł pokój. Po pewnym czasie namiestnik Persidy Szerek wyruszył Hormuzanowi na pomoc i obaj połączyli się z sobą w Tasterze (Szusztar), który lepiej był obwarowany aniżeli Ram Hormuz. Miasto oblegano przez pół roku i stoczono osiemnaście potyczek; poczem pewien Pers wyjawiał Arabom wejście podziemne, które pod cytadelą do miasta wodę z rzeki Kerchy prowadziło, 100 Arabów wdarło się do zamku, armia zaś stała pod murami. W zamku była cytadela, zbudowana przez Sapora I, którą Hormuzan tysiącem strzelców obsadził. Arabskim wodzom przełożył, że tysiąc jego strzelców nigdy nie chybiło celu i że cytadela jest niezdobyta; zezwolono mu więc odejść z drużyną i osobiście przedstawić się kalifowi. Hormuzan odjechał stąd do Medyny i przepychem swym budził zdumienie mieszkańców. Omara zastał w meczecie, w połatanem odzieniu śpiącego w kącie. Hormuzan powiedział, że podobne ubranie przystoi prorokowi, a nie władcy; zerwano mu więc jego szaty i włożono nań lnianą suknię. Potem Omar mówił mu kazał. „Mamże mówić jako umarli, czy też jako żyjący?“ „Jako żyjący“. „Dajże mi więc zapewnienie, że mię nie zabijesz“. Omar odparł, że tego znaczenia słowo jego nie miało. „Kto zabił muzułmanina, żyć nie powinien“. „Zostaw mię tak długo przy życiu, dopóki czaszy wody nie wypiję“. Omar kazał przynieść dzban wody. Pers wylał dzban i woda wsiąkła w ziemię. Tym sposobem pozostał przy życiu.

Jezdegerd zebrał nowe siły wojenne, usłyszawszy, że zwycięzcy z pod Kadezyi Omar był odwołał. Armie, ze 150,000 ludzi złożoną, ściągnięto pod Nehawend, zapewne w zamiarze posunięcia się po drodze z Kermanszahu i Holwanu do Tygrysu. Właśnie tę drogę obrali Arabowie pod wodzą Nomana, syna Mokarrena i przez Mardż i Tazar przeszli pod Nehawend, który znaleźli opasany częstokołem. Gdy obsaczenie trwało dwa miesiące, Arabowie cofnęli się o dwa dni drogi, aby Persów na otwarte wywabić pole. Ci, sądząc, że nieprzyjaciel ucieka, opuścili swoje stanowisko, zostali też napadnięci przez Arabów, pobici i zmuszeni do ucieczki. Wodza perskiego Perozana w ucieczce pochwycono i zabito. Podobno dwie trzecie wojska perskiego w boju legło trupem (640 r.). Jezdegerd przez Ispahan, Kerman i Niszapur uszedł do Chorasanu, a podbój muzułmański rozciągnął się wkrótce na całą Medję i Atropatenę aż do Derbendu, okręg Ispahanu

i Rai (który w części został złupiony, a w części spustoszony), Partę i Gorgan (Hirkanię 643 r.). Persida upadła przez to, że Arabowie pojedyncze oddziały powysyłali przeciwko różnym miastom, namiestnik zaś perski wszystkie siły zgromadził pod Tawadzem; armia musiała teraz podzielić się na małe oddziały, które jedne po drugich pokonane zostały. Szerek poległ w walnej bitwie pod Riszerem. Wszelako oblężenie Darabgirdu trwało trzy miesiące i oblężeni, zrobiwszy wycieczkę, odpędzili Arabów ku góróm, lecz ci potem niby w skutek cudu zwycięstwo odnieśli.

W roku 642 Arabowie podbili Armenię. Wódz ich Habib ibn Maslama z Mezopotamii wyruszył do kraju z małym wojskiem, które jednak później wzmocniono, dowiedziawszy się, że wojska armeńskie posiłkują Alanowie, Abchazowie i Chazarowie. Habib i dowódzca posiłków, Selman, rozłączyli się; temu ostatniemu poruczono zdobycie Arranu, Habib zaś podbił okolice jeziora Wanu, a przeszedłszy Arras, natarł na ówczesną stolicę Dowin nad Medzamorem, kazał ją podpalić z czterech rogów, mieszkańców wyciąć, domy zaś złupić. Zwycięzca bez wielkich trudności przedarł się do Tyflisu. Bizancyum nie rzekło się swych roszczeń do Armenii i kraj, przez obustronnych namiestników rządzony, stał się widownią długoletnich niszczących wojen. Z czasem jeszcze raz powstało państwo armeńskie pod rządami starożytnego rodu Bagratunich (859 r.), zależne od kalifów, lecz do pewnego stopnia samodzielne; wszelako trwało ono tylko do końca XI stulecia, kiedy je Bizantyjczycy i Turcy między sobą rozerwali. Wszelako w tymże czasie pokrewna linia Rupów (Rubów) pozyskała władzę nad państwem armeńskim, które miało punkt ciężkości w Cylicyi i Kappadocyi, ale już na początku wieku XIII obcym władcom uległo.

Nie nie mogło oprzeć się pełnym zapału drużynom Omara, których wodzowie rzucali się na szyki nieprzyjacielskie z chorągwią w rękę i ze słowami: „Boże, okaż dziś chwałę Islamu, zniwecz niewiernych i daj mi śmierć męczeńską!“ Mniej zdumiewa nas to, że dzielni Arabii synowie, ożywieni nową wiarą i nieznanymi bogactwami tych krajów, obalili rozpadające się i ciągle wojami wyczerpane państwo, aniżeli to, że Persowie ciągle nowe wystawiali wojska, które niejednokrotnie w kilkudniowych bitwach kraju broniły. Powoli książęta prowincyi poczęli tracić wiarę w sprawę Jezdegerda i prosić o pokój. Najdłużej broniły swej wolności pobrzeżne morza Kaspjskiego kraje, w których, jak widzieliśmy, zachowały się najstarsze z przeszłości irańskiej podania. Na nieszczęście bardzo mało znamy ich historię, gdyż wiarogodni dziejopisarze tylko mimochodem o nich wspominają, a porządne ich dziejów opowiadanie rozpoczyna się dopiero od czasów Islamizmu.

Niegdyś Cyrus syna swego Tanaoxaresa mianował był namiestnikiem Medyi, Armenii i kraju Kaduzyjozyków (Gilek); Achemenidzi musieli powtórnie plemiona gilańskie podbijać, Alexander księcia Tabaristanu zażądał na tronie, prawdopodobnie skoro ten uznał go był za króla królów, co niewiele więcej nad stanowisko neutralne oznaczało. Partowie byli po większej części w stosunkach przyjaznych z Tabaristanem, gdyż *ispehbedowie* pochodzili z bocznej domu królewskiej linii. Ardeszyr I także zażądał w godności krajową dynastję Dzesfenzahów, ta wszelako przez jednego z synów Kobada I, Kejusa, strąconą została z tronu. Kejus poróżnił się z bratem swoim Chosro Anoszyrwanem, który pobił go r. 537 i *ispehbedem* mianował Karena, syna Suchry. Piątego następcę Suchry za czasów Jezdegerda III pobił Gil Gaubare, syn Gilan-szaha, ten znowu był synem Sasanidy Peroza i córki króla Gilanu; od niego pochodziły dynastje taba-

ristańskie. Gil Gaubare miał dwóch synów, Dabujego i Badusepana, od nich wyszły dwa domy książęce; pierwszy z nich panował aż do r. 761, w którym hufce arabskie pod wodzą Omara ben el Ala zdobyły miasto Amol. Ostatni z tej dynastii ispehbed z rodziną i mieniem swoim uciekł do jaskini, gdzie spędził półtrzecia roku, a gdy wybuchnęła zaraza, książę otruł się z rozpaczy. Lepiej powodziło się dynastji Badusepana; aczkolwiek chwilo-wo przez kalifów i następców tychże naciskana, zachowała jednakże niezależność swoją podczas panowania 35 królów aż do r. 1453, poczem rozdzielą się na dwie linie, które dopiero przez Sefewidów shołdowane zostały. Pomimo niezależności politycznej religia arabska dostęp tutaj znalazła; za panowania jednego z owych książąt, Szeherjara II (908—923 r.), znaczny poczet czcicieli ognia przeszedł na Islamizm. Od owego Karena pochodzili władcy, którzy aż do końca IX stulecia rządili w górach tabaristańskich. Za panowania Chosroa Parweza pewien mąż, imieniem Bauja, został mianowany namiestnikiem Istachru, Aderbejdżanu, Iraku i Tabaristanu. Godność tę sprawował aż do rządów Azarmidochty, która kazała go wezwać do siebie; Bauja wszelako schronił się do świątyni ognia i dopiero po śmierci Jezdegerda Tabarowie obrali go księciem. Potomkowie jego panowali nad krajem, lubo kraj nadmorski Mazenderan niekiedy odrywał się, w skutek czego dynastję tę królami gór nazywano. Bauję zamordował niejaki Walasz, wszelako syn jego Surchab po zabiciu przywłaszczyciela znowu na tron wstąpił. Dynastja trwała aż do r. 1006, w którym książę Gorganu koniec jej położył. Druga linia królów gór panowała od roku 1073 do 1209, w którym namiestnik alidyjski ostatniego księcia stracił i życia pozbawił. Obie dynastje wywodziły się od Bauji, jak również i trzecia, która od 1237 do 1349 w Amolu miała siedzibę.

Niezbyt także wiodło się Arabom w Chorasmii, dzisiejszej Chiwie. Po kilku nadaremnych próbach udało się dopiero r. 712 Kutajbie bin Muskim, namiestnikowi Chorasaniu, skorzystawszy z niesnasek pomiędzy szahem a jego bratem, panowanie arabskie rozciągnąć nad nią w taki sposób, iż szah pozostał przy swojej godności, wszelako musiał znosić obok siebie arabskiego walego.

Jezdegerd godzien był nagany, wolał bowiem jako pierwszy z uciekających ująć w *tachtariwanie*, niesionym przez muła, aniżeli jak ostatni Achemenida i ostatni Part walczyć w pośród swojej straży przybocznej. W końcu znalazł schronienie w Marwie, tutaj zbudował świątynię i w niej umieścił ogień święty, który wziął był ze sobą z Rai i który miał być najstarszym ogniem w Iranie. Na około świątyni założył ogród i tu mieszkał z 4000 osób, pomiędzy którymi wszelako nie było ani jednego wojownika. Dwór ten, złożony z niewolników, kucharzy, sług pałacowych, koniuszych, niewiast, starców i dzieci, wkrótce wyczerpał jego środki. Zaledwie rok upłynął, gdy Arabowie dotarli do Marwu. Opowiadania dziejopisarzy każą Jezdegerdowi uciekać do innego Marwu (Marwrud), do Balchu i za Oxus. Chakan turecki dał mu pomoc i po raz ostatni oręż działał w sprawie króla Iranu. Przez dwa miesiące codzień prawie walczone, aż wreszcie męstwo Ahnafa, wodza arabskiego, rozstrzygnęło walkę. Wyzwał on na rękę trzech najwyższych wzrostem synów Turkestanu, a skoro wszystkich trzech trupem położył, Turcy postanowili dłużej za obcego głów swych na szwank nie narażać i zrobili odwrót. Jezdegerd powrócił do Marwu, gdzie Persowie chcieli zmusić go do poddania się Arabom. Zdaje się, że właściwie lennik Jezdegerda, mieszkający w Marwie, zamyślał bronić się przed Arabami za pomocą przymierza z tureckim księciem kraju za Oxusem i usunąwszy

króla, na własną rękę państwo założyć. Dopiero po zgonie Jezdegerda Ahnaf podbił Chorasani i owego lennika zmusił do ucieczki. Historycznym jest faktem to, że pałac w Marwie został osaczony i że Jezdegerd, ratując życie, spuścił się po sznurze z murów i uszedł do młyna na rzece Raziku, płynącej pod Marwem, gdzie po raz ostatni spać się położył. O świetle błyszcząca złotem szata królewska obudziła chciwość młynarza i ten „poraziwszy śmiało w głowę urodziwego, bladego, znękanego króla młodzieńca, nie budząc go ze snu głębokiego, w głębszy jeszcze sen śmiertelny pograżył <sup>1)</sup>“.

Działo się to latem r. 651.

Chalifa Omara 4 listopada 644 r. życia pozbawiono, a za jego następcy Osmana wodzowie arabscy podbili kraj Iran aż do Indyi i Oxusu.

Tutaj kończy się na zawsze właściwa historia perska, a z nią także sława i potęga perska. Czy to zetknięcie się Persów i Arabów semickich zły wpływ wywarło, czy też niezdolność Arabów do oględnego panowania i zarządu zdobytymi krajami oraz system niedbałego o przyszłość wyzyskiwania ich zasobów dobrobytowi materialnemu śmiertelny cios zadały, czy też wreszcie siła narodu wyczerpała się była w przeszłości—dość że Persya od podboju arabskiego nieucieszny przedstawia widok. Jeszcze czas jakiś blask zewnętrzny nie gaśnie, literatura rozwija się i kwitnie wspaniale i zdaje się, jakoby duch perski zstąpił na zwycięzców i rozbudził świetne dary, w duszy nowopanującego narodu drzemiące, nawet pod względem politycznym zdolni władcy kiedy niekiedy podnoszą chorągiew irańską, wszelako są to tylko meteory, na chwilę olśniewające oko, aby znowu rozpląnąć się w noc ciemną. Najstraszliwszym ciosem było zdobycie Iranu przez Mongołów, w skutek czego dobrobyt, oświata i życie ludzkie w okrutny, dotąd niewidziany sposób złamane i zniweczone zostały. Odtąd wszędzie panuje zastój i cofanie się, handel inne obrał sobie drogi, polityka przedstawia niewesołe chwianie się pomiędzy wpływami angielskim i rosyjskim, posępny fanatyzm Islamizmu udaremnia zawsze usiłowania, by wznieść się przez zbliżenie z oświatą zachodnią, zły rząd, którego urzędnicy poddanych za gąbki do wyciskania przeznaczone poczytują, widmo głodu, przy niedostatecznych komunikacjach nieustannie zagrażające, nieprzyjaciele na granicach oraz inne kłębki, nie przyczyniają się do wzbudzenia zaufania w przyszłość państwa króla królów. Nawet działalność Persów w obrębie literatury i belletrystyki, lubo i dziś jeszcze osłaniana opieką panujących i przez wszystkie stany gorliwie uprawiana, mało co wznosi się wyżej nad poziom dyletantyzmu literackiego; wielkie, z doby klasycznej odziedziczone wzory znajdują naśladowców, gdyż one są w ustach wszystkich i każdy człowiek dobrze wychowany potrafi mowę swą lub pismo zdobić wytworami ducha Saadego i Hafiza; nową rzeczą jest tylko znaczny przyrost upodobania w przedmiotach, o których u nas nie mówią w dobrem towarzystwie. Jeśli tu okazuje się pocieszająca działalność w kierunku idealnym, to naodwrot smutnym jest stan nauk ścisłych, na których wszechstronnej uprawie polega w znacznej części postęp europejski; nauki owe bowiem mało wzniosły się nad to, czego w wiekach średnich dokonano. Zabobonność stanowi zaporę przeciwko wprowadzeniu pożytecznych wiadomości; zaporę tę dopiero sto lat nauki zdołałoby usunąć. Mimo to wszystkie zdolności umysłowe Persów są nader znaczne i różnostronne. Pewien uczony orientalista, będący zarazem i przyrodnikiem, powiedział, że choroby umysłowe rosną w tej

<sup>1)</sup> Rückert.

mierze, w jakiej przesadna kultura przechodzi siły cielesne i umysłowe danego ludu. Widzi on w endemicznem w naszych czasach obłąkaniu skutkiem owego nierównego stosunku, a w nader rzadkich wypadkach zaburzeń umysłowych u Persów i Arabów szczęśliwy stosunek pomiędzy ich siłami umysłowymi i kulturą, która w swoim czasie najwyżej na kuli ziemskiej stała. Pers, który był tyle szczęśliwy, że dobra szkoła rozbudziła i wykształciła wszystkie jego zdolności, bynajmniej żadnemu Europejczykowi nie ustąpi. Pojedynczy człowiek ni łokcia do swego wzrostu dodać nie zdoła, żadna szkoła nie zastąpi braku darów ducha, ale i najzdolniejszy może zaniedbać się, albo przez rozstrój ciała postradać rozum. W ostatnim razie przywrócenie do dawnego stanu również jest trudnem jak podniesienie ludu, który utracił najwyższe swoje dobro i upadł materyalnie; jednakże nie jest ono niemożliwem, ale rządy Nasreddina i jego tureckiej dynastyi mało robią nadziei, aby coś podobnego nastąpić mogło.

K O N I E C.

## SPIS RZECZY.

HISTORIA PERSÓW str. 3.

Najdawniejsze wspomnienia i panowanie Medów str. 3.

Panowanie Achemenidów str. 14.

	str.
Cyrus 559—529 r.....	14
Kambyzes (Kambuzija) 529—522 r.....	38
Dariusz I. 521—485 r.....	40
Xerxes (Chsajarsa) 485—564 r.....	87
Artaxerxes I (Artachsatra) 465—425 r.....	98
Xerxes II, Sogdian, Dariusz 425—404 r.....	99
Artaxerxes II (Mnemon) 404—361 r.....	101
Artaxerxes III (Ochos) 361—336 r.....	106
Dariusz Kodoman 336—330 r.....	107
Alexander 331—323 r.....	111

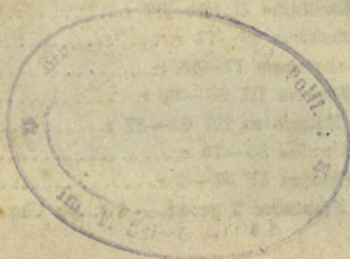
Panowanie Partów str. 114.

Arsaces I 250—248 r.....	115
Arsaces II, Tiridates 248—214 r.....	—
Arsaces III, Artaban I 214—196 r.....	116
Arsaces IV, Priapatios 196—181 r.....	117
Arsaces V, Fraates I 181—174 r.....	—
Arsaces VI, Mitridates I 174—136 r.....	—
Arsaces VII, Fraates II 136—127 r.....	118
Arsaces VIII, Artaban II 127—124 r.....	119
Arsaces IX, Mitridates II 124—87 r.....	120
Arsaces X, Mnaskiras 87—77 r.....	—
Arsaces XI, Sanatreces 77—68 r.....	121
Arsaces XII, Fraates III 68—60 r.....	—
Arsaces XIII, Mitridates III 60—56 r.....	122
Arsaces XIV, Orodes 56—37 r.....	—
Arsaces XV, Fraates IV 37—2 r.....	125
Arsaces XVI, Fraataces 2 przed — 4 r. po Chr.....	127

	str.
Arsaces XVII, Orodes II 4 r. ....	127
Arsaces XVIII, Wonones I 4—12 r. ....	—
Arsaces XIV, Artaban III 12—42 r. ....	128
Arsaces XX Bardanes, Arsaces XXI Gotarzes, Arsaces XXII Meherdates 42—51 r. ....	129
Arsaces XXIII, Wonones II 51 r. ....	130
Arsaces XXIV, Wolagases I 51—78 r. ....	—
Arsaces XXV Pakorus 78—108 r. ....	132
Arsaces XXVI Chosroes 108—130 r. ....	133
Arsaces XXVII Wolagases II 130—148 r. ....	135
Arsaces XXVIII Wolagases III 148—190 r. ....	—
Arsaces XXIX Wolagases IV 190—209 r. ....	—
Arsaces XXX Wolagases V i Arsaces XXXI Artaban IV 209—226 r. ....	136

Panowanie Sasanidów str. 137.

Ardeszyr I 226—240 r. ....	137
Sapor I 240—271 r. ....	141
Ormizd I, Wararan I, Wararan II 271—292 r. ....	143
Narses I 292—301 r. ....	146
Ormizd II 301—309 r. ....	147
Sapor II 309—380 r. ....	—
Ardeszyr II 380—384 r. ....	149
Jezdegerd I 397—417 r. ....	150
Wararan V 417—438 r. ....	161
Jezdegerd II 438—457 r. ....	153
Ormizd III 457—459 r. ....	158
Peroz (Firuz) 459—486 r. ....	—
Balasz (Walarsz) 486—490 r. ....	159
Kobad 490—531 r. ....	—
Chosro Anoszyrwan 531—578 r. ....	160
Ormizd IV 578—590 r. ....	181
Chosro Parwez 590—628 r. ....	182
Kobad Szyruje 628 r. ....	184
Ardeszyr III 628—629 r. ....	—
Jezdegerd III 632—651 r. ....	185





**Biblioteka**

*36502/2*

**Naukowa**